ROZPRAWY

C. K.

GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA

GOSPODARSKIEGO.

TOM IX.

LWÓW.

1851.

ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM DZIEWIĄTY.



WE LWOWIE.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.

—

1851.

PRZEGLĄD RZECZY
w tomie dziewiątym zawartych.

PLAN ZAKŁADU GOSPODARSKIEGO,

ułożony przez komisyę na ogólnem zgromadzeniu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, dnia 25. lutego 1850 wybraną.

I.

CEL ZAKŁADU.

§. 1. Głównym celem zakładu gospodarskiego, który składać się będzie z dwóch odrębnych części: *szkoły rolniczej i folwarku wzorowego*, jest kształcenie zdatnych gospodarzy wiejskich, którzyby w przyszłym zawodzie swym, jako właściciele, dzierzawcy lub zarządcy (ekonomowie) byli w stanie prowadzić gospodarstwo ulepszone, a zatem tak kierować wszelkiemi czynnościami tegoż gospodarstwa, aby w danych okolicznościach jak największy czysty zysk na stałej podstawie oparty przyniosło. — Uczniowie powinni w zakładzie nabyć nietylko dokładnej znajomości udoskonalonej praktyki rolniczej, ale też takiego stopnia wprawy w czynnościach gospodarskich i w korzystnem zastosowaniu prawideł do okoliczności, ażeby mogli z zakładu bezpośrednio przejść do zawodu praktycznego; — nauk zaś teoretycznych tyle tylko pobierać będą, ile do nabycia dokładnej znajomości udoskonalonej praktyki nieodzownie potrzeba.

II.

NAUKA.

A. Sposoby, kursa i przedmioty.

§. 2. Nauka w zakładzie będzie w części teoretyczną, w części praktyczną.

Część teoretyczna obejmując wykład potrzebnych nauk, składać się ma z kursu *nauki gospodarstwa wiejskiego poprzedzonego kursem nauk przygotowawczych.*

§. 3. Kurs nauk przygotowawczych obejmować będzie te wiadomości z nauk matematycznych i przyrodoznawstwa, które do zrozumienia dokładnego, do uzasadnienia i zastosowania nauki gospodarstwa wiejskiego, w drugim kursie nastąpić mającej, koniecznie są potrzebne; składać się zaś będzie z dwóch oddziałów:

a) Z oddziału matematycznego, który zawierać będzie w sobie najcelniejsze prawidła Arytmetyki, początki Geometryi, Miernictwa i Mechaniki popularnej.

b) Z oddziału przyrodoznawstwa, który obejmować będzie najpotrzebniejsze nauki z Fizyki ogólnej, zasady Chemii popularnej ogólnej i rolniczej, nakoniec wiadomości z Historyi naturalnej, do pojęcia prawideł rolnictwa potrzebne.

§. 4. W wykładzie tych nauk zachowane będą następujące ogólne prawidła:

Wykład nie będzie miał na celu kształcenia umiejętnego uczniów w pojedyńczych tu wymienionych naukach, lecz tylko przygotowanie uczniów do nauki gospodarstwa wiejskiego, w drugim kursie nastąpić mającej; będzie więc:

a) pod względem metody: popularny, bez ściśle umiejętnych wywodów i uczonych roztrząsań — jednakże nie ma być samem mechanicznem nauczaniem, lecz owszem połączony z objaśnieniem, odpowiednem pojęciu uczniów, z zastosowaniem w przykładach i zachowaniem porządku loicznego, postępując w każdym oddziale i w każdej części oddziału od prawd zasadniczych do wynikających.

b) Pod względem objętości ograniczać się będzie na te części pomienionych wyżej nauk, które do dostatecznego przygotowania koniecznie są potrzebne, lub które bez przerwy naturalnego związku pominione być nie mogą. Lecz właśnie w skutek tego ograniczenia uzyska nauczyciel czas do obszerniejszego stopniowego wykładu potrzebnych części wspomnionych nauk.

c) Nauki należące do tego samego oddziału kursu przygotowawczego, dla związku w którym zostają, wykładane będą przez jednego nauczyciela.

§. 5. W szczególności w wydziale matematycznym:

a) *Z Arytmetyki*, wyłożywszy zwięźle naukę o czterech działaniach arytmetycznych w liczbach całych (jednomiennych i wielorakich) i w ułamkach zwyczajnych jako też dziesiętnych, obznajomiwszy przytem uczniów z rodzajami używanych w przemyśle gospodarskim miar, wag, monet; — przejdzie nauczyciel do nauki o proporcyach, zastosowanej do reguły trzech (pojedyńczej i złożonej) do reguły spółki, procentów i reguły łańcuchowej; przyczem obezna uczniów z sposobami skracania rachunków i będzie ich wprawiać w rachunki z pamięci; — nakoniec uzupełni to nauką elementarną o wynoszeniu liczb do potęg, i o wyciąganiu pierwiastków.

b) *Z Geometryi i nauki Miernictwa.*

1. Początki Planimetryi metodą unaoczniającą.

2. Zastosowanie tej nauki do pomiaru gruntów i niwelacyi, przytem nauka o narzędziach mierniczych i wprawa w zdejmowanie planów.

3. Początki Solidometryi.

4. Zastosowanie tej nauki do wynajdywania bryłowatości ciał, do wymierzania objętości kuf, kadzi, stert, stodoł....

c) *Z Mechaniki popularnej.*

Główne zasady Statystyki i Dynamiki, jako to:

1. Naukę o siłach poruszających, i równowadze tychże w machinach prostych (drągu, wadze, krążku, kołowrocie, płaszczyznie

pochyłej, śrubie, klinie....) tudzież w niektórych machinach złożonych np. wielokrążku itp.

2. Naukę o ruchu jednostajnym i przyspieszonym, tak w wolnem spadaniu ciał, jako i w spadaniu po płaszczyznie pochyłej.

3. Naukę o przeszkodach ruchu, zastosowaną do machin zwyczajnych.

4. Naukę o narzędziach i najpotrzebniejszych w gospodarstwie machinach, o pługu, bronie, wozie....

§. 6. *W drugim oddziale* kursu przygotowawczego, to jest w oddziale przyrodoznawstwa nie będzie nauczyciel wykładał Fizyki, Chemii i Historyi naturalnej jako odrębnych po sobie następujących nauk, lecz potrzebne części tych umiejętności tak wyłoży, jak się one wzajemnie posiłkują i uzupełniają; a zatem tak je połączy, ażeby razem stanowiły jedną całość, t. j. propedeutykę przyrodoznawczą nauki gospodarstwa wiejskiego. — Idąc więc porządkiem naturalnym, zacznie od ogólnych własności materyi i po obeznaniu uczniów z głównemi postaciami materyi, przejdzie zaraz do praw zasadniczych tej siły, która na zmianę postaci największy wpływ wywiera, to jest do cieplika; wykaże wpływ tegoż na rozciągalność, anomalię wody pod względem tego wpływu i wynikające ztąd skutki w ekonomii przyrody na ziemię; obezna uczniów z termometrem, z wpływem cieplika na wegetacyę — i zastosuje naukę o cieple do gospodarstwa. — Potem przejdzie do szczegółowej nauki o postaci materyi stałej, ciekłej i lotnej; wyłoży naukę o gęstości, o ciężkości gatunkowej i środku ciężkości, o użytku ciał stałych w gospodarstwie; przechodząc naukę o postaci ciekłej i lotnej, okaże ważniejsze jej zastosowanie do gospodarstwa, i tak obznajomi uczniów z prasą hydrauliczną, z prawem Archimedesa i narzędziami na niem polegającemi (Aerometrem, Alkoholometrem, wagą Beaumego....) tudzież z barometrem, pompami i podobnemi aparatami; wyłożywszy prawo Daltona przejdzie do wykładu o chłonieniu gazów, o waporach i tak zwanych meteorach wodnistych (deszczu, rosie szronie, gradzie...) jak dalece ich znajomość gospodarzowi jest potrzebną.

Po tym wykładzie rozpocznie część chemiczną od najprostszych zasad ogólnych; od tych przejdzie bezpośrednio do nauki

o pierwiastkach i składach chemicznych, a wyłożywszy z tego przedmiotu co gospodarz wiedzieć powinien, jako to: o kwasach nieorganicznych i organicznych, o zasadach, solach, ciałach tak zwanych obojętnych (mączce, gumie, cukrze, włóknie drzewnem itp.) zastanowi się nad atmosferą, jako ważną dla agronomii mieszaniną gazów, i nad wodą, jako w ekonomii przyrody pod względem fizykalnym i chemicznym bardzo ważną materyą; — dalej nad procesem gorzenia i ognia, nad wpływem atmosfery na procesa butwienia czyli humifikacyi, na procesa fermentacyi i gnicia i na proces wietrzenia i powstawania ziemi ornej. — Tu nastąpi opisanie naturalno-historyczne tych **minerałów** które wchodzą do składu ziemi ornej w gruntach, i podział gruntów wedle znamion składowych. — Po tym wykładzie wskaże nauczyciel przeznaczenie ziemi (łącznie z atmosferą wziętej) do ciągłego produkowania organizmów bezpośrednio roślinnych a pośrednio zwierzęcych; wyłoży powszechny wpływ istot nieważkich (imponderabiliów: ciepła, światła, elektryczności....) na rozwój organizmów, a zacząwszy od pierwszego kiełkowania pokaże jak roślina w ogólności w skutek pobierania pokarmów z atmosfery i ziemi rozwija się, stopniowo kształci i do zupełnego rozwinięcia przychodzi. — Okazawszy potem skład chemiczny roślin, zapuści się w szczegóły **botaniki**, jednakże nie dalej jak cel przygotowania wymaga, to jest uporządkuje i opisze wszystkie gatunki roślin, których znajomość w nauce gospodarstwa rolniczego jest potrzebną. — Ztąd jeszcze raz powróci do atmosfery dla dokładnego wyłożenia procesu oddychania, w tym celu zapozna uczniów z budową organizmu zwierzęcego, w szczególności z aparatem oddechowym i krew wyrabiającym, pokaże wpływ oddychania na właściwą temperaturę ciał zwierzęcych i na potrzebę zasilania ich pewną ilością karmu, stosownie do celu jaki się przez to chce osiągnąć (produkowanie tłuszczu lub mięsa, mleka; utrzymywanie zwierząt jako sił roboczych). Na zakończenie tej nauki da dokładny opis zwierząt domowych według właściwych im znamion.

§. 7. Kurs przygotowawczy trwać będzie przez jeden rok, w którym pomienione dwa oddziały nauk przygotowawczych nie po kolei, ale równocześnie w osobnych godzinach wykładane będą,

tak, że wykładowi oddziału przyrodoznawstwa towarzyszyć będzie wykład osobny nauk matematycznych, przez cały ciąg roku.

§. 8. Przy nauce teoretycznej będą odbywane stosowne ćwiczenia, jako to, przy nauce Chemii ogólnej i rolniczej, experymenta w pracowni chemicznej; — przy wykładzie Arytmetyki zadania rachunkowe w przedmiotach gospodarskich, — z Geometryą i nauką Miernictwa połączone będą ćwiczenia w wymiarach i zdejmowaniu planów; z Historyą naturalną wycieczki botaniczne.

§. 9. Kurs drugi teoretyczny obejmować będzie naukę gospodarstwa rolniczego w całej objętości, to jest:

a) Naukę o produkcyi gospodarskiej roślinnej i zwierzęcej, i

b) Ekonomikę gospodarstwa czyli teoryę przemysłu i zarządu gospodarskiego. — Nauki te wykładane będą sposobem łatwo zrozumiałym, czyli popularnym; jednakże gruntownym w porządku loicznym, obznąwającym uczniów z przyczynami zachowywać się mających prawideł gospodarskich. — Co do objętości wykład będzie dokładnym, nie opuszczającym żadnej wiadomości potrzebnej do prowadzenia gospodarstwa z jak największą korzyścią; to tylko wyłączonem będzie z zakresu wykładów co jest czczą, żadnego korzystnego zastosowania niemającą teoryą, co leży zupełnie za obrębem praktyki rolniczej w naszym kraju, co nakoniec jest tylko przedmiotem szczegółowego, na zysk niezważającego amatorstwa. Do wspomnionych dwóch głównych części nauki gospodarstwa rolnego dodaną jeszcze będzie w kursie drugim statystyka gospodarcza krajowa i stylistyka gospodarska.

§. 10. W szczególności nauka gospodarskiej produkcyi obejmować będzie:

1. Agronomię, czyli naukę o gruncie.
2. Uprawę roli chemiczną (naukę o nawozach).
3. Uprawę roli mechaniczną.
4. Uprawę roślin.

a) *Ogólną*, obejmującą siejbę, pielęgnowanie roślin, żniwo, sprzęt;

b) Szczególną, obejmującą uprawę zbóż, roślin okopowych, strączkowych, fabrycznych i handlowych, roślin pastewnych, naukę o łąkach i pastwiskach.

5. Chów bydła.

a) *Ogólny*, obejmujący pielęgnowanie, parzenie, tuczenie.

b) *Szczególny*, obejmujący hodowanie bydła, koni, owiec, świń itd.

§. 11. W ekonomice gospodarskiej objęte będą następujące przedmioty:

1. O warunkach przemysłu rolniczego: O kapitale gruntowym, dobytkowym, obrotowym; — o majętności, jej częściach i szacowaniu; — o dzierżawie.

2. O stosunkach, zachodzących między gałęziami gospodarstwa rolniczego i o najkorzystniejszych sposobach połączenia tychże w danych okolicznościach, jako to: o siłach roboczych ludzkich i zwierzęcych, o stosunku nawozu do karmu, gatunku i ilości bydła, o płodozmianie i systemach gospodarskich, pod względem wynikających korzyści porównanych, o sprzedaży produktów....

3. O administracyi wewnętrznej gospodarstwa i o *rachunkowości gospodarskiej*. Przy tej nauce mają być uczniom od czasu do czasu przedkładane wykazy stanu i rezultatów gospodarstwa wzorowego, drugą część zakładu stanowiącego, z okazaniem zysku, z tegoż gospodarstwa wynikłego.

§. 12. Statystyka krajowa gospodarcza zawierać będzie skrócony rys Jeografii krajowej, obecne stosunki gospodarstwa wiejskiego krajowego, różnice zachodzące w gruntach i w sposobie gospodarowania w różnych okolicach kraju, opis gospodarstw wzorowych, stowarzyszeń gospodarskich, stosunki handlu wewnętrznego i zewnętrznego, o ile one tyczą się przemysłu rolniczego np. wiadomości o targach na woły, konie, wełnę, wiadomości o fabrykach krajowych, mających związek z gospodarstwem np. o fabrykach machin lub narzędzi gospodarskich.

§. 13. Stylistyka połączy z wykładem głównych przepisów stylu, ćwiczenia w pisaniu świadectw, kwitów, kontraktów listów,

raportów, rozporządzeń, w ogóle korespondencyi w przedmiotach gospodarstwa.

§. 14. Kurs drugi nauczania teoretycznego trwać będzie przez dwa lata. — W pierwszym z tych dwóch lat wykładaną będzie nauka o produkcyi gospodarskiej, w drugim teorya przemysłu i zarządu gospodarskiego, gorzelnictwa i piwowarstwa, aby o tych dwóch ostatnich przedmiotach uczniom chociażby ogólne dać wyobrażenie, statystyka krajowa gospodarcza i stylistyka. — Cały zatem kurs teoretyczny będzie łącznie z kursem przygotowawczym trwał przez lat trzy.

§. 15. Ażeby uczniowie kursu drugiego nie puścili w niepamięć nauk przygotowawczych, mają takowe powtarzać przez uczęszczanie na ćwiczenia, które do nauk przygotowawczych, jak wyżej wspomniono, przyłączone będą, jako to: na ćwiczenia w miernictwie, na experymenta chemiczne, na exkursye botaniczne.

§. 16. *Część praktyczna.*

Z nauką teoretyczną będzie przez cały ciąg trzech lat połączona nauka praktyczna, która odbywać się ma na folwarku wzorowym, część zakładu stanowiącym. — Zadaniem praktycznego kursu będzie usposabiać i wprawiać uczniów do nadzoru i kierunku wszystkich czynności gospodarskich z korzystnym skutkiem. Stosownie do trzechletniego kursu nauk teoretycznych, będzie także i kurs praktyczny podzielony na 3 stopnie czyli oddziały:

a) W pierwszym oddziale będą uczniowie przez przypatrywanie się z dodanem przez nauczyciela kursu praktycznego objaśnieniem połączone, nabywać znajomości wszystkich szczegółów technicznych, i wszystkich robót gospodarstwa rolniczego. — Tym sposobem obeznają się z uprzężą końską i wołową, z sposobem używania i utrzymywania jej, z narzędziami, sprzętami i z rodzajami uprzężnych i pieszych robót, odbywających się przy mechanicznej i chemicznej uprawie roli, przy uprawie roślin, chowie bydląt, przy wywozie produktów, sprowadzaniu opału, materyału budowlanego itp. Przy tem wszystkiem wykładane będą przyczyny, cele, korzyści, ulepszenia....

b) Oddział drugi obejmować będzie ćwiczenia we wszystkich czynnościach gospodarskiej produkcyi, której nauka równocześnie w drugim roku nauk teoretycznych jest wykładaną. — Uczniowie będą się ćwiczyć w używaniu machin i narzędzi rolniczych, i odbywać po kolei służbę przy każdym wydziale folwarku wzorowego. — Uczniowie tego oddziału będą obowiązani na końcu każdego tygodnia odbytej służby zdawać dyrektorowi ustnie w obec współuczniów sprawę ze wszystkich czynności, do jakich użyci byli, z dołączeniem swych uwag i postrzeżeń.

c) W trzecim oddziale kursu praktycznego odpowiadającym równocześnie udzielanej nauce Ekonomiki gospodarskiej, wprawiać się będą uczniowie w czynności zarządu gospodarskiego, będzie im powierzona pewna ilość sił roboczych, które rozstawić, następstwo czynności wskazać, zgoła korzystnie do wykonania zadanego im celu zastosować mają.

Będą użyci do czynienia doświadczeń na polu do prób przeznaczonem, do pomocy w prowadzeniu rachunków, rejestrów i korespondencyj gospodarskich, do wprawiania się w gorzelni i browarze.

B. Środki naukowe:

§. 17. Do teoretycznego i praktycznego nauczania będą służyć zakładowi gospodarskiemu następujące środki:

1. Folwark wzorowy, w którym jak wyżej powiedziano, uczniowie odbywać mają praktykę rolniczą. Folwark wzorowy powinien zmysłowo przedstawiać uczniom o ile być może, przykłady i zastosowania prawideł rozumowego rolnictwa; ma zatem tak być urządzonym, aby mógł służyć uczniom za wzór udoskonalonego gospodarstwa, tak pod względem produkcyi rolniczej i chowu bydła, jak i zarządu gospodarskiego, a przeto ma w miarę użytych sił i sposobności przynosić jak największy czysty a przytem stały zysk. Do robienia zaś prób i doświadczeń wydzielona będzie osobno pewna ilość morgów.

§. 18. Aby folwark wzorowy celowi swemu odpowiedzieć mógł, wypadałoby; ażeby

a) Miał 250 — 400 morgów powierzchni i zawierał pola orne różnego gatunku i w różnem położeniu, któreby przeto dozwalały zastosowania w praktyce rozmaitych sposobów uprawy; przytem łąki i ogrody. — Na pole do prób ma być tylko 5 do 10 morgów przeznaczonych, i w tym tylko obrębie będzie pozwolono odbywać doświadczenia i ręczne ćwiczenia.

b) Ażeby znajdowały się w nim budynki gospodarskie, odpowiednie swemu przeznaczeniu, trwałe i niekosztowne, któreby mogły służyć za wzór gospodarzom krajowym, dążyć też należy do tego, aby zaprowadzić gorzelnię, gdyby takowej w miejscu nie było, dalej budynki mieszkalne dla urzędników i sług, budynek szkolny z pomieszkaniem dla dyrektora, nauczycieli i uczniów, z lokalem na zbiory zakładowe. Znajdować się w nim także ma wspólna izba jadalna i kuchnia.

c) Inwentarz żywy złożony z bydła, owiec, nierogacizny, wołów, koni. Inwentarz ten powinien być zastosowany do obszerności gospodarstwa.

2. Drugi środek naukowy stanowią zbiory zakładowe: zbiór modelów, narzędzi, machin, płodów przyrodzonych i księgozbiór.

3. Pracownia chemiczna.

C. Nauczyciele:

§. 19. Wyżej wymienione nauki teoretyczne i praktyczne udzielane będą przez czterech nauczycieli, to jest:

1. Dyrektora zakładu;
2. Zastępcę dyrektora, którym będzie naczelnik folwarku wzorowego;
3. Profesora zakładu i
4. Adjunkta.

a) W roku pierwszym udzielane będą nauki kursu przygotowawczego przez profesora i adjunkta. Nauki oddziału przyrodoznawstwa, wykładane będą wszystkie przez samego profesora, nauki oddziału matematycznego przez adjunkta podług informacyi i pod nadzorem profesora. — Ćwiczeniami połączonemi z kursem

przygotowawczym kierować będzie profesor sam, jednakże adjunkt użytym być może do pomocy np. w pracowni chemicznej, przy wymiarach na polu.

b) W roku drugim i trzecim udzielane będą nauki kursu drugiego teoretycznego przez samego dyrektora zakładu; tylko do wykładu rachunkowości i stylistyki gospodarskiej może adjunkt być użytym do pomocy.

c) Nauki praktyczne udzielane będą przez zastępcę dyrektora t. j. naczelnika folwarku wzorowego, we wszystkich trzech latach podług przepisanego wyżej porządku.

§. 20. Ztąd wynika, że posady dyrektora zakładu i zastępcy dyrektora powierzone być mogą tylko mężom, którzy z gruntownem wykształceniem teoretycznem w zakresie nauk gospodarstwa wiejskiego, łączą biegłość we wszystkich gałęziach praktyki ulepszonego gospodarstwa rolniczego. Lecz także profesor zakładu i adjunkt powinni posiadać nie tylko gruntowną znajomość nauk przygotowawczych, które wykładać będą, lecz oraz znać dokładnie teoryą gospodarstwa wiejskiego, w drugim kursie wykładać się mającą, aby wykłady swoje ze stanowiska tej nauki, jako celu przygotowania, urządzić mogli; — nadto powinni, jeżeli obejmując swe posady, nie mają jeszcze znajomości praktyki rolniczej, korzystać z sposobności, którą im do nabycia tejże podaje folwark wzorowy, aby tem więcej odpowiedzieć mogli powołaniu swemu pracowania nad wykształceniem przyszłych gospodarzy wiejskich.

III.

URZĄDZENIE (organizacya zakładu).

A. Zwierzchność, urzędnicy zakładu.

§. 21. Chociaż folwark wzorowy w finansowym względzie zupełnie ma być oddzielony od szkoły rolniczej, jednakże pod względem celu zakładu stanowią obiedwie te części jednę naukową całość, a ztąd wynika potrzeba jedności w zwierzchnim nadzorze i bezpośrednim zarządzie zakładu. — Zwierzchni nadzor zakładu go-

spodarskiego, tak we względzie naukowym jak gospodarskim i finansowym powierzony będzie komitetowi Towarzystwa gospodarskiego, który z grona swego wyznaczy jednego członka na referenta spraw zakładu gospodarskiego. — Członek ten będzie razem wizytatorem zakładu i ma przynajmniej cztery razy do roku zjeżdżać na miejsce zakładu, oglądać wszystkie tegoż części, zwiedzić szkołę i folwark w czasie odbywającej się na nim praktyki, przekonać się o postępach uczniów, przejrzeć rejestra, rachunki, nakoniec skontrować kasę zakładu a o rezultacie zdać sprawę komitetowi.

§. 22. Bezpośredni zarząd tak szkoły jak i folwarku wzorowego oddany będzie dyrektorowi zakładu. — Ten obowiązanym będzie wykładać wyżej wyszczególnione nauki kursu drugiego teoretycznego, mieć dozór nad uczniami, nadzór nad wszystkiemi nauczycielami i urzędnikami zakładu i nad sługami folwarcznymi. Gospodarstwo w folwarku wzorowym będzie mógł urządzać i prowadzić według zasad z własnego przekonania powziętych i w sposób, jaki za najlepszy uzna. Na końcu jednakże każdego roku gospodarskiego będzie obowiązany przedłożyć komitetowi c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, jako władzy nadzorczej, sprawozdanie ze wszystkich czynności swego zarządu, wykazać przychody i wydatki, nakład i zysk w pieniądzach; przytem ma także opisać rzeczywisty stan szkoły, wykazać postęp uczniów; nakoniec przychody i wydatki z funduszów szkolnych.

§. 23. *Podwładnymi dyrektora będą:*

1. Zastępca dyrektora t. j. naczelnik folwarku wzorowego, któremu powierzony będzie bezpośredni kierunek i nadzór folwarku wzorowego, oraz nauczanie praktyki rolniczej.

2. Profesor zakładu, który wykładać będzie nauki kursu przygotowawczego.

3. Adjunkt, który dodany będzie dyrektorowi i profesorowi do pomocy w nauczaniu.

4. Kasyer, który będzie oraz sekretarzem szkoły, nakoniec

5. Słudzy folwarczni w potrzebnej liczbie.

§. 24. Dyrektora zakładu mianuje i z nim pisemną ugodę zawiera komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Zastępcę dyrektora, profesora i adjunkta zakładu mianuje także komitet, na przedstawienie dyrektora; wszystkich zaś innych podwładnych przyjmować i oddalać będzie miał władzę dyrektor, i w wykonaniu jej od nikogo zawisłym nie będzie.

§. 25. Dyrektor zakładu, profesor i adjunkt będą mieli pomieszkanie w zabudowaniu zakładowem, ci zaś ostatni mają obowiązek być pomocnymi dyrektorowi w dozorze uczniów. C. k. komitet wezwie jednego z praktykujących doktorów medycyny na lekarza zakładu, który za umówioną roczną remuneracyę będzie zwiedzał zakład pod względem stanu zdrowia i leczył bezpłatnie uczniów.

B. Przyjęcie uczniów, porządek szkolny, examina, świadectwa.

Przyjęcie uczniów.

§. 26. Dopóki fundusze zakładu nie pozwolą powiększyć liczby nauczycieli, ograniczoną będzie liczba uczniów na 30 a najwięcej na 40.

Warunki przyjmowania uczniów:

1. Każdy chcący wstąpić do zakładu jako uczeń, ma udowodnić metryką, iż jest krajowcem, i że rok 18 życia ukończył.

2. Musi udowodnić na wstępnym examinie, że posiada biegłość w mówieniu, czytaniu i pisaniu w języku polskim, w którym wszystkie nauki tak teoretyczne jak i praktyczne udzielane będą — oraz tyle zdolności i przygotowania, ażeby mógł pojąć początkowe nauki kursu przygotowawczego.

3. Musi okazać zaświadczenie moralności stwierdzone przez dwóch założycieli szkoły (akcyonaryuszów, obacz niżej §. 30) lub członków c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

4. Wykazać się świadectwem zdrowia, od lekarza zakładu potwierdzonem.

5. Za każdy rok nauki powinien zapłacić do kasy szkolnej zakładu 50 złr. m. k., za którą opłatę półrocznie z góry składaną,

będzie miał także pomieszkanie opatrzone w potrzebne meble i sprzęty.

6. Do korzystania z nauk w zakładzie udzielanych, mogą być przypuszczeni uczniowie ubożsi dochodzący (externi); liczba ich atoli nie powinna nigdy przechodzić połowy liczby uczniów w zakładzie mieszkających, i mają płacić szkolnego po 20 złr. m. k. rocznie.

§. 27. Porządek szkolny i dyscyplinarny, rada szkolna.

Pierwszy dyrektor zakładu ma zaraz po objęciu swej posady przedłożyć komitetowi c. k. gospodarskiego Towarzystwa do potwierdzenia:

I. Program szkolny, zawierający:

a) Podział nauk na dnie i godziny, zastosowany do miejscowości, pory roku, i zamierzonego połączenia nauki w szkole udzielanej z praktyką na folwarku wzorowym.

b) Ogólny porządek dzienny zatrudnień uczniów.

II. Projekt przepisów szkolnych i ustawy dyscyplinarnej dla uczniów zakładu. Dyrektor zakładu czuwać będzie jak najstaranniej, aby uczniowie pobierali naukę religii i pełnili obowiązki religijne, a zaraz po pierwszem przyjęciu uczniów przedłoży komitetowi potrzebne do osiągnienia celu tego środki, zastosowane do stopnia wykształcenia umysłowego i do składu uczniów pod względem wyznania religijnego, jako też do okoliczności miejscowych. — Dyrektor zakładu, naczelnik folwarku wzorowego, i profesor zakładu składać będą radę szkolną.

W razie nieobecności którego z tych członków zasiada w radzie adjunkt, przewodniczyć zaś będzie dyrektor, lub w jego nieobecności profesor.

Rada szkolna wyrokować będzie w rzeczach tyczących się przyjęcia uczniów lub wykluczenia, examinów, świadectw, będzie utrzymywać w porządku akta szkolne i katalogi, nakoniec ma przedstawiać komitetowi c. k. Towarzystwa gospodarskiego wnioski do uchwał w zakresie tegoż, jako nadzorczej zwierzchności, będących; zmiana w statutach, organizacyi lub planie naukowym od walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego zależec będzie. Towa-

rzystwo potrzebę takiej zmiany na wniosek komitetu, przez uchwałę uzna lub odrzuci, a w pierwszym razie do wypracowania ustawy komitet albo osobną komisyę upoważni. — Rada szkolna będzie mieć w tych rzeczach tylko głos doradczy.

Temu ktoby się wyrokiem rady szkolnej względem przyjęcia lub wykluczenia pokrzywdzonym mniemał, pozwolone będzie odwołanie się do komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Examina, świadectwa.

§. 28. Na końcu każdego półrocza szkolnego, będą składać uczniowie examen ze wszystkich wykładanych im nauk. Rezultata każdego examinu wpisane będą do przeznaczonej na to księgi szkolnej czyli do katalogu w dwóch exemplarzach, z których jeden przyłączonym będzie do sprawozdania mającego, jak wyżej wspomniono, przez dyrektora zakładu na końcu roku przedłożonym być komitetowi, jako nadzorczej zwierzchności.

Przy wyjściu z zakładu po złożeniu wszystkich examinów otrzyma każdy uczeń ogólne świadectwo. Tak zwanych wakacyj w szkole zakładowej nie będzie.

Żadnemu uczniowi nie będzie wolno opuścić zakładu przed ukończeniem przepisanych nauk, wyjąwszy w pewnych przepisami szkolnemi oznaczonych wypadkach, w których Dyrekcya upoważnioną będzie udzielić pozwolenia oddalenia się. Uczeń któryby przed ukończeniem przepisanych kursów zakład bez pozwolenia Dyrekcyi opuścił, żadnego nie otrzyma zaświadczenia. — Uczeń któryby chciał prócz świadectwa szkolnego, uzyskać jeszcze od zakładu dyplom na zarządcę ekonomicznego, ma:

1. Po skończeniu przepisanych nauk, jeszcze odbyć dwuletnią praktykę, przy tych gospodarstwach krajowych, które komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego za odpowiedne temu celowi uzna i zaświadczeniem właściciela lub zawiadowcy gospodarstwa przy którem praktykę odbywał, udowodnić ma, że zachował się pilnie i moralnie.

2. Złożyć z zadowalniającym skutkiem examen ze wszystkich nauk kursu teoretycznego i z praktyki rolniczej w którym w szcze-

gólności udowodnić ma biegłość w zastosowaniu prawideł do danych okoliczności.

Dyplom podpisany będzie przez wszystkich nauczycieli, a udzielenie tegoż będzie doniesione urzędownie komitetowi c. k Towarzystwa gospodarskiego, który postara się o to, ażeby to wyszczególnienie doszło do wiadomości publicznej.

C. Urządzenie finansowe.

§. 29. Folwark wzorowy będzie w finansowym względzie zupełnie oddzielony od szkoły rolniczej, to jest każdy z tych dwóch wydziałów zakładu mieć będzie własne fundusze i przychody roczne, z których należące do niego wydatki będzie musiał opędzać.

Rozdział ten ma być ściśle zachowany, ażeby dokładnie i z pewnością wykazać można, ile szkoła kosztuje, a ile gospodarstwo wzorowe dochodu przynosi. Dla tego też oddzielnie prowadzone będą rachunki każdego wydziału.

Rachunki te, szczególnie gospodarskie, mają być jasne, dokładne i wszystkie obejmować szczegóły. Powinny one wykazać nie tylko przychód i rozchód pieniędzy i produktów, ale zawierać także wyszczególnienie użytych sił roboczych i środków, jako to: nawozów, wysiewów, tak, aby ci którym do sprawdzenia przedłożone będą, mogli powziąść z nich dokładną wiadomość o sposobie prowadzenia gospodarstwa i otrzymanych w nim każdego roku rezultatach. — W skutek tych zasad pensye profesora i adjunkta zakładu opłacane będą całkowicie z dochodów szkolnych. — Dyrektor zakładu, naczelnik folwarku wzorowego i kasyer mają obowiązki, po części szkoły, po części zaś folwarku wzorowego tyczące się; zatem pensye tychże urzędników będą wprawdzie z dochodów szkoły opłacane, jednakże w części odpowiadającej słusznemu wynagrodzeniu za funkcye pomienionych urzędników przy folwarku wzorowym, funduszowi szkolnemu z dochodów folwarku zwracane.

§. 30. Fundusze na założenie szkoły rolniczej i zaprowadzenie folwarku wzorowego:

1. Gospodarstwo wzorowe jako przedsiębierstwo przemysłowe, ma być założone, utrzymywane i prowadzone kosztem i

staraniem na ten cel zawiązać się mającego towarzystwa akcyjnego.

2. Towarzystwo to wyda akcye na okaziciela w ilości i wartości odpowiedniej potrzebom zamierzonego zakładu. Każda z wydanych akcyj ma w części przeznaczoną być na nakłady gospodarskie i przynosić przeto będzie odpowiedną dochodom z gospodarstwa dywidendę, w drugiej zaś części ma być wyłącznie do celów naukowych zakładu użytą; z tej przeto części akcyonaryusze żadnej nie mogą pobierać dywidendy. Skoro tylko wyż rzeczony a do założenia projektowanego zakładu nieodzownie potrzebny fundusz zostanie zebrany, zakład otworzyć należy.

3. Stosunek tego Towarzystwa akcyjnego do majętności w której gospodarstwo zakładowe będzie zaprowadzone, ma być stosunkiem dzierzawnym, lecz kontrakt do tej dzierzawy powinien być na taki czas i pod takiemi warunkami zawarty, aby dzierzawca mógł prowadzić racyonalne, ulepszające się gospodarstwo, t. j. takie, któreby nie tylko odpowiedny nakładom dochód przynosiło, ale także przez zaprowadzenie w niem ulepszonej uprawy roli, wartość gruntowną powiększało. Pod temi warunkami założone i prowadzone gospodarstwo, będzie mogło nie tylko służyć za środek naukowy dla uczniów zakładu, ale także przedstawiać niejako wzór sposobu gospodarowania, który przeciwne na pozór interesa właścicieli i dzierzawców z sobą godzi, zapewniając słuszny zysk i prawa obu stron.

4. Zachowanie wyż wymienionych warunków, będzie rzeczą zgromadzonego Towarzystwa akcyonaryuszów, które ułoży statuta zawiązanego stowarzyszenia.

§. 31. Oprócz wyżej określonego prawa do dywidendy będą jeszcze akcyonaryusze w stosunku do zakładu następujące mieli prawa:

a) Prawo kontroli zarządu gospodarstwa wzorowego. Podczas walnego zgromadzenia c. k. Towarzystwa gospodarskiego zbierać się będzie także Towarzystwo akcyjne, dla wysłuchania sprawozdania z użycia funduszów, stanu i rezultatu zakładu, wyznaczy oraz komisyę ze swego grona do sprawdzenia rachunków.

Tejże komisyi zadaniem być ma, przedstawiać Towarzystwu akcyjnemu wnioski względem użycia przewyżki dochodów, tudzież względem sposobów zastąpienia niedoboru, względem potrzebnych nowych nakładów itp.

b) Prawo przedstawiania kandydatów na opróżnione miejsca uczniów zakładu z tym skutkiem, iż przedstawieni przez akcyonaryuszów *caeteris paribus* w przyjęciu do zakładu, pierwszeństwo mieć będą. — Spis założycieli zakładu równie jak dobroczyńców, czy to darem czy stałym funduszem zakład zasilających, będzie w gmachu szkolnym, w przyzwoitem miejscu wystawiony.

§. 32. Cały kapitał gruntowy, dobytkowy i obrotowy, jakoteż uzbierany dochód pieniężny z folwarku wzorowego stanowią własność Towarzystwa akcyjnego.

§. 33. Wydatki szkoły będą opędzane:

a) Z opłaty szkolnej od uczniów;

b) Z uposażenia (dotacyi rocznej), które komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego dla tej części zakładu uzyska.

Wydatki folwarku wzorowego będą opędzane z dochodów gospodarstwa.

DODATEK
do planu zakładu gospodarskiego, zawierający kosztorys.

Uwaga wstępna.

Wszystkie pozycye kosztorysu mogą być tylko przez najmniejszość wyrażone, to jest, iż niżej położonych kwot, cel zakładu nie byłby osiągniętym.

A. Kosztorys szkoły rolniczej.

I. Koszta założenia.

a) Budynek w którym mają się znajdować dwie izby szkolne, pomieszkanie dla dyrektora, profesora i adjunkta, i najmniej trzydziestu uczniów, tudzież stosowny lokal na zbiory naukowe . . . . 7000 złr. m. k.

Z przeniesienia	7,000 złr. m. k.
b) Wewnętrzne urządzenie budynku, jako to: porządki szkolne, meble i sprzęty	1,000 złr. m .k.
razem	8,000 złr. m. k.

Uwaga. Jeżeli w majętności na zakład gospodarski wybranej, znajdować się będzie budynek, mogący być przerobiony na szkołę, to naturalnie koszta o wiele się zmniejszą.

II. Koszta utrzymania rocznego.

a) Pensye:	
1. Dyrektora zakładu	1,200 złr. m. k.
2. Profesora zakładu	1,000 « « «
3. Adjunkta «	600 « « «
4. Naczelnika folwarku wzorowego	1,000 « « «
5. Kasyera	400 « « «
razem	4,200 złr. m. k.
b) Środki naukowe: zbiory, laboratorium, druki potrzebne	250 « « «
c) Remuneracya za udzielanie nauki religii i dla lekarza zakładu . . . . . . , . .	400 « « «
d) Potrzeby domowe, jako to:	
1. Utrzymanie i odnawianie sprzętów . .	80 « « «
2. Utrzymanie budynków	100 « « «
3. Opał	300 « « «
4. Oświetlenie izb szkolnych *)	90 « « «
5. Nieprzewidziane wydatki	100 « « «
razem	5,520 złr. m. k.

III. Przychód roczny.

1. Opłata od 30 uczniów po 50 złr. m. k.	1,500 złr. m. k.
2. Uposażenie przez Ministeryum rolnictwa przyobiecane	4,000 « « «

*) Oświetlanie izb mieszkalnych dla uczniów nie będzie należeć do zakładu.

	Z przeniesienia	5,500 zł. m. k.
3.	Części pensyi dyrektora, naczelnika folwarku i kasyera, które z dochodów folwarku mają być zwrócone . .	400 « « «
	razem	5,900 zł. m. k.
	Odtrąciwszy od tego sumę wydatków . .	5,520 « « «
	Zostaje przewyżka	380 « « «

Przewyżka ta użytą będzie na pokrycie niedoboru opłat szkolnych, zwłaszcza w pierwszym roku: gdy bowiem liczba uczniów, mogących do zakładu wstąpić, w ogóle na 30 do 40 jest ograniczoną, więc w pierwszym roku tylko 15 do 20 przyjąć można będzie.

B. Kosztorys folwarku wzorowego.

Niepodobna naprzód z pewnością dokładnie wyrachować, jakiego potrzeba będzie kapitału na pierwsze urządzenie i prowadzenie gospodarstwa wzorowego: gdyż to zależeć będzie od obszerności wybranej na ten cel majętności, od stanu zaprowadzonego w niej gospodarstwa i od wielu ubocznych okoliczności; przypuściwszy jednakże:

a) Że majętność ta mieć będzie 250 do 300 morgów powierzchni.

b) Nabytą będzie na dzierzawę, i

c) Że wszystkie w niej będące budynki gospodarskie (oprócz gumiennych) znajdować się będą w najgorszym stanie, to będzie potrzeba na nakłady gruntowe, na inwentarz i wydatki potoczne 15,500 zł. m. k. jak to poniższy kosztorys wyrachowany w przybliżeniu okaże.

A. Kapitał gruntowy.

(Budynki)

1.	Dom mieszkalny dla naczelnika folwarku i na kancelaryę gospodarską . . .	1,000 zł. m. k.
2.	Stajnia na 32 sztuk bydła roboczego i 18 opasowego	1,200 « « «

	Z przeniesienia	2,200	złr.	m.	k.
3.	Stajnia na 25 krów	800	«	«	«
4.	Owczarnia na 200 owiec	800	«	«	«
5.	Magazyn na narzędzia i sprzęty . . .	500	«	«	«
6.	Szpichlerz	1,000	«	«	«
7.	Naprawa budynków	500	«	«	«
	razem	6,000	złr.	m.	k.

B. Kapitał dobytkowy.

1.	Owce, trzoda cienko-wełnistych złożona z 50 owiec i jednego tryka, średniego zaś gatunku złożona ze 100 owiec i 2 tryków	1,320	złr.	m.	k.
2.	Krów 25 i 1 buhaj	900	«	«	«
3.	16 wołów roboczych, para po 100 złr.	800	«	«	«
4.	10 koni, po 48 złr.	480	«	«	«
5.	Nierogacizna	100	«	«	«
6.	Sprzęty gospodarskie i narzędzia rolnicze	1,000	«	«	«
7.	Nieprzewidziane wydatki	400	«	«	«
	razem	5,000	złr.	m.	k.

C. Kapitał obrotowy.

1.	Robocizna i opłaty sług folwarcznych .	2,400	złr.	m.	k.
2.	Bydło na opas, 18 sztuk	900	«	«	«
3.	Pomniejsze i nieprzewidziane wydatki .	200	«	«	«
	razem	3,500	złr.	m.	k.

D.

Koszta administracyi, to jest część pensyi dyrektora, naczelnika folwarku i kasyera na gospodarstwo wzorowe przypadająca i funduszowi szkolnemu zwrócić się mająca . . . 400 złr. m. k. Do czego dodawszy ratę dzierzawczą, z góry zapłacić się mającą, w kwocie 1,500 złr. m. k. okaże się potrzeba funduszu na zało-

żenie, prowadzenie i utrzymanie gospodarstwa wzorowego w ogóle 17,000 złr. m. k.

Gdy zatem na zakład naukowy potrzebny jest podług powyższego wykazu fundusz 8,000 złr. m. k., więc cały fundusz potrzebny do otworzenia zakładu wynosi razem 25,000 złr. m. k.

Wypadałoby zatem rozdać 200 akcyj po 125 złr. m. k. — Gdy fundusz potrzebny na założenie szkoły, tak się ma do funduszu na przedsiębierstwo gospodarskie potrzebnego, jak 8: 17 czyli 1: $2^{1}/_{8}$, więc z każdej akcyi przypadałoby 40 złr. m. k. na fundusz szkolny a 85 na fundusz przedsiębierstwa folwarku wzorowego: 40 złr. w 200 akcyach czynią 8,000, zaś 85 złr. w 200 akcyach 17,000 złr. m. k.

Lwów, dnia 5. maja 1850.

Członkowie komisyi:
Kazimierz Hr. Badeni.
Frańciszek Stroński.
Seweryn Smarzewski.
Jacenty Łobarzewski.
Maryan Dylewski.

Referent komitetu:
Ludwik Skrzyński.

PODANIE
KOMITETU TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO GAL.
do Ministerstwa Rolnictwa i Górnictwa, z dnia 14. grudnia 1849 roku, do liczby 380, z przedstawieniem dolegliwości naszego gospodarstwa wiejskiego *)

REFERENT Hr. KAZIMIERZ KRASICKI.

(Oryginał po niemiecku)

Z uczuciem najszczerszej wdzięczności przyjął niżej podpisany komitet rezolucyę wysokiego Ministeryum z dnia 21. listopada b. r., do liczby $^{10450}/_{182}$ I. wydaną.

Wyrażone w tejże zaufanie, jakiem wys. Ministeryum zdaje się zaszczycać galic. Towarzystwo gospodarcze, nie omieszka wzmocnić słabych sił naszych, i zachęcić nas do wytrwałego i niezmordowanego dążenia do naszych celów; ażebyśmy okazali się godnymi tego zaufania i podług możności naszej przyczynili się do dobra naszego kraju, jednej z najpiękniejszych prowincyj cesarstwa.

Jak skoro otrzymamy przyobiecaną nam materyalną pomoc, najpierwszem naszem zadaniem będzie, założyć praktyczny i o ile możności celowi odpowiedny zakład gospodarczy, a to podług planu skreślonego przez Towarzystwo a przez wys. Ministeryum za sto-

---

*) Podanie to spowodowane zostało obietnicą ze strony tegoż Ministerstwa wyjednania dla naszego Towarzystwa wsparcia od wys. rządu w sumie 4,000 złr. m. k. rocznie na szkoły rolnicze.

sowny uznanego. Następnie nie zaniedbamy zachęcać prywatnych posiadaczy ziemskich do zakładania podobnych wzorowych gospodarstw i tymże na ten cel potrzebnej pomocy udzielać. Jesteśmy przekonani, że przy dobrych chęciach tutejszych posiadaczy ziemskich, i gotowości ich do wspierania zamiarów dobro kraju na celu mających, w krótkim czasie ujrzymy w różnych okolicach kraju takie praktyczne szkoły rolnictwa.

Wszystkie te atoli usiłowania, wtedy dopiero pożądane wydadzą owoce, gdy stosunki społeczne w kraju uporządkowane zostaną i gdy tyle upragnione panowanie praw przywrócone będzie. Coż bowiem pomogą najlepsi i najzdolniejsi gospodarze, jakich znakomitą liczbą kraj nasz już i dziś poszczycić się może, jeżeli prawo własności nie będzie zabezpieczone? jeżeli do wykonania gospodarskich prac niezbędnie potrzebne siły robocze nie będą zapewnione? Bezpieczeństwo własności, ta główna podstawa społeczeństwa ludzkiego, jest zarazem głównym warunkiem pomyślności gospodarstwa wiejskiego. A przecież w naszej prowincyi zamachy na cudzą własność, są rzeczą prawie codzienną, a strona pokrzywdzona zwykle nic nie wskóra: bo władze w powszechności nie udzielają mu potrzebnej opieki. Spory o posiadanie, które teraz przecież należą do sądów cywilnych, rozstrzygają dowolnie urzędy polityczne, a nawet wys. Ministeryum spraw wewnętrznych wydaje w tym względzie wyroki, które nie są zdolne uspokoić umysłów w tej mierze: albowiem nie da się to pogodzić w żaden sposób z dzisiejszym systematem, ażeby spory o posiadanie, w drodze politycznej i to jeszcze nie kolegialnie rozstrzygane były.

Najsmutniejszą przytem rzeczą jest to, że przeciwko tak dolegliwym wyrokom ani nie można jak dawniej szukać ulgi u stóp tronu, ani też wytoczyć sprawy przed zgromadzenie prawodawcze.

Taki opłakany stan bezprawia w połączeniu z wrodzonym naszemu ludowi wiejskiemu wstrętem do pracy, jest główną przyczyną braku sił roboczych. Możność bowiem zaspokojenia tak małych potrzeb kosztem cudzej własności, przy bardzo niskim zresztą stanie moralnym naszej klasy roboczej, sprawia to, że większa część tejże, o tyle tylko w pracy szuka zarobku, o ile koniecznych

swych potrzeb łatwiejszym sposobem, żadną miarą zaspokoić nie może. Do tego przyczyniają się jeszcze nadzieje złośliwemi podszeptami żywione, że wys. Rząd, grunta dworskie między lud podzieli, skoro dwory będą pozbawione możności uprawiania swych gruntów. Za wskazówkę tej niebezpiecznej bajki uważa lud wiejski dekret wys. Ministeryum z dnia 28. lipca b. r. który wiele gmin w ten sposób sobie wykłada, że nadal nie będzie wolno wieśniakom dawnym panom do pracy się najmować.

Dalekiemi są tutejsi więksi posiadacze ziemscy od żądania, ażeby wieśniak, uwolniony od poddaństwa, w jakikolwiek sposób do pracy był przymuszany; owszem Stany galicyjskie dały już dostateczne dowody, że cały stosunek poddańczy dawno był im nienawistny. Byłoby jednak rzeczą największej wagi pomyśleć nad środkami pobudzającemi lud wiejski do pracy: ażeby sił roboczych, tego, że tak powiemy, rodzajowi ludzkiemu wrodzonego kapitału obrotowego, jak najobszerniej pożytecznie użyć nie tylko do jak najlepszej uprawy gruntów w rękach włościan znajdujących się, których płody wystarczą zaledwie na wyżywienie swych właścicieli i ich rodzin, ale także do obrobienia większych, $^1/_3$ powierzchni rolnej kraju zajmujących, posiadłości ziemskich, których produkcya ma resztę ludności krajowej wyżywić, a nadwyżka powinna pokryć potrzebę krajową w płodach zagranicznych.

Pomiędzy nielicznemi potrzebami naszego ludu wiejskiego najcelniejsze miejsce zajmują: materyał budowlany i opałowy, tudzież pasza dla bydła. Te potrzeby bywają dotychczas bezpłatnie zaspokajane na wielką skalę, zagrażającą uprawie lasów, bez względu na istniejące przepisy lasowe i bez względu czyli gmina ma prawo służebności lub nie. Wydane dotychczas przepisy oswobodzenia ziemi od ciężarów gruntowych nie zawierają nic zaspakajającego w tym względzie: albowiem podług tychże, służebności wbrew brzmieniu ustawy państwa z dnia 7. września r. 1848, zatrzymane zostały, a zatem ziemia nie tylko że nie została oswobodzona, ale przeciwnie nowe ciężary na nią nałożono: gdyż użytki z dawniejszego stosunku patryarchalnego wynikłe, obecnie za rzeczywiste prawa na korzyść trzecich osób

zdają się być uznane. Najwyższy patent z dnia 15. sierpnia 1849 r. wyznacza wprawdzie opłatę do kas rządowych za podobne użytki, lecz wcale nie w stosunku do ich wartości. Opłata ta bowiem zawisłą jest od wartości powinności urbaryalnych, do których użytkujące gminy były obowiązane.

Kiedy za dawnego systematu właściciele ziemscy nie zawsze byli w stanie, pomimo przysługującej im władzy nad dawnymi poddanemi, powściągnąć ich od szkód lasowych; tem mniej dziś będzie dla prywatnego członka gminy możliwem zabezpieczyć swoją własność od samowolnych w masach wykonywanych napadów przez włościan do użytku uprawnionych i jeszcze za to uprawnienie płacących.

Byłoby zatem we względzie krajowego gospodarstwa nadzwyczajnie rzeczą ważną, gdyby przez zniesienie podobnych użytkowań, w prawo zamienionych, ziemia zupełnie oswobodzoną została. — Przy spłaceniu tych służebności, powinno się zostawić wolny wybór właścicielowi gruntu służebnego, uskutecznić to w naturze albo w kapitale. Wtedy bowiem w okolicach lesistych, obfitujących w lasy i paszę, a tem samem rolnictwu nie bardzo sprzyjających, to spłacenie niezawodnie w naturze nastąpi, w przeciwnym zaś razie w pieniądzach, co właśnie byłoby najodpowiedniejsze zobopólnym potrzebom. Zniesienie zupełne służebności wprowadziłoby pożądaną równowagę pomiędzy potrzebą robocizny z jednej, a potrzebą drzewa i paszy z drugiej strony, i monopol siły roboczej, który przez utrzymanie służebności na korzyść pewnej części klasy pracującej istnieje, byłby z wielką korzyścią dla ogółu zniesiony.

Pastwisko jest obecnie dla wieśniaka rzeczą wielkiej wagi, tem więcej, że dla powiększonej teraz ilości swojego bydła, potrzebnej paszy nie stara się on uzyskać przez zmniejszenie wysiewu ziarna i lepszą uprawę pod niego, oraz przez rozszerzenie uprawy roślin pastewnych, ale potrzebę tę zaspokaja przez wypasanie cudzych gruntów; przez roszczenie prawa do cudzej własności, albo nawet przez samowolne przywłaszczenie sobie tejże, co mu po większej części bezkarnie uchodzi.

Nadużycia te nie mogą wpłynąć na podniesienie moralności naszego ludu wiejskiego i na zachęcenie go do godnego używania udzielonych mu dobrodziejstw; owszem one powodują znakomitą i z każdym dniem zwiększającą się część ludności do szukania zaspokojenia swych potrzeb nie w pilności i pracy, ale w napadaniu na cudzą własność. Stan taki zagraża zupełnem rozsprzężeniem więzów społecznych i tylko rychłe zaprowadzenie ostrej *Policyi polowej* i energiczne wykonywanie tejże mogłoby temu poniekąd zapobiedz.

Z tych smutnych powyżej wymienionych okoliczności wynika jeszcze jedno złe w kraju naszym, to jest: powszechnie dający się czuć brak zdatnej i uczciwej czeladzi. Łatwość utrzymania, chociaż nędznie życia swojego cudzym kosztem, sprawia to, iż bardzo trudną jest rzeczą znaleść zdatnych parobków, a jeszcze trudniej tychże przez umówiony przeciąg czasu w służbie utrzymać. Po największej bowiem części nie mają oni najmniejszego wyobrażenia o powinności wypełniania przyjętych na się obowiązków, a z tym większą jeszcze przychodzi im trudnością zachować: punktualność, pracowitość i porządek, co w każdem większem gospodarstwie jest rzeczą niezbędną. Częstokroć bywają złośliwemi podszeptami odstręczani, z obcych zaś wsi przybywający ludzie groźbami odstraszani. Ci z tak wielkim mozołem wyszukani parobcy za najmniejszem napomnieniem lub naganą porzucają służbę, niepomyślawszy nawet o tem czyli otrzymaną zwykle przy wstąpieniu nową odzież, oraz wzięty zadatek odsłużyli.

I ta to jest główna przyczyna dla czego tegoroczna jesienna uprawa roli, nie w takim rozmiarze, jakości i czasie uskutecznioną była, jak to zwykle ma miejsce. Zaiste jest to nader bolesną rzeczą dla większego posiadacza ziemskiego, ogołoconego obecnie z robocizny, będącej dawniej jego własnością (za którą po dziś dzień żadnego wynagrodzenia nie otrzymał) patrzeć na to: jak z wielkiem wysileniem nabyte przez niego bydło robocze, w najbardziej naglącej chwili, jedynie z braku ludzkiej pomocy bezczynnie stać musi. Ten to niestety wypadek zdarzył się u znacznej części większych posiadaczy ziemskich w Galicyi, mianowicie zaś w

zachodnich okolicach, gdzie przecież ludność jest dość liczna, ale gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zaszłe smutne wypadki, nadzwyczaj szkodliwy wpływ na moralność ludu wiejskiego wywarły. Z tych przeto względów zdaje się być już wielki czas, aby ustawa względem czeladzi, odpowiedna teraźniejszym stosunkom krajowym, wydana została.

Niżej podpisany Komitet, przekonany o konieczności jak najspieszniejszego zaradzenia wspomnianym tu dolegliwościom, nie omieszka wkrótce przedłożyć wys. Ministeryum do uwzględnienia projektów do praw *o Policyi polowej i o czeladzi wiejskiej*, opartych na dokładnej znajomości stosunków krajowych. Wydanie odpowiednych rozporządzeń tem konieczniejszem nam się być zdaje, że pokrzywdzeni w pomienionych względach więksi i mniejsi posiadacze ziemscy, dotychczas napróżno opieki prawa wyglądają.

Tylko wtenczas gdy pokój, w połączeniu z porządkiem społecznym, wzajemne zaufanie przywróci, będzie można z pomyślnym zbierać skutkiem bogactwa, któremi opatrzność kraj nasz wyposażyła. Lecz to da się tylko osiągnąć bezzwłocznem i sprężystem dołożeniem ręki do odbudowania zachwianych naszych stosunków społecznych. C. k. Towarzystwo gospodarcze galicyjskie gotowe jest w każdej chwili, wezwaniu wys. Rządu, do tego celu zmierzającemu, podług sił swoich odpowiedzieć.

Lwów, dnia 14 grudnia 1849 r.

PROJEKT
DO USTAWY O POLICYI POLOWEJ,
przedłożony Ministerstwu rólnictwa i górnictwa,

dnia 19. grudnia roku 1849. do liczby 273.

Referent *Felicyan Laskowski.*

(Oryginał po niemiecku.)

I. Przedmiot ustawy.

§. 1. Każdy czyn i każde zaniedbanie z których nadwerężenie cudzej własności w przedmiotach gospodarstwa wiejskiego wyniknąć może, podlega postępowaniu niniejszą ustawą przepisanemu, bez różnicy, czyli ten postępek na mocy innych praw karze podpada lub nie.

W szczególności należy do tego:

a) Każde samowolne worywanie się w obce grunta i lasy.

b) Każde uszkodzenie w cudzych ogrodach, stawach, polach, łąkach, pastwiskach, lasach, gościńcach i drogach przez ludzi lub bydło wyrządzone.

c) Skradzenie, uszkodzenie i nieprawne używanie cudzej chudoby, narzędzi i sprzętów gospodarskich, tudzież znaków polnych.

d) Każde bez upoważnienia przedsięwzięte przechodzenie, przejeżdżanie, przepędzanie bydła przez cudze grunta; każda nieostrożność z ogniem, lub zakładanie onego w bliskości budynków, stert i lasów, jako też wszelkie inne podobne czynności, bez względu na to czyli tym sposobem szkoda rzeczywiście wyrządzoną została lub nie.

II. Odpowiedzialność za uszkodzenie.

§. 2. Za każden taki karygodny postępek jest przedewszystkiem odpowiedzialny sprawca i właściciel bydła, które na szkodzie przydybane zostało. Jeźli w takim wypadku bydło należy do kilku właścicieli, na tenczas jest każdy z nich za całą szkodę (in solidum) odpowiedzialnym; między sobą jednak składają się w stosunku do ilości bydła jaką każden z nich w czasie uszkodzenia we wspólnej trzodzie posiadał.

Jeźli sprawca nie może być wykryty, lub należącej się kwoty zapłacić nie jest w stanie, natenczas uszkodzonemu jest odpowiedzialną gmina, w której obrębie szkoda wyrządzona została. (§. 13.)

§. 3. Gospodarz odpowiada za szkodę, którą jego domownicy przez czynność z jego polecenia przedsięwziętą, lub przez wykonanie swej służby wyrządzili.

§. 4. Za szkodę wyrządzoną z przyczyny złego stanu drogi do powszechnego użytku przeznaczonej, odpowiedzialny uszkodzonemu ten, kto według istniejących przepisów do utrzymania tej drogi jest obowiązany.

Jeźli się da udowodnić, że uszkodzenie wynikło z przypadku, któremu zapobiedz nie można było, na ten czas ustaje wszelka odpowiedzialność.

§. 5. Wyrzeczona niniejszą ustawą odpowiedzialność ustaje, jeźli uszkodzony w przeciągu trzech dni po przedsięwziętem zagrabieniu, lub jeźli zagrabienie nie nastąpiło w przeciągu ośmiu dni dotyczącej władzy miejscowej o szkodzie nie doniósł. Wolno jednak zawsze uszkodzonemu poszukiwać swego prawa w drodze zwykłego postępowania sądowego.

§. 6. Każda gmina jest obowiązana utrzymywać i z kasy swej opłacać *stróżów polowych* w liczbie odpowiedniej przestrzeni gruntów do gminy należących; oprócz tego może sobie każden posiadacz gruntów dowolną ilość stróżów polowych utrzymywać.

§. 7. Przedstawionych przez gminę lub (w drugim wypadku §. 6.) przez jednego z posiadaczy gruntu stróżów polowych, — jeźli przeciw ich zdatności i moralności nie ma zarzutu, — Urząd

obwodowy zatwierdza i zaraz od nich przysięgę odbiera. Takowi mogą broń nosić i używać praw straży publicznej przysługujących, a dla rozeznania powinni mieć powierzchowne oznaki.

§. 8. Stróże polowi są obowiązani, według możności wszelkich spostrzeżonych karygodnych czynności niedopuszczać; szkodników na uczynku grabić; nieznajomych szkodników przytrzymywać; o każdej odkrytej szkodzie w przeciągu 24 godzin, uszkodzonego zawiadamiać i władzy miejscowej o tem donosić.

Wspomnieni stróże, są odpowiedzialni za jak najściślejsze wypełnianie swoich obowiązków, za co żadnej części zdobyczy ani taglii nie pobierają. Przełożeni gminy są obowiązani stróżów polowych dozierać i czuwać, aby służbę polową szczególnie w letniej porze bez przerwy pełniono.

§. 9. Zeznanie przysięgłego stróża polowego, przeciw któremu nie ma szczególnych wątpliwości powodów, stanowi zupełny dowód co do istoty czynu uszkodzenia.

III. Wynagrodzenia i kary.

§. 10. Jeźli szkoda *przez niedbałość* sprawcy wyrządzoną została, winien tenże:

a) Uszkodzonemu nietylko rzeczywiście zrobioną szkodę, ale także wszelki wynikający z tego powodu ubytek wynagrodzić, prócz tego

b) Połowę powyższego wynagrodzenia jako karę do kasy gminnej zapłacić, nareszcie

c) Wszelkie z niniejszem postępowaniem połączone koszta ponosić.

§. 11. Jeżeli uszkodzenie z *przedsięwzięciem* wyrządzone zostało, winien sprawca:

a) Uszkodzonego zupełnie wynagrodzić, (§. 10. a.), niemniej

b) Całkowitą ilość tego wynagrodzenia do kasy gminnej jako karę zapłacić, nareszcie

c) Koszta postępowania ponosić.

Prócz tego wolno uszkodzonemu w takim razie upomnieć się w zwyczajnej drodze prawa o wartość szczególnego upodobania *(pretium affectionis).*

§. 12. Jeźli uszkodzenie *z obciążającemi okolicznościami* jest połączone, kara (§§. 10. *b.* 11. b.) ma być podwojona. Do obciążających należą następujące okoliczności: gdy karygodny czyn w porze nocnej lub w dzień świąteczny popełniono; gdy sprawca za przekroczenie niniejszego prawa w ciągu roku już raz był karany; gdy tenże, przedsięwziętą przez upoważnione do tego osoby grabież (§. 15.) udaremnić, lub takowej przemocą się oprzeć usiłował.

§. 13. Sprawca, któren nie jest w stanie wypadających nań według poprzednich §.§. wypłat uiścić, winien odpowiednią ilość dni na rzecz gminy odrobić, a należące się wynagrodzenie uszkodzonemu gmina złożyć powinna (§. 2.) — Jeźli taki płacić niemogący szkodnik nie należy do gminy w której obrębie czyn karygodny popełnił, takowa ma prawo żądać zwrotu zapłaconej za niego ilości od tej gminy do której on należy, na ten czas sprawca wyżej wymienioną robociznę na rzecz odpowiadającej za niego gminy uskuteczniać winien. Wartość robocizny podług cen zwyczajnych w miejscu gdzie się takowa odbywa, obliczoną być ma.

§. 14. Sprawca, który przez czyn karygodny rzeczywistej szkody nie wyrządził, (§. 1. d.), tylko odpowiednią robociznę za karę uskutecznić, i wynikające z tego powodu koszta ponieść ma.

IV. Sposób postępowania.

§. 15. Ktokolwiek popełnia czyn niniejszem prawem zabroniony, może być na uczynku *grabionym.* Grabienie nietylko przez przysięgłego stróża polowego (§. 8.), lecz także przez uszkodzonego i jego domowników przedsięwzięte być może. Kto drugiego nieprawnie zagrabił, winien mu grabież bez kosztów powrócić i zrządzoną przez to szkodę wynagrodzić.

§. 16. Każde uszkodzenie potrzeba donieść zwierzchności, która w miejscu przedsięwziętego czynu nad publicznem bespieczeństwem i porządkiem czuwać powinna. Zwierzchność winna niezwłocz-

nie właściwych stróżów polowych, lub według okoliczności świadków względem istoty czynu wysłuchać, i w przeciągu trzech dni od czasu doniesienia ocenienie szkody rozporządzić które w następnych trzech dniach uskutecznione być ma. Ta sama zwierzchność winna w razie przedsięwziętej grabieży równocześnie wyrzec, czyli i w jaki sposób zagrabione przedmioty w przechowaniu zostać mają.

§. 17. Każda gmina wybiera z pośród siebie odpowiednią ilość *ludzi do oceniania* szkód, którzy, — jeźli względem ich uczciwości żadna niezachodzi wątpliwość, — przed władzą, w tem miejscu s downictwo cywilne wykonującą, raz na zawsze przysięgę złożyć powinni. Nazwiska tychże mają być w kancelaryi miejscowej tak umieszczone, aby się każdy mógł o nich dowiedzieć.

Urząd ludzi wybranych do oceniania szkód, trwa przez trzy lata, po upłynieniu tego czasu musi być nowy wybór przedsięwzięty, przy czem jednak występujący na nowo wybrani być mogą.

§. 18. *Ocenienie szkody* uskutecznia się pod przewodnictwem przełożonego gminy lub jego prawnego zastępcy przez dwóch przysięgłych, z których jednego uszkodzony, drugiego szkodnik, ze znajdujących się w miejscu do tego przeznaczonych osób obiera. Jeźli którakolwiek strona w przeciągu 24 godzin wyboru swego nieoznajmi, władza która przepisanem w niniejszej ustawie postępowaniem kieruje, przysięgłego wyznaczy.

Do czynności ocenienia szkody powinny być strony, których to się tyczy wezwane; nieobecność jednak stron czynności tej wstrzymywać nie może.

§. 19. Jeźli szkoda jest wyrządzona przez całą gminę, lub znaczną część tejże, lub też przez plebana miejscowego, wtedy przyzwą się do ocenienia przysięgli z najbliższej gminy, a w ostatnim wypadku z sąsiedniej parafii, sposobem w §. 18. przepisanym. Przysięgli, którzy więcej niż pół dnia przy tej czynności strawili, lub którzy z obcej gminy wezwani zostali, mają być w miarę strawionego z tej przyczyny czasu, według miejscowych cen roboczych wynagrodzeni.

§. 20. Na podstawie przedsięwziętego ocenienia władza miejscowa niezwłocznie stronom *wyrok* wyda, czyli i jaką ilość obwiniony według §§. 10. 11 i 12. uiścić powinien. Gdyby należytość, która ma być uiszczona, przechodziła 100 złr. m. k., na ten czas wyrok przed wydaniem ma być przedłożony najbliższemu sądowi miejskiemu (Magistratowi) który, — jeźli pod względem formy postępowania nieznajdzie zarzutu, — ten wyrok potwierdzony, w ośmiu dniach najpoźniej władzy wyrokującej zwróci.

§. 21. Przypadającą do uiszczenia należytość powinien zaraz po wydaniu wyroku, od obwinionego w najkrótszej drodze urząd podatkowy, któremu tenże podlega odebrać. Gdyby w razie przedsięwziętego zagrabienia obwiniony w przeciągu trzech dni od ogłoszenia wyroku przypadającej należytości nie złożył; takowa przez publiczną przedaż zagrabionych przedmiotów ma być uzyskana.

§. 22. Jeźli przysądzone uszkodzonemu wynagrodzenie przechodzi ilość 10 złr. m. k., dozwala się stronom *rekurs*, który w przeciągu trzech dni do władzy miejscowej ustnie wniesiony być winien; takowy ma być najbliższemu sądowi miejskiemu, lub — jeźli wyrok przez tenże już był potwierdzony (§. 20.) — Trybunałowi apelacyjnemu niezwłocznie przedłożony, przez sąd miejski w czternastu, a przez Trybunał apelacyi w trzydziestu dniach rozstrzygniony i władzy miejscowej zwrócony.

Przeciw rozstrzygnieniu, którem wyrok pierwotny co do istoty w drodze rekursu potwierdzony został, nie ma dalszego odwołania.

§. 23. Jeźli między szkodnikiem a uszkodzonym względem przedmiotu szkody, stosunek kontraktu, lub służebnictwa (servitus) zachodzi, *o przewinieniu* sprawcy zwyczajny sąd w drodze postępowania sumarycznego wyrokuje; mimo tego jednak przepisane niniejszą ustawą postępowanie rozpocząć i przypadające według ocenienia należytości pobrać należy.

§. 24. Gdy wyrok lub rozstrzygnienie sądowe (§. 23.) prawomocnem się stanie, urząd podatkowy odebraną i u siebie zachowaną ilość pieniężną wedlug treści wyroku rozdzieli, a resztę jeźli się jaka pozostanie obżałowanemu wyda.

Uszkodzony przyznanem mu na mocy niniejszej ustawy wynagrodzeniem nie zadowolniony, może się udać do zwyczajnej drogi prawa.

§. 25. Jeźli czyn jest postępkiem karygodnym innemi ustawami zabronionym, na ten czas po zamknięciu postępowania i ukaraniu sprawcy, akta przesłane być mają do właściwego sądu, który swoje urzędowanie pełnić winien, o ile ten postępek na mocy innych ustaw na większą zasługuje karę.

PROJEKT
DO USTAWY O CZELADZI WIEJSKIEJ,
przedłożony Ministerstwu rolnictwa i górnictwa.

dnia 17. maja 1850 roku do liczby 163.

Referent *Felicyan Laskowski.*

(Oryginał po niemiecku.)

I. WSTĘP.

§. 1. Do *czeladzi wiejskiej*, o jakiej w niniejszem rozporządzeniu jest mowa, należą ci wszyscy którzy się zwyczajnych przy gospodarstwie wiejskiem używanych, żadnej osobnej nauki niewymagających robót, na dłuższy czas, za pewną płacę podejmują.

§. 2. Ktokolwiek z czeladzi wiejskiej beż różnicy wieku i płci, już służy, lub w służbę wstąpić zamyśla, powinien od 1go stycznia.... zaopatrzyć się *w książkę służbową*, która miejsce paszportu i zaświadczeń służbowych zastępować ma.

§. 3. Książka służbowa powinna być przez przełożonych gminy proszącego na drukowanym i stęplowanym wzorze bezpłatnie wypełniona, sznurkiem na końcach pieczęcią gminy przymocowanym zszyta, i za złożeniem należytości stęplowej 6 kr. wydana. Przy wydawaniu książek służbowych dla małoletnich i takich którzy do służby wojskowej są obowiązani, mają przełożeni gminy zastosować się do przepisów odpowiednich.

§. 4. Jeźli książka służbowa z ograniczeniem do pewnego czasu wydaną została, powinien posiadacz tejże przed upłynieniem oznaczonego czasu, za pośrednictwem urzędu gminy w której prze-

bywa, postarać się u przełożonych własnej gminy o przedłużenie tegoż. — W taki sam sposób powinien posiadacz książki służbowej całkowicie zapełnionej, postarać się o nową książkę, która jako dalszy ciąg pierwszej uważaną będzie, przy czem należytość stęplowa powtórnie złożona być ma. Zapełniona książka ma się zostać w ręku posiadacza.

§. 5. Wydane książki służbowe muszą być przez urząd gminy do osobnego protokółu wpisane.

§. 6. O zgubieniu lub zniszczeniu książki służbowej trzeba przełożonych gminy, w której się to stanie, niezwłocznie zawiadomić; ci po zbadaniu prawdziwośći podania, o drugie wydanie (duplicat) w sposób §. 4. przypisany postarać się, o treści ostatniego poświadczenia służby w odpowiedniej gminie wywiedzieć się, i takową do nowej książki służbowej wpisać, nareszcie ten wypadek straty odpowiednim sposobem w całym obwodzie ogłosić powinni.

§. 7. Sfałszowanie książki służbowej, t. j. samowolne zapisywanie do niej, lub jakakolwiek zmiana tego co jest w niej zapisane, jako zbrodnia oszustwa, według §§. 178 — 181. części I. Księgi Ustaw karnych podlega karze więzienia od 6 tygodni do 5 lat.

§. 8. Kto służącego bez książki służbowej, lub z niedokładną książką, — wiedząc o tem — przyjmuje, płaci na rzecz gminy swojej karę pieniężną w ilości czwartej części, lub według okoliczności całej umówionej rocznej płacy służącego; za powtórnem przekroczeniem ta kara ma być podwojoną. Tej samej karze podpada służący, which posiadania ważnej książki służbowej wykazać nie może. Prócz tego umowa o służbę w takim składzie okoliczności zawarta staje się nieważną.

II. O przyjęciu do służby.

§. 9. Umowa o służbę zawiera się przez przyjęcie. Przyjęcie do służby uważa się za dokonane:

a) Jeźli służbodawca przyjęcie, a służący wstąpienie do służby przed urzędem gminy, w której się umówiono oświadczy, i urząd gminny warunki umowy do książki służbowej zapisze.

b) Jeżeli to obopólne oświadczenie w obecności dwóch świadków zrobiono, i równocześnie służący swą książkę służbową służbodawcy wręczył. Prócz tego muszą być warunki umowy, pod karą unieważnienia, najdalej w 4 tygodnie po zaczęciu służby przez przełożonych gminy służbodawcy, do osobnego protokołu służących, — a w wypadku *b*. także do książki służbowej — wpisane, i służącemu drukowana karta na to wydana.*)

§. 10. Przełożeni gminy powinni przepisane zapisy na każde żądanie stron niezwłocznie i bezpłatnie uskuteczniać, a protokół służących starannie zachowywać. Po uskutecznieniu zapisu w gminie do której służbodawca należy, książka służbowa temuż za rewersem wręczona, u niego aż do wypowiedzenia służby przechowana być ma. (§. 27.) —

§. 11. Litkup lub zadatek nie są do udowodnienia dokonanego przyjęcia potrzebne; jeźli je służący dostał, wolno służbodawcy takowe przy wypłacie zasług sobie potrącić.

§. 12. Jeźli służący u kilku naraz służbodawców służbę przyjął, ma pierwszeństwo to przyjęcie, które przez urząd gminny zapisane, w przeciwnym razie, to które pierwej dokonane zostało. Prócz tego taki służący powinien być w drodze policyjnej ukarany, i do zwrócenia wyrządzonej przez to szkody zmuszony.

§. 13. Na wsi uskutecznia się zwykle przyjmowanie służących między Bożem Narodzeniem a Nowym rokiem, wstępowanie zaś i występowanie ze służby między Nowym rokiem a świętem Trzech Króli; szczególne jednak umowy w tym względzie nie są zabronione. — Między wystąpieniem z dawnej, a wstąpieniem do nowej szużby, może służący najwięcej trzy dni do urządzenia swoich interesów użyć.

§. 14. Jako domniemane przyjęcie na dalszy rok uważa się jeźli tak ze strony służbodawcy jako i ze strony służącego wypowiedzenie w przepisanym czasie (§. 27.) nie nastąpiło. Jeźli w takim razie warunki umowy nie zostają zmienione, zapisywanie ta-

---

*) To postanawia się dla tego, aby służący mógł się wykazać w każdej chwili czy ma książkę służbową i gdzie się ona znajduje.

kiego domniemanego przyjęcia do książki służbowej nie jest koniecznie potrzebnem.

§. 15. W czasie przyjęcia, potrzeba aby sobie służbodawca i służący dokładnie oznaczyli: rodzaj służby, ilość zapłaty i resztę warunków za wzajemnem porozumieniem ustanowionych, w przeciwnym razie strony pomocy prawa wzywać nie mogą.

§. 16. Okoliczności umowę względem służby zawartą rozwiązujące (§. 29. 31.) robią nieważnem przyjęcie, nawet przed wstąpieniem w służbę; a wzięty zadatek ma być w takim razie zwrócony. Jeźli bez ważnej przyczyny służbodawca służącego przypuścić, lub służący do służby stanąć wzbrania się na ten czas strona, na której wina cięży, do wypełnienia umowy i zwrotu wyrządzonych przez to drugiej stronie kosztów zmuszoną być ma.

III. O wzajemnych prawach i obowiązkach.

§. 17. Służący powinien wiernie, pilnie, trzeźwo i ochoczo wszystkie roboty do jakich go zgodzono, i jakie do umówionych słusznie policzone być mogą, a w braku takich, inne siłom jego odpowiednie czynności, z dokładnością i sam uskuteczniać; dla pana i rodziny jego być z uszanowaniem; panu równie jak i tym którzy jego miejsce zastępują, być posłusznym, a z resztą czeladzi zgodnym; zawsze obyczajnie i przyzwoicie się zachowywać; wszystko to, co pan dla bezpieczeństwa i porządku domowego zaprowadził wypełniać, i w ogólności do pożytku pana wszelkiemi siłami przyczyniać się.

§. 18. Służący jest odpowiedzialnym za wszystko co mu pan powierzył, równie jak za każdą przez opieszałość, zaniedbanie obowiązków, lub w jakikolwiek inny sposób wyrządzoną szkodę, którą przez potrącenie z zasług, lub gdyby to niewystarczało, z reszty majątku swego wynagrodzić powinien.

§. 19. Wszelka przez służącego w majątku pańskim popełniona kradzież, jako też wszelkie oszustwo i przeniewierstwo, jest ciężkiem przestępstwem policyjnem i podlega karze aresztu od 8 dni do 3 miesięcy, któren według okoliczności zaostrzonym być

może. Jeźli wyrządzona szkoda ilość pięciu złr. w m. k. przechodzi, czyn ten jako zbrodnia uważany i prostem, według okoliczności nawet ciężkiem więzieniem od 6 miesięcy do 1 roku karanym być ma.

§. 20. Tej samej karze podlega czeladź wzbraniająca się wypełniać powinną robotę; jeźli zaś to wskutek poprzedniego porozumienia się, lub w takich okolicznościach nastąpiło, że tym sposobem służbodawcy znaczna szkoda wyrządzoną być mogła, na ten czas kara ma być zaostrzoną, a szczególnie w razie zmówy, podwyższenie płacy lub innych żądań na celu mającej, aż do pięciu lat przedłużoną.

§. 21. Służący jest obowiązany każdemu spostrzeżonemu przeniewierstwu drugiego, według możności przeszkodzić, i o tem zaraz pana uwiadomić; zaniedbujący to, odpowiada za szkodę przez drugiego wyrządzoną, o ile takowej, sprawca wynagrodzić nie jest w stanie.

§. 22. Bez pozwolenia pana lub jego zastępcy, nie wolno się służącemu nigdzie oddalać, a jeźli mu to dozwolonem zostało, powinien na oznaczoną godzinę do domu powrócić.

§. 23. Służący powinni się z ogniem jak najostrożniej obchodzić; w stajniach, stodołach, na strychach, tudzież w innych niebespiecznych miejscach fajek nie palić, i w takie miejsca ze światłem nie chodzić inaczej, tylko z dobrze opatrzoną latarnią i za zezwoleniem pańskiem. Kto przeciw temu postąpi, ośmiodniowym, — w razie powtórzenia zaostrzonym — aresztem karany będzie.

§. 24. Służbodawca jest obowiązany ze służącemi swojemi po ludzku się obchodzić; wszystko co tymże według rodzaju służby w zasługach, strawie, odzieży i innych dodatkach przyrzekł, dokładnie i bez uszczuplenia oddawać; tychże ani robotą nad siły nie obciążać, ani przez brak zatrudnienia do próżniactwa nieprzyzwyczajać; czasu do nabożeństwa i używania zgodnej z porządkiem domowym wolności bez potrzeby im nieodmawiać; w razach potrzeby, szczególnie w słabości bez pomocy ich nie zostawiać. W ogóle powinien pan czeladzi swojej we wszystkiem dobry przy-

kład dawać, a przysługującego mu prawa przestrzegania karności domowej nie nadużywać.

§. 25. Zasługi w pieniądzach wypłacają się zwyczajnie służącym kwartalnie z dołu, ordynarya zaś kwartalnie z góry, a każda taka wypłata powinna być zapisana do książeczki w ręku służącego zostającej. Wszystko co służący oprócz zasług umówionych, jako wynagrodzenie za dobre sprawowanie się, lub z innego powodu otrzymał, nie uważa się jako należytość, lecz tylko jako darowizna.

§. 26. Służbodawca ma prawo zapłacone za służącego koszta leczenia od jego zasług sobie potrącić, jeźli słabość jego nie była tylko przemijającą, a koszta leczenia ilość płacy kwartalnej przechodzą.

IV. O rozwiązaniu umowy o służbę.

§. 27. Umowa o służbę rozwiązuje się zwyczajnie za poprzedniem wypowiedzeniem, po skończonym roku służby. W braku innego układu, czas do wypowiedzenia stanowi się na cztery tygodnie przed końcem roku służby, przy czem służący zwrócenia książki służbowej za złożeniem karty którą ma w ręku (§. 10.) żądać może *). Nieprawne zatrzymywanie książki służbowej po wypowiedzeniu służby, pociąga za sobą taką samą karę, jak przyjęcie służącego z niedokładną książką (§. 8).

Jeźli która strona wypowiedzenia służby przyjąć nie chce, wolno stronie przeciwnej, przed urzędem gminy w miejscu służby, o uskutecznionem wypowiedzeniu oznajmić.

§. 28. Jeźli wypowiedzenie służby w przepisanym czasie nie nastąpiło, umowa o służbę jako na dalszy rok przedłużona uważa się.

Przez śmierć służącego zostaje umowa o służbę rozwiązana, nie zaś przez śmierć służbodawcy.

---

*) Książka służbowa dla tego ma być zaraz po wypowiedzeniu służącemu wydana, aby tenże starając się o inną służbę, mógł swoje dawniejsze sprawowanie się wykazać.

§. 29. Pan może służącego także przed upłynieniem roku służby odprawić:

1. *Za poprzedniem trzechmiesięcznem wypowiedzeniem*, jeźli opuszcza gospodarstwo, do którego służący był przyjęty.

2. *Za poprzedniem ośmiodniowem wypowiedzeniem*:

a) Jeźli służący zataił, lub fałszywie podał okoliczności, któreby służbodawcę — gdyby mu były wiadome — od przyjęcia tego służącego były wstrzymały.

b) Jeźli służący stanie się winnym zbrodni lub ciężkiego przestępstwa policyjnego, lub jakikolwiek przepis niniejszej ustawy powtórnie przekroczy.

3. *Bez żadnego wypowiedzenia* może być odprawionym służący:

a) Któren się przeniewierstwa przeciw panu swemu po dwakroć dopuścił.

b) Któren w wymienionych pod 2. *a*, i *b*, wypadkach za następne 14 dni zapłacony został, nareszcie

c) Bez potrzeby wymienienia powodów może pan oddalić służącego, jeźli go za cały czas, do końca roku służby zupełnie zaspokoi.

§. 30. Służący z własnej winy przed końcem umówionego czasu oddalony, tylko takiej części zasług żądać ma prawo, jaka za czas pełnionej służby wypada.

§. 31. Służący może żądać uwolnienia od służby przed wyjściem umówionego czasu:

1. *Po uprzedniem trzechmiesięcznem wypowiedzeniu*:

a) Jeźliby z powodu wstąpienia w śluby małżeńskie, lub objęcia własnego gospodarstwa, przez dłuższe pozostanie w służbie, widocznie bardzo dotkliwą szkodę ponieść musiał.

b) Jeźli służbodawca gospodarstwo, do którego służący był przyjęty porzuca, lub do innego powiatu się wyprowadza.

2. *Po uprzedniem ośmiodniowem wypowiedzeniu*, jeźli się okaże, że pan za nadto ostro i nieludzko ze służącym postępował.

3. *Bez żadnego wypowiedzenia*, jeźli służący z powodu słabości w którą popadł, do służby zupełnie stanie się niezdatnym.

§. 32. Ze która z wymienionych w poprzednich §§. okoliczności rzeczywiście zachodzi, powinien ten udowodnić kto rozwiązania umowy o służbę zawartej żąda.

§. 33. Służący nie może pierwej ze służby wystąpić, dopóki wszystkich powierzonych sobie rzeczy służbodawcy rzetelnie i w całości nie odda.

§. 34. Jeźli służący bez należytego wypowiedzenia, lub przed wyjściem zastrzeżonego do wypowiedzenia czasu, służbę samowolnie porzucił, władza miejscowa do wynalezienia i powrócenia go służbodawcy wszelką pomoc dać winna; gdziekolwiek taki służący przydybany zostanie, ma być przytrzymany, i 24 godzinnym w miarę przewinienia zaostrzonym aresztem karany, jeźli nie zachodzą okoliczności, które postępowanie według innych ustaw karnych za sobą pociągają.

§. 35. Przez czas w którym służący z powodu bezprawnego oddalenia się lub zasądzonej kary, służby niepełnił, służbodawca ma prawo przyjąć zastępcę *na koszt winnego*; w takim razie jednak służbodawca jest obowiązany zbiegłego służącego po odbytej karze znowu do służby przypuścić. — W przeciwnym razie wolno służbodawcy takiego służącego w służbie zatrzymać lub nie.

§. 36. Kto służącego do porzucenia służby namawia, lub takiego o którym wie że zbiegł ze służby, u siebie przytrzymuje i przytułek mu daje, ten jest służbodawcy za wszystkie z tego powodu poniesione koszta i szkody odpowiedzialnym, i będzie prócz tego stosowną karą pieniężną na rzecz gminy, lub aresztem karany.

§. 37. Zmowy i porozumienia się czeladzi, samowolne i równoczesne porzucenie służby w jakimkolwiek zamiarze na celu mające, podpadają karze w §. 20 oznaczonej, która przeciw wszystkim winnym wymierzoną być ma. Ta kara, szczególnie na głównych sprawców aż do pięciu lat sięgać może, jeźli zmowa w takim czasie i w takich okolicznościach nastąpiła, iż służbodawca przezto na wielki kłopot narażonym być mógł. W razie takiej zmowy wolno służbodawcy całą w tem udział mającą czeladź, lub któregokolwiek

z jej członków, ze służby oddalić, bez obowiązku trzymania się przepisów względem czasu wypowiedzenia.

§. 38. Po wyjściu czasu służby powinien służbodawca sumienne świadectwo względem sprawowania się służącego, albo do książki służbowej według wskazanych tam rubryk zapisać, albo takowe urzędowi gminy w miejscu służby ustnie lub pisemnie podać. To świadectwo urząd gminy do protokołu służących, a w drugim wypadku także do książki służbowej według przepisu §§. 9 i 10. dokładnie i bez zmiany zapisze, i książkę służbową należytym podpisem opatrzoną, właścicielowi za zwróceniem drukowanej karty (§. 9.) wręczy, a zarazem służbodawcy jego rewers (§. 10.) zwróci. Okoliczność w świadectwie umyślnie zamilczana, w odpowiedniej rubryce książki służbowej kreską poprzeczną (—) oznacza się.

§. 39. Służący, któren wydanem mu świadectwem nie czuje się być zadowolniony, ma najdalej w przeciągu 8 dni od czasu uskutecznionego zapisu udowodnić, że to świadectwo nie zgadza się z prawdą.

§. 40. Jeźli służbodawca świadectwa względem sprawowania się służącego, wydać nie chce; przełożeni gminy po poprzedniem bezowocnem napomnieniu służbodawcy, zbadawszy należycie okoliczności, odpowiednie świadectwo do książki służbowej zapiszą.

To samo nastąpi jeźli służący udowodni (§. 39.), że wydane mu świadectwo było niesłuszne lub nieodpowiednie. W każdym jednak z tych wypadków, ta okoliczność w książce służbowej wyraźnie zanotowaną być powinna.

V. Postanowienia ogólne.

§. 41. Czuwanie nad wykonaniem niniejszej ustawy należy do władz politycznych, o ile w zakres ich działania wchodzi obowiązek czuwania nad tem, aby w stosunku służbowym między wymienionemi w ustawie osobami bez narażenia ich na szkodliwą przerwę, sprężystej pomocy udzielano i stronom w najkrótszej drodze, bez dotkliwych kosztów przysługujące im na mocy niniejszej ustawy — ze względu na ogólne dobro — prawa zabezpieczone były.

§. 42. Spory o ile się takowe tyczą sądowego przyznania praw, ze stosunku służbowego wynikających, należą do władz sądowych; obopólne domagania się uważać należy jako przedawnione, jeźli w przeciągu 3 miesięcy od rozwiązania umowy pozew względem nich wniesiony nie został.

§. 43. Postępowanie w sprawach służbowych powinno być ustne, i jak najspieszniejsze z wykluczeniem wszelkich niepotrzebnych formalności. Odwołania się (rekursa) przeciw wyrokom władz niższych muszą być w 24 godzin po oznajmieniu wyroku wniesione. Wszystkie pisma i czynności tych spraw się tyczące są wolne od stępla.

§. 44. Istniejące ustawy karne, o ile niniejszem rozporządzeniem, zmienione lub zniesione nie są, zostają w swej mocy; według tych ustaw mają być wymierzane kary w tem rozporządzeniu dokładniej nieoznaczone. Kara dla służbodawców stanowi się zwyczajnie w pieniądzach na rzecz gminy miejscowej, dla służących areszt, któren według okoliczności zaostrzony być może.

§. 45. Czeladź bez służby i służący należytemi książkami służbowemi nieopatrzeni, podlegają postępowaniu dla niemających paszportów przepisanemu.

Przełożeni gminy powinni także nad tem czuwać, aby zdatne do służby, a w domu dostatecznego zatrudnienia niemające osoby, niezwłocznie w służbę wstępowały.

§. 46. Służący płci mężkiej, który po skończonym 14tym roku wieku swego, u jednego pana bez przerwy przez lat 10 służył, i przez cały ten czas dobrze się sprawował, może od służby wojskowej na tak długo być uwolnionym, jak długo dobrem i zalecającem świadectwem swego pana wywieść się jest w stanie.

§. 47. Postanowienie nagród dla służących zostawia się reprezentacyi krajowej; wolno też i pojedynczym gminom w ich obrębie takie nagrody tudzież zakłady zaopatrzenia dla sług, na szczególne względy zasługujących, postanawiać.

RAPORT
KOMITETU TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

z dnia 3 września 1850 r. l. 309,

do Ministerstwa Rolnictwa i Górnictwa, o spodziewanym wypadku tegorocznych zbiorów.

Referent *Kazimierz Hr. Krasicki.*

(Oryginał po niemiecku.)

Wysokie Ministerstwo!

Stosownie do wezwania wysokiego Ministerstwa z dnia 4 czerwca b. r. l. $^{7722}/_{158}$.I nie omieszkał niżej podpisany Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, członków Towarzystwa niezwłocznie zawezwać, aby mu swych spostrzeżeń o spodziewanym wypadku tegorocznych żniw udzielili.

Jakkolwiek członkowie z największą gotowością wezwaniu naszemu zadość uczynili, nie możemy jednakże pominąć tej uwagi: iż bez rozgałęzienia Towarzystwa naszego na filie, (na zaprowadzenie których, o wysokie zezwolenie, w podaniu naszem z dnia 11 czerwca 1849 l. 199, prozbę zanieśliśmy) niepodobną jest rzeczą, aby szczere usiłowania nasze pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały.

Z doszłych nas z rozmaitych okolic naszej prowincyi, jako też z Bukowiny, 150ciu doniesień, okazuje się zasmucająca wynikłość: że w bieżącym roku usiłowania tutejszych gospodarzy nie odniosą wynagradzających owoców, i że tegoroczne zbiory: zboża, strączkowych i okopowych roślin, jak niemniej paszy dla bydła, do najlichszych policzone być mogą.

Przyczyn tej ciężkiej klęski należy szukać:

a) Poczęści, w zaszłych pod czas obecnego prowizoryum, w naszym kraju zasmucających stosunkach spółecznych.

b) Poczęści, w wzmagającym się ciągle braku pieniędzy.

c) Poczęści także w nieprzyjaznych zjawiskach elementarnych.

Zanim przystąpimy do odpowiedzi na właściwe pytanie, niech nam będzie wolno wprzód bliżej się zastanowić nad trzema powyższemi przyczynami złego.

Co do a)

Na społeczne stosunki naszej prowincyi, zagrażające jej najsmutniejszą przyszłością, nie omieszkaliśmy zwrócić uwagi wysokiego Ministeryum, w naszych podaniach z 1, 11 i 20 czerwca, 22 sierpnia, 3 i 21 października i 19 grudnia 1849 r. l. l. 193, 199, 221, 296, 270, 275 i 273; następnie z 17 maja b. r. l. 163, mianowicie zaś w podaniach z 14 grudnia 1849 l. 380 i z 23 marca b. r. l. 112. Wymienione w nich okoliczności potwierdzone zostały nadeszłemi teraz doniesieniami od członków Towarzystwa, tak dalece, że ten opłakany stan rzeczy w daleko groźniejszym stopniu się objawia, i jeżeli się mu wkrótce i silnie nie zaradzi, wtedy ten stan rzeczy zupełny upadek prowincyi za sobą sprowadzić musi.

Z zażądanych jeszcze w upłynionej zimie, od naszych członków, wykazów ilości wysiewu oziminy, i czasu w którym tenże w trzech ostatnich latach uskuteczniony był, powzięliśmy to smutne przekonanie, że w przeszłej jesieni o $1/3$ część mniej, niż dawniej oziminy zasiano, i że uprawa tejże, która tutaj zwykle z początkiem października ukończoną być powinna, aż do połowy listopada przeciągnęła się, tak dalece, że dla spadłych śniegów zaniechaną być musiała.

Główną tego przyczyną było: u większych posiadaczy ziemskich, brak potrzebnych sił roboczych, jak niemniej brak środków pieniężnych, do opędzenia znacznych wydatków jakich prowadzenie gospodarstwa teraz wymaga, a którym przy zamierzonem obecnie opodatkowaniu, wkrótce nikt wydołać nie będzie w stanie; u mniejszych zaś posiadaczy: pocieszanie się po zbiorach tą nadzieją, że zawsze jeszcze dosyć im zostanie czasu do uprawienia własnej skiby. Z tego powodu chłopi w tym roku prawie ogólnie nie więcej i nie lepiej jak przedtem zasiali. Dający się powszechnie uczuć w czasie żniw brak robotników, szczególniej wielkim był w okolicach Lwowa, z powodu, że w najpilniejszym czasie roboczym przedsięwzięto roboty około okopow, które mnóstwo ludu od cięższej pracy w polu odciągnęły, zwłaszcza iż za daleko lżejszą pracę, stosunkowo wyższą pobierali zapłatę.

Co do b)

Brak pieniędzy, coraz więcej się uczuć dający, ztąd pochodzi: iż do prowadzenia gospodarstwa na dworskich posiadłościach, po zniesieniu pańszczyzny bez żadnego dotychczas wynadgrodzenia, potrzebne siły robocze (które dawniej powinną robotą prawie wyłącznie pokrywane były) obecnie w *towar* się zamieniły, który nadto jako drobiazgowy, tylko za drobne pieniądze, a w niektórych nawet okolicach wyłącznie za brzęczącą monetę jest do nabycia. (Tak drobnej papierowej jako też i brzęczącej monety często tylko za 20% łaży, i to jeszcze z coraz większą trudnością dostać można). Jeżeli do tego jeszcze zważymy, że wartość zniesionych w Galicyi powinności pańszczyznianych, podług nadzwyczaj niskich cen fassyi z roku 1820, blisko 5,000,000 złr. wynosi, i że wypłacane przez dawnych dziedziców znaczne za najem kwoty, po większej części z obiegu zciągnięte zostają; ponieważ potrzeby naszego ludu wiejskiego, w mniejszym nierównie stopniu niż jego zarobek powiększyły się, i ponieważ on główne swoje potrzeby przez utrzymanie służebności, bezpłatnie zaspokoić może; jasną zatem będzie rzeczą, że znajdująca się obecnie w kraju moneta obiegowa do wewnętrznego obrotu nie wystarcza, i to tem bardziej, gdy prowincya

nasza, zaledwie jakąś nadwyżkę swych płodów za granicę wysłać może, których spieniężenie, brak monety obiegowej pokryćby mogło. Przeciwnie, Galicya więcej potrzebuje towarów zagranicznych, aniżeli w zamian swoich wypłodów obecnie odstąpić może. Wielu mającym dawniej prawo do urbaryalnych powinności udzielone zaliczki, na rachunek należącego się im wynagrodzenia, nie mogą ogólnemu brakowi zapobiedz, ponieważ fundusze na te zaliczki czerpią się z gotowizny w kraju w obiegu będącej.

Gdy ten coraz bardziej wzrastający brak pieniędzy na wewnętrzny handel kraju, a przeto i na kurs naszych Listów zastawnych nadzwyczaj szkodliwie działa; spowodowało to tutejsze Towarzystwo kredytowe, iż w podaniu swojem z dnia 9 sierpnia b. r. l. 1154 uwagę wysokiego Rządu na tę okoliczność zwróciło, i zarazem przedłożyło proźbę, ażeby mu podano sposobność do spieniężenia w miarę potrzeby własnego zapasu Listów zastawnych, w celu sprowadzenia potrzebnej dla kraju gotówki, przez coby się w pewnym względzie niedostatkowi pieniędzy zaradziło, oraz produkcyę krajową, jako też handel wewnętrzny wsparło, którym teraz powszechny upadek zagraża. Celowi temu najlepiejby odpowiedziało otworzenie kredytu w Banku narodowym, na korzyść Dyrekcyi tutejszego Towarzystwa kredytowego; przez co Bankowi narodowemu, otworzyłaby się sposobność bardzo korzystnego użycia swego kredytu, oraz doświadczenia wniosków komisyi zwołanej przeszłej zimy w Wiedniu, dla naradzania się nad sprawami finansowemi państwa.

Co do c)

Co się tyczy nakoniec zesłanych na nas przez Opatrzność klęsk elementarnych, musimy napomknąć, że przeszła jesień była po większej części wilgotna i zimna; zima nastała wcześniej niż zwykle i dotego bardzo mroźna i śnieżna. Śnieg spadł w wielkich masach na niezamarzniętą ziemię, i zniknął dopiero bardzo późno; dlatego wiosna była bardzo późna i zimna. Złe to powiększone zostało powszechną posuchą 6cio-tygodniową, która mianowicie we wschodnich częściach kraju do końca czerwca

nieprzerwanie panowała; oprócz tego w zimie, dwukrotne puszczenie lodów na Wiśle i górskich rzekach do niej wpadających, sprawiło wielkie szkody, przez zamarznięcie wystąpionej na polach wody. Grad także zrządził znaczne spustoszenia, mianowicie: w obwodzie Wadowickim, Sandeckim, Jasielskim, Sanockim, Brzeżańskim i Kołomyjskim. Tym sposobem wschodnia część: przez śnieg i posuchę, zachodnia zaś przez puszczenie rzek i gwałtowne burze w lecie najwięcej ucierpiały.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, okazuje się jasno, że ostateczny wypadek tegorocznych żniw wcale zadowalniającym być nie może; i jakkolwiek teraz z początkiem września bardzo szczupłych zbiorów, u zamożniejszych nawet i lepszych gospodarzy jeszcze nieukończono, a zwiezione dotąd do gumien w wielu miejscach pastwą płomieni się stały, w przybliżeniu jednakowoż można wnioskować o następującym wypadku tegorocznych zbiorów:

1. Żyto, które z powodu upadłej uprawy ziemniaków, jest głównym artykułem wyżywienia tutejszej ludności, powiększej części wymarzło; szczególniej zaś na wyżynach podolskich. Kto był w stanie, zasiał jarzynami wyprzałą oziminę, ale po większej części bezskutecznie. Pozostałe łany żyta w ogóle ledwo nasienie zwrócą; miejscami, a to więcej w zachodniej części kraju, pozostanie się gospodarzowi prócz nasienia nadwyżka, która jednak ledwie na potrzeby domowe wystarczy.

2. Pszenica w ogóle jest mniej licha niżeli żyto, szczególniej zaś wcześnie zasiana jarka. W wielu jednakże miejscach, tą oziminą obsiane grunta, zostały przeorane i jarem zbożem, ale także po większej części bezskutecznie obsiane. Pszenica zaledwie wystarczy na potrzebę krajową.

3. Jęczmień w zachodniej części jest dość piękny tam zwłaszcza, gdzie wczesna jego uprawa była możliwą; co wszakże rzadko gdzie się zdarzyło.

4. Owies podobnież.

5. Rośliny pastewne i siano są wyborne co do jakości, zbiory jednakże były na nizinach o trzecią część, na górnych zaś grun-

tach o dwie trzecie części mniejsze, a niżeli w latach normalnych. Potraw jeżeli będzie zebrany, powinienby w wielu miejscach brak paszy wynagrodzić.

6. Strączkowe rośliny bardzo się nie udały, i na wielu miejscach zostały zniszczone przez szczególne owady, nieprzyjemną woń wydające.

7. Skąpo wysadzone ziemniaki, mogłyby niejednemu gospodarzowi zkądinąd pochodzące straty wynagrodzić; ale niestety na wielu miejscach pokazuje się już na nich zaraza. Z tego powodu wezwaliśmy rolniczą publiczność, aby nam swych spostrzeżeń nad postępem, stopniem i skutkami tej klęski udzieliła; o czem nie omieszkamy w swoim czasie wysokiemu Ministerstwu donieść. Zastanowienia godną rzeczą jest, na wielu miejscach spostrzeżona, do choroby ziemniaków podobna zaraza, pokazująca się na roślinach strączkowych i warzywach.

8. Gryka która we wschodnich i południowo-wschodnich okolicach Galicyi obficie uprawianą bywa, tego roku po większej części na przeoranej oziminie zasianą została; lecz to z powodu trwającej posuchy tak późno nastąpiło, że zbiór jej od wielu jeszcze wpływów zależy.

9. Kukurudza w dolnej nadniestrzańskiej okolicy i na Bukowinie zwyczajna, powinnaby tamże brak innych płodów wynagrodzić.

10. Len i konopie, których uprawy znaczniejsi posiadacze, z braku potrzebnych sił roboczych, a ztąd znacznie wzrosłych kosztów uprawy i przysposabiania zaniechać musieli, bardzo tylko szczupły zbiór obiecują; podobnież kapusta, która kwaszona, główne stanowi pożywienie naszego ludu wiejskiego. Uprawa tytoniu, niegdyś w południowo-wschodniej Galicyi bardzo korzystnie prowadzona, a teraz dla wyżej przytoczonych powodów zaniedbana została, bardzo niezadowolniający w tym roku wyda skutek.

11. Owoce w powszechności nie zrodziły się, wyjąwszy śliwki, które prawie wszędzie dość dobre zbiory obiecują.

12. Pszczelnictwo, we wschodniej i południowo-wschodniej Galicyi bardzo ważna gałęź przemysłu rolniczego, nie zapowiada zadowalniających wydatków.

W ogóle rok ten należy do najniepomyślniejszych dla nas pod względem wszelkich rodzajów płodów gospodarskich; te bowiem zaledwie na wewnętrzną potrzebę wystarczą. Trudno więc aby kraj mógł cośkolwiek za granicę wysłać, chyba trochę bydła, i to tylko dla braku potrzebnej do utrzymania onego paszy; przez co ilość jego, i tak już do gospodarstwa niedostateczna, jeszcze bardziej się zmniejszy. Doczego i ta okoliczność jeszcze się przyczynia, że w niektórych obwodach najwyższy patent o podatku dochodowym zastosowywanym bywa do tuczenia bydła. Tym sposobem byłobyto premium dla bydła rosyjskiego, stosownie do układów do Wiednia dostawić się mającego.

Wszelakoż ażeby już i tak bardzo szczupłej w kraju gotówki, niepotrzebnie jeszcze nieumniejszać, możeby było właściwą rzeczą, na przywóz artykułów żywności z zagranicy wtedy dopiero zezwolić, jak skoro się okaże, że zapasy własnych potrzeb kraju pokryć nie są w stanie.

Z tego wiernego przedstawienia stanu kraju naszego, niech się raczy wysokie Ministerstwo przekonać o smutnem położeniu jego mieszkańców; mianowicie: większych *posiadaczy ziemskich* — z powodu że ich majątki wystawione są na wszelkie zamachy rozpasanego ludu wiejskiego; *wiejskiego zaś ludu*, z powodu powszechnej demoralizacyi, przy braku nie tylko silnego wykonywania ustaw, ale nawet wszelkiej organizacyi społecznej.

W interesie przeto równie naszej prowincyi, jak i wysokiego Rządu, przejęci uczuciem sumiennego dopełnienia powinności naszej, ośmielamy się zwrócić uwagę wysokiego Ministerstwa na opłakany stan prowincyi naszej, w ostatnich czasach tylekroć ciężko doświadczanej, oraz pokornie upraszamy o potrzebną pomoc, a mianowicie:

I. O bezzwłoczne zaprowadzenie politycznej i sądowej organizacyi, zastosowanej do wszystkich warstw ludności; zanim ta jednakże przeprowadzoną zostanie:

II. O wydanie odpowiednich celowi, a dekretami wysokiego Ministerstwa z dnia 17 stycznia b. r. l. $^{12939}/_{237}$I. 1849 i 18 lipca b. r. $^{7922}/_{161}$I. nam przyobiecanych ustaw o policyi polowej i o czeladzi wiejskiej.

III. O jak najprędsze, z dobrem powszechnem zgodne przeprowadzenie kwestyi tyczącej się wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne, i z tąże najściślej połączonej kwestyi służebności.

IV. O pozwolenie ażeby ogólne zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego mogły się bez przeszkody odbywać w czasie stanu wyjątkowego, podobnie jak w innych prowincyach koronnych, mianowicie w Wiedniu. Towarzystwo bowiem nasze dawało zawsze niewątpliwe dowody zamiłowania spokoju i porządku, i pomiędzy czynnemi swymi członkami liczy także Jego Excelencyę Naczelnika kraju i obecnego jego zastępcę Radcę Ministeryjalnego Krajewskiego, która to okoliczność najpewniejszą daje rękojmię czystych i celowi swemu odpowiednych dążności Towarzystwa.

V. O pozwolenie na rozgałęzienie Towarzystwa naszego na filije, zaraz po ogłoszeniu nowego politycznego podziału kraju, a to podług przedłożonych w podaniu naszem z dnia 11 czerwca 1849, l. 199 statutów, i z uwzględnieniem przez wysokie Ministerstwo w dekrecie z dnia 13 lipca 1849, l. $^{5391}/_{36}$ I. udzielonej uwagi, że takie filije wypadłoby okręgami zaprowadzić.

VI. Nakoniec o szybkie wyjednanie w dekrecie wysokiego Ministerstwa z dnia 21 listopada 1849, l. $^{10450}/_{182}$ I. obiecanego nam wsparcia ze strony skarbu w ilości 4000 złr. rocznie, na urządzenie szkółek agronomicznych.

We Lwowie, dnia 3 września, 1850 r.

ZDANIE

KOMITETU TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

z dnia 28 września 1850 r. l. 297 przedłożone

Ministerstwu Rolnictwa i Górnictwa, o premiach rozdawanych dla podniesienia chowu koni i bydła.

Referent *Kazimierz Hr. Krasicki.*

(Oryginał po niemiecku.)

Wysokie Ministerstwo!

Dekretem wysokiego Ministerstwa z dnia 10 sierpnia b. r. l. $^{11239}/_{269}$ l. zostało c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie wezwane, ażeby zdanie swoje na doświadczeniach i uwzględnieniu stosunków miejscowych oparte, przedłożyło:

a) O stosowności lub też niestosowności istniejących dotychczas premiów za bydło.

b) O przyczynach i powodach, dla których one zamierzonemu celowi nie zupełnie odpowiedziały, lub

c) O korzyściach i pożytkach jakie z nich wynikły i

d) w ogólności o wszystkiem tem, co w tym przedmiocie szczególniejszą wagę i znaczenie mieć może.

Z uczuciem najżywszej wdzięczności za troskliwość, z jaką się wysokie Ministerstwo tą tak ważną gałęzią gospodarstwa krajowego zajmuje, pospieszamy wysokiemu zleceniu podług naszej możności niniejszem zadość uczynić.

W powszechności celem wyznaczania tych nadgród jest podniesienie chowu bydła, co w kraju rolniczym jest rzeczą nadzwyczaj ważną.

Podniesienie chowu bydła osiąga się:

1. Przez wykształcanie, utrzymywanie lub uszlachetnianie ras bydła, stosownie do rozmaitych potrzeb, którym one zadość uczynić mają, i

2. przez tyle potrzebne troskliwe hodowanie i pielęgnowanie zwierząt domowych.

Zadanie przeto rozdawania nagród na tem się zasadza, ażeby przez nie w tych *dwóch* kierunkach działać sposobem zachęcającym i nagradzającym. Ażeby się zaś przekonać czy istniejący dotychczas u nas sposób rozdawania nagród, mógł odpowiadać obydwom tym celom, dosyć jest zajrzeć tylko w istniejące w tym względzie przepisy. — Te są:

a) względem chowu bydła rogatego: okólnik gubernialny z dnia 24 marca 1809 l. 9552 i

b) względem chowu koni: okólnik gubernialny z dnia 14 września 1838 r. l. 56259, zawierający instrukcyę o rozdawaniu nagród za konie w Galicyi.

Obadwa te rozporządzenia wychodzą z tej zasady, że nagrody za bydło tylko byłym poddanym udzielane być mają; a przy wydzielaniu nagród za konie, źrebięta przez skarbowe ogiery spłodzone, mają mieć pierwszeństwo przed źrebiętami pochodzącemi po ogierach prywatnych.

Podług tych przepisów, rozdawanie nagród ma się odbywać przez naczelnika obwodu i krajowego lub obwodowego lekarza tylko w razie niebytności lekarza, może być wezwany bezstronny posiadacz ziemski, (a zatem tylko wyjątkowo *biegły w sztuce*).

Ażeby niedostateczność tych przepisów należycie ocenić można, jest rzeczą konieczną podać tu kilka uwag nad chowem koni i bydła w Galicyi.

Pierwotna nasza rasa krajowa koni i bydła rogatego jest wytrwała, lecz nie duża. Wielu posiadaczy ziemskich przez umiejętne hodowanie, znacznie uszlachetniło swoje bydło i konie.

Szczególnie w chowie koni dużo było tutaj zrobionego. Upadku chowu koni należy szukać w coraz bardziej pogorszających się stosunkach majątkowych tych gospodarzy, którzy tą gałęzią zajmować się mogli. Lecz wielu gospodarzy, po części przez niewiadomość, po części zaś z braku potrzebnych środków do umiejętnego prowadzenia hodowli bydła i koni, przyczyniło się do tego, że pierwotną rasę koni i bydła rogatego bardzo już rzadko gdzie w kraju w czystości napotykać można tak dalece, że obecnie w Galicyi znajdujące się zwierzęta domowe, przedstawiają prawie powszechnie pstrociznę wszelkiego rodzaju mieszańców.

Ten nie zadawalniający wypadek trzeba przypisać po większej części sposobowi, w jaki nagrody za bydło dotąd rozdawano; ponieważ

1. Zasada, że sami tylko byli poddani do nagród za bydło mogą mieć prawo, w najlepszym razie mogła tylko zachęcić do lepszego pielęgnowania bydła, ale nie do podniesienia umiejętnego chowu, do utrzymania w czystości pierwotnych ras krajowych lub wreszcie do wykształcania i rozmnażania uszlachetnionych gatunków, któreby zamierzonym potrzebom zadość uczyniły. To bowiem może być osiągnięte tylko przy wielkiej wytrwałości, mozole i znajomości rzeczy, oraz z wielkiemi kosztami. Zdolni do podobnych przedsięwzięć gospodarze powinniby być do tego zachęcani i odnosić stosowną do swych usiłowań nagrodę, przez komisyonalne rozpoznanie ich starania na miejscu; przez podanie do powszechnej wiadomości tych, którzy w tym względzie szczególniej się odznaczyli (przezcoby odbyt na płody ich był zapewniony); nakoniec przez uroczyste rozdawanie im medali lub innych odznaczeń. W ogóle czynności take powinnyby mieć jak największą rozgłosność, ażeby obudziły współubieganie się i aby każdemu wskazywały tych odznaczających się hodowników bydła, u których nabyć można do chowu potrzebnych sztuk. Tym sposobem rozpowszechnienie się uszlachetnionego chowu bydła byłoby ułatwione, a zarazem zapobiegłoby się monopolizacyi kilku przypadkowo znanych hodowników.

2. Lecz także bezpłatne stanowienie przez skarbowe ogiery nie odpowiedziało zamierzonemu dobroczynnemu celowi rządu: po-

nieważ znajdujące się tu ogiery są dla krajowej rasy zupełnie niestosowne; zresztą właścicielowi mających się odstanowić klaczy, nie przyjdzie nawet na myśl zastanowić się nad tem, jaki będzie płód ich przyszły, ponieważ uważa to za dar; a że dary tem więcej są pożądane, im więcej się do nich przyzwyczajamy; wszelkiemi przeto sposobami stara się on na los szczęścia, przyprowadzone klacze z tym z dwóch lub trzech ogierów na stacyi będących odstanowić, który mu się wydaje być najmłodszym i najsilniejszym; przez co właśnie tych kilka dobrych ogierów, któreby przy odpowiednim wyborze przyprowadzonych klaczy, uszlachetnione płody wydać mogły, nie dopiąwszy tego celu, w bardzo krótkim czasie staje się niezdolnemi do dalszego użycia.

Z tego przedstawienia stanu rzeczy jasno się pokazuje, że rozdawanie nagród podług istniejących przepisów i podług zdania szanownych zresztą c. k. urzędników, nie będących jednak w tej rzeczy znawcami, nie może przynieść zadowalniających skutków,

Przedewszystkiem byłoby zatem rzeczą pożądaną, gdyby w naszej prowincyi, tylko takich skarbowych ogierów używano, któreby odpowiadały krajowej rasie koni, po większej części w posiadaniu ludu wiejskiego będącej, i gdyby od stanowienia wyznaczona była pewna opłata, do indywidualnych własności ogiera zastosowana. W razie gdyby rząd chciał zrzec się wynikłego ztąd dochodu, mógłby on być obrócony na nagrody za odznaczające się źrebięta tym sposobem spłodzone.

Zważywszy wszystko cośmy dotąd powiedzieli, ośmielamy się wniosek nasz w tym przedmiocie w następujący sposób sformułować:

1. Nagrody za bydło wypadałoby w dwóch wyżej oznaczonych kierunkach rozdawać, to jest:

a) ażeby przez nie do umiejętnego chowu bydła zachęcić, i

b) ażeby wzorowe hodowanie zwierząt domowych nagradzać, które to ostatnie dotychczas samo tylko i to bardzo jednostronnie wspierane było.

2. Przy rozdawaniu nagród powinna ustać wszelka różnica stanów między ludźmi i zwierzętami, a więc i wyłączne dotąd pra-

wo do nagród dla byłych poddanych i dla źrebiąt po skarbowych ogierach spłodzonych.

3. Na rozdawanie nagród przeznaczone fundusze wypadałoby Towarzystwu gospodarskiemu oddać do rozrządzenia, w którymto względzie już w podaniu naszem z dnia 23 marca b. r. l. 135, za pośrednictwem galicyjskiego Prezydyum rządu krajowego, do wysokiego Ministerstwa prośbę naszą zanieśliśmy.

4. Zadaniem Towarzystwa gospodarskiego byłoby oznaczyć kwoty do rozdzielenia na każdy rok w dwóch wyżej (pod 1) wytkniętych kierunkach i sposób w jakim, i miejsce gdzie rozdawanie nagród ma się uskuteczniać; nakoniec w sztuce biegłych członków do odpowiedniej komisyi wyznaczyć, i o każdym wypadku wraz ze złożeniem rachunków wysokiemu Rządowi donieść, oraz wynikłości podać do publicznej wiadomości.

W ten tylko sposób użyte rozdawanie nagród za bydło i konie, w połączeniu z wystawami, działałoby skutecznie zachęcając i nagradzając, i tym sposobem zamierzony przez to cel, to jest upowszechnienie w kraju umiejętnego chowu bydła, zostałby niezawodnie osiągnięty.

We Lwowie, dnia 28 września, 1850 r.

KWESTYA

tycząca się cła na bydło.

Zdanie *Maurycego Kraińskiego i Kazimierza* Hr. *Krasickiego*,

podane do Komisyi rządowej w Wiedniu w r. 1850.

(Oryginał po niemiecku)

Rozstrzygnienie kwestyi tyczącej się cła, któremuby poddać wypadało bydło wprowadzane z zagranicy, zawisło od rozwiązania dwóch wstępnych pytań:

1. Czyli obecnie chów bydła w monarchii jest do tego stopnia doprowadzony, iż wewnętrzną potrzebę kraju pod względem bydła rzeźnego, roboczego i na inne użytki potrzebnego pokryć zdoła? lub też nie? w ostatnim zaś przypadku czyli klimat, ziemia i inne stosunki dozwalają takiego powiększenia, któreby przynajmniej wewnętrzną potrzebę kraju zaspokoić było zdolnem?

2. Czyli mające się postanowić cło ma być jednostajnem na wszystkich granicach monarchii austryackiej? lub czyli też podług rozmaitych granic kraju także rozmaicie ustanowione być powinno?

Daty statystyczne wykazują, że w ogólności więcej się bydła z zagranicy wprowadza, a niżeli wyprowadza.

Nie podlega także żadnej wątpliwości, że ilość bydła w monarchii austryackiej daleką jeszcze jest od tego stopnia, do jakiegoby się przy lepszej uprawie ziemi wznieść mogła. Jakkolwiek ilość

bydła w dawnych dziedzicznych prowincyach większą jest w stosunku do ziemi uprawnej, aniżeli w innych prowincyach, to jednakowoż nie wystarcza ona na zaspokojenie potrzeb najznaczniejszych miast stołecznych jako to: Berna, Pragi i Wiednia, i musi być uzupełniona przez dostawę bydła z Galicyi i Węgier; jakoż te to są właśnie kraje koronne, w których chów bydła na większy rozmiar prowadzony być może i powinien. Chów bydła i uprawa roli są z sobą węzłem zawisłości połączone: bo tylko przez powiększenie ilości bydła może uprawa roli być podniesioną, i na odwrót, tylko przy polepszonej uprawie roli, ilość bydła pomnożoną być może. Brak równowagi w tym względzie prowadzi wcześniej lub później do zupełnego upadku gospodarstwa krajowego.

Biorąc stosunki Galicyi na uwagę, widzimy, że po większej części robocze i karmne bydło, z pogranicznych krajów, a mianowicie z Besarabii, Ukrainy, Multan i Wołoszczyzny sprowadzane bywa. Zagraniczne bydło, wytuczone u nas, wychodzi na rzeź na główne targi innych prowincyj.

Szczególniejsze stosunki wyżej wspomnionych krajów, mianowicie mała ludność przy nadzwyczajnej żyzności ziemi, małe podatki gruntowe i taniość soli sprawują to, że chów bydła tamże z daleko mniejszym kosztem jest połączony, aniżeli w monarchi austryackiej; istniejące zaś cło graniczne nie wyrównywa tej różnicy kosztów chowu, ponieważ pomimo to, gospodarze tamtejsi zawsze z zyskiem swoje bydło w Galicyi sprzedają.

Tą konkurencyą zmuszony jest gospodarz galicyjski do zaniechania po większej części własnego chowu bydła, i do kupowania zagranicznego, taniej hodowanego, aby przez jego wytuczenie swoją paszę spieniężyć i w nawóz przetworzyć. Bardzo rzadko udaje mu się w tym względzie jakowy zysk odnieść. Gdy bowiem nie ma żadnego stopniowania w cle, musi przeto na głównych targach innych prowincyj powtórną konkurencyę wytrzymać z tem zagranicznem, a tem samem taniej wytuczonem bydłem rzeźnem. Że ta okoliczność na chów bydła i w innych prowincyach szkodliwie działa, o tem nie potrzebujemy ani wspominać. Pomijając już to że pod wpływem takich okoliczności, bilans handlowy w stosunku z

zagranicą zawsze na nie korzyść Austryi wypaść musi; stosunki te sprowadzają jeszcze następujące złe skutki:

a) Ponieważ robocze i rzeźne bydło po większej części z wołów się składa, które z zagranicy sprowadzane bywają, przez co naturalnie przychów krów w kraju coraz bardziej pomniejsza się: wynika ztąd, iż wszystkie te przedmioty żywności i handlu, jak np. masło, sery, skóry, łój, i t. p., częścią dla spotrzebowania wewnętrznego, częścią dla użytku innych dziedzicznych prowincyj z zagranicy sprowadzane być muszą; gdy przeciwnie przy podniesionem hodowaniu bydła potrzeba ta przez wewnętrzną produkcyę mogłaby być pokrytą.

b) Zarówno mały jak i większy posiadacz ziemski zbywa częstokroć swoje bydło w tej nadziei, że je będzie mógł wkrótce zagranicznem zastąpić. Wiadomo zaś, że na wschodzie zaraza bydła bardzo często się pojawia, jeżeli zatem zajdzie ten wypadek; gospodarz zostaje przez dłuższy czas bez roboczego bydła, nawozu mu ubywa, a tem samem gospodarstwo jego polne pogorsza się. Jeżeli jaką korzyść przez sprzedaż osiągnął, przeważy ją częstokroć wysoka cena kupna, pomijając już straty na które przez brak nawozu zostaje wystawiony. Tym to przypadkom przypisać należy ustawiczne wahanie się cen mięsa i kosztów produkcyi rolniczej.

c) Przez ułatwiony i w zwyczaj zamieniony handel bydła, wkrada się zaraza do kraju, która miejscami stada, z wielkim zachodem rozpłodzone, do szczętu wyniszcza. Jest to już bowiem dowiedzioną rzeczą, że księgosusz nigdy się nie wszczyna między krajowem bydłem, ale z miejscowych okoliczności zagranicą powstając, przez wprowadzenie ztamtąd bydła, krajowym udziela się stadom.

d) Konkurencya, którą wytrzymać musi bydło zagraniczne, w kraju wytuczone, z bydłem zagranicą wytuczonem i na główne targi przyprowadzonem, działa na zmniejszenie dość znacznych źródeł dochodów skarbowych, to jest: podatku od wyrobów gorzelnianych. Często bowiem, gdy się fabrykacya wódki nie opłaca, byłaby przecież prowadzoną, gdyby przez odchody, które na wytuczenie bydła obracane bywają, strata na samejże fabrykacyi poniesiona, mogła być choć w części wynadgrodzona. Ponieważ zaś ten spodziewany

zysk przy wyżej wspomnianej okoliczności, wielkiej niepewności podpada, przeto wstrzymuje niejednego gospodarza od tego zatrudnienia, przez co dość znaczne sumy któreby wpłynęły do administracyi dochodów skarbowych, odpadają.

e) Że wszystkie te wyżej wspomnione okoliczności na gospodarstwo wiejskie, nadzwyczaj szkodliwy wpływ wywierają, o tem nie potrzebujemy wspominać. Jeżeli gospodarstwo ma się podnieść, to przedewszystkiem o powiększenie ilości bydła starać się potrzeba; to zaś tylko wtedy i tylko tam nastąpi, gdzie hodującemu nadzieja nie będzie odjęta, że jego nakłady i niebezpieczeństwa, na które każdy hodujący bydło jest wystawiony, oraz jego praca przez więcej zapewniony odbyt wynadgrodzone będą.

Wszystkie te okoliczności przemawiają za koniecznością silnego działania, któreby na podniesienie krajowego chowu bydła skutecznie wpłynąć mogło.

Doświadczenie dostarcza nam dowodów podostatkiem, że wszelkie bezpośrednie działania ze strony Rządu zaledwie do pożądanego celu doprowadzić potrafią.

Wszelkie nadgrody zakładania stad czystej krwi i t. p. dopóty bezskuteczniemi pozostaną, dopóki gospodarz w chowie bydła żadnej korzyści upatrywać nie będzie. Do pośrednich najskuteczniejszych środków należy niezaprzeczenie cło ochronne, któremuby zagraniczne bydło poddać wypadało. Dopiero co wspomnieliśmy, że wysokość dotychczasowego cła celowi temu nie odpowiada, przeto oświadczylibyśmy się *bezwarunkowo* za podwyższeniem onego, gdybyśmy przytem nie widzieli potrzeby uwzględnienia niektórych *szczególniejszych* okoliczności.

Gdyby cło niespodzianie i naraz podwyższone zostało, wielu gospodarzy z powodu braku roboczego bydła znalazłoby się w największym kłopocie, a to tem bardziej, gdy wszyscy znaczniejsi gospodarze zmuszeni są przez zaszłą zmianę w stosunkach poddańczych, ilość bydła roboczego znacznie powiększyć i gdy wielka część chłopów, którzy poprzednio do roboty ciągłej obowiązani byli, bydło robocze sprzedała; dla tego też w wielu miejscach ciągłej robocizny nawet za wysoką zapłatę dostać nie podobna.

Podwyższenie cła w tej chwili naraziłoby uprawę roli na nieprzewidziane zawady. Częste zarazy na bydło, a nawet przez znaczne przechody wojsk powiększona konsumcya krajowa, zmniejszyły obecnie znacznie ilość bydła, a mianowicie w Galicyi.

Powiększenie ilości bydła z krajowego chowu pochodzącego, wymaga lat kilku, a straty na jakie gospodarstwo wiejskie narażonem będzie nim to nastąpi, mogą korzyści z polepszonego chowu bydła, dopiero w latach poźniejszych wynadgrodzić.

Ażeby wszystkim tym niedogodnościom zapobiedz i niezbędnemu chowowi bydła o tyle dopomódz, o ile nań ustanowienie cła zbawiennie wpłynąć może, sądzimy za rzecz pożyteczną następujący wniosek przedłożyć:

A. Przedewszystkiem co do cła, trzeba rozróżnić bydło rzeźnicze, od tego które jest do pracy, tuczenia lub też chowu przeznaczone.

Co się tyczy bydła rzeźnego, cło na nie teraźniejsze mogłoby być zaraz podwojone; przeciwnie, należałoby je zatrzymać na bydło robocze, lub też do wypasu w kraju przeznaczone. Co się zaś tyczy krów, stadników, jako też młodzieży niżej trzech lat, któreby do dalszego chowu dowodnie wprowadzone było, na takowe należałoby w każdym razie teraźniejsze cło o połowę zniżyć.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że ta różnica w ocleniu nie jedną trudność za sobą pociągnie; nie sądzimy wszelako aby takowe były do nie przezwyciężenia. I tak, podstępom w pierwszym względzie zapobiedz, sądzilibyśmy za rzecz stosowną, ażeby względem bydła za granicą wytuczonego, a przez Galicyę na główne targi pędzonego, za przybyciem do Bielska, lub też na który z tych targów, udowodniono, że należące się cło opłacone zostało, do czegoby piętnowanie przy opłacie posłużyć mogło.

B. Cło obecnie postanowić się mające, powinnoby być przynajmniej co trzy lata przezierane, i tylko umiarkowanemu stopniowemu podwyższeniu ulegać.

C. Przy wybuchnięciu zarazy na bydło za granicą, wprowadzanie tegoż pod żadnym pozorem, nawet po odbytej kwarantan-

nie nie powinno być dozwolonem: albowiem okazało się już nieraz, że pomimo przepisanej kwarantanny zaraza pomiędzy wprowadzonem bydłem niespodziewanie wybucha, i kraj na wielką klęskę naraża. Nakoniec,

D. Nie może być przemilczany następujący wniosek, który jeżeli nie z kwestyą cłową, to z powyższemi wnioskami w bezpośrednim zostaje związku.

Bydło krajowe (galicyjskie) nie wyrównywa ani pod względem wielkości, ani wagi temu, które do Wiednia jako głównego miejsca odbytu z zagranicy przypędzane bywa. Gdy teraz w Wiedniu myto na rogatkach od sztuki w kwocie 8 złr. 30 kr. pobierane bywa, naturalną przeto jest rzeczą, że przez to już zagraniczne bydło ma wyższość nad krajowem (galicyjskiem), chociaż równie zdrowem i równie wytuczonem. Tej niedogodności zaradziłoby się przez to, gdyby myto nie od sztuki, ale od wagi było postanowione. Tym sposobem osiągniętoby cel podwójny: 1) zachęconoby przez to gospodarzy krajowych do pędzenia jakkolwiek mniej ważącego, ale dobrze wytuczonego bydła do Wiednia; 2) upadłaby przez to obawa: iż przez podwyższenie cła granicznego mogłoby w Wiedniu mięso podrożeć; wtenczas bowiem mieliby sposobność galicyjscy gospodarze z zagranicznem bydłem rzeźnem konkurować.

Wszystkie atoli powyższe uwagi i wnioski wtedy tylko mogą być zastosowane, jeżeli cło na całej granicy od cesarstwa rosyjskiego i xięstw naddunajskich, zarówno w Galicyi, jako też w Siedmiogrodzie i Węgrzech jednostajnie będzie ustanowione. W razie przeciwnym, Galicya ze swego prowincyonalnego stanowiska musi być przeciwną wszelkiej cła zmianie. Toby bowiem pozbawiło ją dotychczas istniejącego handlu przechodowego, który przynajmniej nastręczał jej sposobność, niektóre swoje ziemiopłody spieniężać. Jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że gon bydła tuczonego do tych byłby miejsc granicznych skierowany, gdzieby niższe cło pobierane było.

Pierwsza wystawa bydła i narzędzi gospodar. we Lwowie.

Referent *Władysław Biesiadecki.*

I.

Już drugiego roku istnienia Towarzystwa gospodarskiego zwrócił Komitet uwagę swą na chów bydła krajowego, jako najważniejszą gałęź gospodarstwa i zaraz na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia zimowego 1847 roku zrobił wniosek, ażeby w celu przyczynienia się do wzrostu chowu bydła, zaprowadzone były we Lwowie w czasie ogólnego zgromadzenia letniego wystawy bydła, połączone z nagrodami dla gospodarzy, którzy najcelniejsze sztuki bydła w kraju spłodzone i wychowane na wystawę przyprowadzą. Wniosek ten został przez zgromadzenie chętnie przyjęty, i zapadła uchwała II *), ażeby Komitet postarał się o wyrobienie pozwolenia u wys. c. k. Rządów do odbywania wystawy bydła we Lwowie; czego też Komitet zaraz uskutecznić nie omieszkał, i na podanie swoje, do którego ustawy dla wystawy bydła załączone były, przyzwolenie gubernialne w skutek najwyższego postanowienia z dnia 5 kwietnia 1848 l. 13011 na dniu 11 czerwca 1848 r. otrzymał.

Różne okoliczności, z toku czasu wynikające, nie dozwoliły Komitetowi uskutecznić zaraz zamierzonej wystawy. Dopiero r. 1850 usunąwszy wszelkie przeszkody, zawiadomił Komitet członków Towarzystwa gospodar. obwieszczeniem z dnia 13 czerwca, l. 232 **) iż zapowiedziana pierwsza wystawa bydła, oraz wszelkich narzędzi gospodarskich dnia 1 i następnych miesiąca lipca 1850 r. we Lwowie odbędzie się.

*) Ob. Rozprawy Tow. gosp. II. str. 11.

**) Patrz Rozpr. Tow. gosp. VIII. str. 190.

Po rozesłaniu wyżej wzmiankowanego obwieszczenia, Komitet zajął się zaraz sprzedażą biletów losowych w celu uzbierania kwoty pieniężnej, potrzebnej na zakupienie najcelniejszych sztuk przyprowadzonego na wystawę bydła, i urządzeniem miejsca na nią, co przy gorliwej pomocy Magistratu Lwowskiego w należytym czasie uskutecznionem zostało.

Miejsce dla bydła, owiec i narzędzi gospodarskich w szopach na targowicy wełny obok ogrodu Pojezuickiego, stosownie przyrządzono, — stajnie na pomieszczenie kilkunastu koni, Xżę Prezes Towarzystwa gospodar. w zabudowaniach swoich na czas wystawy ofiarował, i zapas potrzebnej paszy dla bydła przysposobiono.

Jednak mimo tego wszystkiego, obywatele bliżej Lwowa mieszkający, ani bydła, ani koni, ani owiec na wystawę nie przyprowadzili. Chociaż nie wątpimy, że wszystko cokolwiek w bliskiej z gospodarstwem wiejskiem zostaje styczności i na wzrost jego korzystny wpływ wywiera, z szczerym udziałem przez właścicieli większych gospodarstw widzianem jest, nie możemy atoli oznaczyć powodów, dla których Komitet w tym przedmiocie przez członków Towarzystwa gospodar., w sąsiednich obwodach Lwowa zamieszkałych, posiadających liczne stada bydła, koni i owiec, tak mało przy tej pierwszej wystawie był wspieranym. Czy przyczyną tego jest niepewność i powszechna nieufność, znamionująca dobitnie dzisiejsze czasy, lub też co innego, nie chcemy nadtem się zastanawiać. Zostaje nam tylko przekonanie, że Komitet niczego nie zaniedbał, przez coby położone w nim zaufanie Towarzystwa gospodarskiego usprawiedliwił, — i nadzieja, że zamiary jego w pełnieniu obowiązków nań włożonych nadal przez szanownych członków z większą energią wspierane będą.

Nie chcemy tu nad pożytecznością podobnych wystaw rozszerzać się, ponieważ przedmiot ten już tyle razy w różnych pismach orzeczonym był, i każdy z czytelników naszych własne w tej mierze posiada przekonanie. Chodzi nam głównie o to, aby pozostał ślad czynności Komitetu w celu uskutecznienia pierwszej wystawy bydła przedsięwziętej, i sposób w jaki ocenienie celniejszych sztuk przez sędziów do tego przeznaczonych nastąpiło. — Dla tego za-

łączamy tu sprawozdanie, z którego czytelnicy Rozpraw dokładną wiadomość powezmą, jak *„pierwsza wystawa bydła i narzędzi gospodarskich"* załatwioną została.

SPRAWOZDANIE

komisyi przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego do osądzenia bydła na wystawę do Lwowa na dniu 1 lipca 1850 r. przyprowadzonego — przeznaczonej.

Dnia 2 lipca b. r. zebrali się sędziowie do tej komisyi przeznaczeni w miejscu wystawy, mianowicie:

P. Biesiadecki Władysław.
« Krzeczunowicz Waleryan.
« Pawlikowski Gwalbert.
« Romaszkan Michał.

Ponieważ Pan Mysłowski Antoni i Tytus hr. Dzieduszycki, którzy także przez Komitet do składu komisyi wybranemi byli — obowiązku sędziów na siebie przyjąć nie chcieli, więc zebrani wyżej wymienieni członkowie komisyi zgodzili się na to, aby w miejsce ubywających hr. T. Dzieduszyckiego i P. A. Mysłowskiego, przybrać dla uzupełnienia Komisyi i ułatwienia czynności, trzech gospodarzy trudniących się hodowaniem bydła, i znających się na niem, na doradzców, w skutek czego wezwali do swego grona:

P. Obniskiego Wiktora.
« Petrowicza Krzysztofa i
« Winogrodzkiego Albina.

Tym sposobem uzupełniona komisya, wezwawszy P. Waleryana Krzeczunowicza na przewodniczącego, naradzała się względem formy, podług której przyprowadzone na wystawę bydło sądzić ma, i postanowiła, ażeby przymioty pojedynczych sztuk podług porządku oznaczonego w rubrykach tabeli na spis bydląt przeznaczonej oceniać, i kwalifikacyę przez większość głosów przyznaną, w protokół wciągać.

Poczem rozpoczęto czynność od bydła P. Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa obwodu Sanockiego, a zastanawiając się nad przymiotami wyprowadzonego buhaja pod nazwą „*Apollo*“ przyznano mu takowe w następujący sposób:

1. Ten buhaj ma podług zeznania właściciela *lat 5*, — jest czystej szwajcarskiej rasy, która od lat kilkunastu w Wzdowie zaprowadzona dotąd się utrzymuje, tamże spłodzony i wychowany. Wzrostu *dużego*, *długość* jego budowie i wzrostowi *bardzo odpowiedna*; maści *czerwono-pstrokatej*, *w duże czerwone płaty*. Więzi *dobrej*. Skóra na nim *średniej grubości, miękka*. Linia krzyżowa *prosta, doskonała*. Łeb ma *mały*, *zgrabny* znamionujący czystą rasę; pierś *szeroką*, głębokość *należytą*; brzuch *wałkowaty proporcyonalny*; nogi *niskie*; kość *średniej grubości*, przymiot na bydło opasowe bardzo pożądany; zdrowie *bardzo dobre*; symetrya *dobra z ogólnem zaokrągleniem*. Ten buhaj na początku trzeciego roku swego życia był używany, i dowiodł niezawodnej płodności. — Cena jego podług zdania sędziów 150 do 160 złr. m. k.

2. Buhaj „*Mars*“, własność T. Ostaszewskiego. Ma *lat 4*. *Rasy szwajcarskiej* jak powyższy. Wzrostu *dosyć dużego*. Maść *czerwona, na krzyżach biały prąg*, *nogi i podbrzusze białe*, *na czole łysina biała*. Więź *bardzo dobra*. To bydlę posiada wszystkie przymioty w wyższym stopniu jak powyższy buhaj, i gdyby miało *łeb* cokolwiek mniejszy, byłby to doskonały exemplarz bydła rogatego; mimo tego jednak przyznaje mu większość sędziów pierwszeństwo nad buhajem Nr 1. i kładzie cenę jego na 200 do 220 złr. m. k.

3. Buhaj „*Miłosław*“ własność P. T. Ostaszewskiego w drugim roku, podług zeznania właściciela, ma dopiero 15 miesięcy — jeszcze nie jest używany. *Rasa* w nim widocznie szwajcarska. *Wzrost* duży. *Długość* odpowiedna. *Maść* czerwono-pstrokata. W dalszem rozwinięciu się swojem obiecuje te same przymioty co buhaj pod Nr 1., jakoż jest według oświadczenia właściciela synem tamtego, odznacza się już teraz *bardzo symetryczną budową*, *zdrową i silną organizacyą*, *i ogólnem zaokrągleniem*. Cena jego rzeczywista podług dzisiejszego czasu 70 do 80 złr. m. k.

4. Buhaj w drugim roku życia. Podług podania właściciela 18 miesięcy mający. *Maści* ciemno czerwonej, która na łbie, krzyżach i nogach bardzo ciemno jest odcieniowana. *Rasy* jak powyższe. *Więzi* bardzo dobrej, cokolwiek krótszy od buhaja Nr 3, ale budowa jego jest bardzo *symetryczna i zaokrąglona*, i obiecuje w dalszem rozwinięciu wszystkie przymioty pożądane. Cenę jego dzisiejszą stanowią sędziowie na 50 do 70 złr. m. k. Ten buhaj nie był jeszcze używany. Własność T. Ostaszewskiego.

5. Buhaj, własność xiędza Antoniego Klimy z Łopuszny. W kraju spłodzony z buhaja *rasy szwajcarskiej* czystej, pierwotnej z Kantonu „Szwyc“, z obory xięcia Lichtenstein i z krowy z Mürzthal, czystej rasy. Ma *teraz lat 5*, podług podania właściciela. *Maści* ciemnogniadej, z białawą obwódką przy nozdrzach. *Wzrostu* miernego; *długości* miernej. *Więzi dobrej*. *Skóra* na nim średniej grubości i takiej miękkości. *Linia krzyżowa* prosta. *Łeb* miernej wielkości, trochę niezgrabny. *Pierś* szeroka. *Głębokość* proporcyonalna. *Nogi* dosyć niskie. *Kość* gruba. *Symetrya* dosyć dobra. *Zdrowie* i organizacya silna. Skłonność do utuczenia się właściwa tej rasie. Wartość jego dzisiejsza podług zdania sędziów 80 do 90 złr. m. k. Ten buhaj używany pierwszy raz w drugim roku życia i okazał się bardzo płodnym.

6. Buhajek P. Jana Chwaliboga, czerwono pstrokaty,— pochodzący z buhaja i krowy zawodu szwajcarskiego z obory Teofila Ostaszewskiego. Posiada własności rasy, z której pochodzi, tylko zdaje się być trochę łękowatego krzyża, i nie był dosyć troskliwie hodowany, dla tego też nie okazuje się tyle wykształconym, ileby po młodem bydlęciu tego zawodu żądać można. Nie używany.

7. Buhajek czerwony P. Jana Chwaliboga, podług podania właściciela $1\,^1/_2$ roku mający, z buhaja rasy szwajcarskiej, z obory T. Ostaszewskiego i krowy swojskiej spłodzony. To bydlę nie przedstawiające tak dalece znamienitych własności, ażeby się nad jego przymiotami zastanawiać warto, przez sędziów do średnio ulepszonych zkwalifikowane zostało. Nie używany.

8. Jałówka „Marylka“ własność P. Teofila Ostaszewskiego. *Wiek* 2 lata i 4 miesiące. *Rasa* czysta szwajcarska, w kraju spło-

dzona i hodowana. *Maść* czerwono pstrokata. *Więź* dobra. *Wzrost* duży. *Długość* odpowiedna. *Skóra* gruba mię ka w ujęciu miła. *Linia* krzyżowa prosta, doskonała. *Łeb* proporcyonalny zgrabny, oko wystające, ucho cienkie i ruchawe. *Pierś* szeroka. *Łopatki* dobrze w tył zarzucone. *Głębokość tułowu* odpowiedna całości, bardzo proporcyonalna. *Brzuch* wałkowaty proporcyonalny. *Nogi* proporcyonalnej wysokości. *Kość* miernej grubości. *Naczynia mleczne* obfitość mleka zapowiadające. *Symetrya dobra* z zupełnem zaokrągleniem. *Zdrowie* dobre i organizacya silna. Skłonność do utuczenia się widoczna. Wartość dzisiejsza 75 do 85 złr. m. k. To bydlę tak ze względu przymiotów rasy, jak wczesnego wykształcenia się, zasługuje na pierwszeństwo między innemi na wystawie będącemi.

9. Krowa „Kokietka“ własność P. T. Ostaszewskiego. *Wiek 8 lat. Rasa* jak poprzednia. *Wzrost* duży. *Długość* znaczna. *Maść* biała, z czerwonemi małemi płatkami. *Więź* dobra. *Skóra* miękka dosyć gruba. *Linia krzyżowa* dużo łękowata. *Łeb* mały, ładny, proporcyonalny. *Pierś* szeroka, bardzo proporcyonalna. *Głębokość* znaczna. *Brzuch* wantuchowaty. *Nogi* nie zbyt wysokie, nie zbyt niskie, ale proporcyonalne. *Kość* miernej grubości. *Symetrya* dosyć dobra, *zaokrąglenie* dobre. Ta krowa ma być i co do płodności, i co do mleczności bardzo znamienita. Wartość jej dzisiejsza 80 do 85 złr. m. k.

10. Krowa „Prymka“, właściciel T. Ostaszewski. *7 lat mająca. Rasy* czystej szwajcarskiej, jak poprzednie. *Wzrostu* dużego. *Maść* pstrokata, z dużemi czerwonemi płatkami. *Więzi* bardzo dobrej. *Skóra* na niej średniej grubości, dosyć elastyczna. *Linia krzyżowa* prosta. *Łeb* mierny, zgrabny. *Pierś* szeroka. *Głębokość* znaczna jak na płodną matkę przystoi. *Brzuch* wałkowaty. *Nogi* proporcyonalne. *Kość* miernej grubości. Mleczności wielkiej nie okazuje. *Symetrya* bardzo dobra, z zupełnego zaokrąglenia na skłonność do prędkiego utuczenia się wnosić każe. *Zdrowie i organizacya* silna. Cena 100 złr. m. k.

11. Krowa „Marylla“ wł. T. Ostaszewskiego. 6 lat mająca, maści czerwono pstrokatej, z dużemi płatami. Ta krowa jest mat-

ką jałówki pod Nr 8. opisanej, posiada wszystkie własności córce „Marylce“ przyznane, a jak na krowę stanowną wszystkie zupełnie wykształcone, wyjąwszy mleczność, która tu średnią być się zdaje, przytem ma być płodną. Cena 100 zł r. m. k.

12. Krowa „Adda“ własn. T. Ostaszewskiego. Lat 8 mająca; rasy tej samej jak powyższą; wzrostu dużego; maści czerwonej z białemi nogami. Sędziowie opatrzywszy tę krowę, przyznali jej wszystkie przymioty pożądane w wysokim stopniu, tylko linię krzyżową ma trochę łękowatą. Wartość jej dzisiejsza 100 zł r. m. k.

13. Krowa Pani Lachowskiej, żony oficyalisty przy zakładzie ubogich u świętego Łazarza we Lwowie. *Wiek 8* lat. Podług podania właścicielki, urodzona ta krowa z krowy tyrolskiej rasy, po buhaju krajowym mieszańcu, własność i przymioty rasy tyrolskiej są tu widoczne. *Maść* czerwona bez odmiany. *Wzrost* duży. *Więź* bardzo dobra. *Skóra* średniej grubości, dosyć miękka. *Linia krzyżowa* prosta. *Łeb* w stosunku do całości, dosyć mały. *Pierś* szeroka. *Głębokość* odpowiedna. *Brzuch* na matkę bardzo stosowny. *Nogi* niskie. *Kość* średniej grubości. *Symetrya* bardzo dobra. *Zdrowie i organizacya* bardzo silne. Ta krowa znamionuje *wielką mleczność*, a podług zeznania właścicielki, ma być *bardzo płodną*. Skłonność do utuczenia się w wysokim stopniu. Sędziowie uważają tę krowę za bardzo ładny exemplarz bydła krajowego, i stanowią wartość jej dzisiejszą na 80 do 90 zł r. m. k.

14. Krowa tej samej właścicielki, co poprzednia, i córka poprzedniej. Ma *lat 4*, rasy krajowej znacznie polepszonej; *maści* czerwonej bez odmiany, cokolwiek mniejsza od matki, bo jest znacznie młodsza, ale posiada wszystkie przymioty bydlęcia polepszonej rasy. Wartość jej dzisiejsza 65 do 70 zł r. m .k.

15. *Krowa xiędza Antoniego Klimy.* Lat 6 mająca, rasa w niej ta sama co w buhaju pod Nr 5 opisanym. Wszystkie zalety właściwe tej rasie posiada w dosyć wysokim stopniu, i ma być co do mleczności, płodności i skłonności do utuczenia się wyszczególniającą. Cena jej 70 do 80 zł r. m. k.

Prócz wyżej opisanych 15 sztuk bydła, były na wystawie dwie krowy Pana Majera właściciela realności we Lwowie, tudzież krowa i buhajek P. Chrzanowskiej z Zamarstynowa; lecz te przed zkwalifikowaniem ich do domu z miejsca wystawy odprowadzone zostały.

Sędziowie stosując się do ustaw, przyznali pierwszeństwo następującym sztukom:

1. Buhajowi „Mars“ pod Nr 2 opisanemu.
2. Buhajowi „Miłosław“ pod Nr 3 dto
3. Krowie „Marylla“ pod Nr. 11 opisanej.
4. Krowie Pani Lachowskiej pod Nr 13 opisanej.
5. Krowie xiędza Klimy pod Nr 15 dto
6. Jałówce „Marylka“ pod Nr 8 dto

Sędziowie robią tu uwagę, że krowa xiędza Klimy co do rasy, zasługuje na pierwszeństwo nad krową Pani Lachowskiej, lecz ta druga jako piękny exemplarz bydła krajowego, zalecająca się szczególną mlecznością, nie powinna ujść niniejszego wyszczególnienia.

Komisya postanowiła przedłożyć Towarzystwu gospodarskiemu wniosek, ażeby toż zasługę P. Teofila Ostaszewskiego, którą przez troskliwość w hodowaniu bydła i rozszerzeniu tak czystej rasy dla gospodarstwa wiejskiego położył, przez publiczne uznanie wynagrodziło.

Po uskutecznionem w ten sposób osądzeniu wyżej wymienionych sztuk bydła, przystąpiono do losowania, *) które się publicznie w miejscu wystawy odbyło. **)

---

*) Rezultat losowania patrz »Wystawa bydła i narzędzi rolniczych« VIII. Tom Rozpraw T. G. str. 192.

**) Podług § *6go Ustaw wystawy bydła we Lwowie* ma Towarzystwo gospodarskie przynajmniej jednego buhaja, jedną krowę, jednego barana i jednego ogiera zakupić i losowaniu poddać. Ponieważ na pierwszej wystawie, prócz buhajów i krów, innych zwierząt domowych nie było, musiał Komitet zakupić 4 sztuki bydła rogatego, aby przez to wszyscy mający bilety losowe w losowaniu udział mieć mogli.

II.

Owce i barany przyprowadzono na wystawę tylko z Krasiczyna, własności Xięcia Sapiehy. Było wprawdzie kilkanaście sztuk z Bohorodczan, własności hrabiego Stadiona, lecz zarządca gospodarstwa Bohorodczańskiego, który te owce przyprowadził, oświadczył, że to nie są najcelniejsze sztuki tamecznej owczarni, i on je nie na wystawę do Lwowa przyprowadził, bo wiadomość o odbyć się mającej wystawie późno otrzymał, lecz na sprzedaż jedynie; *) a Xiąże L. Sapieha nie mając współzawodników zrezygnował z nagrody, jeżeliby taka za najpiękniejszego barana przyznaną mu została.

Ponieważ Komitet w nadziei, że więcej właścicieli owczarń celniejsze sztuki na wystawie pokaże — zawczasu sędziów do tego przedmiotu wybrał, mianowicie:

Hr. Dzieduszyckiego Tytusa.
« Stadnickiego Jana.
P. Pawlikowskiego Gwalberta.
Xdza Klimę Antoniego, i
Hr. Starzeńskiego Michała; więc ci przybrawszy do grona swego P. Franciszka Paidly komisanta kupieckiego prowadzącego handel wełną jako znawcę, w dopełnieniu przyjętego na się obowiązku, przystąpili pod przewodnictwem Tytusa hr. Dzieduszyckiego do zkwalifikowania kilkunastu sztuk będących pod szopą owiec Krasiczyńskich i Bohorodczańskich, nie zważając na to, że te ostatnie do wystawy nie należały; co uskuteczniwszy przedłożyli Komitetowi sprawozdanie czynności swej, które dla wiadomości czytelników tu w skróceniu następuje. Główne pytania na które członkowie komisyi przy osądzeniu przymiotów owiec odpowiadają:

1. *Wełnistość* (ilość wełny).
2. *Cienkość wełny* (cienka, średnia, gruba).

---

*) W tym samym czasie zwykł się odbywać we Lwowie jarmark na wełnę i owce.

3. *Wyrównanie* (na różnych częściach ciała).
4. *Budowa runa* (Stappelung).
5. Ogólne inne uwagi podług upodobania członków, np. *rasa*, *wzrost*, *kształt*, i t. d.

Pod rozpoznanie komisyi poddano: z Krasiczyna cztery barany, z Bohorodczan trzy. Komisya po najpilniejszym szczegółowym przeglądzie każdej sztuki pojedynczo, przez każdego z członków, jak świadczy protokół pod *A.* załączony *) postanowiła przyznać *pierwszeństwo* baranowi z owczarni Bohorodczańskiej, numerem 2318 na rogu oznaczonym, podług roku na drugim rogu wypiętnowanego *lat 4*, podług zębów *lat 5* mającemu. Powody, dla których komisya z pomiędzy wszystkich baranów na wystawę przyprowadzonych i pod sąd komisyi rozpoznawczej oddanych, wyż oznaczonemu baranowi pierwszeństwo przyznała, są następujące: «Baran ten *cienkością* wełny i *wyrównaniem*, będącem główną oznaką szlachetności krwi, wszystkie inne na wystawie będące przewyższa, a przytem polecając się stosowną wełnistością, znacznym wzrostem silną i kształtną budową, łączy w sobie między wszystkiemi pod rozpoznanie podstawionemi baranami największą liczbę zalecających przymiotów. Kommisya jednak przyznając mu pierwszeństwo nie zataja bynajmniej obok zalet i dostrzeżonych wad; bo baran bez wady jest ideałem w rzeczywistości nieistniejącym. Do wad tych liczyćby można: *nitki poprzeczne* przechodzące gdzieniegdzie chociaż rzadko z jednej gromadki runa do drugiej, i zagięcia włosa skłonne do zbytniej wysokości. Jednakże baran ten tak jak najwięcej łączy w sobie zalet tak też najmniej ma przywar.“

„Chociaż obowiązkiem komisyi, zapatrując się na statut o wystawie bydła, przedewszystkiem było zwrócić swoją uwagę na przystawione barany, jednakże komisya jak świadczy protokół nie opuściła podanej sposobności rozpoznania i owiec matek na wystawę przyprowadzonych. Między temi wyszczególniały się przed innemi, *cienkością wełny* i *wyrównaniem* niektóre matki z owczarni *Krasiczyńskiej*. Lwów dnia 5 lipca 1850 r.“

*) Którego tu dla uniknienia znacznej obszerności niniejszego artykułu nie umieszczamy.

Z tego przekona się czytelnik, że członkowie komisyi, do rozpoznania owiec i baranów przeznaczeni, z wszelką znajomością rzeczy i sumienną skrupulatnością przy osądzeniu pojedynczych sztuk postępowali, chociaż te za przedmiot wystawy teraz uważane być nie mogły, jak to już wyżej wspomniano.

III.

RAPORT

o wystawie machin i narzędzi gospodarskich.

Chociaż machiny i narzędzia gospodarcze na tegorocznej wystawie nie zbyt licznie były reprezentowane, dowiodły jednakże dostatecznie, że nasi mechanicy potrafią najlepsze wzory zagraniczne z wielką dokładnością naśladować i po dość miernych cenach wyroby swoje sprzedawać.

Największą bezsprzecznie zasługę w tym względzie położył mechanik tutejszy p. Franciszek Schumann, członek naszego towarzystwa. Na wystawę przystawił on trzy młocarnie różnej wielkości, zbudowane podług poprawnej zasady Anglika Meiklego, która to konstrukcya dla swojej zadowalniającej skuteczności i trwałości, okazała się być dotąd wszędzie najlepszą. Leizna i zazębienie zasługują na pochwalną wzmiankę w porównaniu z dawniejszemi wyrobami p. Schumanna, a to z powodu szczególniejszej czystości i dokładności, z jaką wykonane zostały.

Ceny wystawionych przez p. Schumanna młocarń były następujące:

1) Młocarnia piątrowa, wielka, wraz z kieratem i młynkiem . . . . 450 złr.

2) Młocarnia ziemna, średnia, wraz z kieratem . 350 złr.

3) Młocarnia ziemna pasowa, mniejsza, bez kieratu, ale mocno zbudowana, żelazna . . . . 150 złr.

Pan Helman z Biłki wystawił także swoją młocarnię; jest ona zbudowana podług wyżej wspomnianej zasady,

z tą atoli różnicą, że skoro w niej zboże przez walce przejdzie, bęben do góry je podnosi i o półobwodowe wieko z żelaza lanego wypukłe i karbowane wymłaca. W Anglii rzadko gdzie używane są podobnego rodzaju młocarnie, gdyż słomę zbyt mierżwią i kruszą. Cena tej młocarni wraz z kieratem żelaznym jest . . . . 300 złr

Z pomiędzy czterech przez p. Schumanna wystawionych *młynków* do czyszczenia zboża, tak nazwany *berneński*, uznany został za najlepszy. W powszechności jednakże nie znalazły one u gospodarzy oglądających niepodzielnego uznania: zdawały się im bowiem być za drogie (cena od 50 do 60 złr.) jako też i z tego powodu, że tryby wszystkie są z lanego żelaza, które przy wydarzonej reparacyi, nie mogą być z łatwością nowemi zastąpione, zwłaszcza że w kraju mało mamy fabryk żelaznych; ztąd to pochodzi, że większa część właścicieli ziemskich woli podobne machiny kazać budować z drzewa, jako łatwiejsze do naprawienia.

Z *sieczkarń* było dwie, podług zasady Lestera, kilkakrotnie już poprawianej wystawionych; budowa ich jest równie piękna jak mocna, a działalność nader zadawalniająca. Zyskały też powszechne uznanie, a ich twórcy p. Schumannowi komisya Towarzystwa gospodarskiego oddała publiczną pochwałę.

Również i p. mechanik Helman wystawił dwie *sieczkarnie*, zbudowane podług zasady Passmore, tak ulubionej osobliwie w Anglii; uznano je wszakże za niższe od poprzednich, a to dla trudniejszego regulowania rzezaków i dla prędszego ich zużycia. Wszakże działalność ich w czasie przedsięwziętej próby okazała się być zadowalniającą. Machina do krajania buraków p. Schumana nie odpowiedziała zupełnie oczekiwaniu.

Tokarnia żelazna p. Helmana do wiercenia osi do wozów, wykonana bardzo dokładnie, tudzież wystawiona przezeń waga decymalna, nie ustępują w niczem podobnym wyrobom wiedeńskim.

Z narzędzi rolniczych była do widzenia znaczna ilość pługów, extyrpatorów, tudzież dwie brony.

Można rzec bez przesady, że najlepsza konstrukcya pługów angielskich znalazła już w naszym kraju godnych naśladowców; to

też widzieliśmy na wystawie z radością, że pługi bezkoleśne, z wybornemi odkładnicami wyginanemi, nie należą już w Galicyi do rzędu wielkich osobliwości.

Stosownie do obwieszczenia odbyto próbę w Laszkach u P. Piotra Romaszkana, dnia 3 lipca 1850 pługów za najlepsze uznanych, a w kraju zrobionych. Ze wszystkich pługów za najlepszy uznany został pług *Krasiczyński*, w rozmiarach swoich przypominający pługi sławnego *Ransome*. Budowę jego nazwać można elegancką, a przytem jest ona mocna, a robota czysta; orze bardzo dobrze, podług potrzeby, głębiej lub płyciej i ze wszystkich próbowanych pługów, najmniej siły pociągowej potrzebuje. Regulacya jego jest prosta i pewna, prowadzenie zaś tak łatwe, że każdy parobek od pierwszego razu, bez żadnego poprzedniczego obuczenia się, może nim swobodnie i lekko kierować. Komisya gospodarcza przyznała temu pługowi medal Towarzystwa.

Zaraz potem zasługuje pług Ożarowskiego na zaszczytne wspomnienie. Rozmiary tego pługa podobne są do rozmiarów pługa szkockiego, wyjąwszy podeszwę, która jest nieco szersza; odkładnica wyborna, ale prowadzenie pługa Ożarowskiego wymaga doświadczonego i uważnego parobka: gdyż z powodu swej krótkiej budowy korpusu, przy najlżejszem ciśnieniu, może wyiść z linii, a przeto wielkiej wymaga uwagi.

Obadwa te pługi są bezkoleśne (to jest przodków z kołami nie mające) co nie małą już jest korzyścią, gdyż wymagają mniejszej siły pociągowej, i na sprawienie swe mniejszego kosztu.

Następnie, próbowany był pług nakoleśny z fabryki p. Schumanna. Odznacza się on dokładnemi rozmiarami matematycznie obliczonemi, a przy próbie wymagał trochę większej siły pociągowej od obydwóch wyżej wspomnionych: gdyż z powodu przodków nakoleśnych, linia pociągowa o kilka stopni była wyższą.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o próbie odbytej z pługami czeskiemi, tak zwanemi *ruchadłami*, zrobionemi w Łopusznej u Xiędza Antoniego Klimy. Pokazało się z tego doświadczenia, że jak do orania koniczyska lub ugoru nie bardzo są one przydatne, tak do gruntu pulchniejszego zasługują na szczególniejsze zalecenie: gdy

nie tylko skibę szeroką odwracają, ale i kruszą ją należycie, przez co mięszają różnorodne części humusowe lepiej od bron. Najlepszą pochwałą ruchadeł jest ta okoliczność, że Anglicy to słowiańskie narzędzie rolnicze adoptowali.

Brona ruchoma, podług modelu w zbiorze naszego Towarzystwą znajdującego się, zrobiona z niejakiemi odmianami przez p. Alexandra Gnoińskiego, dzierżawcę Krasnego w obwodzie Złoczowskim (p. Busk), a w niższej Austryi już oddawna będąca w używaniu, przewyższyła wszelkie oczekiwanie. Z tego względu nie można tylko życzyć sobie, ażeby ile możności najobszerniej była rozpowszechniona, zwłaszcza, iż parą koni można nią wybornie włóczyć, i że dwa razy tyle działa, co brona zwyczajna. Jedno coby tej bronie zarzucić można, jest jej wysoka cena (24 złr. m. k.) i dość skomplikowana budowa.

Komisya gospodarcza przyznała panu Gnoińskiemu medal Towarzystwa za zrobienie tej brony.

We Lwowie, dnia 6 lipca, 1850 r.

Jakób Shoklizh.

Te są rezultaty pierwszej wystawy. — Każdy początek bywa trudny, równie też i Komitet doznał w tym względzie nie małych trudności, ponieważ żaden z członków Towarzystwa gospodarskiego nie przyszedł mu w pomoc. A gdyby nie PP. Teofil Ostaszewski i Xiążę Leon Sapieha, z których pierwszy nie wahał się o 25 mil odległości swego bydła, a drugi o 14 mil odległości swoich owiec i baranów przyprowadzić na wystawę do Lwowa, byłyby usiłowania Komitetu spełzły na niczem: bo i właściciele bydła we Lwowie mieszkający, dopiero po przybyciu kilkunastu sztuk bydła P. Ostaszewskiego, swoje przyprowadzili. Mieliśmy więc pierwszą acz nie liczną wystawę, nie tracimy wszakże nadziei, że druga większy udział znajdzie i współubiegający się o nagrody liczniej się zgromadzą — do czego członków Towarzystwa gospodarskiego szczególnie wzywamy.

We Lwowie, dnia 17 lipca 1850.

O PODZIALE SPÓLNYCH PASTWISK.

Zdanie Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, wysokiemu Ministerstwu rolnictwa i górnictwa,

23 listopada 1850 do l. 289 przedłożone.

Referent Felicyan Laskowski.

(Oryginał po niemiecku)

W celu ułożenia ogólnych przepisów względem podziału spólnych pastwisk, c. k. Towarzystwo gospodarskie pismem ministeryalnem z dnia 28 lipca r. b. do l. 10681 wezwane zostało do przedłożenia swego na znajomości stosunków krajowych opartego zdania:

1. O istniejącem w tej mierze spólnem posiadaniu i spólnem użytkowaniu;
2. o dotychczasowem postępowaniu przy wydarzających się podziałach;
3. o zachodzących w tym względzie trudnościach, nareszcie
4. o zasadach według których podziały przedsięwzięte być mają.

do 1go

Przedewszystkiem tę uwagę zrobić potrzeba, że zasiągnięcie dokładnych i wiarygodnych objaśnień w tym przedmiocie ze wszystkich okolic kraju, dla braku stowarzyszeń filialnych było niemożliwem, przez co też spieszne a gruntowne załatwienie pierwszego pytania stało się prawie niepodobnem. Tyle jednak z pewnością

twierdzić można, że w kraju naszym bardzo rozległe znajdują się obszary, które jako spólne pastwiska włościanie sami, lub też razem z dominiami posiadają. Stan tych gruntów, z powodu nieuregulowanej spółki, jest zwykle tak dalece zaniedbany, że takowe nawet jako pastwiska z korzyścią użyć się nie dadzą. Nie podlega też wątpliwości, że te obszary między spółwłaścicieli stosownie i sprawiedliwie rozdzielone, przy lepszej uprawie, wydatną gałęź dochodu stanowićby mogły; ze względu na gospodarstwo krajowe byłoby zatem bardzo do życzenia, aby podział tych gruntów, o ile tego okoliczności miejscowe i potrzeby spółwłaścicieli dozwolą, jak najspieszniej przedsięwzięty, i ze strony Rządu ku temu pomoc udzielaną była; coby najstosowniej przez osobne do tego wyznaczone, w odpowiedni sposób złożone, i z sądami polubownemi połączone komisye uskutecznić można.

do 2go

O zwykłem przy podziałach postępowaniu, nie wiele da się powiedzieć: ponieważ takie podziały w kraju naszym do najrzadszych wypadków należą; w tych rzadkich wypadkach uskutecznia się zwykle podział spólnej własności pomiędzy spólników w naturze, w stosunku do gruntów, które ci spólnicy odrębnie od spółki posiadają.

do 3go

Najgłówniejszą trudność w tym względzie stanowi brak porozumienia między pojedynczymi spółwłaścicielami; liczne, w najlepszej myśli dotychczas robione projekta, musiały przy oporze ze strony włościan spełznąć na niczem, ile że także ze strony władz nie było ku temu należytej zachęty. Dalsze trudności przedstawiają niedokładne, często nawet mylne data prowizorycznego katastru, i koszta z jakiemi pomiar gruntów dzielić się mających, byłby połączony; nareszcie w wielu wypadkach podział nie mógł przyjść do skutku, z powodu spornego posiadania, i dotychczasowej niemożności zregulowania onego, w spieszny, tani a zadowalniający sposób.

do 4go

Co do zasady jakiej przy podziale trzymać się wypada, zdaje się celowi najwięcej odpowiednem: *aby rozdział spólnych pastwisk nastąpił w miarę rozległości przez pojedynczych wspólników w obrębie tej samej gminy posiadanych, a do spółki nienależących gruntów, z wyłączeniem lasów.* — Przeciw temu możnaby zarzucić, że członkowie gminy, którzy nieposiadają gruntu, a mimo tego trzymają bydło, jak np. komornicy, przy takim podziale nicby nie dostali, chociaż obecnie ze spólnego pastwiska równe posiadaczom gruntów ciągną korzyści. Zarzut ten jednak zniknie, jeźli się zważy, że tacy komornicy dopiero z biegiem czasu do gminy przybyli, przy pierwotnem zaś osiedleniu sami tylko posiadacze gruntów istnieli, zatem też tylko ci ostatni prawa spólnego paszenia nabyć mogli. Lasy wyłączają się z posiadłości, które za podstawę przy podziale służyć mają, ponieważ zasada podziału stanowi się w tem przypuszczeniu, że każden spólnik ma prawo na spólne pastwisko tyle tylko bydła wypędzać: ile paszą z reszty gruntów swoich uzyskaną przezimować jest w stanie, lasy zaś niesą na to przeznaczone, aby zimowej paszy dla bydła dostarczały, przeto też takowe przy wymiarkowaniu podstawy podziału w rachunek wchodzić nie mogą.

W ogóle nie może być w przymusowej drodze przedsiębrany podział spólnej posiadłości, jeźli wszyscy współwłaściciele na to się zgodzą, aby takowej spólnie używać; równie też co do sposobu użytkowania spólnej do jednej gminy należącej posiadłości, trzeba o ile tylko można samoistność gminy mieć na względzie.

Przy przedsięwzięciu podziału trzeba rozróżnić:

a) Pastwiska, które między samemi tylko włościanami różnych wsi lub też między włościanami i dworami jednej lub więcej wsi są wspólne; takich pastwisk podział powinien być przedsięwzięty z urzędu (ex officio) jeżeli tylko jeden ze spółwłaścicieli, to jest, albo większość jednej gminy, albo jeden z większych posiadaczy gruntów (Dominium) tego zażąda; w takich wypadkach najprzód się wymiarkowuje jaka część na każdą wieś (gminę) wypada,

potem się przedsiębierze podział w każdej pojedynczej wsi między włościanami z jednej, a dworem (Dominium) z drugiej strony.

b) W pastwiskach, które włościanie jednej wsi (gmina z wyłączeniem dworu) spólnie posiadają, wtedy tylko zniesienie spólnej własności nastąpić może, gdy większość spólników tego zażąda, lecz i w takim wypadku rzeczywisty podział pomiędzy pojedyńczych spółwłaścicieli o tyle tylko nastąpić może, o ile to ze stosunkami miejscowemi jest zgodne, a przypadające na każdego spółwłaściciela części nie są mniejsze od *minimum*, które naprzód powinno być oznaczone; w przeciwnym razie spólna posiadłość powinna być w całości wydzierzawiona lub sprzedana, a uzyskana ilość czynszu lub cena sprzedaży według woli większości spólników, albo między nich rozdzielona, albo na cele gminy obrócona.

Rozumie się samo przez się, że ustanowione do tego komisye przedewszystkiem starać się powinny rzecz w drodze dobrowolnej ugody załatwić, a dopiero jeźli ta do skutku nie przyjdzie z przyzwaniem sędziów polubownych, urzędowanie swoje z sastosowaniem się do przepisów księgi ustaw cywilnych §. 841 — 843. pełnić mają, z tą jednak odmianą, że po wyłączeniu części dla byłego dziedzica przypadającej, zmiana w spólnem posiadaniu gminy (włościan) natenczas tylko nastąpić może jeźli większość członków gminy tego zażąda. Zbyteczną zresztą będzie uwaga, że wymieniona pod 4 zasada wtenczas tylko zastosowaną być powinna, gdy innej prawomocnej podstawy do uskutecznienia podziału nie ma, i dobrowolna umowa do skutku doprowadzoną być nie mogła,

Te same zasady powinnyby być także zastosowane przy podziałach lasów takich, które pomiędzy byłymi dziedzicami i byłymi poddanemi są spólne, i względem takiej spólnej własności niezachodzi żadna wątpliwość; przeciwnie zaś w lasach, które do samych tylko włościan wyłącznie należą, pod żadnym pozorem podział miejsca mieć nie powinien.

RACHUNKI GOSPODARSKIE
PODŁUG NAJPROSTSZYCH ZASAD,

ułożył Kazimierz Hr. Krasicki.

Każde przedsiębierstwo przemysłowe a przeto i gospodarstwo wiejskie, powinno być na rachunku oparte, ażeby przedsiębierca miał jasny dowód o jego skutku, i wrazie powziętego przekonania na liczbach opartego, mógł zaprowadzić stosowne do potrzeby zmiany.

Zwłaszcza przy tak nagle zaszłych zmianach w stosunkach i środkach gospodarstwa wiejskiego w Galicyi, rachunek pozostaje głównym doradcą gospodarza; jednak pod *najprostszą tylko formą* celowi odpowiedzieć może.

Wszelkie dzieła traktujące o rachunkach gospodarskich, przedstawiają je pod formą tak skomplikowaną, że nie mogą tylko odstraszyć tyle skłopotanych gospodarzy wiejskich: gdyż dla prowadzenia takich rachunków w niewielkiej nawet majętności, trzebaby osobnego trzymać buchaltera; co przy terazniejszych tak bardzo uszczuplonych dochodach, jest rzeczą niepodobną.

Rachunki gospodarskie powinny więc być jak najprostsze, a przeto i rejestra, których one są wynikiem; powinny jednak przedstawiać jak najjaśniej stan gospodarstwa i jego skutku, a to nie tylko z końcem roku, ale w każdej chwili, gdy tego potrzeba wymaga; powinny zarazem dopuścić podług woli gospodarza najdrobniejszych kombinacyj rachunkowych, i dopiero wtenczas celowi zupełnie odpowiedzą, gdy będą przez samego gospodarza prowadzone.

Kilkunastoletnie zajmowanie się tym przedmiotem, najprzód pod kierunkiem ojca, a potem na własnem gospodarstwie i wynikłe ztąd doświadczenie, naprowadziły mnie do przyjęcia sposobu prowadzenia rejéstrów i rachunków gospodarskich, który pomimo, że nie jest podług wymagań ścisłej rachunkowości kupieckiej ułożony, jednakże wytkniętemu celowi dostatecznie odpowiada.

Dla ułatwienia braci gospodarzom w tym tak ważnym przedmiocie, poczytuję sobie za obowiązek, podać ten system rachunkowości do publicznej wiadomości, oświadczając naprzód, że go wcale za doskonały nie uważam; że owszem wszelkie wytknięte w nim błędy z wdzięcznością przyjmę; sądzę jednak, że dla zaprowadzenia w kraju tyle pożądanej jednostajności, w braku czegoś praktyczniejszego, i to będzie pożytecznem.

Rejestra i rachunki gospodarskie dzielę na dwie główne części:

A. Gospodarskie.

B. Pieniężne.

Obydwóch podstawą są dzienniki służące do zanotowania każdego przychodu i rozchodu, oraz każdej czynności i zaszłej zmiany w stanie, a to bezpośrednio, lub najdalej wieczorom tegoż samego dnia.

Całej rachunkowości gospodarskiej głównem jest zadaniem, aby w każdym z powyższych oddziałów z osobna, można w każdym momencie dowiedzieć się o stanie remanentów w gumnie, szpichlerzu i td. jakoteż o reszcie kasowej, a przytem aby przy zamknięciu rocznem tak rachunki gospodarskie, jakoteż i kasowe zupełnie się między sobą zgadzały.

Nie podzielam zdania, aby wchodzić pokupiecku w dokładny bilans majątku i jego pojedynczych kategoryj, jak np. przenoszenie wartości remanentów w produktach, inwentarzach, narzędziach.... z roku na rok, na odpowiedny rachunek pieniężny, lub oszacowanie i przeprowadzenie przez takiż rachunek wartości paszy przez inwentarz spotrzebowanej i uzyskanego nawozu: gdyż gospodarz nie siedzi w kantorze jak kupiec, który wolnych chwil od załatwienia bieżących czynności, użyć może do wszelkich kombnacyj

rachunków; gospodarz zaś musi się zająć rachunkami w czasie, w którym się inni zabawie lub spoczynkowi oddają.

Z tego powodu tylko najprostszy układ rachunków może być dla gospodarzy pożyteczny i praktyczny.

A. **Oddział gospodarski.**

1) Dziennik gospodarski, podług wzoru I.

Aby cały ten system rachunkowy był dobrze zrozumianym, wypada oprócz przykładu na wzorze umieszczonego, dodać następujące objaśnienie:

Najważniejszym teraz przedmiotem rachunkowości gospodarskiej jest niezawodnie ewidencya sił roboczych, do prowadzenia gospodarstwa użytych, nie tylko w ogólności, lecz szczegółowo do każdej czynności zosobna. Dlatego też dziennik powinien najprzód zawierać dokładny wykaz każdej, w każdym dniu uskutecznionej roboty i wskazywać siły do tejże użyte. Zapisywanie zaś tych czynności i sił roboczych do nich użytych, uskutecznia się w dzienniku gospodarskim bezpośrednio, jak to już wyżej mówiono,

Te siły są ludzkie albo bydlęce, najęte albo skarbowe. Najęte: za gotówkę, spaśne, zbiórkę w lesie, za produkta lub pieniądze na odrobek naprzód dane. Mogą być i inne sposoby w używaniu do wynagrodzenia najętej robocizny, które w pojedynczych wypadkach, w rachunkach stosownie uwzględnić wypada.

Wszystkie wynagrodzenia *w naturze* za robociznę, powinny być na pieniądze oszacowane i w skutku tego przyjęta pewna taxa pojedynczego dnia, dla każdej kategoryi *wynagrodzenia* zosobna. Tym sposobem będzie koszt robocizny za wynagrodzenie w naturze najętej, także w pieniądzach oznaczony; przybędzie zaś swojego czasu w dochodzie pieniężnym kwota, która się ze spieniężenia tych za robociznę wydanych przedmiotów okaże.

Przypuszczając więc, że za zbiórkę lasową członkowie gromady obowiązali się np., za furę parokonną zbieraniny, pół morga wyorać, albo przez dzień parobydlanym wozem, lub nako-

niec pięć dni pieszo odrobić; wtenczas przyjmując za podstawę do oszacowania zbiórki, zwykłą w okolicy cenę orki jednego morga, lub najmu parokonnej fury, okaże się wartość parokonnej fury zbieraniny, a więc i dnia pieszego odbytego za zbiórkę.

Ponieważ zdaje się być stosownem, aby robotę najętą dopiero po jej uskutecznieniu wynagradzać, zwłaszcza gdy chodzi o zbiórkę w lesie; przeto żądający zbiórki, czy to furą czy na plecach, odrobiwszy umówioną ilość dni, otrzymuje asygnacyę na odpowiedną zbiórkę, której w pewnym tylko oznaczonym dniu w tygodniu dozwolić wypada. Za zwrotem tych asygnacyj przez dozorcę lasowego, wciąga się *dopiero* wartość udzielonej zbiórki do przychodu w dzienniku kasowym (o którym poźniej), a takąż samą kwotę do wydatku na najem robocizny.

Co do pastwiska, ponieważ to wynajmuje się zwykle na całe lato i za pewną ilość dni roboczych od sztuki pasącego się bydła; przeto wypada ugodzoną za to ilość dni, czy ciągłych czy pieszych, prowadzić w dzienniku gospodarskim w ewidencyi, i w końcu każdego tygodnia podług raz przyjętej taxy pojedynczego dnia, rachunek przeprowadzać, jakto przykład na wzorze dziennika i raportu tygodniowego wskazuje. Toż samo tyczy się także umówionej roboty za produkta na odrobek dane.

Na taką jednak naprzód opłaconą czyli wynagrodzoną robociznę, czy to paszą, czy ziarnem lub innemi ziemiopłodami, czyli też nakoniec i gotówką, wypada mieć osobny indywidualny wykaz wydanych produktów, ich wartości podług umówionej ceny i wynikającej ztąd należytości w robociznie — w którym trzeba zapisywać podobnie jak dawniej w tabeli, stopniowe jej uiszczanie. *Przy zamknięciu rocznem rachunków*, (co najskładniej z końcem czerwca wypada) wartość wydanych produktów lub pastwiska wciąga się do *dziennika kasowego* jako przychód pochodzący z ich przedaży, a wartość odrobionych za nie dni, jako wydatek za najem robocizny; nie odrobiona zaś przypadkiem część wartości wydanych naprzód płodów lub też wypożyczona na odrobek gotówka, przeprowadza się na nowy rachunek pieniężny w *przychodzie*, jako część reszty kasowej, w *wydatku* zaś jako pożyczona na odrobek, jak to przykład

w dzienniku gospodarskim i kasowym wskazuje. Skoro ta ostatnia należytość całkiem odrobioną zostanie, pobiera się ona w dzienniku kasowym sumarycznie *jako zwrot*, zarazem wydaje się, jako *na najem robocizny*. Tym sposobem osiągnie się przy rocznem zamknięciu, zgodność rachunków gospodarskich z kasowemi, co w ciągu roku byłoby zupełnie niepotrzebnem, a nawet nadzwyczajnie uciążliwem dla prowadzącego rachunki, gdyby np. wartość każdego na odrobek wydanego garnca zboża, musiał zaraz po jego wydaniu pobrać w dzienniku kasowym, jako przychód ze sprzedaży, też samą wartość wydać jako pożyczoną na odrobek; po odrobieniu zaś, znowu wnieść do przychodu jako zwrot, do rozchodu zaś jako na najem.

Gdy najstosowniej będzie, wykazywać siłę roboczą bydlęcą na dnie roboty, podobnie jak ludzką, przeto robotę przez skarbowe pociągi uskutecznioną, już zaraz w dzienniku *na dnie* wpisywać wypada; najęta zaś, z przyczyny że zwykle się o nią na dnie ciągłe umawia, dopiero w dalszym rachunku podobnież się redukuje. Wtedy jednak użyta do najętych pociągów pomoc ludzka, do kategoryi ręcznej roboty przechodzi, podobnie jak się to przy pociągach skarbowych już w samym dzienniku dzieje. Zawsze jednak będzie najlepiej, robotę ciągłą, osobliwie orkę i skrudzenie, jeżeli to być może, własnemi uskuteczniać zaprzęgami.

W dzienniku gospodarskim wypada wpisywać należytość za odrobione dnie, tylko za gotówkę najęte, ponieważ tylko taka należytość wciąga się bezpośrednio do dziennika kasowego. Tym sposobem uzyszcze się kontrolę, dla przeprowadzenia rachunku z końcem tygodnia potrzebną.

Stronnica tego dziennika obok wykazu na robociznę, powinna bez wszelkich rubryk mieścić w sobie wszystko co tylko się w dniu zdarzy i uskuteczni, wszelki przybytek i ubytek, czy to w płodach, czy w inwentarzu; zkąd w sposobnej do tego chwili, przenosi się każdą rzecz na odpowiedną kartę rejestru i wykazów, lub też przy większem gospodarstwie układa oficyalista prowadzący dziennik gospodarski z tegoż dziennika:

Raport tygodniowy podług wzoru II.

Ten raport zawierać powinien zbiorowo wszystko, co w przeciągu tygodnia w dziennik wciągnięto. Jak w dzienniku tak i w raporcie unikać wypada ile możności rubryk; dla tego też w tym wzorze tylko na takie przedmioty rubryki postanowione są, które albo co tydzień albo przynajmniej bardzo często się powtarzają.

Składowe części raportu są:

1. Wykaz robocizny, zupełnie podług dziennika ułożony, w którym jednak już wszelka za nią należytość w pieniądzach się oznacza.
2. Przychód w skutek omłotów i innym sposobem pobranego ziarna.
3. Miejsce na wszelkie inne zaszłe zmiany; na jednej połowie na rozchód ziarna i ziemiopłodów, na drugiej zaś na inne zmiany.

Dla ułatwienia w zapisywaniu, wypada przedmioty w pewnym przyjętym raz porządku, po sobie w raporcie umieszczać, lecz tylko te, o których jest wzmianka przez odpowiedny tydzień w dzienniku. Następujący porządek byłby może dogodny:

1. Żyto. 2. Pszenica. 3. Jęczmień. 4. Orkisz. 5. Owies. 6. Groch. 7. Bób. 8. Wyka. 9. Szocowica. 10. Tatarka (hreczka). 11. Proso. 12. Kukurudza. 13. Siemie konopne. 14. Siemie lniane. 15. Koniczyna czerwona. 16. Koniczyna biała. 17. Brzanka łąkowa. 18. Kartofle i inne rośliny okopowe.

4. Wykaz rubrykowany na przychód i rozchód paszy dla bydła.

Nakoniec w razie, gdy oficyalista składający raport, ma także kasę pod swoją odpowiedzialnością:

5. Wyciąg z dziennika kasowego.

Raport tygodniowy układa się na pół lub na całym arkuszu, stosownie do potrzeby, i najlepiej jeżeli układający, sam go stosownie do tejże każdoczesnej potrzeby porubrykuje.

III. *Rejestr gospodarski* służy do zapisywania wprost z dziennika lub też z raportu, wszystkich tamże zawartych szczegółów, powinien przeto zawierać:

1. Wykaz dla wpisywania sumarycznie użytej w tygodniu robocizny podług wzoru III.

Tu wypada robociznę najętą ciągłą zredukować na dnie ludzkie i bydlęce, stosownie do tego, co się w tym względzie wyżej powiedziało. Tę tak zredukowaną robociznę wciąga się w ten wykaz wraz z przypadającą ceną, odrębnie od innej robocizny, aby można z końcem roku odłączyć dnie ludzkie do niej użyte, od innych dni pieszych: gdyż od ogólnej sumy wydanej na najem robocizny ciągłej, potrąciwszy wartość dni ludzkiej roboty do tejże użytej w *odpowiednej cenie*, okaże się z łatwością koszt dnia roboty bydlęcej.

Koszt zaś dnia roboty skarbowej ludzkiej łatwo obrachować z końcem roku, na podstawie wydatków na czeladź łożonych; końskiej i wołowej zaś, obrachowując paszę dla inwentarza wydaną, prócz ujmy, plewy i słomy— które w uzyskanym nawozie sowite znajdują wynagrodzenie — oraz uwzględniając inne tego wydziału dotyczące wydatki, — jako to: prowizyę 10% od kapitału, przedstawiające gowartość pociągów, wydatki na uprząż, narzędzia rolnicze itd.

Postępując wskazanym dotąd sposobem przy zapisywaniu najmu, musi z końcem roku suma kosztów na tym tu wykazie wynikająca, zgadzać się zupełnie z zapisanym na ten cel wydatkiem dziennika kasowego.

2. Przychód w skutek omłotu i innym sposobem pobranego ziarna i ziemiopłodów według wzoru II. 2.

3. Rozchód ziarna i ziemiopłodów podług wzoru IV.

Każden gatunek ziarna i ziemiopłodu powinien mieć osobny rachunek przychodu i rozchodu, tak, aby przychód po lewej stronie w rejestrze a rozchód po prawej po sobie następywały. Na każden więc gatunek trzeba, stosownie do potrzeby, jedną lub dwie karty w rejestrze przeznaczyć, w tymże samym porządku, jak wyżej przy opisaniu raportu wskazano; — podrzędnych płodów można i kilka na jednej karcie umieścić.

W przychodzie trzeba z góry omłoty, poniżej zaś przychód inny zapisywać, ażeby skutek omłotów mógł być osobno zsumowany.

W rozchodzie, każden wydatek niepotrzebny bezpośrednio do prowadzenia gospodarstwa, należy podług okoliczności do rubryki

sprzedaż. Skoro wartość wydatku w rubryce *sprzedaż* zapisanego, wpłynie do kasy, lub zostanie przez dziennik kasowy przeprowadzona, wtedy dla oznaczenia, że ta pozycya już jest załatwiona, dobrze będzie umieścić obok niej odpowiednią liczbę bieżącą dziennika kasowego.

4. Przychód i rozchód paszy podług wzoru II. 4. Sumaryczny zwóz w furach każdego gatunku paszy umieszcza się z góry na karcie przychodu, w miejscu dla kontextu przeznaczonem, z oznaczeniem spodziewanej ilości porcyj, które najlepiej po 10 fun. w. wiązać wypada. Wydatek paszy wypada zapisywać sumarycznie ale także osobno dla każdego gatunku inwentarza, a mianowicie:

a) Pociągi { konie, woły }

b) Krowy { pachtowe, na potrzebę domową }

c) Młodzież { stado, cielęta }

d) Owce i td.

Zapis sumaryczny jest potrzebny, aby można każdego czasu z łatwością powziąść wiadomość o znajdującej się jeszcze ilości paszy.

5. Wypada jeszcze mieć w rejestrze kilka liniowanych kartek, dla zapisywania rozlicznych drobniejszych rzeczy, na które niewarto osobnych dawać rubryk, gdyż nie tak często przychodzą do zapisywania, jak np. przychód i rozchód snopków do poszycia, powróseł do wiązania zboża, skór, żelaza itd. Robię tu uwagę, że na wszystkich wzorach w rejestrze gospodarskim, wypada umieścić od lewej strony rubrykę na *Nr raportu*, alboliteż na *datę*, jeżeli się wprost z dziennika zapisuje. Z tego rejestru gospodarskiego można się *każdego momentu* przekonać o remanencie każdego gatunku zboża, ziemiopłodu lub paszy żosobna, przez zsumowanie przychodu i rozchodu, i przez potrącenie tegoż od tamtego.

6. Dla zapisywania kategorycznego każdej roboty gospodarskiej zosobna, w celu uzyskania ewidencyi: ile każda siły roboczej i kosztów wymaga? można użyć kilku arkuszy podług wzoru V. porubrykowanych, na których w pewnych, stosownie do potrzeby wymiarkowanych odstępach, umieszczają się czynności gospodarskie w głównych i szczegółowych kategoryach Ponieważ tu głównie chodzi o uniknienie długiego odszukiwania tych kategoryj przy zapisywaniu, przeto nie umieszcza się ich podług abecadła, lecz podług zobopólnej styczności i związku między sobą. Rubryki zaś mogą być jak najwęższe, a przeto można i dwie do trzech kolumn na jednej umieścić stronnicy, jak najdrobniej liniowanej. Następujący porządek byłby może dość stosowny:

I. Roboty w roli.

1. Pokłady, hakówki, odwroty.
2. *a*) Skrudzenie. *b*) Wyciąganie i grabanie perzu.
3. *a*) Wywóz nawozu. *b*) Rozrzucanie nawozu.
4. *a*) Orka pod siew. *b*) Siew. *c*) Włóczka. *d*) Walcowanie. *e*) Przeory i przeczki.
5. Pielenie.
6. Żniwo.
a) Z sierpem. *b*) Z kosą. *c*) Wiązanie. *d*) Przekapianie. *e*) Zwózka. *f*) Zagrabywanie. *g*) Warstwa lub sterty.
7. Młocka.
a) Na młocarni. Ozimina — jarzyna.
b) Cepem. Ozimina — jarzyna.
8. *a*) Sadzenie kartofli. *b*) Wywóz do sadzenia. *c*) Obrobienie koło kartofli. *d*) Wykopywanie. *e*) Zwóz. *f*) Przy kopcach. *g*) Przebieranie.

NB. Toż samo co do innych roślin okopowych.

II. Roboty koło paszy.

1. *a*) Czyszczenie łąk i obszarów zasianych roślinami pastewnemi. *b*) Polewanie gnojówką, posypywanie kompostem, popiołem, gipsowanie itd.

A. Siano.

a) Kośba. *b)* Suszenie i grabanie. *c)* Zwózka. *d)* Warstwa lub sterty.

B. Potraw.

C. Koniczyna, i inne pasze, podobnie jak przy sianie.

III. Czynności domowe gospodarskie.

1. Inwentarz.

a) Wiązanie paszy. *b)* Rznięcie sieczki. *c)* Sianie plew. *d)* Wożenie obroków i paszy.

2. Inne zatrudnienia.

a) W stajni. *b)* W oborze. *c)* W owczarni itd.

3. Roboty w ogrodzie.
4. Mlewo.
5. Przystawa opału.
6. Inne drobne itd.

IV. Naprawy koło budynków.

V. Nakłady.

1. W roli i łąkach.

a) Branie rowów. *b)* Wapnienie, marglowanie i td. *c)* Zakładanie podziemnych rowków.

2. Stawianie nowych budynków.
3. Urządzenie nowych machin i narzędzi.

VI. Roboty w lesie.

a) Stawianie sągów. *b)* Czyszczenie zrębów. *c)* Sianie. *d)* Sadzenie. *e)* Branie rowów. *f)* Przetrzebianie.

Nakoniec każda gał ź przemysłowa powinna mieć swój ust p, skoro się do niej robociznę dniowo najmuje.

Wzór VI. posłuży dla ewidencyi podziału roli w płodozmianie i następstwa postanowionej naprzód uprawy.

Jeżeli gospodarz chce mieć przekonanie o skutku swych usiłowań w roli, wtedy dla każdej przestrzeni pola, na której pewny

płodozmian jest zaprowadzony, jak poprzednia ewidencya okazuje, otworzy sobie tyle rachunków, ile się w tym płodozmianie rąk znajduje. Taki rachunek powinien zawierać po lewej kolumnę podług wzoru V. ułożoną, w której zapisuje się użytą dla jednorocznego plonu robociznę i inne nakłady; po prawej zaś przedziałkę poliniowaną, gdzie się zapisuje plon i jego spieniężenie.

Zebranie z tego rachunku dla każdej ręki zosobna, przenosi się po jego zamknięciu, na inny podobnie ułożony rachunek, z którego wykaże się nakład i skutek z każdej z tych rąk przez czas dla zaprowadzonego płodozmianu przeznaczony.

B. Oddział rachunków pieniężnych.

Jak to już wyżej mówiono, i tu *dziennik* jest podstawą rachunku.

Dziennik kasowy powinien być prowadzony podług wzoru VII. czy to w m. k. czyli też w. w. stosownie do zwyczaju w miejscu i okolicy. Do dziennika kasowego wciąga się bezpośrednio każden przychód i rozchód pieniężny, z dokładnem oznaczeniem przedmiotu, którego się tyczy, i przeprowadza się przez niego w swoim czasie kwoty, które nie zostały wprawdzie ani spłacone, ani pobrane, których jednak umieszczenie w dzienniku kasowym jest potrzebne dla zgodności przy rocznem zamknięciu rachunków, jak się to poprzednio mówiło.

Ztąd przenoszą się pojedyncze pozycye przy sposobnej chwili, na odpowiedne szczegółowe rachunki, podług wzoru VIII ułożone, w których podobnie jak w szczegółowych rachunkach robocizny, umieszczają się pojedyncze kategorye przychodu i rozchodu w stosownych odstępach.

Te pojedyncze rachunki możnaby w następujący sposób rozdzielić:

A. Przychód.

I. *Zwyczajny.*

1. Zwrot kosztów na jurysdykcyę. 2. Zaliczka na rachunek urbaryów. 3. Czynsze dzierzawne lub inne. *a*) z ziemi. *b*) z bu-

dynków. 4. Wynajęcie paszy. 5. Ogród — sad. 6. Pasieka. 7. Propinacya. 8. *a*) Pacht krów lub nabiał. *b*) Przedaż cieląt. *c*) Przedaż skór. 9. Wełna. 10. Przedaż zboża i ziomiopłodów w tymże samym porządku jak w rejestrach gospodarskich. 11. Dochód z lasu: *a*) przedaż drzewa. *b*) sągów. *c*) tarcic. *d*) zbiórka. 12. Dochód z gorzelni *a*) przedaż wódki. *b*) wypas bydła.

II. *Nadzwyczajny.*

1. Reszta kasowa. 2. Przedaż bydła. *a*) koni. *b*) wołów. *c*) krów. *d*) owiec itd. 3. Pożyczone. 4. Pobrano prowizyi. 5. Z asekuracyi.

B. Wydatek.

I. *Zwyczajny.*

1. Podatki: *a*) gruntowy. *b*) domowy. *c*) zarobkowy. *d*) dochodowy.
2. Polityczne: *a*) koszta jurysdykcyi. *b*) kwaterunki itd.
3. Koszta gminne: *a*) na kościół. *b*) szawarki itd.
4. Najem robocizny: *a*) do gospodarstwa. *b*) do ogrodu.
5. Usługa: *a*) do dozoru. *b*) fornale. *c*) wolarze. *d*) pastuchy. *e*) owczarze. *f*) kucharki i dziewki itd.
6. Wydatki gospodarskie domowe: *a*) sól. *b*) mięso. *c*) omasta. *d*) inne na żywność. *e*) mlewo. *f*) światło. *g*) doktor. *h*) apteka. *i*) kancelaryjne. *k*) podróże gospodarskie i posłańce. *l*) poczta itd.
7. Narzędzia gospodarskie.
8. Sprzęty gospodarskie.
9. Rekwizyta zaprzężne i stajenne.
10. Drobne wydatki na inwentarz pociągowy: *a*) konie. *b*) woły.
11. Drobne wydatki na inny inwentarz: *a*) krowy. *b*) stado. *c*) owce. *d*) nierogacizna.
12. Naprawy około budynków.
13. Naprawy około machin.
14. Wydatki lasowe: *a*) dozór. *b*) stawianie sągów. *c*) tracze itd.
15. Wydatki w gorzelni: *a*) naprawy. *b*) usługa. *c*) akcyza. *d*) kupno produktów itd.

D Z I E N N I K   G O S P O D A R S K I.

Wzór I.

Datum	Wyszczególnienie	Dnie za najem: ciągło parą	Dnie za najem: pieszo	Należytość: dzień po	Należytość: czyni W. W. złr.	Należytość: czyni W. W. kr.	Dnie skarbowe ludzkie: do dozoru	Dnie skarbowe ludzkie: do roboty	Dnie skarbowe bydlęce: końskie	Dnie skarbowe bydlęce: wołowe
1. Lipca r. 1850	*Pozostało remanentem za spaśne*	100	400	2 zr. 30 kr. 25 kr.	416	40	—	—	—	—
	Należytość tygodniowa skarbowa	—	—	—	—	—	18	36	96	48
	Poniedziałek. Koniczynę woziło z ręki A. 2. resztę fur 15	—	3	spaśne 25 kr.	—	—	1	3	12	—
	Zagrabywał za furami	—	1	25 kr.	—	25	—	—	—	—
	Na warstwie	—	2	spaśne	—	—	1	—	—	—
	Kosiło siano w ogrodzie	—	12	50 kr.	10	—	1	—	—	—
	Wiązało porcyj 200 siana, 150 koniczyny	—	—	—	—	—	—	5	—	—
2. Lipca.	*Wtorek. Hakowało pod pszenicę morg. 8. na ręce B. 6.*	—	6	20 kr.	2	—	—	6	16	8
	Suszyło siano w ogrodzie	—	15	20 kr.	5	—	1	—	—	—
	Młociło resztę żyta z ręki C. 10. kóp 10.	—	15	zbiórka 30 kr.	—	—	1	—	—	—
	Wywiązywał słomę i sprzątał w gumnie	—	—	—	—	—	—	1	—	—
3. Lipca.	*Środa. Hakowało resztę morg. 8. 12/16 na ręce B. 6.*	—	6	20 kr.	2	—	—	6	16	8
	Woziło gnój pod żyto na ręce C. 1. fur 120	10	—	sp. 2 złr. 30	—	—	—	—	—	—
	Nakładało na fury	—	5	zbiórka	—	—	1	—	—	—
	Zrzucało z fur na polu	—	1	spaśne	—	—	1	—	—	—
4. Lipca.	*Czwartek. Skrudziło wszystko na ręce B. 6.*	—	—	—	—	—	—	4	16	—
	Woziło gnój na ręce C. 1. fur 120	10	—	zbiórka 2 złr. 30 kr.	—	—	—	—	—	—
	, , , fur 24 czwornych	—	—	—	—	—	—	2	—	8
	Nakładało na fury	—	6	25 kr.	2	30	1	—	—	—
	Zrzucało z fur na polu	—	1	spaśne	—	—	1	—	—	—
	Rozrzucało gnój wczorajszy morgów 2.	—	6	20 kr.	2	—	1	—	—	—
5. Lipca.	*Piątek. Grabało perz na ręce B. 6.*	—	10	20 kr.	3	20	1	—	—	—
	Woziło gnój pod żyto na rękę C. 1. fur 120	10	—	spaśne	—	—	—	—	—	—
	, , , , fur 72 czwórnych	—	—	—	—	—	—	6	16	8
	Nakładało na fury	—	8	spaśne	—	—	1	—	—	—
	Zrzucało z fur	—	2	—	—	—	—	—	—	—
	Rozrzucało gnój wczorajszy morgów 3.	—	6	20 kr.	2	—	1	—	—	—
6. Lipca.	*Sobota. Woziło siano z ogrodu fur 12 czwórnych*		—	—	—	—	—	4	16	—
	Na warstwie		1	zbiórka	—	—	1	—	—	—
	Woziło i mięszało obroki		—	—	—	—	1	2	—	4
	Rozrzucało gnój wczorajszy morgów 5.		12	20 kr.	4	—	1	—	—	—
	Razem	30	118	—	33	15	16	37	92	36
	Mianowicie za gotówkę		12	50 kr.	10	—				
		—	7	25 kr.	2	55				
			61	20 kr.	20	20				
	Razem jak wyżej		80	—	33	15				
	Za spaśne	20	17	—	57	5				
	Za zbiorkę	10	21	—	35	30				
	We Środę fornal N. N. słaby									

NB. Niezupełna zgodność co do pory wykazanych tu robót, niech znajdzie swoje usprawiedliwienie w potrzebie urozmaicenia przykładu.

U W A G I.

Poniedziałek: Pozostało po przemiarze i przeliczeniu: żyta przedniego korcy 20, garncy 14, — średniego korcy 2, garncy 21, — pszenicy przedniej korcy 16, garncy 12, — średniej korcy 4, garncy 5, — siana porcyj 2251, — koniczyny 4024. i t. d.

Wydano ordynaryi: żyta przedniego N. N. — N. N. — — razem korcy 6, garncy 24, jak kwit 1.

Wydano dla koni siana porcyj 16, — koniczyny porcyj 16, — dla wołów siana porcyj 8, — koniczyny 4.

Dla ogiera siana porcya 1.

Wtorek: Omłócono żyta kóp 10, z tego: przedniego kor. 14, garncy 24, — średniego garncy 26, — ujmy korcy 3, — plewy korcy 7, okłotów 70, — mierzwy 40.

Wydano dla koni i wołów, jak wyżej.

Środa: Wydano dla koni i wołów, jak wyżej.

Wydano kupcowi N. N. żyta korcy 10, przedane jak kwit 2.

Czwartek: Wydano dla koni i wołów, jak wyżej.

Cieliczka od krowy Nro 31, odeszła; skóra z niej przybyła.

Piątek: Wydano dla koni i wołów jak wyżej.

Żelaza funtów 12, wydano do naprawy wozu.

Sobota: Wydano dla koni i wołów, jak wyżej.

Wydano na obroki na przyszły tydzień: dla koni owsa korcy 5, garncy 8, — ujmy korcy 7, sieczki z koniczyny korcy 7, garncy 24.

, dla wołów ujmy korcy 5, garncy 8, — sieczki z koniczyny korcy 5, garncy 8.

Dla ogiera owsa garncy 14.

Wzór II.

1.

RAPORT TYGODNIOWY Nr 1.

za czas od 1 do 6 Lipca 1850.

	Dnie najęte		Należytość			Dnie skarbowe			
				czyni W. W.		ludzkie		bydlęce	
	ciągło parą	pieszo	cena dnia	zł.	kr.	do dozoru	do roboty	końskie	wołowe
Remanent i należytość tygodniowa	100	400	2 zł. 30 kr. 25 kr.	416	40	18	36	96	48
Hakowało na ręce B. 6. morgów 16 $^{12}/_{16}$	—	12	kr. 20	4	—	—	12	32	16
Skrudziło tamże	—	—	—	—	—	—	4	16	—
Grabało i paliło perz tamże	—	10	kr. 20	3	20	1	—	—	—
Woziło gnój na rękę C. 1. Wywieźli fur 360	20	—	spaśne	50	—	—	—	—	—
" " zawieźli morgów 6	10	—	zbiórka	25	—	—	—	—	—
" " Wywieźli fur czwórnych 96, zawieźli morgów 4	—	—	—	—	—	—	8	16	16
Nakładało gnój na fury	—	5	zbiórka	2	30	—	—	—	—
" "	—	8	spaśne	3	20	3	—	—	—
" "	—	6	kr. 25	2	30	—	—	—	—
Zrzucało gnój z fur w polu	—	4	spaśne	1	40	2	—	—	—
Rozrzucało gnój na morgach 9	—	24	kr. 20	8	—	3	—	—	—
Młóciło żyta resztę z ręki C. 10, kóp 10	—	15	zbiórka	7	30	1	—	—	—
Kosiło siano w ogrodzie	—	12	kr. 50	10	—	1	—	—	—
Suszyło siano tamże	—	15	kr. 20	5	—	1	—	—	—
Woziło toż siano fur 12 czwórnych	—	—	—	—	—	—	4	16	—
Na warstwie	—	1	zbiórka	—	30	1	—	—	—
Woziło koniczyny resztę z ręki A. 2. fur czwórnych 15	—	3	spaśne	1	15	1	3	12	—
Zagrabywał za furami	—	1	kr. 25	—	25	—	—	—	—
Na warstwie	—	2	spaśne	—	50	1	—	—	—
Wiązało siano porcyj 200, koniczyny porcyj 250	—	—	—	—	—	—	3	—	
Wywiązywał słomę i sprzątał w gumnie	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Woziło i mięszało obroki	—	—	—	—	—	1	2	—	4
Razem	30	118	—	125	50	16	37	92	36
Mianowicie: gotówką, 12 po kr. 50, 7 po kr. 25, 61 po kr. 20	—	80	—	33	15				
Za spaśne	20	17	—	57	5				
Za zbiórkę	10	21	—	35	30				
Ogółem, jak wyżej	30	118	—	125	50				
Pozostaje remanentem spaśnego	80	383	—	359	35				
We środę fornal N. N. chory. We wtorek i środę polowy N. N. chodził za pługiem.									

2.

OMŁOTY I PRZYCHÓD ZIARNA

	omłócono		przednie		średnie		poślady i czernidło		Ujma		Plewa		Wiązki po 30 funt. wied.	
	kóp	sn.	korcy	gar.	korcy	gar.	korcy	gar.	korcy	gar.	korcy	gar.	okłoty	mierzwa
Pozostało po przemiarze żyta	—	—	20	14	2	21	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszenicy	—	—	16	12	4	5	—	—	—	—	—	—	—	—
i t. d. i t. d.														
Z omłotu żyta	10	—	14	24	—	26	—	—	3	—	7	—	70	40

3. WYDATEK ZBOŻA I INNYCH ZIEMIOPŁODÓW.

	korcy	garncy
Żyta przedniego wydano ordynaryi NN. NN. jak kwit 1. razem	6	24
› › przedano N. N. po złr. 13 W. W. jak kwit 2	10	—
Owsa na obroki dla koni 16	5	8
„ „ dla jednego ogiera	—	14

Siana zwieziono z ogrodów fur 12.

Koniczyny resztę, z ręki A. 2. fur 15.

Żelaza kowalowi funtów 12 na naprawę wozu.

Cieliczka od krowy Nr 31 odeszła.

Skóra z odeszłej cieliczki przybyła.

i t. d. i t. d.

4. P A S Z A.

	Porcyj po 10 funtów wied. siano	potraw	koniczyna	wyka mieszanka	Ujma korcy	Ujma gar.	Plewa korcy	Plewa gar.	Słoma okłoty	Słoma mierzwa
Pozostało po przeliczeniu i przemiarze	2251	—	4024	650	80	—	—	—	321	1800
Przybyło	200	—	150	—	3	—	7	—	70	40
Wydano na jednego ogiera	7	—	—		—	—	—	—	—	2
„ na 16 koni roboczych	112	—	112	—	5	8	—	—	—	32
„ na 8 wołów	56	—	28	—	5	8	—	—	—	16
„ na krów 40, buhajów 2 i 6 sztuk gracyonistów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	100
„ na młodzieży 80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	100
Razem	175	—	140	—	10	16	—	—	—	250

5. WYCIĄG Z DZIENNIKA KASOWEGO W. W.

Nr Dziennika kasowego		Szczegółowo złr.	Szczegółowo kr.	Ogólnie złr.	Ogólnie kr.
	Przychód.				
1	Pozostało reszty kasowej	—	—	2321	45
3	Za 10 korcy żyta przedanego po złr. 13	130	—	—	—
	Razem	—	—	130	—
	Przychodu ogółem	—	—	2451	45
	Rozchód.				
2	Należytość do odrobienia	416	40	—	—
4	Najem tygodniowy	33	15	—	—
	Razem	—	—	449	55
	Reszta kasowa	—	—	2001	50

UWAGA.

Wzór III.

Nr Raportu	SPIS UŻYTEJ ROBOCIZNY.	Za najem				Skarbowe			
		dnie		należytość		dnie ludzkie		dnie bydlęce	
		ludzkie	bydlęce	złr. w.	kr. w.	do dozoru	do roboty	końskie	wołowe
1	*Dni 12 po kr. 50, 21 po kr. 30, 24 po kr. 25, 61 po kr. 20*	*118*	—	*50*	*50*	—	—	—	—
„	„ *30 parnych po złr. 2 kr. 30*	*30*	*60*	*75*	—	*16*	*37*	*92*	*36*

Wzór IV.

Nr Raportu	ROZCHÓD ŻYTA	Siew				Przedaż				Ordynarya				Szpiżarnia				Konie i Bydło				Inne				Razem			
		przed.		śred.		przed.		śred.		przed.		śred.		przed.		śred.		przed.		śred.		przed.		śred.		przed.		śred.	
		k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.	k.	g.
1	*Ekonom i 2ch dozorców I. kwart.*	—	—	—	—	—	—	—	—	6	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	24	—	—
„	*NN. po złr. 13. N. 3.*	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—

Wzór V. **ROZRACHUNEK KATEGORYCZNY UŻYTEJ ROBOCIZNY.**

Nr Raportu	Wyszczególnienie	Za najem: dnie: ludzkie	Za najem: dnie: bydlęce	Za najem: należytość W. W.: złr.	Za najem: należytość W. W.: kr.	Skarbowe: dnie ludzkie: dozór	Skarbowe: dnie ludzkie: robota	Skarbowe: bydlęce: końskie	Skarbowe: bydlęce: wołowe
	I.								
	1. Pokłady, hakówki, odwroty.								
1	*Hakowało na B. 6. morgów* $16^{12}/_{16}$ ..	12	—	4	—	—	12	32	16
	2. *a)* Skrudzenie.								
1	*Na B. 6. morgów* $16^{12}/_{16}$	—	—	—	—	—	4	16	—
	b) Wyciąganie i grabanie perzu.								
1	*Na B. 6.*	10	—	3	20	1	—	—	—
	3. *a)* Wywóz nawozu.								
1	*Na C. 1. fur 360 parnych*	20	60	75	—				
"	*fur 96 czwórnych*	—	—	—	—	—	8	16	16
"		23	—	8	20	5	—	—	—

Nr Raportu	Wyszczególnienie	Za najem: dnie: ludzkie	Za najem: dnie: bydlęce	Za najem: należytość W. W.: złr.	Za najem: należytość W. W.: kr.	Skarbowe: dnie ludzkie: dozór	Skarbowe: dnie ludzkie: robota	Skarbowe: bydlęce: końskie	Skarbowe: bydlęce: wołowe
	b) Rozrzucanie nawozu.								
1	*Na C. 1. morgów 9*	24	—	8	—	3	—	—	—
	4. *a)* Orka pod siew i sadzenie.								
	b) Siew.								
	c) Włóczka.								

Wzór VI. **EWIDENCYA PŁODOZMIANÓW.**

Nr ręki	Wyszczególnienie	1850.	1851.	1852.	1853.	1854.	1855.	1856.	1857.	1858.	1859.
	ODDZIAŁ **A.** *Morgów 93.*										
1	*Za gumnami morgów 16 ......*	*Ugór*	*Żyto ozime*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*	*Żyto ozime*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*
2	*„ morgów 15 ......*	*Konicz*	*Żyto ozime*	*Owies*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*	*Żyto ozime*	*Nawóz Kartofle*
3	*„ morgów $10\frac{12}{16}$ ...* *Za drogą do lasu, morgów $4\frac{4}{16}$ ....*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*	*Żyto ozime*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*	*Żyto ozime*
4	*„ morgów 15 ...*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*	*Żyto ozime*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*
5	*„ morgów 15 ...*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*	*Żyto ozime*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*
6	*„ morgów 17 ...*	*Pszenica ozima*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Pszenica jarka*	*Ugór*	*Żyto ozime*	*Nawóz Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*

ODDZIAŁ **B.** *Morgów $98\frac{5}{16}$.*

Nr ręki	Wyszczególnienie	1850.	1851.	1852.	1853.	1854.	1855.	1856.	1857.	1858.	1859.
1	*morgów $17\frac{7}{16}$*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*	*Nawóz wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*
2	*morgów $15\frac{6}{16}$*	*Pszenica jarka*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*
3	*morgów $14\frac{10}{16}$*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*
4	*morgów 18 ...*	*Kartofle*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*
5	*morgów $16\frac{2}{16}$*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*	*Konicz*
6	*morgów $16\frac{12}{16}$*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*	*Konicz*	*Owies*	*Nawóz Wyka na paszę*	*Pszenica ozima*	*Okopowe lub strączkowe*	*Jęczmień*

ODDZIAŁ **C.** *Morgów $183\frac{1}{16}$.*

<table>
<tr><th>Nr ręki</th><th>Wyszczególnienie</th><th>1850.</th><th>1851.</th><th>1852.</th><th>1853.</th><th>1854.</th><th>1855.</th><th>1856.</th><th>1857.</th><th>1858.</th><th>1859.</th></tr>
<tr><td>1</td><td>morgów 20 2/16</td><td>Na świeżym nawozie żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td colspan="4">Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td></tr>
<tr><td>2</td><td>morgów 20 3/16</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td colspan="4">Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td></tr>
<tr><td>3</td><td>morgów 20 3/16</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td colspan="4">Pastwisko</td><td>Owies</td></tr>
<tr><td>4</td><td>morgów 20 1/16</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td colspan="4">Pastwisko</td></tr>
<tr><td>5</td><td>morgów 17 ..</td><td>Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td colspan="3">Pastwisko</td></tr>
<tr><td>6</td><td>morgów 16 9/16</td><td colspan="2">Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td colspan="2">Pastwisko</td></tr>
<tr><td>7</td><td>morgów 17 ..</td><td colspan="3">Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td>Pastwisko</td></tr>
<tr><td>8</td><td>morgów 17 4/16</td><td>Owies</td><td colspan="3">Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td></tr>
<tr><td>9</td><td>morgów 17 4/16</td><td>Konicz biały</td><td colspan="4">Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td><td>Żyto</td></tr>
<tr><td>10</td><td>morgów 17 7/16</td><td>Żyto</td><td>Konicz biały</td><td colspan="4">Pastwisko</td><td>Owies</td><td>Hreczka</td><td>Ugór i nawóz</td><td>Żyto</td></tr>
</table>

Wzór VII. **DZIENNIK KASOWY.**

Datum	liczba	WYSZCZEGÓLNIENIE	W. W. Przychód złr.	kr.	Wydatek złr.	kr.	UWAGA.
1 Lipca 1851	*1*	*Pozostało reszty kasowej*	*2321*	*45*	—	—	
	2	*Należytość do odrobienia*	—	—	*416*	*40*	
3 „ „	*3*	*Za 10 korcy żyta po złr. 13 NN.*	*130*	—	—	—	
6 „ „	*4*	*Wydano na najem przez tydzień Raport Nr 1*	—	—	*33*	*15*	

Wzór VIII. **RACHUNEK KATEGORYCZNY Z DZIENNIKA KASOWEGO.**

Nr kasowy	PRZYCHÓD	WW. złr.	kr.	Nr kasowy	PRZYCHÓD	WW. złr.	kr.	Nr kasowy	PRZYCHÓD	WW. złr.	kr.
	I. 1. Zwrot kosztów jurysdykcyi.				4. Wynajęcie paszy.				6. Pasieka.		
	2. Zaliczka.				5. Ogród.				7. Propinacya.		
	3. Czynsze.										

Wzór IX.

SPIS KONI I BYDŁA.

Nr bieżący	OPISANIE.	Nr piętna	UWAGA.
	Ogiery:		
1	*Skarogniady swego chowu z roku 1845.*		
	Konie:		
1	*Skarogniady (żydek) kupny z roku 1840.*		
	i t. d.		
	Klacze:		
1	*Bułana kupna z roku 1841.*		*Raport N. ma klaczkę gniadą.*
	i t. d.		
	Stado:		
	Tu wypada umieścić z czterech po sobie następujących lat z każdego roku młodzież, najprzód koniki, potem klaczki z opisaniem maści i oznaczeniem matki.		
	Buhaje.		
1	*Czerwono-pstrokaty od krowy Nr z roku 1846.*	2	
2	*Czerwony od krowy Nr „ 1847.*	3	
	Woły robocze:		
	Podobnież opisanie.		
	Krowy:		
	Podobnież opisanie.		
	Młodzież tak jak przy stadzie.		
	W rubryce: uwaga notuje się wszelkie zmiany w ciągu roku zaszłe, z czego można dojść każdego czasu stanu każdego gatunku inwentarza, któren szczegółowo wykazany być powinien w raporcie tygodniowym, w wykazie paszy na inwentarz wydanej.		

II. *Nadzwyczajne.*

1. Kupno bydła: *a*) koni. *b*) wołów. *c*) krów. *d*) owiec. 2. Nowe budynki. 3. Nowe machiny. 4. Umorzono długów. 5. Zapłacono prowizyi. 6. Zapłacono do asekuracyi itd.

Powinien być także ustęp przeznaczony na zanotowanie gotowizny na swoją własną potrzebę wziętej, która jednak na rachunek czystego dochodu przy rocznem zamknięciu rachunków przychodzi. Przy zamknięciu rachunków, różnica między zwyczajnemi przychodami i wydatkami stanowi rzeczywisty *czysty dochód* (a teraz często i stratę); różnica zaś nadzwyczajnych poborów i rozchodów, stanowi *wkłady* w gospodarstwo czynione, lub też umorzenie zaciągniętych długow.

Dla utrzymania ewidencyi inwentarza, posłuży wzór IX.

Nie podaję wzorów na ordynaryusze, gdyż te są każdemu wiadome. Co się zaś tyczy rejestrów lasowych, te podług miejscowej wymagalności ułożyć wypada. To co do rachunku lasowego jest nieodzownie potrzebnem, zostało wyżej uwzględnione.

Uwaga.

W razie, gdyby ten system rachunków gospodarskich odpowiedział potrzebie szanownych gospodarzy wiejskich, postaranoby się w komitecie c. k. Towarzystwa gospodarskiego, o przysposobienie odpowiednio rubrykowanego papieru.

O SKUTKACH PODZIAŁU GRUNTÓW.

Uwagi wyjęte z **Revue Britannique**, *czerwiec, 1848.*

Jak daleko doprowadzić mogą błędy polityczne, przy najlepszym patryotyzmie kierujących sprawami politycznemi, uczą nas dzieje niemal wszystkich narodów; nie tylko czasy ciemnoty, ale i czasy światła bardziej rozwinionego; nie tylko wiek ośmnasty, ale i dziewiętnasty, nie wyłączając trzech lat ostatnich które jak burza przeszły i tylko zniszczenie burzy zostawiły po sobie. Przekonaliśmy się nieraz, że kochając i poświęcając się, można kraj zgubić, tak dobrze jak zdradą lub otwartą przeciwko niemu nieprzyjaźnią: dlatego im udział w sprawach publicznych staje się powszechniejszym, tem więcej życzyć sobie należy, aby i wiadomości gruntujące dobro publiczne, stały się powszechniejszemi; aby młodzież wstępująca na drogę polityczną, zaczynała od kształcenia się dla niej, i więcej radziła się doświadczenia, kierowała się do myśli pewnych, opartych na zimnej rozwadze, nie na fantazyi, dla której grzechem jest narażać spółbliźnich na zgubne próby.

Szczególnym kierunkiem losów, we wszystkich naszych myślach i sprawach, dawała takt Francya; z zapałem słuchana i naśladowana. Czem są siły żywotne tego naszego wzoru, dla nas i dla niego samego, już podobno dosyć widzimy. We wszystkich ruchach rewolucyjnych nowoczesnych główna przebija się dążność reorganizacyi społeczeństwa, na nowych zasadach praw i własności;

ztąd ważna wynikła kwestya uwłaszczenia wszystkich i więcej lub mniej legalne środki przeprowadzenia jej w życie.

We Francyi zbliżający ku temu system postępowego podziału gruntów, oddawna obowiązujący, niewątpliwe daje przekonanie, do jakiego stanu naród tą drogą idący, zajść może. U nas stoją temu na przeszkodzie zwyczaje i ustawy; jednakże skłonność nierozważnego naśladownictwa, tu i owdzie zaczyna je lekceważyć i uważać za tamy dobra powszechnego. Byłoby więc na czasie, lepiej poznać szczęście narodu, który nas w tym systemie poprzedza, a ucząc się z jego doli poznawać, jaka na tej drodze przyszłość czeka; — może przy dobrej chęci znajdziemy inne środki, które nam lepszy byt ustalą i dogodzą naszej chęci służenia ludzkości i krajowi.

Następujące wyjątki obejmują niektóre szczegóły, tyczące się skutków podziału gruntów we Francyi.

Rząd francuzki rozpoczął przed wielą laty, ogromne dzieło statystyczne o rolnictwie Francyi: dokumenta urzędowe, przygotowane równocześnie w 37,300 gminach królestwa, przedstawiające z każdej stan rolnictwa, płody różnych rodzajów, konsumcyę itd., połączono potem, uklasyfikowano i wydano starannie dla publiczności z taką bezstronnością, że się nie wahamy za nie wdzięczności naszej wyrazić. Z ogromnej masy cyfer i wypadków panowie Mounier i Rubichon, wyprowadzili kolej dat i wniosków, z których się okazuje, że rolnictwo, to jest wewnętrzna pomyślność Francyi, znajduje się w stanie szybkiego upadania, i jeżeli prawodawstwo, które stara się coraz bardziej rozdzielać posiadłości, zostanie w swojej mocy, należy przewidywać zupełną dezorganizacyę systemu społecznego. Nie podzielamy wszystkich zdań pp. Mounier i Rubichon; atoli ich rozbiór wielkiego dzieła urzędowego i objaśnienia, które do niego dołączyli, zajęły uwagę wielu poważnych osób; mniemamy przeto, że się przysłużymy tym wyciągiem z ich rozumowania i wniosków.

Postanowienia kodexu Napoleona tyczące się sukcesyi, są bardzo znajome — nie potrzebujemy ich przypominać, dosyć będzie powiedzieć, że z wyjątkiem części nazwanych *portion disponible* i majoratów, dążą do podziału równego między wszystkich spadkobierców wszelkiej własności. W wielu innych krajach prawo stanowi różnicę między dobrami ruchomemi i nieruchomemi. W Anglii, a bardziej jeszcze w Szkocyi, dawna zasada feudalna prawodawstwa, utrzymuje całość dóbr nieruchomych, a zostawia podziałowi ruchome. Różnica ta pomimo skutków socyalnych i politycznych, ugruntowaną jest w zdrowym rozsądku. Dobra ruchome dają się dzielić nietylko bez niedogodności, lecz owszem z wielką korzyścią wszystkich; lecz jeżeli się w podziale własności ziemskich nie utrzyma posiadłości znaczniejszych, zdolnych do prowadzenia systemu uprawy porządniejszej, podrobią się jak we Francyi na małe kawałki, które nie zwrócą włożonego w nich nakładu, i zamiast rozgałęzionej arystokracyi ziemskiej, jedynej silnej podstawy dobrego rządu i pomyślności narodowej, zostanie tylko masa drobnych posiadaczy, ubogich, bez siły społecznej i wpływu politycznego. „Jeżeli podobne prawodawstwo zostanie przy swej mocy, powiada Malthus, jeżeli się nie znajdą środki omijania go, należy się spodziewać, że za sto lat, kraj uległy temu wpływowi dojdzie do najwyższego ubóstwa, z najwyższą równością posiadłości. Bogaczami będą tylko ci, którzy płatni będą od rządu.“ Szczegóły, które tu następują, okażą, iż ta przepowiednia teoryi sprawdza się powoli, i że nie będzie nic dziwnego, jeźli nasi potomkowie ujrzą zupełne jej dokonanie.

Powierzchnia Francyi, z wyłączeniem Korsyki, ma	51,893,000 *hektar.*,	czyli 91,331,680 *mor. pol.*
Z tego należy potrącić drogi, ulice, rzeki, stawy, lasy i ziemie nierodzajne około	2,147,000 »	» 3,778,720 » »
Zostaje ziemi mniej lub więcej urodzajnej	49,746,000 »	» 87,552,960 » »

Ludność Francyi wynosiła, podług spisu 1836 r., 33,333,021 głów, wypada około $1\frac{1}{2}$ hektara na głowę ($2\frac{1}{3}$ morg. pol.).

Z dokumentów statystycznych, ogłoszonych przez rząd w roku 1835, okazuje się, że do dnia 1 września 1834 było 123,360,338 parceli katastralnych. To faktum wskazujące podział ziemi prawie niesłychany, nie może jeszcze dać dokładnego wyobrażenia o obecnym stanie posiadłości. Trzeba od tej ogólnej liczby odciągnąć 7,000,000 domów z ich zagrodami, co może dałoby 110,000,000 właściwych parceli ziemi. Jednakże liczba parceli nie wiele nas obchodzi, ponieważ, jak się to często zdarza, kilka ich do jednego należy posiadacza: właściwe pytanie nie ściąga się do liczby *własności*, lecz do ilości *właścicieli*. Nie podobna jest tej liczby oznaczyć dokładnie, dla ciągłych zmian połączenia i podziału tej masy małych parceli rozproszonych po całej powierzchni Francyi; można ją tylko podać przez przybliżenie. Liczą 11,000,000 własności ziemskich, w ręku tyluż właścicieli, posiadających różną ilość parceli położonych w tej samej gminie. Redukuje się więc liczba właścicieli na dziesiątą część wszystkich parceli ziemi. Lecz ponieważ wiele osób zamożniejszych posiada ziemie w różnych gminach, wyprowadzono z różnych rachunków około 5,500,000 rodzin znaczniejszych posiadaczy. Widzimy z tablic, że jest 5,163,000 właścicieli płacących mniej niż 5 franków podatku, a że w przecięciu podatek gruntowy w całej Francyi jest 2 fr. 50 cent. z hektara, mamy więc przeszło 5,000,000 właścicieli, nieposiadających nawet dwóch hektarów, a znaczna większość tej liczby posiada jeszcze mniej; mamy jeszcze 3,300,000 innych właścicieli, których realności w przecięciu mają mniej niż 4 hektary. Z wykazów urzędowych widzimy, że wartość dóbr nieruchomych we Francyi oszacowana jest na 39,515,000,000 fr., a ich roczny dochód na 1,580,000,000 fr., czyli prawie 4%, co daje dla 5,500,000 właścicieli średni dochód 287 fr. (124 złr. m. k.). Suma ta jakkolwiek mała, przecież jeszcze korzystniejszy przedstawia rezultat, niż następne specyalne obliczenie różnych klas właścicieli.

2,629,705	familij, których dochód nie przenosi	50 fr	(21 złr. m.k.)
873,997	— — — —	100 «	(42 «)
737,126	— — — —	200 «	(84 «)
369,603	— — — —	300 «	(126 «)
342,082	— — — —	500 «	(210 «)
276,615	— — — —	1,000 «	(420 «)
170,579	— — — —	2,000 «	(840 «)
23,777	— — — —	5,000 «	(2100 «)
16,598	— — — —	10,000 «	(4200 «)
6,681	— których dochód przenosi	10,000 «	(4200 «)
5,446,763			

Żałować należy, że ta praca nie była dalej posuniętą: życzylibyśmy sobie bowiem posiadać, chociaż w przybliżeniu, klasyfikacyę 6,600 własności z dochodem wyższym nad 10,000 fr. Widzimy jednak z innych dokumentów, że z 13,000 posiadłości znaczniejszych, średni dochód był 17,260 fr. (7476 złr. m. k.); a że między temi znajduje się 4,000 takich, których dochód nie wynosi 10,000 fr. (4200 złr. m. k.); należy wnosić, iż w powyższem podaniu znajdują się posiadłości znaczne, które uzupełniają ów średni dochód 17,260 fr. (7476 złr. m. k.). Jakkolwiekbądź, jest rzeczą oczywistą, że przez ciągły wpływ prawa, owe 13,000 własności ze średnim dochodem 17,260 fr. zamienią się w biegu przyszłego pokolenia na 39,000 z dochodem średnim 5,753 fr. Wzrastanie posiadłości przez małżeństwa, kupno, sukcesye, nie jest w stanie osłabić wpływu rozdrobniającego prawodawstwa: ich wpływ dałby się poznać szczególnie na posiadłościach zbliżonych do siebie, a jednakże widzimy wzrastającą coraz bardziej liczbę kawałków jednej gminy. Od roku 1826 do r. 1835, posiadłości ziemskie zwiększyły się o 60,000 numerów, co daje 6,000 podziałów rocznie, a ta przewyżka podziału nad powiększenie roczne, przedstawia na dziesiątek lat poźniejszych progresyę bardzo szybko wzrastającą. Ten postęp w ilości, prowadzi za sobą koniecznie zmniejszenie co do rozległości; a z innych tablic poznać można, iż to drobnienie najwięcej się odbywa na posiadłościach większych:

w przeciągu dziesięciu lat, liczba posiadłości płacących mniej niż 20 fr. podatku wzrosła o dziewiątą część, gdy wszystkie klasy wyższe zmniejszyły się o trzecią część. Ztąd pojąć można, że siłą tych okoliczności zmniejszać się będą coraz bardziej.

P. de Villèle powiedział w r. 1826: „Majątki się podnoszą ale nie posiadłości. Łatwo jest podzielić ziemię ale ją trudno połączyć skoro raz jest podzieloną. Największe ofiary nie doprowadziłyby częstokroć tego do skutku. Człowiek przywiązuje się ze skłonności naturalnej do ziemi, którą kupił, albo odziedziczył. Im mniejsze jest jego dziedzictwo, tem usilniej stara się je zachować. Zarzućcie go złotem a nie otrzymacie jego ustępstwa. Jakoż nigdzie nie ma przykładu, aby z rozerwanych cząstek własności formowały się większe. Mała własność w rzeczy samej nie jest nic złego; lecz wiele zależy na tem, aby średnie własności utrzymać, a wielkie żeby zupełnie nie zdrobniały.“

Liczymy we Francyi 33 miliony ludności w 7^{miu} milionach rodzin: w tej liczbie 27 milionów dusz należy do 5,500,000 rodzin posiadających ziemię.

Otoż w istocie, zbliżenie się do pięknego ideału ludu niepodległego, który w sobie posiada środki pracy i wyżywienia; zbliżenie się posunięte do tego stopnia jak nigdy nie było, chyba u ludow dzikich, i dalej jeszcze niżeli teoretycy mogą sobie wyobrazić *à priori.*

Pozostaje nam doświadczyć, czy ten podział gruntów, to rozdrobnienie własności, przyczynia się do dobra publicznego, a przynajmniej czy zapewnia dobry byt tym, których niby najwięcej ma na względzie. Zacznijmy od tej ostatniej uwagi, ponieważ z tej wypływa pierwsza jako wniosek.

Nie masz nic piękniejszego w teoryi pod podwójnym względem, moralnym i politycznym, nad podobny stan społeczny, który rzeczywiście powinienby prowadzić do rozwinienia oświaty, do podniesienia uczuć każdego indywiduum, zabezpieczając zarazem rząd państwa, przez zwiększenie interesu mas dla zachowania stałej władzy. Niestety, doświadczenie nie potwierdza teoryi; *corruptio optimi pessima*: system ten tak powabny w oddaleniu, tak dokładny nawet, kiedy bywa zachowany w pewnych granicach, daje zupełnie

przeciwne wypadki, kiedy jest posuniony do ostateczności, co jest konsekwencyą jego własnej natury, lub gdy nawet dojdzie do tego stopnia, jak dzisiaj we Francyi. Oto jest słowo wyrzeczone przez ministra spraw wewnętrznych do izby parów 31 marca 1826: „Jakkolwiek sprzyjać możemy podziałowi ziemi, każdy zapewne bez trudności przyzna, że się w tem trzymać należy pewnego ograniczenia. Niektórym podobało się z zachwyceniem wielbić wypadki gospodarstwa drobnego; lecz łatwo poznać można, że stan takich gruntów byłby opłakany. Lud rolniczy popadłby w nędzę. Mowca, którego miejsce na trybunie zająłem, mniemał że to byłby najdoskonalszy stan rzeczy, gdyby każdy mieszkaniec był posiadaczem ziemi: spodziewam się, że przypatrzywszy się temu bliżej pozna, jak stan podobny, nie jest ani sam w sobie zbawienny, ani możliwy przy licznej ludności. Najlepszy stan jest ten, gdzie praca jest podzieloną, gdzie produkcya jest rozmaitą, gdzie odbyt łatwy ożywia wszystkie gałęzie przemysłu.“

Oto jest rozum praktyczny. Społeczeństwo stoi na potrzebie podziału pracy. Jeden produkuje zboże uprawiając rolę; potrzeba aby inny robił pługi, trzeci aby urządził młyn do mielenia ziarna. Wszyscy znajdują utrzymanie, oddając się pracom rozmaitym; a wszyscy pomarliby z głodu, gdyby każdy chciał uprawiać ziemię; byłobyto cofnieniem społeczeństwa do jego pierwotnego składu, posiadanie wspólne i niekorzystny użytek ziemi; inaczej mówiąc, byłby to stan dzikości. Zasady te są tak pojedyncze, mogą się nawet wydawać zbytecznemi i dziecinnemi: lecz inaczej je uważać będziemy z następującego sądu systemu podziałowego:

„Mamy 2,000,000 rodzin włościańskich, spożywających to co sami produkują. Lecz dla wyżywienia potrzeba mieć kawałek winnicy, kawałek ziemi pod zboże, inny na jarzyny, inny do utrzymania bydlęcia, a te grunta nie mogą być przyległe, gdyż winnica powinna być na wzgórku, łąka na brzegach rzeki.“ (Mounier i Rubichon T. I. p. 205).

Któżby sądził, że po upływie więcej niż lat pięćdziesięciu wychowania i oświaty rewolucyjnej, prawie trzecia część ludności francuzkiej, żywi się w sposób tak nieekonomiczny? To połącze-

nie prostoty patryarchalnej z kodexem Napoleona, może bez wątpienia zachęcać do takiego gospodarstwa, które może wystarczyć na życie rodziny, ale nie narodu, i powtarzamy, jeżeli się nie powściągnie systemu drobnienia własności, największy narod i kraj najpiękn.ejszy w świecie, zdaje się być przeznaczonym na upadek w stan zupełnego barbarzyństwa.

Przypatrzmy się bliżej tej zasadzie. Przypuściliśmy, że ten system może do pewnego stopnia, wywierać wpływ moralny na indywidua; lecz trzeba uznać, że jeszcze częściej, ile nam się zdaje, działanie jego będzie wsteczne. Człowiek mało znajduje interesu w nabywaniu własności, którą mu prawo nie pozwoli rozrządzić podług upodobania; niechętnie zbierać będzie rozproszone własności, które prawo na nowo rozproszy. Wszyscy, zmuszeni będą ograniczać potrzeby swoje i żądze, według możności i rodzaju produktów z własnego kawałka ziemi, i wegetować będą jak chłopi Irlandzcy, prowadząc byt prawie zwierzęcy. Nie mówimy że to jest stan obecny Francyi, ponieważ tutaj złe zaczyna się dopiero rozwijać, przedstawiamy tylko kierunek systemu, którego rezultaty już teraz zaczynają dojrzewać. Wpływ tego systemu na stosunki domowe nie jest lepszy. Dzieci nie zawisłe od rodziców, oczekują ich śmierci z pewnością dziedzictwa; rodzice pozbawieni środka wynagradzania dobrego prowadzenia się dzieci; rozterki i procesa familijne, rodzące się z praw podziału własności, nie są pewnie żywiołami porządku i szczęścia domowego.

Co do zasady politycznej tego systemu może on być trafnym w teoryi, ale nie w szczegółowem zastosowaniu, które nas zajmuje; żaden kraj nie doświadczył tyle wstrząśnień rewolucyjnych, ile Francya od czasu zaprowadzenia tego systemu.

Przystąpmy teraz do innej kwestyi. Czy się stan materyalny rolników poprawił? — Kiedy to pytanie przedłożone było izbom francuzkim, stronnicy systemu obecnego odpowiedzieli tylko tonem tryumfującym, że są *właścicielami*; jak gdyby ta własność wystarczyła za wszystko.

Przypuszczamy, że właściciele w chwili pierwszego podziału rewolucyjnego, znajdowali się ogólnie w lepszym stanie; lecz dzi-

siaj czyż się tak samo dzieje? — Czyż każdy podział poźniejszy nie uszczuplił ich mienia? Słowo *właściciel* nie jest to samo co *zamożny*. Ojciec trojga dzieci może mieć dosyć, lecz jego dzieci, stawszy się każde właścicielem trzeciej części ojcowizny, zaledwie wystarczą potrzebom; a coż się stanie z dziewięciorgiem ich dzieci, licząc nawet na wniosek ich matek? Widzieliśmy wyżej, że mamy 2,600,000 rodzin obejmujących 13,000,000 osób, których dochód nie przenosi 50 frank: na rodzinę, co daje może 10 fr. na głowę, i to są właściciele! — Lecz powiadają, że ci 2,500,000 właścicieli nie mogąc wyżyć z dziećmi swojemi za 50 frank.; zmuszeni są zarabiać najmując się innym.

To łatwo się pojmuje; lecz główne pytanie, czyż się przez to samo nie rozwiązuje? — Wasi właściciele są prostymi wyrobnikami posiadającymi po kawałku ziemi. Ależ gdzie znajdą pracę? — Ich sąsiedzi są po największej części w tem samem położeniu co oni; każdy uprawia swą skibę, i zamiast używania rąk cudzych, sam stara się o robotę. W początku systemu znajdowało się dużo ziemi nieuprawnej, rewolucya sprowadziła jeszcze większe spustoszenia: wtenczas system podziałowy działał z korzyścią; przemysł osobisty, mając pole do działania i tyle zachęty, nie znajdował żadnej tamy. Gdy z postępem czasu w skutek podziału, nie stało już kawałka ziemi do uprawy, system ów dokonał już wszystkiego co mógł dobrego zrobić i odtąd robił tylko złe. Liczy się zwykle jedno pokolenie na lat trzydzieści; być może, iż we Francyi niepokoje wewnętrzne i wojny przyspieszyły następstwo generacyi; z tem wszystkiem przestąpiliśmy zaledwie próg tego wielkiego doświadczenia. Nie liczymy więcej nad dwie generacye bytu, dwa lub trzy podziały od czasu pierwszego podziału rewolucyjnego, a przecież już podzielone są grunta na 124,000,000 parceli w ręku 5,500,000 właścicieli. I gdzież temu koniec? Ziemia ma granice, ale nie prawo; a za kilka lat kodex Napoleona, zostawiony w całej swej mocy, dzielić będzie ziemię na ułamki decymetra kwadratowego, i urządzać dziedzictwa za pomocą działania logarytmowego.

Jeszcze jedno porównanie zamożności tych właścicieli pozwolimy sobie przytoczyć. Dokumenta statystyczne zebrane przez rząd francuzki, podają niezliczone szczegóły o zamożności ludu. Wycią-

gamy z nich wypadki następujące. Oto jaka jest dla ludności całej Francyi, średnia porcya żywności dziennej jednego indywiduum:

Wina, piwa, jabłeczniku	8	uncyj
Mięsa wołowego	1	«
Wieprzowiny	— 2/3	«
Chleba pszennego	10	«
Chleba pośledniejszego i jarzyny	6	«

Przedstawiliśmy skutki systemu podziału gruntów na stan samych właścicieli, pozostaje nam jeszcze wykazać rezultaty objawiające się w samemże rolnictwie, które jest najpewniejszą wskazówką dobra ludu.

Raport komisyi izby parów z r. 1825 wskazuje sumarycznie niedogodności praktyczne systemu dzielenia gruntów. Pierwszą niedogodnością jest rzeczywista strata gruntu, przez liczne ogrodzenia, drogi i komunikacye do drobnienia ziemi potrzebne; a jako dalsza konieczność, strata czasu wynikająca często z odległości różnych kawałków należących do jednego posiadacza; trudność w każdym razie przechodzenia z jednej części do drugiej, przewożenia narzędzi gospodarskich, nawozu, sprowadzania produktów. Wszystkie te przeszkody, mogące się na pozór wydawać błahemi, są w masie bardzo znakomite.

Lecz to jeszcze nie jest największą szkodą: — wszyscy zmuszeni są przyjąć jeden system gospodarowania, a ten jest właśnie najgorszym. Jeżeli jeden z gospodarzy zostawia ugór, zasiewa, lub pasie, i inni muszą także w tej stronie ugorować, siać lub pasać. „Ten, który lepiej nauczony w rzeczach przyrody, chciałby i byłby w stanie uprawiać co roku całą swą posiadłość, sposobem właściwym wegetacyi i stosunkom miejscowym, narażałby uprawę swoję na spustoszenie przez bydło całej gromady; a gdyby dla zabezpieczenia się podjął koszt ogrodzenia, widziałby codzień zburzone płoty swoje przez innych mieszkańców, którymby zawadzały.“ (Mounier et Rubichon. II. 176).

Jest to niedogodność tem większej wagi, że nie tylko niedopuszcza postępu w rolnictwie, lecz przyczynia się jeszcze do powrócenia i rozszerzenia wielu błędów i nadużyć barbarzyńskiej prze-

szłości, stojących na przeszkodzie dobremu gospodarstwu. Tak np. dał system dzielenia nadzwyczajny wzrost *wygonom*; wszystkie usiłowania do ścieśnienia ich były daremne. Jest to wielka plaga dla rolnictwa krajowego.

Budynki są ważną i kosztowną potrzebą gospodarstwa. Każden znaczniejszy posiadacz, przewidując podział własności swojej, nie będzie łożył na zabudowania odpowiedne potrzebom jego posiadłości; a jeźli to uczyni, przy pierwszym podziale jego gruntów, większe budynki stałyby się mniejszej realności ciężarem i musiałyby być zniesione. To samo działoby się z innemi nakładami na ulepszenie gospodarstwa, którym mniejsze posiadłości nie byłyby w stanie wydołać.

Wszyscy ludzie praktyczni, protestują przeciwko tej komplikacyi błędów dawnych z nowemi. Większość rady stanu wyraża życzenie powstrzymania systemu dzielenia ziemi: lecz teoretycy, ludzie co zrobili rewolucyę i wspierają wszystkie jej niegodziwe skutki, zbijali i przeszkadzali wszelkim usiłowaniom mającym na celu ułatwianie połączenia się większych realności. P. Villèle uczynił wniosek, ażeby najstarszy z dzieci miał przyznaną własność pozostałą po rodzicach, jeżeli rodzice inaczej nią nie rozporządzili, lecz izby tyle się sprzeciwiały wszelkim ograniczeniom równości podziału, że powyższy wniosek tak zbawienny został odrzucony. Bądź co bądź, jeźli się nie wynajdzie środek zapobieżenia tej zarazie niszczącej jaką spostrzegamy w drobnieniu majątków, nie potrafilibyśmy w obec wypadków jakie przed sobą widzimy, naznaczyć granicy nieszczęściu, na jakie kraj narażony będzie przed upływem lat niewielu.

Z dat statystycznych zebranych w różnych częściach Francyi widzieć można, że w części północnej, gdzie rozdrobnienie gruntów nie tak wielkie zrobiło postępy, produkcya daleko jest większą: zdaje się nawet, że konsumcya tych prowincyj jest także stosunkowo znaczniejszą. Wartość wszystkich produktów rolnych konsumujących się, jest:

W 42	departamentach	północnych	1,757,683,994	franków.
« 43	«	południowych	1,147,090,422	«

Różnica konsumcyi mięsa jest jeszcze większą.

W 42 departamentach północnych 417,353,760 kilogramów.
« 43 « południowych 252,758,689 «

Wspomnijmy teraz o główniejszych trzech gatunkach zwierząt domowych: owcach, bydle i koniach.

Zacznijmy od owiec:

Nowy dykcyonarz rolnictwa powiada: „Można uważać trzody owiec angielskich za jednę z najcelniejszych przyczyn postępu rolniczego, przemysłowego i handlowego Anglii. Podług p. Ternaux liczą w Anglii i Szkocyi 45 milionów owiec, które bite co trzy lub cztery lata, dają w przecięciu 60 funtów mięsa lub tłustości dla 15 milionów mieszkańców obu tych krajów, zkąd wypada około 50 funtów na mieszkańca. Oprócz tego, strzyż dostarcza 240 milionów franków za wełnę dla fabrykantów. We Francyi dalecy jesteśmy od tego; nie mamy więcej nad 30 milionów owiec, które w przecięciu dają najwięcej 30 funtów mięsa, co sześć lub siedm lat, gdyż w takim czasie zwykle się je bije; a zatem najwięcej 4 lub 5 funtów na mieszkańca, więc 45 milionów owiec angielskich ważą pod tym względem 72 miliony naszych.“

Trzeba wiele przypisać niedbałości i złemu systemowi chowu owiec, ponieważ pisarze francuzcy utrzymują, że grunt i klimat Francyi korzystniejszy jest dla owiec niżeli klimat i grunt angielski. Lecz Francya ma niekorzyść rozdrobnienia gruntów, co za sobą pociąga zmniejszenie pastwisk. „Potrzeba, jak mówi Villeneuve, przestrzeni rozległej do utrzymania trzody. Po śmierci właściciela, jeżeli ten zostawi kilkoro dzieci, każde z nich weźmie folwark, a żadne nie zdoła utrzymać trzody. Tak to się stało w gminie Cambon; z ośmiu niegdyś trzód, została po trzydziestu latach tylko jedna. Gmina de Castres utraciła pięć trzód w przeciągu sześciu lat.“

Wszystko to stwierdza się dokumentami ministeryalnemi, jak to widzieć można z wyciągów z raportów inspektorów departamentowych, ile podział gruntów, mianowicie łąk, przyczynił się do zmniejszenia ilości owiec.

Zmniejszenie ilości mięsa we Francyi, w skutek zmniejszenia ilości bydła i zepsucia się jego ras, równie jest ważne. Zmniejszanie to dało się uczuć zaraz po wstrząśnieniach rewolucyjnych. Znaczni właściciele i dzierzawcy ustąpili przed nową klasą posiadaczy ziemskich i nabywcami dóbr skonfiskowanych, którzy nie podołali obowiązkom, jakie na nich wkładał stan nowy, i których ziemie podzielone na małe dzielnice dla ułatwienia ich sprzedaży, stawały się coraz mniej zdatnemi do znacznych przedsiębierstw rolniczych i chowu bydła. Nie posiadali oni ani dość znacznych gruntów, ani wiadomości, ani dostatecznych kapitałów. „A z tej zmiany wynikło to, że tam gdzie było dwadzieścia par wołów tłustych, dobrze karmionych i zdatnych do pracy, dzisiaj widzi się połowa lub trzecia część tej liczby wołów małych i nędznych, zamizerowanych wczesnem zajęciem do ciężkiej pracy.“

To wyradzanie się bydła wzmagało się ciągle do r. 1840. W tej epoce rzeźnicy Paryża i Lyonu zaczęli narzekać na brak i wielkie ceny bydła. Przedstawienie ich odesłane było do komisyi izby deputowanych, która wyrzekła, iż ten stan rzeczy ztąd pochodzi, że gdy ludność się powiększyła, mnogość bydła zmalała tak co do liczby, wielkości i gatunku, i nie odważyła się nic więcej zrobić, jak polecić ministrowi handlu ważny przedmiot petycyi.

Trzecia klasa zwierząt, rasa koni zdaje się podobnie upadać, pomimo zachęcania do handlu mięsem końskiem, używanem do pożywienia. Francya posiadająca dwa miliony koni, tak mało ma dobrych, że dla samej kawaleryi potrzebuje rocznie przeszło 37,000 koni. W roku 1842 mianowaną była komisya do wyszukania przyczyn upadku kawaleryi i środków zaradzenia złemu. Komisya ta przedstawiła wykaz bardzo niekorzystny stanu ras końskich, i podała przyczyny ich upadku; te są: najprzód konfiskacye, i nieład rekwizycyj rewolucyjnych; powtóre, podział gruntów, który utrudnił chów koni.

Zresztą jedna okoliczność na pozór obojętna potwierdza bezpośrednio tę najgłówniejszą przyczynę upadku chowu koni. Liczba koni kupionych dla wojska, równa jest liczbie sprzedawców; co znaczy, że właściwie chów koni nie egzystuje; tu i owdzie koń się

wychowa, tu i owdzie się sprzeda. Mały tylko znajdujemy w tem wyjątek, a to w Normandyi i w północno-zachodnich prowincyach, to jest tam, gdzie zwyczaj ludu i system gospodarowania, najwięcej oparł się rozdrobnieniu gruntów. W tych to właśnie prowincyach, gdzieśmy widzieli obfitsze zbiory, liczniejsze i lepsze bydło, rolnictwo bardziej podniesione, ludność zasobniejszą od reszty Francyi.

Ogólne uwagi, któreśmy w krótkości przedłożyli, wystarczą dla przekonania każdego czytelnika bezstronnego, że obawy objawiane z wielu stron w przedmiocie postępu drobnienia własności we Francyi, nie są bezzasadne. Jesteśmy przekonani, że im więcej badać będziemy obecny stan Francyi, tem więcej nowych pozyskamy dowodów, że zasada podziału własności, jest zgubną i przez niezbite doświadczenia ciągle słusznie potępianą.

WNIOSEK
o dzierzawach przez Gwalberta Pawlikowskiego.

We wszystkich krajach Państwa Austryackiego pytanie tyczące się sposobu prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, dla właścicieli zwłaszcza większych gruntów (dawniejszych dziedziców dóbr), jest przy teraźniejszych stosunkach mniej więcej żywotnem.

W kraju naszym, w którym oprócz rolnictwa, żadnej nie mamy gałęzi przemysłowej, w którym ukształcenie niższej klasy ludności na tak poziomej jest stopie, iż ta, nie myśląc o jutrze, nie znając żadnych innych potrzeb, nad zaspokojenie głodu i ochronienie się przed zimnem, nie jest zmuszoną szukać zarobku, któryby jej przyniósł na przyszłość zapasy; — a zatem, w kraju bez rąk, bez maszyn, bez przemysłu, bez zasobu, — pytanie to jest zupełnie żywotnem; i tem bardziej na rozbiór zasługuje, iż się nam spodziewać należy, że własność gruntów naszych przecież raz już prawami zabezpieczoną zostanie, i terazniejszy stan dowolności ustąpi porządkowi.

W kraju naszym dawniej zamożna klasa posesorów, przy dzisiejszej zmianie stosunków, w części lub już zupełnie upadła, lub w części bardzo zachwiana, w usunięciu się od tego zatrudnienia, szuka ostatecznego ratunku. Dziś dzierzawca, osobistą pracą i znajomością rzeczy, nie może tak jak dawniej pomnażać swych kapitałów; a kiedy wprzódy z małą nad czynsz dzierzawcy pozostałą na kapitał obrotowy gotówką, można było brać wielkie dobra w dzie-

rzawę, to teraz pomimo niższych czynszów, już taki mały kapitał żadnej nie niesie pomocy, i bez odwetu stracony bywa. Większy nawet, zwykłych nie przynosi procentów; a i ten często, chociażby był dostatecznym, przy lada elementarnym wypadku, przy stałej renitencyi do roboty wieśniaków, lub przy spóźnieniu przez ociąganie się robotnika w najmie, zupełnie przepada.

Dwie więc klasy mieszkańców kraju naszego, to jest właścicieli i dzierzawców, przy terazniejszym sposobie gospodarowania mocno ucierpiały, ale i trzecia, to jest mieszkańców miast z tejże samej strony zagrożona. Słuszność tej obawy doświadczenie tegoroczne jak najmocniej popiera, przez niedosianie w jesieni, a posuchę z wiosny i w lecie, mieliśmy nieurodzaj, tej zaś trochy zboża wielkim nakładem na ziemi naszej wymuszonej, w najwięcej okolicach przez upór roboczej klasy nie mogliśmy zebrać; bo albo zboże z kłosa spadło; albo przy bardzo spóźnionem żniwie, przy nadeszłej trzech miesięcznej ciągłej słocie, drogo opłacone, zgniło na pomieci.

Co gorsza, że i chłopek nie mający teraz zwierzchności, która go dawniej w pracy na jego własnem polu pilnowała, nie zebrał szczupłego swego plonu. Jeżeli zważymy, iż dawniej przy urodzajach nawet obfitych, ledwie nie co rok wznawiały się przednówki, jakiżże smutny widok na przyszłą wiosnę nam się przedstawia! — Dziś już rolnik marnuje bydło, którego do wiosny wyżywić nie ma nadziei.

W miastach cieszą się, że się cena mięsa nie podnosi, ale na to niezważają, iż za parę miesięcy i mięsa i chleba nie stanie, jeżeli nas ościenne nie zaratują kraje, którym nieurodzaj nie wiele zbyć dozwoli. Zagrożone więc miasta głodem, a przynajmniej niedostatkiem i drożyzną. Nakoniec na to baczyć należy, jakim sposobem rząd podatki tylo powiększone i rozmnożone, wybrać potrafi?! a bez tych, nie będzie w stanie przywrócić porządku.

Jasną więc jest rzeczą, iż u nas bardziej jeszcze niż w innych krajach, sposób prowadzenia gospodarstwa jak najprędzej zmienić potrzeba, a więc i kwestya tycząca się dzierzaw, jest bardzo na czasie.

Z przekonania będąc nieprzyjacielem wszelkiej cudzoziemszczyzny, której wprowadzenie, a nawet samo już naśladowanie tyle srogiej niedoli na kraj wylało, bynajmniej nie myślę, abyśmy i co do dzierzaw mogli rzeczy na obcych formulować wzorach; ale obca myśl dobra, może wzbudzić własną, i ten to jest cel, w którym czytelnikom podaję ogłoszone w sąsiednim kraju pytania dotyczące się dzierzaw i sposobu z jakim się na nie jeden z pierwszych i najsłynniejszych szlązkich gospodarzy, zapatruje. Radbym i u nas wywołać tego rodzaju rozprawy. Jeżeli te z wszelką oględnością, z uwzględnieniem stosunków i okoliczności gospodarczych, z zastosowaniem się do praw napisane i do Towarzystwa gospodarczego nadesłane będą, to się je dla rozpowszechnienia w przyszłych tomach umieści, a może się staną nie jednemu dobrą radą, i pisarzowi to dadzą przekonanie, że rzucił zbawienne ziarno na niwę ojczystą. Uważać tylko należy na stosunek i potrzeby kraju, pojęcia, usposobienie i zwyczaje mieszkańców, a najbardziej na dobro ogółu: bo kto tylko na własną patrzy korzyść, ten nie buduje na mocnym fundamencie, nie potrafi zatem wznieść gmachu, któregoby lada zawierucha jeżeli nieobaliła, to przynajmniej uszkodzić znacznie nie miała.

Dosłowny przekład rozprawy Pana Józefa Tuczek umieszczonej w pismie czasowem c. k. towarzystwa szląsko-morawskiego w Bernie dla rolnictwa, wzniesienia kultury kraju i nauk przyrody z 1go ćwierćrocza b. r. pod nazwą „Mittheilungen."

O WYDZIERZAWIANIU GOSPODARSTW.

Uwagi wstępne redaktora pisma szląsko-morawskiego.

Wydzierzawianie równie dóbr ziemskich jak i wynikające ztąd rozmaite stosunki, stały się dziś kwestyą ważną, która wielostronne rozprawy wywołuje. Aby umniczy rozbiór tego interesującego

zadania w pismach c. k. towarzystwa (morawsko-sląskiego) sprowadzić, umieszczono w Nrze 31 z roku 1849 pisma tego następne zapytania:

a) W jakich to okolicznościach korzystniej będzie dla właścicieli większych gruntów, te dalej samym uprawiać, albo je wydzierzawiać?

b) W jakich okolicznościach należy wydzierzawienie gruntów częściowe przenieść nad wydzierzawienie folwarków w całości?

c) Na jak długo oznaczać czas trwania dzierzawy w pierwszym lub drugim przypadku?

d) Czy czynsz dzierzawy umawiać niezmienny w pieniądzach? czyli w stosunku do cen zboża odmienny? czy go żądać w ziemiopłodach?— te zaś czy mają być dawane w ziarnie, czy też w pieniądzach, a wtedy po jakiej cenie mają być spłacone?— dalej, czy jedno lub drugie całkowicie? czy jedno i drugie razem, ale w pewnych częściach do oddania oznaczyć?

e) Jak ustanowić wartość dzierzawy? czy do wypuszczenia gruntów obrać drogę licytacyj? czy pismiennych oświadczeń? czy ustnych propozycyj?

f) Jakim sposobem ubezpieczyć się, by dzierzawca raty z dzierzawy wypłacał, i przedmioty wydzierzawiane w dobrym stanie utrzymywał, nie odejmując mu jednakże kapitału obrotowego i nieograniczając go niepotrzebnemi zastrzeżeniami w jego przedsiębierstwie?

g) Jak postępować z temi ulepszeniami, z których korzyść rozciąga się po za upłynienie czasu dzierzawy?

W skutek ogłoszenia tych zapytań odebraliśmy z przyjemnością następującą umiejętnem piórem skreśloną odpowiedź. Dziękujemy najszczerzej autorowi, że nam jej udzielił i zapraszamy tak jego jak i innych światłych gospodarzy, by w rozbieraniu ważnych kwestyj czasowych i nadal udział mieć zechcieli, a swe czcigodne zdania i doświadczenia za pomocą pisma tego, które popieraniu użytecznych umiejętności jest poświęconem, rozpowszechniać raczyli.

W żadnem przedsięwzięciu nie natrafia się na tyle wyjątków od przyjętych powszechnych prawideł, jak w rolnictwie, na nie więc uważać musimy i przy rozwiązaniu niniejszych pytań. Przedsięwziąłem pomówić w tym przedmiocie, choćby przynajmniej na próbę, zwłaszcza iż on przy dzisiejszych stosunkach czasowych w gospodarstwie, główną rolę odgrywać poczyna i z dobrym bytem nowo ukształcić się mającego cesarstwa, ściśle jest skojarzony.

Dotychczas już wielu o kwestyi rozdziału gruntów mówiło i pisało, lecz zawsze tylko mniejsze chłopskie role, czyli tak zwane rustykalne były ich przedmiotem, kiedy raczej ekonomika narodowa, głównie nad wielkiemi, czyli byłemi dominikalnemi gospodarstwami zastanawiać się była powinna: bo te to właściwie, we wszystkich prawie prowincyach koronnych główną odgrywają rolę, a dziś dla zupełnej zmiany stosunków społecznych i przez te sprowadzonej potrzeby nowego urządzenia rozleglejszych gruntów, największego wymagają zastanowienia, a tem samem, powyższej kwestyi główną stanowią materyę.

By mej odpowiedzi zbytecznie nie rozszerzyć (do czego wszakże materyi jest podostatkiem) wypada na przeszłość rzucić zasłonę i najbliższą jedynie przyszłość mieć na uwadze. Dotychczas wydzierżawiania były rzadszemi, gdyż wielkie gospodarstwa na własny karb prowadzone, przy istniejących urbaryalnych i feudalnych stosunkach, zawsze dobry przynosiły dochód; te gospodarstwa jednakże zwyczajnie tam były lepiej prowadzone, gdzie albo właściciel z prawdziwem zamiłowaniem i znajomością rzeczy bez jednostronności i urojeń, sam gospodarstwem kierował, albo zarząd dóbr swych, bez drobiazgowych ograniczeń i niesłusznych wymagań, powierzał człowiekowi poczciwemu, doświadczonemu i czynnemu, którego byt zapewnił, lub którego interes własny, ustąpieniem mu pewnych odsetków od czystego dochodu, wzbudzić umiał, a wierne usiłowania obchodzeniem się ludzkiem wynagradzał. Na nieszczęście, ostatni przypadek rzadko się wydarzał; przyczyną zaś tego najczęściej obie strony były. *)

*) Przypomina się, iż tu pisarz Morawczyk o swoim mówi kraju.

Przyroda w swych niedocieczonych drogach nie dopuszcza żadnych nagłych przejść; ona postępuje krok za krokiem powoli, lecz tem pewniej wszystko do celu doprowadza; ona zatem nauczycielką ziemianina być musi i we wszystkich przedsiębierstwach stać obok niego, jakby geniusz ostrzegający go przed każdą niestosownością. Chcieć teraz już nagle porzucać gospodarowanie, dotychczas na własny karb prowadzone i wydzierzawianie przyjąć za jednostajne prawidło, byłoby to brednią, która na wszelkie stosunki szkodliwie działaćby mogła.

Aby wszystkiego nie sparaliżować, potrzeba zawsze przy zaprowadzeniu nowego stanu rzeczy, pewnych poprzedzających je przechodów. I w naszych to gospodarstwach z biegiem czasu rozdrabiania gruntów i wydzierzawiania same przez się coraz więcej pojawiać się będą. *)

Przy rozdzielaniu gruntów potrzeba mieć zawsze tę zasadę, iż w tej czynności żadnych pewnych prawideł stanowić nie można, ale że stosunki miejscowe w tym względzie jedynie rozstrzygają. Rozdrabianie gruntów idzie z pomnożeniem miejscowej ludności w parze, a ostatnie tylko *w rozsądnej progresyi utrzymywane*, powinno stanowić o pierwszem; nigdy zaś na odwrót.

ad a) Ogólne wydzierzawianie możnaby jedynie po dojrzałem rozważeniu wszelkich okoliczności, i to tylko stopniami, przechodząc od wydzierzawienia częściowego aż do wydzierzawienia wszystkich gruntów, wprowadzić. Właściwa chwila do uskutecznienia tego pojawi się w skutek wymagań czasu, a nacisk okoliczności sam przez się przynaglać nas będzie. Nim ten czas przyjdzie, prowadźmy gospodarstwa na własny rachunek, gospodarujmy sami, albo oddawajmy zarząd ludziom poczciwym i znającym się na rzeczy; ostatnie, mianowicie w wielkich, rozległych lub porozrzucanych dobrach, uczynić wypada.

Przy dawniejszych stosunkach poddańczych, w rzadkich jedynie wypadkach można było właściwy dochód z gospodarstwa dokła-

*) O rozdrabianiu gruntów znajdzie czytelnik artykuł w tym tomie na str. 96 i następ.

dnie obliczyć; dopiero teraz po zniesieniu rozmaitych powinności, które z dawniejszym sposobem gospodarowania ściśle połączone były, uskutecznić to zdołamy: bo teraz dopiero rachunki gospodarstw o własnych stojących siłach, nie potrzebujące tak zagmatwanych tablic, od razu istotne dochody przedstawią.

Gospodarz mający doświadczenie wykaże z całą oględnością kapitał nieruchomy i obrotowy, tudzież nakład na robociznę; oceni stosunek między uprawą zbóż i roślin pastewnych, między chowem bydła i potrzebną ilością nawozu, krótko mówiąc, utworzy on dobrze urządzone gospodarstwo, a wyświeciwszy każdą rubrykę, każdą cząstkę gruntu w podwójnych księgach rachunkowych, i uwzględniwszy wszelkie poboczne gałęzie i źródła pomocnicze, będzie w stanie obliczyć z największem prawdopodobieństwem stały i pewny dochód, na kilka lat naprzód.

Nie można przypuszczać, aby gospodarstwa w dawnym stanie letargu i zastarzałej rozwlekłości nadal pozostać miały; przy niej bowiem zarządzający urzędnik zaledwie mechaniczną część gospodarstwa mógł był przeprowadzić, a dla tego zajęcia, właściciel utracał wszelką korzyść z doświadczeń i już z nich nie użytkował. Rozpoznanie i korzystanie z wszystkiego musi dziś być główną zasadą gospodarowania.

Należy się nam dzielnie wziąść do dzieła, a zbogacenie umiejętności rolniczych, kwitnący byt narodowy i pełne kieski nagrodą naszą będą. Przyjdzieli czas, że się pojawią pomyślne okoliczności, lub nastąpi chwila sposobna do rozszerzania dzierżaw, albo zaprowadzenia powszechnego systemu wydzierżawiania, to już nas ta przygotowanych zastanie; nie podamy wtedy niedorzecznych i nieuzasadnionych warunków dzierżawcom, zdołamy im jasno wykazać stan tak ważnego interesu, wymagającego wzajemnie najwyższej szczerości, a tem samem będziemy mogli otwarcie i uczciwie czynność tę rozpocząć.

Nie powinniśmy dla tego zapominać, że u nas właśnie, nowy się okres zaczyna, którego podstawy wynaleść i następstw wyrachować nie jesteśmy w stanie, dla nas on jest krajem całkiem nieznanym.

Wydzierzawialibyśmy coś, czego ocenić nie umiemy; szczerze mówiąc, sprzedawalibyśmy kota w worze, a oprócz tego samem wydzierzawianiem odejmujemy sobie sposobność poznania choć kiedyś prawdziwej wartości naszego mienia, wszakże nie możemy się spodziewać, aby z ust dzierzawcy i z jego nauki nabyta w tym względzie wiadomość, dla nas korzystną być mogła.

Przy takiem wydzierzawianiu jedna ze stron oszukaną będzie, czego najusilniej unikać potrzeba. Dla zapobieżenia temu, mniemam, iżby należało tyle lat na własny rachunek gospodarować, aż się stosunki uporządkują i ustalą, aż poznamy co właściwie wydzierzawiać chcemy, aż uzyskamy niewzruszalną podstawę do ułożenia warunków dzierzawczych. Gospodarowanie na własny rachunek, jest najpewniejszą drogą do uzyskania tej wiedzy. Zachodzi pytanie: czyli wszyscy właściciele posiadają do tego niezbędne przymioty? Nie! — tych największej części brakuje. Już samo onychże położenie wyklucza ich od właściwych zatrudnień gospodarskich, osobliwie jeżeli dobra są rozległe i porozrzucane. Dla tego więc wielcy i mali posiadacze powinniby się ograniczać jedynie na poznanie składu i organicznego związku gospodarstwa, właściwy zaś zarząd i wykonanie szczegółów podług powziętych i ustalonych zasad i planów, niech poruczą człowiekowi czynu i zaufania, który jednak nieograniczoną działalność, dostateczny i upewniony dochód mieć powinien, a którym pomiatać nie należy, ale się z nim szlachetnie obchodzić, jako z człowiekiem, w którego ręce całą własność naszą składamy. Prowadząc samemu gospodarstwo, należy pamiętać by takowe odpowiednio zaokrąglić, i mniejsze zdala leżące i na szkody wystawione grunta, od czasu do czasu za robotę, korczunki, użyźnienie, za czynsz lub osep wydzierzawiać.

Zarządowi własnemu pomagają las, gorzelnie, browary, potażarnie, stawy itp., których to źródeł pomocniczych dzierzawca nie ma. Dla tego podług zdania mego bezwarunkowo powiedzieć można, że gospodarowanie na własny karb w wielkich majętnościach przez dłuższy jeszcze czas, przenosić nad wszelkie wydzierzawienie wypada, zwłaszcza w tej chwili, gdy brak kapitałów, i godnych zaufania a rzecz swą rozumiejących dzierzawców, czuć się daje.

Rozważywszy, co się powiedziało wydaje się, iżby już na następne pytania odpowiadać nie było potrzeba, zwłaszcza, iż z trwogą tylko zagłębiamy się w przyszłość, a gdy się zastanawiamy nad teraźniejszem rozchwianem położeniem społeczeństwa, i nad stosunkami towarzystwa, gdy uwzględnimy oddziaływanie, jakie przyłączenie, dotąd odosobnionych prowincyj koronnych na stan nasz wywrze, to uderzywszy się w piersi, wyznać musimy, iż przy tych okolicznościach w interesie dzierzaw istotnymi jesteśmy żakami. Mamy przecież nadzieję, iż wtedy, gdy jak nam to przyrzeczono, dzielne sprawami państwa kierujące dłonie, przywrócą trwały porządek prawny i niezachwiany system kredytowy — wtedy szkodliwym oddziaływaniom będzie można niewzruszalnemi ugodami dzierzawczemi zapobiedz. Wtedy układające się strony na to już dybać nie będą mogły, by się wzajemnie oszukiwać, a co do naszego żakostwa, to to, przy raźnem postępowaniu naprzód, samo przez się ustanie. Przy takich więc nadziejach, śmiało do dzieła!

ad b) Korzyści z wydzierzawiania całych dóbr wypływające, są zbyt widoczne i za nadto korzyści wydzierzawiania cząstkowego przeważają, aby tę rzecz jeszcze szczegółowo rozbierać było potrzeba; dla tego wydzierzawianie w całości stanowczo za prawidło przyjmuję. Jeżeli całkowite wydzierzawianie już ze względu na wydzierzawiającego korzystniejszem się okazuje, o ileż ono jeszcze korzystniejszem okaże się ze względu na ogół! Za tym rodzajem wydzierzawiania mówią:— możność prowadzenia gospodarstwa na nauce uzasadnionego, co zwykle rolnik na mniejszych gruntach naśladować się stara;— nabyte doświadczenia, których z takiego jedynie gospodarowania spodziewać się można i które na tej tylko drodze możliwe, umiejętność zbogacają;— wstrzymanie nagłego pomnożenia się ludności, która z czasem krajowi ciężarem stać się musi; — w ogóle nakoniec, dobry byt narodowy we wszystkich odcieniach.

Starajmyż się dla tego naśladować angielski system wydzierzawiania, ograniczmy rozdrabianie i rozkawałkowywanie wielkich posiadłości, niech oderwanie każdego pola, aby tylko pod korzec wysiewu, jedynie niezmienna konieczność usprawiedliwia.

Mniejsze, osobno leżące kawałki gruntów, można czasowo, jak to już wyżej powiedziano, wydzierzawiać; — lecz wydzierzawianie częściowe większych należycie zaokrąglonych posiadłości, jedynie nadzwyczajne okoliczności i stosunki, — przeludnienie okolicy, — lub coś podobnego usprawiedliwićby zdołały, i dla tego wyjątkowo tylko z korzyścią przypuszczone być mogą. Zważać i wtedy nawet wypada, aby pojedyncze części wypuszczać dzierzawcom, którzy są w stanie czynsze opłacać: bo inaczej trudno by się bez skarg i sporów prawnych obejść mogło.

ad c) Mém zdaniem czas trwania dzierzaw obu rodzajów, wskazuje własność lub zdolność roli do przetrawienia nawozu; grunta piasczyste trzebaby na 3, 6, 9, 12, — glinkowate zaś, czarnoziem i rzędziny, na 4, 5, 6, — lub 8, 10, 12, itp. lat wypuszczać.

ad d) Najstalszą podstawą czynszu dzierzawnego zdaje się być oznaczenie stosownej ilości korcy tego rodzaju zboża, który w tej okolicy najwięcej jest używanym i najlepiej się udaje, jak np. pszenica, żyto lub jęczmień. Aby zaś wydzierzawiający sam się sprzedażą tychże nie kłopotał, możnaby spłatę przyjąć w przecięciu cen targowych z najbliższych miejsc w grudniu, lutym i kwietniu; — wszak tym sposobem i dzierzawca zupełnie od straty zakrytym będzie.

ad e) Podług zasad słuszności nie można czynszu, w wskazany tu sposób oznaczyć się mającego, wyżej nad dochód, jaki przy własnem gospodarowaniu po potrąceniu kosztów uprawy z doświadczenia się okazał, stanowić. Nie zechcemy wszakże być pasożytami pilności, oględności, wiedzy, jednem słowem osobistych przymiotów i mniej lub więcej znacznego kapitału obrotowego dzierzawcy, ani też myślimy przywracać znowu dziesięciny od dochodów, które jako wszelką staranność i pieczołowitość tamujące, najsłuszniej zniesione zostały. *) Dla tego to potrzeba przedewszystkiem

---

*) Tu nie w swojem miejscu, to co się tyczyło powinności urbaryalnych, do czynszów dzierzawczych zastosowanem zostało.

najdokładniej zbadać i poznać przedmiot dzierzawę stanowiący. — Uzasadniona opłata dzierzawcza, na istotnej wartości jej przedmiotu, utworzy prawdziwie korzystny system dzierzaw, wzniesie zamożną klasę dzierzawców i zadowolni posiadaczy większych gruntów, a tych to ostatnich przy dzisiejszych konstytucyjnych urządzeniach jest niezbędnem powołaniem, oddać się z wyższym zapałem politycznym, i patryotycznem poświęceniem, prawdziwemu dobru współobywateli.

Sposób w jaki wydzierzawianie ma się układać wątpliwym być nie może. Ustne oświadczenia i układy już z tego względu na pierwszeństwo zasługują, iż przy nich poznajemy osobiście człowieka, z którym na dłuższy czas, a może na przeciąg całego życia w związek się wchodzi, a którego koniecznie fizyczne i moralne zdolności zbadać potrzeba. Do tych to zawsze największąbym wagę przywięzywał „Fide, sed cui? vide.“

ad f) Uczciwość i nieposzlakowany charakter dzierzawcy, połączony z pilnością i znajomością rzeczy, stanowi najlepszą rękojmię, iż czynsz z dzierzawy wypłacany i przedmioty wydzierzawione w dobrym stanie utrzymywane będą. Wzajemna otwartość, szczerość i ufność, są głównemi podporami tego interesu. Żadna ugoda, niech będzie jak chce wiążąca i szczegółowa, nie obejmie i nie przewidzi nigdy wszelkich wynikliwości w gospodarstwie. Duch rozumu, prawości i słuszności powinien wszystkie punkta ugody wolnej od kluczek i wybiegów adwokackich ogarniać, a interes wzajemny niech strony kojarzy. W początkach przynajmniej dzierzawy wypadałoby od wszelkich kaucyj odstąpić, starając się raczej, aby kapitał obrotowy dzierzawcy nie był uszczuplony i zezwalając na wszystkie do tego prowadzące możliwe ułatwienia. W postanowieniu najwięcej kwartalnych rat z góry płacić się mających, szukajmy zabezpieczenia. Już samo złożenie kaucyi jest stratą bolesną dla uczciwego dzierzawcy, przeciw nieuczciwemu nie zabezpieczą żadne zastrzeżenia i kaucye.

(Odstąpienia od wszelkiego upewnienia się, nie można doradzać, aniby to wykonalnem było. Nawet z samego toku pisma zdaje się wynikać, że autor jedynie mniej potrzebne i prze-

sadne kaucye miał na myśli. Zresztą, możnaby w tym względzie dla obu stron dogodny środek zaradczy znaleść, a to ten: iżby dzierzawca istniejący *fundum instructum* od wydzierzawiającego za gotówkę zakupił, przez co ostatni istotne uzyskałby zapewnienie. — Przypisek redaktora dziennika Mittheilungen. *)

Ugoda powinna zresztą być jasną i zwięzłą, do miejscowych okoliczności zastosowaną, nie ma być zatem tylko mechanicznym odpisem zwykłego formularza. Żadne podatki lub nieoznaczone powinności, daniny gminne, lub jakiebądź inne, nie powinny być zwalane na dzierzawcę. Jest to zwyczaj ledwie nie powszechnie przyjęty, ale pomimo tego najbłędniejszy, dający powód do sporów, dokuczań i rozjątrzeń, co na najprostszych zasadach przy oznaczeniu czynszu dzierzawnego, ominąć można. **) Gdyby zaś pomimo wszelkiej ostrożności spory i nieporozumienia powstały, wtedy należy obrać sądy polubowne, całkiem unikając kosztownej drogi prawa, zwłaszcza, jeżeli czynność zachodzi między ludźmi szczerymi, wyrozumiałymi i uczciwymi.

ad g) Ulepszenia pozostające po wyjściu czasu dzierzawy w rzeczy wydzierzawionej, czy to roli, czy inwentarzu, tj. w leżącym kapitale, stają się istotnem pomnożeniem własności gruntowej przynoszącem na przyszłość dochód. Dzierzawca nie weźmie się do takiego pomnożenia czyli ulepszenia, gdy nie będzie miał nadziei zwrotu swych nakładów, właściciel zaś nie zawsze się poczuwa do podobnych wydatków, i prawnie do tego nie jest obowiązanym, a dla tego to wolność mu w tem zostawić należy. Jeżeli się do nich skłoni, radziłbym wtedy, aby po dokładnem wybadaniu rzeczy, nakład cały z swego zastąpił, od którego dzierzawca odsetki płacić będzie powinien.

---

*) Przypisek ten redaktora dziennika Mittheilungen, nie bardzo zapobiegającą niebezpieczeństwu zawiera radę: bydło dzierzawcy tylko dopóty stanowi rękojmię, dopóki go nie wyprowadzi, a wieleż to u nas było takich przypadków, iż je wprzódy dzierzawcy powyprowadzali, niżeli sami uciekli.

**) Szkoda, iż tych zasad pisarz nie wymienił.

Sądzę, iż o ile moje praktyczne doświadczenie pozwoliło, o tyle przedłożone kwestye dostatecznie rozwiązałem, i proszę do mej rozprawy żadnej innej wartości nie przywiązywać i innego jej celu nie nadawać, jak tylko szczerą chęć, by wykazać kilka zdań stanowczych w tak ważnych tegoczesnych zadaniach; oddaję je więc pod sąd publiczności, by tym sposobem podług możności poprzeć dobrą sprawę.

O ROBOCIZNIE ZAKŁADOWEJ W ANGLII.

Przez **Hugona Raynbirda.**

(Przekład z angielskiego.)

Czasopismo „The Journal of the Royal Agricultural Society of England. Volume the Seventh. Part I. 1846 (Dziennik królewskiego Towarzystwa gospodarczego w Anglii. Tom siódmy. Część pierwsza 1846)“ — umieściło nader ciekawą rozprawę o robociznie zakładowej, którą towarzystwo rzeczone nagrodą uwieńczyło. Rozprawa ta jest utworem p. Hugona Raynbird, praktycznego gospodarza-dzierzawcy w hrabstwie Suffolkskiem, i zasługuje w terazniejszem położeniu kraju naszego na tem większą uwagę, że po zniesieniu dawniejszych stosunków pańszczyznianych, każdy posiadacz lub dzierzawca gruntów niegdyś dominikalnych wszystkie roboty około uprawy tychże za najem uskuteczniać musi. Nie podlega to wprawdzie wątpliwości, że wszelkie stosunki społeczne, na których zwykle i wszędzie cały tryb gospodarowania polegać powinien, w Anglii zupełnie inne, niż u nas, że zatem nie wszystko, co tam korzystnem i użytecznem, i u nas takiemby się okazało, gdybyśmy Anglików *bezwzględnie naśladować* chcieli; lecz niemniej i to pewną jest rzeczą, że *względnie* przynajmniej wiele się od nich nauczyć możemy, gdy ich rozliczne doświadczenia do możliwego u nas sposobu gospodarowania zastosujemy. Zdaje mi się przeto, że każdy z gospodarzy naszych rad przypatrzyć się zechce, jak Anglicy, ci

najwięksi praktycy europejscy pod każdym względem, robotników u siebie najmują, i poczemu każdy rodzaj, bo każdy odcień nawet robocizny płacą. Dla tej to głównie przyczyny pomienioną rozprawę w przekładzie skróconą oddaję, opuściwszy to jedynie, co albo do naszego trybu gospodarowania zastosowanem być nie może, albo przedmiotu rozprawy, tj. robocizny zakładowej nie wyświeca.

Ponieważ p. Raynbird, jak to już wspomniałem, w hrabstwie Suffolkskiem jest zamieszkałym, więc i ceny przezeń podane głównie w tem hrabstwie są używanemi, dla tego jako w całej Anglii zwyczajne brane być nie mogą.

Dla lepszego wyrozumienia rzeczy umieszczam w przyłączonym do tego wstępu wykazie, wartość miar i pieniędzy angielskich w naszych miarach i pieniądzach wyrażoną, a obok przydanej na końcu rozprawy tablicy cen robocizny w hrabstwie Suffolkskiem, kładę te ceny do wartości zboża u nas zastosowane.

Miary długości.

1 Stopa angielska (foot)	=	0.9642	stóp	wiedeńskich.
1 Yard (3 stopy angiel.)	=	2.893	dto	dto
1 Rod ($5^1/_2$ yards)	=	2.652	sążni	dto
1 Furlong (40 rods)	=	106.08	dto	dto
1 Mile (mila angielska)	=	848.61	dto	dto

Miary powierzchni czyli □.

1 Yard □	=	8.37	stóp □	wied.
1 Rod ($30^1/_4$ yards □)	=	7.03	sążni □	dto
1 Acre (morg angielski)	=	1125	dto □	dto

Miary sześcienne.

1 Yard sześcienny = 24.214 stóp. wied sześcien.

Miary zbożowe.

1 Quarter	=	2 kor. $8^2/_3$ garn.
1 Bushel ($^1/_8$ kwarteru)	=	prawie 9 garn.

Miary napoju.

1 Gallon = 1 garn. 1 kwaterce.

Pieniądze.

1 Livre sterling = 9 złr. 42.45 kr. m. k.
1 Shilling ($^1/_{20}$ f. str.) = prawie 29 kr. m. k.
1 Denarius albo penny ($^1/_{12}$ shil.) = prawie 6 kr. w. w.

W obliczaniu przecież możemy śmiało przyjąć funt sterlingów w 10 złr. m. k., przez co cały rachunek się ułatwia i od zbytnich ułomków uwalnia.

We wstępnej części rozprawy swojej dzieli zaraz p. Raynbird wszelką robociznę na najmowaną na dnie i na zakładową, a oddając ostatniej pierwszeństwo wyświeca datami historyczno-statystycznemi, że ten rodzaj najmu już z końcem XIII wieku był w hrabstwie Suffolkskiem w używaniu. Wykazawszy tak dawne istnienie najmu od sztuki, twierdzi następnie, że we wszystkich zatrudnieniach gospodarskich z największą obopólną korzyścią robotników na zakład pracujących używać można, wyjąwszy jedynie roboty zbyt krótko trwałe, chów bydła i przynajem do własnych uprzęży.

Korzyść z robocizną zakładową połączona jest obopólną, bo spływa zarówno na robotnika jak i na tego który go najmuje. Pierwszy pracując na zakład może w wielu zatrudnieniach użyć pomocy żony i dzieci dla prędszego dokonania roboty, a wiedząc o tem, że im więcej w danym czasie zrobi, tem większym jego przychód każdodniowy będzie, że oraz na tem pewniejszy ciągły zarobek liczyć może, im uczciwiej, zręczniej, prędzej i lepiej robotę swą uskutecznia, znajdzie w tem dostatecznego bodźca i pochop, by coraz większej wprawy i zręczności nabierać; pomnożenie zaś dochodu nastręcza mu możność wygodniejszego życia i zmniejsza zawisłość jego społeczną.

Niemniej też pewnym jest zysk najmującego. Wszystkie roboty prędko się odbywają, co mianowicie w czasie sianokosu i żni-

wa nadzwyczajnie ważnem, a każde w ten sposób załatwione zatrudnienie gospodarskie nawet daleko taniej wypada; nie potrzeba przytem robotnika na zakład ugodzonego tak nieustannie nadzorować, jak najętego na dnie; zatrudniając oraz najzręczniejszych wyrobników można ich za wzór własnej czeladzi stawić i do podobnej ją pracowitości pobudzać.

Zdanie autora, by przy robocie zakładowej i niezakładowej nie zatrudniać za nadto wielu robotników gromadnie i bez względu na ich usposobienia i nałogi rozmaite, nie zawsze w praktyce zastosowanem być może: gdyż jak sam przyznaje, w czasie żniwa i sianokosu podobne skupienie wielu ludzi przy pracy koniecznem się staje. Ma ono przecież swą zaletę moralną i ważność względną do miejscowych stosunków Anglii się odnoszącą, zaświadcza oraz, o ile w Anglii wszyscy myślący gospodarze o moralność wyrobników są troskliwi.

W kraju tym istnieje oddawna liczna klasa ludzi z wynajmowania się do wszelkich zatrudnień gospodarskich żyjąca, częścią za ugodą roczną w miejscu osiadła, częścią na zarobek nawet najdalszy się udająca. P. Raynbird opiera zatem powyższe swe zdanie na przypuszczeniu zupełnie uzasadnionem, że wśród mnogiej liczby takich wyrobników, gromadnie i wspólnie pracujących, mogą się znaleść ludzie rozwiązłych obyczajów, którzy szkodliwy wpływ na resztę z obojga płci, z dorosłych i dzieci złożoną wywierając, nasiona pijaństwa i innych niecnót w nią wszczepić zdolni, tem bardziej, że potrzebujący pewnej ilości robotników nie godzi każdego z osobna, lecz umawia się z tak zwanym przedsiębiercą wynajmów, który mu na oznaczony czas żądaną ilość dostawia, zbierając ich w różnych miejscach bez względu na ich charaktery, usposobienia i obyczaje rozmaite. Autor troskliwy o los klas pracujących, a chcąc przynajmniej dzieci od szkodliwych wpływów i złych przykładów ubezpieczyć, radzi oddawać je pod nadzór prawego wyrobnika, wynagradzanego za to co tygodnia osobno, albo najmować do wszelkich robót, gdzie i dzieci potrzebne, wyrobników liczną rodzinę mających, którzy już sami nad dziećmi swemi czuwać będą.

Ceny za roboty zakładowe przez autora podane, są w przecięciu z lat 10 wzięte; płaca dniowa chwiała się w tym przeciągu czasu między 8 do 10 szyl. (4 złr. do 5 złr. m. k.) tygodniowego wynagrodzenia, w roku zaś 1846 stanęła na 10 szl. zimą i latem. W czasie żniwa tygodniowy zarobek najemnika dochodzi do 1 f. str. (10 fr. mk.). Kobieta, pracująca od 8 rano do 6 w wieczór, dostaje 8 do 10 denr. (20—25 kr. mk.) dziennie.

W lecie trwa robota w Anglii od 6 rano do 6 w wieczór, w zimie zaś od świtania do zmierzchu. Wypoczynek robotnika w czasie śniadania i obiadu zajmuje razem półtory godziny. Ludzie przynajęci do uprzęży pracują od 6 rano do w pół do trzeciej po południu, wliczając w to krótki wypoczynek dla zjedzenia śniadania; lecz w czasie żniwa muszą oni od 5 rano do 7 w wieczór lub jak długo najmujący zechce robić, przyczem 2 godzin wypoczynku im się dozwala.

Jakkolwiek wątpliwem być nie może, że robociznie zakładowej nad najmem na dnie zawsze pierwszeństwo oddać trzeba, przecież wzgląd na to mieć wypada, by ceny wartości uskutecznionej roboty odpowiadały, a właśnie oznaczenie takich cen od tylu okoliczności zawisło, że ogólnych prawideł stanowić nie można. To jedynie jest pewnem, że biorąc za podstawę dniową robotę zręczniejszego i uczciwszego wyrobnika, łatwo obliczyć ile od całej sztuki bez straty zapłacić można, a choćby ta zapłata ryczałtowa mniej nie wyniosła jak koszt na jej uskutecznienie za pomocą najmu na dnie łożony wynosi, przecież w załatwionej nierównie prędzej robocie zysk się już niewątpliwy znachodzi.

Lubo p. Raynbird zaręcza, że podane przez niego ilości uskutecznionej w danym czasie robocizny rozmaitej na doświadczeniu własnem są oparte, wyznaje przecież, że tak ilości robocizny jak również i ceny za nie, od zbyt mnogich okoliczności zawisły, by podane przezeń za pewniki uważać można.

Stosownie do wymierności rozmaitych rodzajów i odcieni robót, dzieli je na pięć gałęzi, i przechodzi w każdej te zatrudnienia, które za jednolite niejako uważać można.

I. *Robocizny dające się oznaczyć za pomocą wymiaru kwadratowego.*

Do wszelkich robot gospodarczych na większej przestrzeni, godzą Anglicy za zwyczaj robotników od akra czyli morga angielskiego (1125 □ sążn. wied.); za roboty zaś na mniejszej przestrzeni płacą od □ rodu czyli pręta angielskiego (7.03 □ sążn. wied.), co mianowicie przy osuszaniu ról i łąk za pomocą podziemnych rowów jest w używaniu.

Do koszenia łąk i pól roślinami pastewnemi zasianych, godzą tam robotników od akra, i to albo osobno do koszenia, grabienia i stertowania ich najmują, albo ryczałtowo do zupełnego przyrządzenia siana. Cena robotnika zależy od położenia łąki, gęstości trawy i od innych okoliczności. Za samo skoszenie płaci się zwykle od akra 2 szl. do 2 szl. 6 dnr. (1 zł'r. 25 kr. do 1 zł'r. 46 kr. od morga w.). W części zapłaty dajė się często robotnikowi gallon (garniec i kwaterkę) piwa od akra, a wtedy dostaje już tylko 2 szl. od akra. Kosarz pracuje od 5 rano do 7 w w. wypoczywając w tym przeciągu czasu 2 godziny. Zręczny kosarz skosi tam 1 ½ akra łąki, (1 morg wied.) dziennie. Koszenie łąki na nizinie więcej kosztuje, niż skoszenie tej samej przestrzeni łąk wyżej położonych. Za koszenie koniczu i rajgrasu płacą od akra 2 szl. albo 20 dnr. (zł'r. 1 kr. 11 od morg. wied.), i pół gallonu piwa, a zwykły kosarz upora dziennie 1 ½ akra. Koszenie koniczu i rajgrasu na nasienie, nie wiele się różni co do płacy od koszenia na siano. Godząc kosarzy na dnie, daje im się 2 szl. i nieco piwa. Za zupełne przyrządzenie siana i złożenie go w sterty, płacą ryczałtowo 4 szl. od akra (2 zł'r. 50 kr. od morga wied.).

Koszenie pszenicy zaczyna się w Anglii coraz bardziej upowszechniać i brać górę nad żęciem. Cena od akra zależy głównie od jakości plonu zebrać się mającego, choć również i łatwość lub trudność dostania robotników niemało na nią wpływa. Jeżeli pszenica niezbyt gęstą, dają za skoszenie akra, za zgrabienie i związanie pokosów w snopy, i za złożenie ostatnich w mendle 6 szl. (4 zł'r. 15 kr. od morga wiedeń.); jeżeli zaś pszenica bardzo gęstą,

płacą wtedy 8 szl. (4 złr. m. k.) od akra (złr. 5 kr. 40 od morga wied.) Skoszenie pszenicy liczy się tam zwykle za pół roboty, a zręczny kosarz upora za dzień z pomocą drugiego mężczyzny lub dwóch chłopaków, wszystkie pomienione roboty około akra pszenicy średniej gęstości.

Także i żeńców godzą od akra. Gdy pszenica nie bardzo gęstą i nie wyległa, dają w ogólności za zżęcie i ustawienie w mendle do 8 szl. — jeżeli zaś wyległa 10 do 12 szl. od akra (złr. 5 kr. 40, złr. 7 kr. 5, złr. 8 kr. 30 od morg. wied.). Dobry żeniec angielski zeżnie czasami więcej niż pół akra; zwyczajnie liczy się trzech żeńców na akr (4.3 na morg wied.). Za żęcie bobu płaci się 6 szl. (3 złr. m. k.), za groch 4—5 szl. (2 złr.—2 złr. 30 kr. m. k.) od akra

Skoszenie jęczmienia i owsa kosztuje bez związania i ułożenia snopów w kopy 2 szl. od akra (1 złr. 25 kr. od morga), a dobry kosarz skosi tam dziennie przeszło 2 akry (1.4 morga) jęczmienia, nieco zaś mniej owsa.

W Anglii godzą także za zwyczaj robotników ryczałtem do całego żniwa, ale ugoda ta rozmaicie bywa uskuteczniana. Mniejsi dzierzawcy, którzy sami z robotnikami w polu pracują i dla tego łatwo ich dopilnować mogą, godzą potrzebną ilość żniwiarzy ryczałtem na 4 lub 5 tygodni. Więksi zaś dzierzawcy umawiają robotników za pewną sumę bez oznaczenia czasu do całego żniwa, z którem i okopanie czasem pewnej ilości akrów turnipsu połączone. Ostatni dzielą czasami najętych robotników na dwie klasy, jedną najmują do całego żniwa bez oznaczenia czasu, drugą na 4 lub 5 tygodni, a ta ostatnia załatwia wszelkie inne w czasie żniwa przypadające roboty gospodarskie, gdy pierwsza samym się zbiorem zajmuje. Zdrów i silny mężczyzna dostaje zwykle za 5 tygodni 4 f. str. i 10 szl. (45 złr. m. k.), a prócz tego 3 buszle (27 garncy) słodu, gdy robotnik ugodzony do żniwa, bez względu na to, jak długo ono potrwa, 4 f. str., 10 szl.— do 5 f. str. (45—50 złr. m. k.) i 3 buszle słodu sobie zarabia *).

*) Lubo w Anglii od bardzo dawna podatek od wyrobu napojów spirytusowych istnieje, zaprowadzono tam przecież zupełnie inny system pobierania

Do wszelkiego okopywania (sapania), godzą robotników również na zakład. Za pierwsze okopanie turnipsu, przy czem podwójnie zeszłe rośliny się przerywa, płacą w przecięciu 3 szl. (1 złr. 30 kr. m. k.) od akra (złr. 2 kr. 17 od morg.) za drugie 2 szl. — Taka cena jest zwyczajną, jeżeli turnips w rzędy uprawiany, bo przy siewnej uprawie zdaniem autora koszt okopywania się pomnoży. W lekkiej ziemi używają czasem holenderskiej motyki, a gdy rzędy na 18 cali odległe, płacą za okopanie akra turnipsu 1 $^1/_2$ szl. (45 kr. m. k.). Autor radzi, by do tych robót najmować ryczałtem ludzi okopywaniem wyłącznie się trudniących, którzy za 5—6 szl. od akra turnipsu okopują go pierwszy i drugi, a gdyby się potrzeba okazała nawet i trzeci raz.

Okopanie buraków lub brukwi tyle kosztuje, co okopanie turnipsu, tj. za podwójne okopanie akra buraków daje się 5—6 szl., gdyby zaś trzecie okopanie okazało się potrzebnem, wtedy płaci się za nie 2 szl. 6 denr. (1 złr. 15 kr. m. k.).

Wszelkie roboty około uprawy marchwi, wyjąwszy przysposobienie roli i zwiezienie plonu z pola, poruczają tam w ogólności tak zwanym przedsiębiercom, (**) którzy ze swemi ludźmi zebrawszy nasienie, zasiewają na przygotowanej roli marchew, pielą ją, okopują, a po dojrzeniu wyrywają i w kupy do sprzątnienia z pola składają, za co biorą w nagrodę pół plonu w naturze albo po 2 denr.

---

go niż u nas. I tak nie płaci się tam od warki piwa, ale od robienia słodu podatek zwany *malt-tax*. Ten sposób pobierania podatku ma tę dogodność, że każdy może robić sobie piwo w najmniejszej nawet ilości z oclonego poprzednio słodu. Ztąd zwyczaj dodawania robotnikom pewnej ilości słodu do żniwa.

**) W żadnym kraju europejskim nie posunięto fabryczności do tego stopnia jak w Anglii, gdzie się nawet gospodarskie roboty w sposób fabryczny prawie odbywają, i w każdym nie ledwie rodzaju zatrudnień gospodarskich znajdują się tam ludzie wyłącznie jednemu się oddający, w czem do doskonałości doprowadzają. I tak są robotnicy trudniący się jedynie okopywaniem turnipsu. Ci godzą się w całem sąsiedztwie z dzierzawcami (farmers) ryczałtowo do okopania tego ziomiopłodu, i zacząwszy u jednego okopują po raz pierwszy kolejno wszystek turnips, a ledwie pierwsze okopanie zakończyli, zaczynają drugie. Niektórzy do tego stopnia w tem zatrudnieniu się wprawiają, że zarobek ich dzienny do 8 szl. (4 złr. m. k.) dochodzi.

(5 kr. m. k.) od każdego buszla marchwi wybranej (18 kr. od korca) *). Jeżeli zaś nie robi się podobnej ryczałtowej ugody i za każdą robotę osobno płaci, wtedy za podwójne okopanie marchwi w rzędy na 10 cali od siebie odległe sadzonej, daje się 10 szl. od akra·

Za okopywanie w rzędy uprawianej płaci się 2—3 szl. od akra, a zręczny robotnik okopie $^3/_4$ akra, jeżeli na 7 cali od siebie odległe. Okopanie bobu, grochu i wyki wynosi około 2 szl. 6 dnr. (1 złr. 15 kr. m. k.) od akra. Jęczmień rzadko, owies częściej okopują, za ostatni płaci się tyle co za pszenicę.

Za zbiór roślin korzónkowych płaci się albo od akra, albo od ilości wybranego plonu, jeżeli ten ma być z pola sprzątniętym i wywiezionym. Zbiór sam odbywa się w rozmaity sposób. Jeżeli turnips składa się w sterty 40sto buszlowe na gruncie, wtedy za wszystkie roboty przy wykopaniu, złożeniu w sterty i przykryciu ostatnich podjęte płaci się 7 szl. (3 złr. 30 kr. m. k.) od akra. Czasami wykopując turnips składają go w rzędy pługiem wyorane, a następną skibą przykrywane, przy czem koszt zbioru z akra 3 szl. wynosi. Wybieranie zaś turnipsu, oczyszczanie z liści i nakładanie na wozy, jeżeli ma być z pola sprzątniętym, kosztuje do 8 szl. od akra.

Za wykopanie buraków, złożenie ich w kupy do wywiezienia z pola, płacą w przecięciu do 5 szl. (2 złr. 30 kr.), za nakładanie

*) Nikt w Anglii nie układa się pojedynczo z każdym wyrobnikiem, lecz albo robi ugodę z jednym z pomiędzy nich, którego zwykle *foreman* (starszym) nazywają, albo udaje się do człowieka, który mając nieustanne styczności z wyrobnikami w całej okolicy, przyjmuje na siebie obowiązek dostawienia tylu robotników, ilu potrzeba, po umówionej cenie. Taki przedsiębierca wynajmów nazywa się *undertaker* albo *ganger*, a ludzie przez niego dostawieni *the gang*. Rzecz prosta, że ten przedsiębierca płaci mniej robotnikom, niż sam bierze od najmującego ich, ale zawsze jest on dogodnym pośrednikiem między szukającym zatrudnienia i potrzebującym robotników, którzy nie zawsze w bezpośredniej mogą być z sobą styczności i prawdziwie życzyćby wypadało, by i u nas podobna klasa przedsiębierców powstała. Gdy już proletaryat się tworzy w niektórych okolicach — możeby łatwiej było o robotników, bo taki człowiek oddając się wyłącznie temu, odkryłby niezawodnie środki wzbudzenia chęci do pracy u naszego ludu wiejskiego.

zaś na wozy 2 szl. od akra. Za okrycie stert płaci się osobno 10—12 denr. (25—30 kr. m. k.) od rodu (2.65 sążn. wied.).

Za wyrwanie marchwi, obcinanie naci, płacą 18—20 szl. (9 do 10 złr. m. k.) od akra, jeżeli marchew nie była w rzędy uprawiana; przy rzędowej uprawie, koszt ten podług zdania autora mógłby się zniżyć od 12—15 szl. (6—7 złr. 30 kr. m. k.).

Za ścięcie lub zgrabienie na kupy ścierni po żniwiarzach pozostałej, płacą 20 denr. (50 kr. m. k.) od akra.

Jeżeli pole dotąd nieuprawne ma być przez zdjęcie i spalenie darni pod uprawę uzdatnionem, wtedy za tę robotę płacą 20—30 szl. (10 do 15 złr. m. k.) od akra.

Najmując człowieka do własnego pługa i 4 wołów, któremi sam bez poganiacza kieruje, płaci mu się 14 do 15 denr. (35—37$^1/_2$ kr. m. k.) od akra zoranego. Za zoranie zaś akra najętym parokonnym pługiem dają 7—8 szl.

Za kopanie roli na głębokość 9—12 cali, płacą od rodu □ (7 □ sążn. wied.) 2—2$^1/_2$ denr. (5—6 kr. m. k.), jeżeli zaś kopać się ma na 18 cali wgłąb, wtedy od rodu □ dają 6 denr. (15 kr. mon. kon.).

Za okrywanie stert zboża lub siana, płacą zwyczajnie od yarda □ (8.37 □ stóp wied.) 1 denr. (2$^1/_2$ kr. m. k.), a zręczny pokrywacz zarabia sobie nawet około 8 szl. dziennie.

II. *Robocizny na długość wymierne.*

Zapłata za kopanie rowów i okopów, zależy raz od natury gruntu, a potem od jakości samejże roboty. Autor przytacza kilka przykładów w tym względzie, które nam mniej więcej za wskazówkę posłużyć mogą, gdy i w tym rodzaju robocizny ceny nasze z angielskiemi porównać zechcemy.

Za rów na 5 stóp głęboki, a 6 stóp szeroki w torfiastym gruncie płacono od rodu 20 denr. (50 kr.).

Za rów na 3 stopy głęboki, a w górze na 4$^1/_2$, w dole zaś na 1$^1/_2$ stóp szeroki w gruncie gliniasto-żwirowatym, przy czem robotnik na wyrzuconej ziemi żywy płot zakładał, płacono od rodu 16 denr. (40 kr. m. k.).

Za rów w takim samym gruncie na 4 stopy głęboki i tyleż szeroki wraz z założeniem płotu żywego 1 szl. 10 denr. (45 kr. m. k.) od rodu.

Zapłata za kopanie i wypełnianie rowów podziemnych, zależy od twardości warstwy przebić się mającej, dalej od tego, czy grunt piasczysty lub żyły piasku w sobie mający, a w końcu od głębokości, do jakiej ma dosięgać i od materyału, którym ma być wypełnionym. Stosownie do tych okoliczności, cena od rodu □ wynosi od $2^{7}{}_{10}$—8 denr. (7—20 kr. m. k.). Za każde okno czyli otwór zostawiony, płaci się osobno 6 dnr.

Za wszelkie grodzenie płacą stosownie do rodzaju roboty, również za równanie, strzyżenie lub odnawianie płotów żywych. Stałych cen dla tego podać nie można, gdyż te od rozmaitych miejscowych okoliczności zależą.

III. *Robocizny dające się kubicznie obliczać.*

Do wydobywania gliny, marglu lub kredy, nakładania na wózki zwykle yard sześcienny (24 stop wiedeń. sześciennych) obejmujące, do wywożenia na pole i rozrzucania najmuje się najczęściej ludzi temu się jedynie oddających, którzy nawet własną uprząż posiadają. Płacą im w przecięciu za yard sześcienny wydobytej ziemi takiej i na odległość 1 furlonga (106 sążni wied.) zawiezionej 7 denr. (17½ kr. m. k.), dodając za każdy furlong dalszego wiezienia 1 denr od yarda sześciennego. Czasami godzą robotników tylko do nakopania ziemi i nakładania na wózki, płacąc im za yard sześcienny 2 denary — gdyby zaś wiele kamieni trzeba odrzucać, wtedy za yard sześcienny ostatnich płaci się im osobno 1 szl. — Jeżeli ci sami rozrzucają jeszcze na polu wywieziony materyał, dostają za nakopanie, nałożenie wózków i rozrzucenie każdego yarda sześciennego (2½—3 denr. — Na mniejszych polach nie zajmujących nad 4 do 6 akrów, rozwożą wykopany ów materyał mianowicie ziemię kredową taczkami. Wykopuje się wtedy w środku pola dół, dobywa z niego potrzebny nawóz ziemny, który taczką się rozwozi, a na przestrzeni 4 akrów wynosi koszt wydobycia i rozwiezienia jednego yarda sześciennego 22½ buszla 6 denr.

Od nakładania gnoju, płaci się za 20 wozów, z których każdy 1$^1/_2$ yarda sześciennego w sobie mieści 2 szl. — a za rozrzucenie w polu tej samej ilości nawozu 1$^1/_2$—2 szl.

Za przerobienie kupy gnoju lub nawozu ziemnego, płaci się stosownie do materyi nawozowej i objętości kupy.

Za przerobienie gnoju folwarcznego dają od 20 wozów powyższej objętości 1 szl.; za przerobienie zaś takiej samej ilości nawozu ziemnego, płaci się 2 szl. Wspomina wprawdzie autor, że w hr. Suffolkskiem płacą zwyczajnie ryczałtem za przerobienie kupy gnoju lub nawozu ziemnego 8—12 szl., lecz nie oznacza objętości kup.

Za palenie torfu na popiół, płaci się zwykle 5 f. szterl. od 1000 buszli, z których w wymierzeniu kubicznem 25 na yard sześć. się liczy. W okolicy autora dają od yarda sześciennego wypalonego z torfu popiołu 2 szl. 4 dnr. (1 złr. 10 kr. m. k.).

IV. *Robocizny opłacane podług miar zbożowych.*

Lubo młocarnie bardzo upowszechnione są w Anglii, chociaż nawet wielu tam jest przedsiębierców, którzy mając młocarnie do przewożenia z miejsca na miejsce urządzone, takowe każdemu wynajmują, przecież w wielu jeszcze miejscach, a mianowicie koło Londynu wymłacają zboże cepami. Za młócenie przecież nie płacą tam jak u nas od kopy, lecz od ilości ziarna namłóconego i wyczynionego.

Za namłócenie i wymłynkowanie kwarteru pszenicy, dają 2 szl. 6 denr.—3 szl. (kr. 32—38 od korca), a dobry zmłocek namłóci tam kwarter tego zboża za dzień.

Od kwarteru jęczmienia płaci się 1$^1/_2$—2 szl.; od owsa 1 — 1 szl. 4 denr.; od bobu lub grochu 1—1 szl. 6 denr. Tych ostatnich gatunków zbóż namłóci dobry zmłocek angielski 1$^1/_2$ do 2 kwarterów.

Za namłócenie i zupełne wyczyszczenie nasienia białego lub czerwonego koniczu, dają od 1 buszla 3$^1/_2$—4$^1/_2$ szl. (złr. 5 kr. 56 — złr. 7 kr. 38 m. k. za korzec.) Lecz daleko częściej każą tam konicz tylko z pałek obić, za co od kwarteru 1—1 szl. 4 denr. płacą, a tak wy-

młócony zawożą do umyślnie ku temu przyrządzonych młynów, dla otrzymania zupełnie czystego nasienia.

V. *Rozmaite inne robocizny.*

Za wiązanie siana w porcye i ważenie ostatnich płacą koło Londynu od porcyi 1 denr. ($2^1/_2$ kr. m. k.), w innych miejscach $^1/_2$ denr. ($1^1/_4$ m. k.).

Za zbieranie kamieni po polu dają od 20 buszli 10 denr. (25 kr. m. k.).

Za rąbanie drzewa płacą od stosa 3 szl. 6 denr. do 5 szl. (1 złr. 45 kr. do 2 złr. 30 kr.), stosownie do długości kawałków, na jakie drzewo ma być pociętem.

Do strzyżenia najmują zwykle ludzi wyłącznie temu się oddających, którzy w cech niejako związani w całej okolicy u wszystkich właścicieli owczarń owce strzygą. Płaci im się za ostrzyżenie, 20 matek $3^1/_2$ szl. (1 złr. 45 kr. m. k.), od tyluż jarek lub roczniaków $4^1/_2$ szl. (2 złr. 15 kr. m. k.), a od 20 skopów lub baranów 5 szl. Lecz owce angielskie są nierównie większe od naszych, a robotnik strzygący dziennie 12 godzin, ostrzyże w przecięciu 25 sztuk pierwszego, 20 drugiego, a nieco mniej trzeciego gatunku. Dając robotnikowi jeść, płaci mu się o $1^1/_2$ szl. od 20 sztuk mniej.

Owczarze pobierają tygodniowo 10—12 szl. (5—6 złr. m. k.) prócz tego płaci im się za każde oddane jagnię około 6 denr. (15 kr. m. k.); za każdą zaś owcę która odejdzie, strąca im się z zasług 9 denr. ($22^1/_2$ kr. m. k.).

O innych zatrudnieniach gospodarskich jak np. o paleniu wapna, rznięciu sieczki, sadzeniu kapusty i ziemniaków jak i o wykopywaniu ostatnich, wspomina p. Raynbird nawiasem, dodając jedynie, że za nakopanie saku (nieco mniej niżli korzec) ziemniaków 3 denr. ($7^1/_2$ kr. m. k.), jest sowitą zapłatą.

W kilku miejscach swej rozprawy doradza p. Raynbird dzierzawcom, aby w części zapłaty dawali robotnikom pewną ilość piwa, raz dla tem większej zachęty do pracy, a powtóre dla tego, że tym sposobem można ich powściągnąć od nieustannego łażenia

do karczem, gdzie niestety najczęściej z największą swą i swej rodziny szkodą znaczną część zarobku dziennego w ręku karczmarzy zostawiają.

Jeżeli zatem do roboty piwa im się dodaje, uchyla się im już tem samem sposobność szukania go w karczmie, gdzie i drożej za nie płacą i najczęściej w towarzystwie więcej go wypijają, jak to, coby im dzierzawca do roboty dodał. Dając robotnikom piwo zyskuje tak dzierzawca jak i sami robotnicy; pierwszy, że robiąc w domu piwo taniej go niż w karczmie mieć może, i że robotnicy nie przekraczając granic wstrzemięźliwości, robót nie zaniedbują — drudzy znów niewątpliwy zysk w tem odnoszą, że każdy na zbyteczny napitek nie wydany grosz jako zasób na przyszłość oszczędzony ułatwia im drogę do lepszego bytu.

Do tej rozprawy dołączył Lord Portman niektóre uwagi, tak co do ugód ryczałtowych, jak i co do zwyczaju pojenia ludzi najętych do roboty, by ich do tem większego wysilenia w pracy nakłonić. Lord Portman w swych uwagach zupełnie przeciwnym jest wszelkim dodatkom w napojach — radzi on zastępować je dodatkami w sukniach, narzędziach lub jadle — zważywszy przecież, że ludzie zawsze ludźmi, i dla tego nie tak łatwo swych się nałogów pozbywają — przenieść musimy zdanie pana Raynbirda, który równie jak Lord Portman nie jest za pojeniem ludzi, ale uważając napoje spirytusowe jako konieczne złe, chciałby jedynie zbytkom zapobiedz. Jeżeli klasa pracująca nie dostanie od najmującego pewnego datku w napojach, będzie ich szukać w karczmie, gdzie pewnie więcej wypije, a zatem i znaczniejsze szkody ponosi,

Przy końcu rozprawy p. Raynbirda umieszczona jest tablica wartości wszelkiej robocizny w hrabstwie Suffolkskiem — lecz że nie wszystkie gatunki robót tam wyrażonych nas obchodzić mogą, oddaję ją w skróceniu, wyraziwszy oraz wszystko w naszych miarach i pieniądzach.

Gdy zaś niewątpliwą jest rzeczą, że cena ziemiopłodów w przecięciu wzięta do wielkości łożonych nakładów, a zatem i do cen robocizny się stosuje i że odwrotnie ceny zboża o cenach robocizny stanowią — dodaję dla tego drugą tablicę, w której obliczyłem ile u nas stosunkowo do ceny pszenicy każdy rodzaj roboty wart być może, jeżeli nasz robotnik z angielskim tak co do ilości jak i jakości roboty uskutecznionej na równi stanąć może.

Podług rozprawy w 3 tomie Rozpraw c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego umieszczonej, biorę cenę korca pszenicy w Anglii w przecięciu 12 złr. 35 kr. m. k., — u nas zaś od czasu zniesienia stosunków pańszczyznianych korzec tego zboża był w przecięciu wyżej 6 złr. m. k. — Lecz że miniony rok był nieurodzajny, biorę zatem 5 złr. 30 kr. za podstawę mego obliczenia.

W Anglii, a mianowicie w hrabstwie Suffolkskiem, gdzie w przecięciu za korzec pszenicy 12 złr. 35 kr. m. k. dają, płaci się:					Gdy u nas więc cena korca pszenicy wynosi w przecięciu 5 złr. 30 kr. m. k., ta sama robota droższą być nie może nad:				
	Od		Do			Od		Do	
	złr.	kr.	złr.	kr.		złr.	kr.	złr.	kr.
Tygodniowo płaci się zwykle robotnikowi . . .	5	—	5	—	. . . . .	2	11	2	11
W czasie zaś żniwa dają mu dziennie	1	45	1	45	. . . . .	—	46	—	46
Za skoszenie morga pszenicy, związanie i ustawienie w mendle	4	16	5	41	. . . . .	1	52	2	29
« « « jęczmienia « « « .	1	25	1	46	. . . . .	—	37	—	46
« « « trawy „ » « .	1	25	1	46	. . . . .	—	37	—	46
« « « koniczu i rajgrasu « « .	1	25	1	25	. . . . .	—	37	—	37
Za zżęcie morga pszenicy i ustawienie w mendle .	5	41	7	6	. . . . .	2	29	3	6
« « bobu „ « « « .	4	16	4	16	. . . . .	1	52	1	52
Za złożenie i nakładanie na wozy pszenicy z morga	—	42	—	42	. . . . .	—	19	—	19
« « « « « jęczmienia « .	1	4	1	4	. . . . .	—	28	—	28
Za przerywanie i pierwsze sapanie morga bru wi .	2	8	2	29	. . . . .	—	56	1	5
Za drugie okopanie « « .	1	46	2	8	. . . . .	—	46	—	56
« — « między rzędami « « .	1	4	1	4	. . . . .	—	28	—	28

Jeżeli w hrabstwie Soffolkskiem płacą:	Od		Do		U nas ta sama robota droższą być nie może nad:	Od		Do	
	złr.	kr.	złr.	kr.		złr.	kr.	złr.	kr.
Za potrójne okopanie morga marchwi w rzędy sianej	7	6	10	40	. . . . .	3	6	4	39
Za okopanie morga pszenicy w rzędy uprawianej .	1	46	2	8	. . . . .	—	46	—	56
« « « grochu i bobu » « .	1	46	2	8	. . . . .	—	46	—	56
Za wyrwanie i złożenie w stosy brukwi z morga .	4	58	4	58	. . . . .	2	10	2	10
Za wyrwanie i złożenie morga turnipsu w bruzdy .	2	8	2	8	. . . . .	—	56	—	56
Za wyrwanie, oczyszczenie i nakładanie na wozy morga turnipsu	4	58	4	58	. . . . .	2	10	2	10
Za wyrwanie buraków z morga	3	33	3	33	. . . . .	1	33	1	33
Za nakładanie « « na wozy . . .	1	25	1	25	. . . . .	—	37	—	37
Za wyrwanie i oczyszczenie marchwi od ręki sianej od morga	12	48	14	13	. . . . .	5	36	6	13
« « « « « w rzędy . .	8	32	8	32	. . . . .	3	44	3	44
Za sadzenie od ręki bobu i grochu na morgu . .	2	50	2	50	. . . . .	1	14	1	14
Za zgrabnienie ścierni na morgu	1	11	1	11	. . . . .	—	31	—	31
Za zoranie morga, właściciela uprzężą i pługiem .	—	56	—	56	. . . . .	—	24	—	24
„ « « swoją « « . . .	4	58	5	41	. . . . .	2	10	2	29

Jeżeli w hrabstwie Suffolkskiem płacą:	Od zł.	Od kr.	Do zł.	Do kr.	U nas ta sama robota droższą być nie może nad:	Od zł.	Od kr.	Do zł.	Do kr.
Za bronowanie i walcowanie morga, właściciela uprzężą	—	7	—	7	. . . . .	—	3	—	3
Za skopanie 7 □ sążni wiedeń.	—	7	—	$8\frac{1}{2}$	. . . . .	—	3	—	$3\frac{7}{10}$
Za namłócenie korca pszenicy	—	33	—	40	. . . . .	—	14	—	$17\frac{1}{2}$
« « « bobu i grochu	—	$13\frac{1}{2}$	—	20	. . . . .	—	$5\frac{5}{6}$	—	$8\frac{3}{4}$
« » « jęczmienia	—	20	—	$26\frac{2}{3}$	. . . . .	—	$8\frac{3}{7}$	—	$11\frac{2}{3}$
« « « owsa	—	$13\frac{1}{3}$	—	$17\frac{7}{9}$	. . . . .	—	$5\frac{5}{6}$	—	$7\frac{8}{10}$
Za składanie siana od cetnara	—	$2\frac{1}{2}$	—	$3\frac{1}{3}$	. . . . .	—	1	—	$1\frac{1}{3}$
Za ostrzyżenie jednej owcy (matki)	—	$5\frac{1}{4}$	—	$5\frac{1}{4}$	. . . . .	—	$2\frac{1}{3}$	—	$2\frac{1}{3}$
« » « « (skopa lub barana) . .	—	$7\frac{1}{2}$	—	$7\frac{1}{2}$	. . . . .	—	$3\frac{1}{4}$	—	$3\frac{1}{4}$

Z tego stosunkowego obliczenia okazuje się wprawdzie, że u nas niektóre robót rodzaje są tańsze jak w Anglii, oczewiście stosunkowo do ceny zboża, gdy przecież ogół robocizny około uprawy roli aż do otrzymania nasienia potrzebnej porównamy, przekonamy się, że nierównie drożej nateraz przynajmniej, taż robocizna u nas wypada, nie wliczając nawet w to i tej okoliczności bardzo ważnej, że najczęściej w stosownej do każdego zatrudnienia gospodarskiego porze, robotników dostać nie można; — że zatem nasi gospodarze wcześnie pomyśleć nad środkami powinni, które tę niestosowność usunąć zdołają.

ŻEGLUGA PAROWA NA RZEKACH POLSKICH.

I. Sprawozdanie Gwalberta Pawlikowskiego.

Wysoki Komitecie c. k. Towarzystwa gospodarskiego!

Zaszczytne dla mnie polecenie, abym w imieniu Towarzystwa pospieszył na powitanie szukającego możności płynienia w górę rzek naszych statkiem parowym Andrzeja Hrabi Zamojskiego, z przyjemnością starałem się wypełnić: czułem bowiem wielką wartość męża tego, któremu królestwo Polskie w zawodzie rolniczym i przemysłowym tak wiele jest winnem, a którego terazniejsze przedsięwzięcie i dla naszej krainy nie do wyrachowania może przynieść korzyści.

Jak to wysokiemu Komitetowi wiadomo, wzniosł on się już był w górę rzek Wisły i Dunajca.

Zastałem go na dniu 24 Października w Krasiczynie, dokąd był dniem wprzódy swoim statkiem parowym „Kraków“ zwanym bez przypadku przybył.

Oświadczywszy mu krótkiemi słowy powitanie Towarzystwa, i cześć niesioną jego staraniom w chęci podania bratniej dłoni do podźwignienia handlu podupadłej krainy naszej, namieniłem o wzajemnej chęci Towarzystwa, być mu w przedsięwzięciach jego pomocnem.

Poźniej zwiedziliśmy statek jego; kiedy zaś sam Hrabia Zamojski, jak to oświadczył, ma zupełne opisanie i wymiar swego

statku, wraz z odpowiedzią na dawniejszą odezwę Towarzystwa do niego wystosowaną, Towarzystwu przysłać, *) nie chcąc go uprzedzać, to tylko wymienię, że statek ten cały z żelaza zbudowany jest o sile trzydziestu dwóch koni, którą można natężyć do siły trzydziestu pięciu koni. Naładowany; wymaga głębokości ośmnastu cali; w górę idąc przy niezbyt wielkim prądzie, może półtory mili na godzinę zrobić.

25 Października wsiedliśmy na statek w Krasiczynie o godzinie nieco więcej jak w pół do dziewiątej, i płynęliśmy po całkiem nieznanej rzece pierwszy raz w górę, nie używając dla zupełnego bezpieczeństwa przed ugrząznieniem całej siły pary, a przed piątą wieczorem stanęliśmy w Dubiecku. Nigdzie nie natrafiliśmy na mieliznę. Woda, która wyższą była jak zwyczajna, to jest taką, jak po każdej nienawalnej trzydniówce, a zatem jaka kilka razy do roku bywa,— w najpłytszych nawet miejscach, wyższą się być okazała, jak podwójnej potrzebnej wysokości.

Wszystko szło, pomimo iż nikt z płynących rzeki nie znał, z największą akuratnością; omijano prądy, i tylko nieustanne zbyt wielkie zakręty rzeki, tę podróż nadspodzianie przedłużyły. W powrocie, minąwszy Nienadowę stanęliśmy, bo noc zbyt była ciemną. Zarzucono dwie kotwice. Statek stanął jak wryty, tak, iż pomimo wiatru, nieustającej fali i krótkiej dość mocnej burzy, żadnego ruchu na statku czuć nie było.

Zrana po umyciu i oczyszczeniu całego statku i żelaznego przy nim wiszącego czółna, wyciągnięto kotwice, a 26 Października za niespełna półtrzeciej godziny przybyliśmy do Krasiczyna, zawsze z ostrożności całej nie używając siły.

Trzy więc rzeki nasze: Wisła powyżej Krakowa, Dunajec aż do mostu za Tarnowem, a San do Dubiecka okazały się być zdatnemi do płynienia pod wodę. Podług zdania Hrabi Zamojskiego z tych rzek, San na tej wysokości ma być najzdatniejszym do wszelkiej żeglugi. Pokazuje się, iż trudności nie były nie do zwalczenia,

---

*) Patrz na następnej 143 stronnicy.

brakowało tylko męża mocną mającego wolę, męża z takiem jak Hrabia Zamojski poświęceniem.

Ile mi oświadczył, potrzebuje Hrabia Zamojski wiedzieć:

1[ód] jakie produkta mogłyby być temi rzekami i z których miejsc spławiane?

2[re] jakie ceny płacono dotąd za spław i z których miejsc?

Składając to doniesienie wysokiemu Komitetowi, nie mogę zarazem nie uczynić wniosku, — o którego podziele w całym kraju, nie wątpię, — by na przyszłem głównem zgromadzeniu wyrobić, aby to, Hrabiemu Andrzejowi Zamojskiemu jako mężowi tylu zasług w kraju, przesłało medal srebny Towarzystwa gospodarczego z napisem: *„Andrzejowi Hr. Zamojskiemu za zwalczenie trudów żeglugi w „górę rzek Wisły, Dunajca i Sanu. MDCCCL.“* albo: *Andrzejowi „Hr. Zamojskiemu za pierwsze wypłynienie w górę rzek Wisły, Du-„najca i Sanu. MDCCCL.“* albo: *„Andreæ Cti Zamojski Vistulam, „Dunajec et San ad Fontes eniso. MDCCCL.“*

We Lwowie, dnia 7 listopada, 1850 r.

II. Relacya Andrzeja Hr. Zamojskiego.

Za powrotem do Warszawy, musiałem się najprzód wyrobić z obowiązkowych podróżą moją spowodowanych zaległości, nim potrafiłem zebrać notatki z tej podróży: te więc dziś dopiero w krótkości mam sobie za miłą powinność przesłać szanownemu Komitetowi Towarzystwa rolniczego galicyjskiego. Uprzejmym listem Komitetu z dnia 7 października r. b. zobowiązany, tem usilniej pragnąłem powzięty projekt zwiedzenia rzek galicyjskich do skutku doprowadzić; jakoż i pora bardzo potemu sprzyjała, — bo, chociaż tegoroczne lato nadzwyczaj było gorące i suche, kilka jednak, jakby obstalowanych, deszczów podczas pobytu mego w Krakowie, wodę o tyle w rzekach podniosło, że statkiem parowym „Kraków“ po nich płynąć potrafiłem.

Nie chcę tu rozwijać myśli o ogólnej nawigacyi w kraju, każdy łatwo pojmie korzyści ztąd wyniknąć powinnych; pytanie tylko zachodzi czy, i o ile można? jak pomódz?

Nie będę także szczegółowo opisywał podróży — powiem tylko w ogóle, iż zamierzając produkta ziemi naszej do Gdańska spławiać, chciałem w tej podróży powziąć wiadomość o ile do różnych okolic tej ziemi potrafiłbym nawzajem towary z Gdańska przywozić, aby mieć frachty powrotne, coby koszta spławu produktów obniżyło. Taić bowiem nie mam potrzeby, że spław za pomocą statków parowych jest kosztowny, podobnie jak podróż pocztą droższa od jazdy bryką furmańską. Starać się więc muszę, aby statki jak najmniej *próżno* podróż odbywały.

Ta zasada jest żywotna; bo chociaż produkta naszemi spławiane statkami, bezpieczniejsze są niż na innych, od szkód z zatonienia, zamoczenia i kradzieży, a przytem transport szybszy, życzyć wypada, aby opłata za spław była jak najumiarkowańsza, żeby jednak wydatki pokrywała; sądzę atoli, że każdy oceniając korzyści ze spławu naszemi statkami, chętnie wyższy da fracht niżby dał innym dotychczasowym statkom.

Nadmieniam o frachtach powrotnych, bo życzę aby to dobrze było pojęte, żebyśmy się tą potrzebą przejęli, wtedy bowiem wspólnie starać się będziemy o skutek pożądany. Miejsca też które mi zapewnią obstalunki na frachty powrotne z Gdańska, będą pierwsze usłużone w zabieraniu od nich produktów. Mówię że będą usłużone, choć i to w dalekiej dopiero nadziei; chcąc bowiem na tak rozległej przestrzeni nawigacyę rozwinąć, koniecznie wypada liczbę statków o wiele pomnożyć, a na to, trzeba znaczniejszych, niż je posiadam, kapitałów. Nasze sześć statków parowych i ośmnaście gabar ledwie na Wisłę dostateczne.

Gdy w roku 1848 na Wiśle żeglugę parową zaprowadzałem, nie chciałem zrazu nikogo namawiać do ryzykownego przedsięwzięcia, w owym osobliwie czasie; pomimo odradzań życzliwych przyjaciół, i żartów nawet, mniej rozważnych, mając przekonanie, że te statki po naszych rzekach płynąć potrafią (oczem się podróżą po Bugu do Włodawy przekonałem) urządziłem najprzód żeglugę między

Warszawą i Gdańskiem; następnie, mniej już zważając na wystawiane mi strachy i nieprzezwyciężone niby trudności, posłałem statki pod Sandomierz. Bez szkód i strat się nie obeszło, ale doszło. W bieżącym dopiero roku, postanowiłem próbować szczęścia po Wiśle do Krakowa *), i na Sanie do Sieniawy. Próba nad wszelkie spodziewanie się udała, bo jak wiadomo, dopłynąłem Wisłą do Krakowa, Dunajcem pod Wojnicz, Sanem do Dubiecka; a tak dotknąłem między Tarnowem i Wojniczem, pod Jarosławiem, Radymnem i Przemyślem, głównego traktu od Brodów i Stanisławowa do Krakowa — po którym transporta do spławu w owych punktach zbierać się mogą, — a z tych punktów znowu, przywiezione z Gdańska i Rosyi towary, rozwozić po kraju.

W pierwszym roku zjawienia się statków parowych, *nie miałem co wozić*; następnego 1849, dawszy zaliczenia, powierzono mi nieco zboża (około 18 tysięcy korcy), ale z Gdańska, skutkiem blokady portów na Baltyku, i niechęci kupców, żadnych nie otrzymałem towarów; woziłem więc węgle kamienne angielskie przezemnie w znacznej masie zakupione; byle nie wracać próżno; podróży się ledwie 4 odbyło ze wszystkiemi owczesnemi statkami; w roku bieżącym 1850, chociaż różne ze statkami miałem wypadki, (że 2 parowce aż 6 prawie miesięcy w reparacyi na warsztatach stały), i zawód w budowie na umówione termina, podróży do Gdańska było dużo więcej, pszenicy spławiło się przeszło 30 tysięcy korcy, i dużo z Gdańska towarów zabrało — tak dalece w statkach naszych zasmakowano, że nowa zaszła trudność, *nie miałem czem wozić* — zabrakło bowiem statków, obstalunki nie mogły być przyjęte.

*) W Krakowie upatruję punkt środkowy (Entrepôt) między morzem Baltyckiem i Śródziemnem, tj. między Gdańskiem a Tryestem dla handlu kolonialnego i lewanckiego; opłakany wszakże stan obecny Krakowa nie prędko podobno pozwoli z podanej korzystać sposobności. Na przyszły rok podobnież zamierzam spróbować, czy się uda zaprowadzić komunikacyę między morzem Baltyckiem a morzem Czarnem: Bugiem do Brześcia, dalej na Pińsk, Kijów do Krzemieńczuka, gdzie są progi na Dnieprze, a które z czasem przecież może kanałem okolą. Teraz już część produktów Podola poszłaby na Gdańsk — wielkaby się ztąd korzyść dla Podola okazała. Może też na tak wielkiej przestrzeni kraju znajdą się ochotnicy do poparcia naszej żeglugi, kapitałami.

W obecnym tedy stanie rzeczy, główne zadania szczęśliwie są rozwiązane:

1. Wody w rzekach wszędzie jest podostatkiem do spławu, w każdej prawie porze roku, idzie tylko o jej trafne urządzenie. *)

2. Statki parowe nasze i gabary żelazne już przy obecnym nawet nieporządku, dowiodły że po rzekach naszych kilka razy do roku płynąć mogą.

3. Statki te mogą mieć korzystne zajęcie, bo i produkta do Gdańska spławiać bezpiecznie, i towary z Gdańska zabierać. I o tem chciano wątpić z razu — pytano mnie: „Cóż będą twoje statki woziły, kiedy u nas nie ma handlu? ..... itp. itp."

Teraz więc, nic już nie pozostaje, jak liczbę statków pomnażać. Jeżeli obywatele galicyjscy mogą mieć nadzieję, że porządek u nich wróci niebawem, że się produkcya na nowo ożywi, niech zbiorą kapitał; za te pieniądze zbudujemy w Warszawie większą liczbę tak statków parowych, jako i ładunkowych (gabary) i Galicya przyswoi sobie korzyści z ułatwionego odbytu na płody żyznej swej ziemi, tańszego oraz niż lądem przywozu towarów kolonialnych, i innych. Według aktu spółki naszej, akcye są po 50 tysięcy złotych polskich z prawem głosu; akcya taka może być złożona z wielu drobnych składek, byle jeden je reprezentował. Można także przystąpić z mniejszym lub większym kapitałem i mieć udział w zyskach z przedsięwzięcia; i tak *np.* niechby obywatele galicyjscy, za

---

*) Proste niech posłuży porównanie: Woda na talerzu rozlana, i szpilki nie zakryje; ale tę samą wodę wlawszy do kieliszka, okaże się stosunkowo wielka głębia. W ogóle przywykli twierdzić, że nie ma w naszych rzekach wody! Kiedy Napoleonowi wspomniano o statku parowym, nazwał tę propozycyę szaleństwem; nie pokrzywdzę też pamięci Xięcia Lubeckiego, że podobną o nim tu przytoczę anegdotkę: przed rokiem 1830, gdy mu podałem projekt ścieśnienia koryta Wisły, dla niskiej wody, za pomocą główek faszynowych, rozśmiał się i rzekł: »Cóż ztąd, kiedy wody nie ma? Dla uspławnienia Wisły, trzeba na wszystkich rzekach do Wisły wpadających, wielkie urządzić rezerwoary na wodę wiosnianą, i w miarę potrzeby wypuszczać ją, dla utrzymania normalnej przez cały rok, w rzekach głębokości." — Dowód to tylko, że nikt uniwersalnym być nie może.

pośrednictwem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, złożyli ze 150 tysięcy złotych reńskich monetą konwencyjną na budowę statków, to Bióro Żeglugi parowej w Warszawie zostające, rozwinie żeglugę parową po rzekach w Galicyi, i będzie temuż Komitetowi o ruchu i stanie majątkowym przedsięwzięcia regularne składało raporta i rachunki. W takim razie, powinienby się Komitet postarać u swego Rządu o wyłączny przywilej dla naszych statków, żeby nas obca jaka kompania nie pozbawiła należnych z wyłożonego na ten cel kapitału, korzyści.

Bez pomocy bowiem ze strony władz krajowych, przedsięwzięcie tyle dla kraju ważne, obejść się nie może. Opatrzność uposażyła nas w piękne rzeki, które w różnych kierunkach kraj przerzynają, i tym sposobem do różnych zbliżając się *ognisk produkcyi*, ułatwiają im odbyt na te produkta; — dar to Boży, okażmy żeśmy skrzętni i zapobieżni w użyciu tego daru.

Środki pomocnicze.

Co do rzek: Rzeki wszystkie nasze są w stanie zdziczałym; mało gdzie starano się brzegi ubezpieczyć, wałami od wylewów grunta ochronić, — ale dla spławności, nic zgoła prawie nie przedsięwzięto. Woda samopas płynie, szeroko się rozlewa, drzewami koryto zawala, piaskiem i kamieniami raz tu raz tam zanosi; słowem spław jakimkolwiek statkiem bardzo jest niebezpiecznym, trudnym, wolnym. Nim Komitetowi potrafię przesłać dokładniejszy opis robót wodnych na rzekach spławnych, zbieram bowiem wiadomości o tem z różnych krajów, wypiszę poniżej to, co już u nas doświadczenie za dobre, możebne i niezbyt kosztowne okazało.

1. Trzebaby, gdzie się mała woda zbyt szeroko rozlewa, ścieśniać koryto główkami faszynowemi, do niskiej wody zastosowanemi; — gdzie się mała woda dzieli na koryta, wszystkie prócz jednego, przy niskiej wodzie, płotkami grodzić; — i w ogóle koryto do spławu przeznaczone z zawałów oczyszczać, a przynajmniej te zawały i kamienne raffy znakiem po nad wodą wystającym oznaczać, czego nadbrzeżne gminy dopilnować powinny — bo i rzeka jest traktem publicznym. Na niektórych rzekach Francyi uorganizowano

nym punkcie, stożąc się jedne na drugich, muszą nareszcie, nie mało zostawiwszy trupa, szeregi połamać, zaporę bokiem obejść, gdzie mniej doznają oporu. Nie byłbym się tak długo o tem rozwodził, żebym *tylu* nie znał zwolenników przekopów, — i że są już gdzie niegdzie na Wiśle, Dunajcu i Sanie.

2. Obok takich robot, w korycie rzek, — byłoby do życzenia, żeby przy miastach zkąd z wiosny statki produkta zabieraćby miały, mogły być urządzone obszerne przystanie czyli porty dla statków na przezimowanie, w którychby statki bezpieczne od lodów były. Miejscowość często łatwe do tego podaje środki.

3. Potrzebne ogólne rozporządzenie żeby, za okazaniem się statków, liny u przewozów wcześnie i bez dyskusyi były w wodę opuszczane: stawanie bowiem, statkom czas mitręży, a holownika z gabarami za wodą płynącego, w niebezpieczeństwo wprawić i o szkodę przyprawić może. Za przerwanie też liny, wcześnie nie opuszczonej, statki nie powinny odpowiadać.

Chciałem z razu, gorsze przeprawy na rzekach wytknąć w tem pismie, ale że są wszystkim nadbrzeżnym mieszkańcom wiadome, osobliwie też że one głównie zależą od pewnych przyczyn, wolałem główne przyczyny zbadawszy, o nich napisać, albowiem: „Sublatâ causâ, tollitur effectus.“ W ogóle jednak nadmienię, że ujścia rzek do Wisły, z powyższej przyczyny ulegają zaspom, Wisła wolniej zwykle od nich płynie; jedyny zdaje się sposób na to, staranie się aby rzeki małe nie wpadały w większe pod prostym kątem, i strzeżenie się mianowicie tu od przekopów. Na Wiśle od ujścia Dunajca ku Krakowu, pod Przemykowem, przy ujściu Raby, pod Sierosławicami, Hebdowem, ku Mogile, wielkich doznaliśmy trudności. Na Sanie, powyżej Rozwadowa, między Ulanowem i Krzeszowem, pod Leżajskiem, powyżej Sieniawy, — trafialiśmy na zaspy, na rozdzielone koryta; — w ogóle jednak, przy wodzie którą w czasie podróży miałem, a nie była nadzwyczajną, San lepszą mi się wydał rzeką od górnej Wisły, bo między węższemi po większej części płynie brzegami. Wszakże o tem pamiętać trzeba, że statek „Kraków“ na 18 cali się zanurza, a gabary z pełnym ładunkiem, mniejsze 28 cali, większe 36 potrzebują.

nawet po temu stałą służbę rotmanów (baliseurs), którzy co dnia po danej, każdej sobie, przestrzeni rzeki, czółnem się spuszczając, znaki te w porządku utrzymują, a statki pod żaglem, i parą płynące pod górę, z obowiązku holują na powrot te czółna do *respective* stacyi. Gdy cała masa choć małej wody ciaśniejszem będzie płynęła korytem, spław na wiosnę, w lecie i w jesieni możebny będzie; a odpływowi wielkich wód podczas wezbrania, ani główki, ani płotki wzmiankowane przeszkadzać nie będą. Główki trafnie nad brzegiem rozpołożone, chronić będą i lądów od podrywania; wały *opodal* od brzegów bardzo trafną są ochroną przeciw wylewom. Owe główki i płotki tam z razu tylko dając gdzie spław obecnie wcale niepodobny, lub rzadko kiedy w ciągu roku możebny, zawsze jednak systematycznie i nie przyspieszając normalnej prędkości wody, — osiągnie się skutek bez nadzwyczajnych od razu wydatków. Przekopów robić nie należy — bo kanałem prostym woda prędzej spłynie, a o to nie idzie. Ten rodzaj dość kosztownej z wodą wojny *partyzanckiej*,— bo w niej żadnego nie ma systematu — nie udaje się nawet. Rychlej, później, zakręty przekopane w miejscu *A*, poniżej się znowu formują w miejscu *B*; bo woda z większym płynąc impetem w przekopie, lądy podrywa, ziemię unosi,— a masy wody tłocząc się poniżej w korycie, gdzie normalna prędkość wody mniejsza niż w przekopie, i wtedy osadzając niesione muły, koniecznie tworzyć muszą piaskowe, kamienne kępy i raffy, a ztąd znowu powstają i nowe w nizinach zboczenia. Takie piaskowe namuły regularnie napotykamy w rzekach poniżej młynów na jazach stojących; zmianę zaś koryta powodują częstokroć zatory lodowe; skutki to, jak się powiedziało, co do pierwszych: przyspieszonego biegu wody w pewnych punktach rzeki, *np.* przez przekopy proste, przez jazy dla młynów, rzekę ścieśniające jakby śluzą, i wodospady tworzące; co do drugich: nagromadzonych w korycie na powyższych mieliznach, zapór. Dla przykładu, wystawmy sobie równym krokiem maszerującą kolumnę piechoty; — jeżeli tył kolumny kroku przyspieszy, a czoło dla trudnych przepraw wolno dalej postępuje, oczywiście okropny ztąd powstanie nieporządek i zamieszanie; masy ciągle napierające, w postępie tamowane, nagromadzając się w da-

O zapewnienie więc takiej głębokości, jak najtańszym kosztem starać by się trzeba. Zakręty przedłużają wprawdzie drogę, ale wiedzmy, że one, wstrzymując odpływ wody, naturalnemi są prawie sluzami (barrages).

Co do Komor: Chcąc spław na rzekach *ułatwić*, za pomocą pary *przyspieszyć*, należałoby od władz krajowych otrzymać:

1. Pozwolenie przywozu towarów kolonialnych i innych do expedycyi celnej, w różnych punktach, punktach dogodnych; teraz na Sanie jedna komora w Jarosławiu, — a nie zawsze tak wysoko daje woda pod górę podpłynąć.

2. Żeby, za okazaniem się statków, jak najspiesznicj je expedyowały komory; czas bowiem przy parze drogi. Częste stawania, zatrzymywania, nie tylko są mitręgą drogiego czasu, ale z rzeczywistemi połączone wydatkami na opał — bo się wtedy para na powietrze wypuszcza, palić nie przestaje — a drzewo często drogie. To się znowu na frachcie od towarów odbić musi. Wzgląd ten tem jest u nas ważniejszy, że pora spławu zbyt krótka, rzeki kręte przeto długie, — i że każdy dzień, każda godzina zmitrężone, dotkliwie zyski z przedsięwzięcia uszczuplając, mogłyby snadno, gdyby temu nie zaradzono *skutecznie*, uczynić to przedsięwzięcie niepodobnem do wykonania.

Załączam broszurkę o naszej żegludze parowej, dającą wyobrażenie niezłe o dotychczasowych naszych zajęciach; *) nie jest ona jednak żadnym regulaminem.

Przy tej sposobności wspomnę, iż dużo słysząc w Galicyi o projekcie połączenia Sanu z Dniestrem, i rozebrawszy tę myśl, sądzę iż ona nie tyle, ile na pierwsze wrażenie, będzie pożyteczną. Nie użytkować z Dniestru, byłoby grzechem; ale w ogóle, z naszemi produktami dążyć nam trzeba na zachód, nie zaś na wschód — do Gdańska, nie do Odesy — zkąd zboże *np.* dla długiej morzem Śródziemnem podróży, w niedobrym stanie do Anglii dochodzi. Anglia

---

*) Wyciąg z tej broszurki umieszczony jest na następnej stronnicy.

milę. — Obecnie np. zwykła cena frachtu od korca pszenicy, mniej więcej wynosi:

z Sandomierza	do Gdańska	mil	100	ksr.	75.
» Zawichostu lub Rachowa	»	»	98	»	60.
» Puław lub Kazimierza	»	»	85	»	50.
» Warszawy	»	»	65	»	45.
» Płocka	»	»	50	»	$37\frac{1}{2}$.

Żegluga parowa nie chcąc być na stratę czasu wystawioną, umawiając się o spław zboża, zastrzega, by ładowanie jego było jak najrychlej rozpoczęte, i ile można w jak najkrótszym czasie dokonane; niemniej wyładowanie jego uskutecznić się winno w 24 godzinach, jeźli to w kraju — zaś w 48 godz. jeżeli za granicą się odbywa, zawsze jednak z należnym na stan atmosfery względem.

Zboże oddaje się na statki na miarę i wagę — na miarę warszawską, wagę berlińską. — Przyjmując odpowiedzialność za całość i nieuszkodzenie zboża przez cały czas jego znajdowania się na statkach, obowiązuje się w miejscu oznaczonem w zupełności taką oddać ilość, jaką na swoje statki przyjęła.

O sam fracht zawierając umowę, otrzymuje od właściciela zboża zaraz pewną część przypadającej należytości.

Nareszcie dozwala właścicielowi zboża wszelkie jego kosztem przedsiębrać środki dla zabezpieczenia go od straty i uchronienia od zepsucia w drodze, gdyby się potrzeba tego okazała.

Dla obznajomienia właścicieli z wydatkami spławu, wyjmujemy z dotychczasowego doświadczenia, następujący przybliżony rachunek kosztów spławu do Gdańska jednego korca pszenicy, wziętego ze spichrza nad Wisłą:

1)	skład w spichrzu od 3 do 9 miesięcy	ksr.	5.
	asekuracya od ognia w spichrzu na 3 mies.	»	6.
	przeróbka w spichrzu jeżeli się potrzeba okaże	»	$1\frac{1}{2}$.
2)	Mierzenie i ładowanie na statki	»	$2\frac{1}{2}$.
	asekuracya wodna spławu (np. od Kazimierza do Gdańska)	»	5.
	Do przeniesienia	ksr.	20.

zaś, pod wpływem zdrowszych o gospodarstwie krajowem wyobrażeń, dobry nam na przyszłość na pszenicę odbyt rokuje: bo też już mniej wdzięczne grunta na żyzne zapuszczają pastwiska, chcąc tani chleb całej ludności zapewnić przez kupno regularne pszenicy gdziekolwiek taniej jak u nich produkowaną być może.

Warszawa, dnia 28 grudnia, 1850 r.

III. Warunki,

pod jakiemi żegluga parowa podejmuje się spławu produktów.

Zanim żegluga parowa dojdzie do tego stopnia rozwinięcia, gdzie będzie mogła ogłoszenie peryodycznego biegu swego i stałej taryfy zrobić, podajemy tymczasowo główniejsze warunki, pod jakiemi taż żegluga spławu produktów się podejmuje, i ile dotychczas wynoszą fracht i koszta spławu zboża w szczególności.

Żegluga parowa zostawiając sposób dopełnienia spławu i sprzedaży pszenicy własnemu wyborowi jej właściciela, podejmuje się: albo tylko samego przewiezienia, żądając wtenczas tylko frachtu od korca umówionego, albo prócz tego, na żądanie i rachunek właściciela zboża, bierze na się także i expens wszelkich do spławu przywiązanych wydatków. Nadto jeszcze na żądanie udziela zaliczenia na zboże w pewnym stosunku i podejmuje się sprzedaży jego w Warszawie, Gdańsku lub Londynie.

Co do frachtu — żegluga parowa jeszcze do zupełnie stałych cen nie przyszła, dla tego też dotąd każdy pojedynczo umawia się o fracht w biórze żeglugi; stosunkowo jednak cena frachtu (przyjęta na milę) jest tém mniejszą, im większą jest partya zboża i przestrzeń, na której ma być spławioną, bywa tańszą przy większej wodzie, aniżeli przy małej; w ogóle zaś tańszą do miejsc takich (jak Gdańsk), w których żegluga może powrotnego spodziewać się ładunku.

Z dotychczasowych cen zbożowego frachtu, w żegludze parowej praktykowanych, wypada: że od jednego korca zboża, z wodą spławionego, w przecięciu płacono po $1\frac{1}{2}$ grosza ($\frac{3}{4}$ ksr.) za każdą

Z przeniesienia . . .	ksr. 20.	
przeróbka w drodze, jeżeli się okaże potrzeba	» 1.	
spławne, mostowe, rotman, wydatki przy expedycyach	» $2^1/_2$.	
Cło (w kraju ksr. $1^1/_2$) (za granicą » 12)	» $13^1/_2$.	ksr. $24^1/_2$.
3) Mierzenie, wyładowanie ze statków, złożenie do spichrza w Warszawie lub Gdańsku	» 5.	ksr. 5.

Razem wydatki od 1go korca mniej więcej wynoszą ksr. 42. bez cła około ksr. 30 — jeżeli zaś jest żegludze expens wydatków polecona, wyniosą do ksr. 45 czyli złp. 3, gdyż wtenczas od zebranych wszystkich dolicza jeszcze procent w stosunku $^1/_2$ od sta miesięcznie, — która to należytość wraz z resztą za fracht przypadającą, powinna być natychmiast po wyładowaniu zboża, żegludze zwróconą.

Zaliczenia na zboże do spławu zakontraktowane, udzielą bióro komisowe hr. Andrzeja Zamojskiego do wysokości $^2/_3$ części jego w kraju wartości, a to na procent $^1/_2$ od sta miesięcznie.

Komis zaś sprzedaży bierze pod tym tylko warunkiem, jeżeli właściciel zboża poprzestanie na cenie, jaka w ciągu 4ch tygodni od chwili wyładowania, ile można najkorzystniejsza się okaże, i nie będzie żądał odleglejszego terminu sprzedaży. Może jednak, jeżeli właściciel tego żąda, zostawić mu wybór za granicą domu handlowego, za którego pośrednictwem sprzedaż ma być dokonaną.

To wszystko równie się stosuje do zboża, na które zaliczenie było udzielonem, jak i do zboża, na które właściciel zaliczenia nie żądał.

Za wzięte w komis do sprzedania zboże, żegluga liczy sobie od summy ze sprzedaży *brutto* otrzymanej, $^1/_2$ od sta jednorazowo komisowego.

Ostatecznie rzecz całą wyjaśni rachunek sprzedaży, obejmujący wszelkie koszta, fracht, zaliczenie, procenta i komisowe.

RACHUNEK

sprzedaży w Gdańsku pszenicy Wgo N. N.

Z naładowanych w Kazimierzu dnia 1. maja r. b. na statki żeglugi parowej 1000 korcy pszenicy — d. 8. maja wymierzyło się w Gdańsku łasztów berlińskich 36 szefli 40.

Dnia 1. czerwca r. b. sprzedano łaszt z 60ciu szefli złożony po zł. gdańskich 400; — otrzymano razem za łasztów 36 szefli 40, tal. 4888—26—8

czyli . . . . Rsr. 4400.

Do tego dolicza się różnica w kurancie prusk. 3% » 132.

Otrzymano razem . , . . . Rsr. 4532.

Wydano: rsr.

D. 1.	maja składowe od spichrza za 3 mies.	rsr. 50-	dni 30	proc.	0,25.
» 1.	lutego asekurac. od ognia za 3 mies.	» 60-	» 130	»	1,30.
» 15.	kwietnia przeróbka w spichrzu . . .	» 15-	» 45	»	0,11.
» 1.	maja mierzenie, ładowan. na statki	» 25-	» 30	»	0,12.
» 5.	» asekuracya wodna spławu . .	» 50-	» 30	»	0,25.
» 3.	» przeróbka w drodze	» 10-	» 27	»	0,04.
» 8.	» retman, mostowe, spławne . .	» 25-	» 22	»	0,09.
» 8.	» cło w kraju i za granicą . . .	» 135-	» 25	»	0,56.
» 8.	» mierzenie, wyład. ze statków .	» 50-	» 22	»	0,18.
» 1.	czer. spichrz w Gdańsku na 1 mies.	» 30-	» —	»	—
» 8.	maja asekuracya tamże	» 15-	» 22	»	0,05.
» 8.	» fracht dla żeglugi parowej . .	» 500-	» 22	»	1,83.
				razem proc. rsr.	4,78.

Dnia 1. czer. komisowe w Gdańsku od sprzedaży dla komisanta 2% od sumy brutto rsr. 90 k. 64.

» 1. » komisowe $^1/_2$ od sta od tejże sumy dla bióra hr. Andrzeja Zamojskiego » 22 k. 66.

» 1. » dolicza się procent od wydatków w stosunku $^1/_2$ od sta na miesiąc . . » 4 k. 78.

Razem suma wydatków wynosi rsr. 1074 k. 8.

A że ze sprzedaży otrzymano brutto sumę » 4532

jest więc netto . . . . rsr. 3457 k. 92.

Do przeniesienia . . . rsr. 3457 k. 92.

Z przeniesienia rsr. 3457 k. 92.

Na rachunek tej należytości udzielono Wmu N. N.

d. 1. lutego zaliczenia w kwocie ŕsr. 2000)
od tego za 4 mies. proc. $\frac{1}{2}$ mies. » . 40) . . rsr. 2040

Na d. 1. czerwca r. b. Wmu N. N. należy rsr. 1417 k. 92.

Od któréjto sumy Wmu N. N. liczyć się będzie od dnia dzisiejszego procent 6% aż do dnia, w którym się po jej odbiór zgłosi.

Każdy obywatel ziemski mający zamiar swoje zboże na statkach żeglugi tej spławiać, winien zgłosić się do bióra żeglugi parowej w Warszawie pod nr. 1245 i zadeklarować: ile i jakiego ma zboża? zkąd i w jaki sposób dopełnienia spławu jego żąda?

O OWADACH LASY NISZCZĄCYCH.

(Z ryciną).

Podług doniesień c. k. urzędu obwodowego złoczowskiego z d. 11. września 1850 r., kilka okręgów lasowych w rzeczonym obwodzie, mianowicie lasy sosnowe państwa: Buska, Toporowa, Łopatyna, Kutkorza, a nawet i w okolicy Brodów zajęte zostały przez gąsienice, które dalszem rozszerzeniem się zagrażają.

W skutku czego wys. c. k. Gubernium galicyjskie wezwało tutejsze Towarzystwo gospodarskie o delegowanie dwóch członków z grona swojego na komisyę, w biórze c. k. Radcy nadwornego Bobowskiego w tym celu odbyć się mającą, na której ciż mieli zdanie swoje otworzyć względem środków i sposobów najskuteczniejszych a oraz najpraktyczniejszych do odwrócenia tej powszechnej klęski.

Zważywszy wszakże, że doniesienia tak z c. k. urzędu obwodowego złoczowskiego, jak z wyżej wymienionych państw, w wielu miejscach były ciemne i wątpliwościom podpadające, — uchwalono na wspomnianej komisyi, na dniu 16. b. m. i r. odbytej, wysłać ztąd praktycznego c. k. urzędnika leśnego jako komisarza, z poleceniem, ażeby wraz z c. k. fizykiem złoczowskim p. Kratterem, — mężem w galicyjskiem owadoznawstwie biegłym i naukowo wykształconym, — nie tylko na miejscu rodzaje gąsienic i owadów rozpoznał, ale także wszystkie lasy, w których się ta plaga pojawiła, objechał, wielkość zrządzonej szkody obejrzał, o kierunku rozszerzania się onej przekonał, i natychmiast przedsięwziął stosowne do przyrody gąsienic środki ich wygubienia, które dotychczas w nauce leśnictwa okazały się praktycznemi, a tym sposobem przyniosł żądaną pomoc dotkniętym państwom udzielając im stosownej informacyi.



Jos. Dziewoński lith.



Jos. Dziewoński lith.

Niżej podpisany delegat c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zgodziwszy się w zupełności z powyższą uchwałą, upraszał prezydującego c. k. Radcę nadwornego o pozwolenie wzięcia do domu nadesłanych z państwa Buskiego trzech flaszeczek z owadami, między sobą pomieszanemi, a to w celu bliższego ich rozpoznania i naukowego zadeterminowania rodzajów, tudzież, aby ze źródeł w bibliotece c. k. Towarzystwa gospodarskiego znajdujących się, ile możności dokładnych wiadomości zasiągnąć o naturze, o zagrażającem niebezpieczeństwie dalszych szkód i t. p., a gdyby się coś pewnego okazało, takowe wiadomości wys. c. k. Gubernium do dalszego użytku najspieszniej przedłożyć, a których niżej podpisany w czasie posiedzenia nie mógł zaraz udzielić, nie mając czasu do należytego rozpoznania nadesłanych exemplarzy owadów w stanie nieporządku w jakim je nadesłano.

Pomimo, iż jest zadaniem wysłać się mających komisarzy gubernialnych, przekonać się na miejscu: ile rodzajów gąsienic istotnie pojawiło się, i które z nich dotąd okazały się najszkodliwszemi? jednakże niżej podpisany delegat z nadesłanych owadów z państwa Buskiego następujące wnioski wyprowadziwszy, poczytuje sobie za obowiązek przedłożyć je wys. c. k. Gubernium z tem zapewnieniem, że do pracy swojej używał źródeł najnowszych, najlepszych i doświadczeniem stwierdzonych, a przeto ma to przekonanie, iż z drogi prawdy nie zboczył.

Pomiędzy nadesłanemi owadami dają się rozróżnić trzy rodzaje gąsienic, które wszystkie należą do plag lasów szpilkowych, a między temi najszkodliwszy:

1. *Prządka sosnowiec — (Phalæna Bombyx pini).* Lin.). *Tabl. I.*

Jestto owad z rodzaju motylowego *(A. B.)*. *Ćma* motyl szeroki 2 do 3 cali w rozpięciu skrzydeł, których ma cztery, głowę i tył gruby bardzo, nieraz na palec grubości; jest on okryty włoskami, koloru w powszechności ciemno-popielatego. Samiec (*A.*) mniejszy i cieńszy, mający przednie skrzydła popielate, brudno-pręgowate z jednym *białym punkcikiem.* Samica (*B.*) jest grubsza, przednie skrzydła ma

jasno szare, a na każdem *rdzawo-brunatny pręg szeroki* z białym punktem.

Gąsienica (*C*): 3 cale długa, nieraz na palec gruba, popielata, mająca wzdłuż pierścieni serduszkowate plamy brunatne na grzbiecie, a na bokach po jednym rzędzie takichże plam; na całem ciele okryta mocnemi, błyszczącemi białemi, brunatnemi i szaremi *włosami*, bardzo kruchemi.

Poczwarka (*E*): 1 cal długa, grubości palca, ciemno-brunatna, zawinięta w białym oprzędzie (kokonie) (*D*.) nieregularnego kształtu.

Jaja (*F*.) wielkości siemienia konopnego, zielonkowate i okrągławe, wiszące w małych okrągłych bryłeczkach, przylepionych na igłach i na korze drzew sosnowych.

Owad ten, pojawiający się tylko w lasach sosnowych, które całemi przestrzeniami niszczy, nie lubi ani jodły (*Pinus picea*), ani świerka (*Pinus abies*), i chwyta się ich tylko wyjątkowo, a od drzewa liściowego ucieka bezwarunkowo. Mnoży się szczególnie w lasach sosnowych rosnących na piaskach; największy żer gąsienic pojawia się w 80 do 100letnich lasach; ale były przypadki, że i 15letnie zapusty mocno przez nie zostały zniszczone. Gąsienica jeszcze w miesiącu październiku silnie źrze, a że, jak wiadomo z dokładnych postrzeżeń, jedna gąsienica przez swoje życie około 900 sztuk igieł sosnowych pożera, więc łatwo pojąć jakto mało ich potrzeba, aby jedno drzewo ogołocić z igieł, co naturalnie uschnięcie drzewa za sobą pociąga.

Jeżeli się nie licznie okazują, to już w miesiącu lipcu latają motyle, a latają szczególnie wieczorem bardzo nisko pomiędzy drzewami sosnowemi; w lataniu są ociężałe, osobliwie grube samice. Późno w nocy parują się, poczem po 8 dniach samica składa około 200 jaj w wielu bryłkach na korze drzew. W czasie dżdżystym czepia ona je nisko na wierzchu kory, rzadko znachodzą się jaja w koronie drzewa.

Po 30 mniej więcej dniach, z jaj wyłażą gąsienice, a więc około połowy sierpnia. Poczem pełzają one bardzo szparko po drzewie, a żer ich trwa od tego czasu aż do samych mrozów. A że

w tym czasie są one jeszcze małe, więc i żer ich nie jest jeszcze niebezpieczny dla lasów.

W październiku dochodzą grubości gęsiego pióra, chociaż wiele ich jest w tym czasie jeszcze nierównie mniejszych.

Gdy mrozy nastaną, gąsienice złażą z drzew i kryją się tuż около nich w mech, wrzos i igły opadłe; tu zwinięte w krąg leżą one albo na ziemi, albo w części powłaziwszy w ziemię.

Z końcem wszakże marca następnego roku i na początku kwietnia wyłażą gąsienice ze swych kryjówek zimowych, a powłaziwszy znowu na drzewa, po 8 mniej więcej dniach, to jest około *połowy kwietnia*, zaczynają dopiero niszczyć lasy, co trwa dzień i noc aż do końca czerwca i początku lipca; poczem następuje *przeobrażenie się*, i w dalszych 20 dniach latają one już jako motyle. Każda więc gąsienica żyje przez 10 do 12 miesięcy i wytrzymuje zimę.

Przy wielkiem zaś rozmnożeniu owadu, znachodzą się wszakże tak w lecie jak i w jesieni młode gąsienice wraz ze staremi, a często latają i motyle w wielkiej mnogości między niemi.

Jest nawet rzeczą bardzo prawdopodobną, że gąsienice nieraz trwają aż do trzeciego roku.

Rozmnożeniu się motylów sprzyjają rozległe lasy sosnowe, ciepłe powietrze i ciągłe pogody. A że owad ten niezmiernie jest plenny, więc rozradza się na miliony. Rozmnażaniu się jego nawet słoty, najostrzejsze mrozy, burzliwe deszcze i mgły zimowe mało przeszkadzają, a przeciwnie piękna ciepła pogoda w sierpniu i jesieni pomnaża jego żarłoczność niezmiernie. Rozmnaża się zaś w samych tylko lasach sosnowych, bardzo prędko i w niesłychanej mnogości; drzewa liściaste, między sosnowem rozrzucone, tamują nieco ich rozradzanie się, ponieważ tych drzew nie lubią.

Za nieprzyjaciół i niszczycieli gąsienic Prządki sosnowca należy uważać wszelkie ptastwo leśne, a szczególnie nietoperzy, kukułki (*Cuculus canorus*), drozdy, żołny, kozodoje europejskie czyli lelki (*Caprimulgus*), kawki i sikory (*Parus*); wrony nie jedzą ich, równie jak i świnie swojskie chociażby były głodne.

Mnogość w jakiej się gąsienice Prządki sosnowca pojawiają, przechodzi wszelkie wyobrażenie, i jest tak wielka, że gałęzie drzew uginają się pod ich ciężarem, i nieraz zapełniają one całe rowy, które dla wstrzymania ich postępu i wygubienia wykopują się w około pewnej przestrzeni lasu; w zimie znajduje się często po 300 gąsienic pod jednem drzewem na zimowlę skupionych.

Co się tyczy szybkości rozmnażania się tego owadu, ponieważ latające wieczorne motyle są bardzo ociężałe, więc rozszerzanie się ich powinnoby być bardzo powolne; ale dowiedzioną jest rzeczą, że całe roje tych motyli nieraz o kilka mil od miejsca żeru przylatywały, a nieraz takie roje, zwłaszcza przy silnych wiatrach, o kilka mil daleko na przyległe lasy przynoszone bywają.

Ale zato gąsienice Prządki sosnowca bardzo są ruchliwe i szybko pełzają przez wielkie przestrzenie lasów; ztądto *rowy* pułapkowe dzielnym są środkiem do ich wygubienia.

Prządka sosnowiec jest najszkodliwszym dla sosnowych lasów owadem: zdarzają się bowiem lata, w których się on w niezmiernej mnogości rozmnożywszy, zrządza zniszczenie całych lasów.

Tak zdarzył się w Niemczech w latach 1779 do 1781, na Pomorzu, niezmierny żer gąsienic tego rodzaju, który ztamtąd w latach 1791 do 1793 przeciągnął do Brandeburgii, a z Brandeburgii aż do Elby i Saxonii. Pomiary ówczesne pokazują, że ta plaga zajmowała około 650,000 morgów lasów sosnowych.

Wiadomo z doświadczenia, że ten rodzaj gąsienic w pewnej okolicy, po przerwie 5 lub 6letniej, wznawia się, i lubi przenosić się z jednej okolicy do drugiej w nieprzerwanym ciągu.

Powszechnie żer ich trwa w jednej okolicy przez całe trzy lata, a zniszczenie lasów bywa wtedy niesłychanie wielkie. Ale nieraz trwa on i przez 4 lata; bywało zaś wyjątkowo, że się przeciągnął i do 5tego roku.

Dotknięte tą klęską lasy sosnowe tracą w przeciągu nieraz kilku tygodni zupełnie wszystkie igły, co ma ten skutek, że obgryzione drzewa niebawem usychają.

Doświadczenie uczy nas, że lasy sosnowe na nizinach wilgotnych i w pomięszaniu z drzewem liściastem, wolne były od gąsienic tego rodzaju; przeciwnie zaś, lasy sosnowe na piaskach i w położeniu suchem, najprędzej od nich bywają nawiedzane.

Sposoby wygubienia gąsienicy Prządki sosnowca są następujące:

1. Ponieważ w listopadzie wszystkie gąsienice leżą już na ziemi w około drzew, więc odgarnąwszy warstwę mchu i nasypu igieł opadłych, można je wszystkie pozbierać: bo się nie zakopują w ziemię. Osobliwie skupia się ich najwięcej koło korzeni drzew.

2. Jeżeli nie ma gąsienic na ziemi, to należy dla przekonania się, azali ich nie masz na drzewie, uderzyć kilka razy obuchem lub szlagą drewnianą w drzewo, a gdy zaczną spadać, zbierać je na rozesłane werety. Gdyby w tym czasie upadły śniegi, to ze zbieraniem gąsienic zaczekać wypada aż do zniknienia śniegu. W zbieraniu zaś na to pamiętać trzeba, aby z jednaką pilnością zbierać tak małe jak i większe, gdyż w przeciwnym razie w następnem lecie znowu pojawią się gąsienice i będą zrzeć lasy. Przerwane więc przez zimę i śniegi zbieranie, powinno być zaraz na wiosnę, nim jeszcze gąsienice na drzewa powłażą, jak najspieszniej rozpoczęte i pilnie dalej prowadzone.

3. Gdy pomimo tego gąsienice w kwietniu i maju na drzewa powłażą, zrzucać je należy przez otrząsanie, co się dzieje kilkakrotnem silnem uderzeniem obuchem lub szlagą w drzewo. Z cienszych drzew można tym sposobem wszystkie gąsienice strząsnąć, w podesłane werety zebrać i zniszczyć. Tym sposobem przechodzi się cały las od jednego do drugiego drzewa po kolei. Przy użyciu 400 ludzi, można w ten sposób do 30 korcy dziennie gąsienic wygubić w lasach, w których mnogość ich doszła najwyższego stopnia: wtedy bowiem na każdem drzewie 400 gąsienic przeszło bezustannie żeruje.

Sposób ten jest wprawdzie bardzo kosztowny, ale za to też i skuteczny: bo można wieleset morgów dotkniętego lasu uratować. Wszakże ludzie do tej pracy użyci powinni się tak odziać, aby gą-

sienice nie spadały im na gołe karki: ponieważ kruche włosy gąsienic zakłówszy się w ciało, sprawują ból przykry.

4. Jeżeli drzewa są zbyt grube, należy czekać peryodu przeobrażenia się owadu, to jest tej pory, kiedy gąsienice na pniu drzewa, na spodniej jego części lub na dolnych gałęziach zasklepiają się w białe, okrągłe, podługowate oprzędy czyli kokony. Takowe zbierać i niszczyć należy.

5. Gdyby pomimo tego motyle już wyleciały, wtedy urządza się na nie obława. Zaraz po wschodzie słońca, i dopóki jeszcze rosa leży, ustawia się w szereg ludzi, na 6 kroków jeden od drugiego, którzy postępując ławą zbierają ociężałe motyle, na pniu drzew na 2 do 6 stóp wysoko siedzące, do worków lub zabijają drążkami. Tym sposobem można miliony motylów wygubić.

6. Na młode maleńkie gąsienice, które się często, zwłaszcza w jesieni pokazują, nie masz żadnego praktycznego środka: bo te siedząc zwykle wysoko na drzewie i własną pajęczyną mocno się na niem trzymając, nie dają się otrząsnąć przez uderzanie obuchem lub szlagą; trzeba więc dla nich czekać zimy. Dodać tu nie zawadzi tę uwagę, że żer ich w jesieni mniej jest szkodliwym, ale za to w lecie jest nim w wysokim stopniu.

7. Przeciw pełzaniu wielkich gąsienic w lasach mocno zjedzonych, należy użyć rowów pułapkowych, w których mnóstwo ich wygubić można.

8. W najgorszym razie, w miejscach gdzie największa mnogość jest gąsienic, należy *koniecznie* wyciąć w pień całe części dotkniętego lasu i wycięte drzewo spalić.

9. Także można użyć zapalenia stojącego lasu, przyczem trzeba jednakże bardzo ostrożnie postępować i czekać pomyślnego wiatru i pięknej pogody.

10. Gdyby wszakże było niebezpieczeństwo pożaru, to w zajętej przez owad partyi lasu należy poobcinać wszystkie gałęzie, pozdejmować korę z drzew, i wszystko to wywieźć o pół mili z lasu i spalić.

pierścieni pręgowane z rzędem czerwonawych kropek, a na ogonie rożek ciemnobrunatnego koloru.

Poczwarka (*D*) 1 $^1/_2$ cala długa, na palec prawie gruba, ciemnobrunatna, z krótkim rożkiem na ogonie.

Znachodzi się w całej prawie Europie w lasach sosnowych, a mianowicie na młodych drzewach 6—8 stóp wysokich.

Samiec w maju i czerwcu lata wieczornym tylko zmrokiem (ztąd rodzaju tego nazwa), i żyje zwykle kilka tylko dni.

Samica kładzie swe jaja (*E*) na igłach wierzchołkowych gałęzi, poczem już po 10 do 14 dniach młode gąsieniczki pokazują się, i w jesieni wyrastają, a jako takie żyją 8 do 10 niedziel.

Gąsienice nadgryzują z początku igły, ale później zjadają je ze szczętem. Już w październiku złażą one z drzew i tuż pod niemi dla przeobrażenia się, kryją się we mchu i opadłych igłach, gdzie pozostają przez zimę aż do następnej wiosny.

Ten rodzaj gąsienic, podług poważnych świadectw i licznych postrzeżeń, nie tyle jest szkodliwy co Prządka sosnowiec. Staje się zaś nim wtedy, kiedy się rozmnoży do wielkiej ilości. O przypadkach takiego nadzwyczajnego rozszerzerzania się wspominają dawniejsi pisarze i dodają, że były istotną plagą dla lasów. Zmierzchnica żałobnik pojawia się zwykle w towarzystwie wspomnianej wyżej Prządki sosnowca i może wraz z nią być wygubioną. Sposoby wygubienia są następujące:

1. Zbierać i niszczyć gąsienice w sierpniu, wrześniu, październiku i w poźnej jesieni.

2. Na wiosnę wcześnie w marcu i kwietniu rozkopywać mech i nasyp igieł opadłych w około drzew sosnowych, gdzie się znajdują poczwarki wielkie, czarne, na palec grube, które trzeba zniszczyć. Ten ostatni sposób jest najpraktyczniejszym.

Nierogacizna pożera wprawdzie te poczwarki, jednakże gdy ten rodzaj w lazach Buskich pojawił się wraz z Prządką rosnowcem, dla niej szkodliwą, więc nie radzilibyśmy użycia nierogacizny w danym przypadku.

Nakoniec, że ten oto rodzaj gąsienic w tegorocznem gorącem lecie, w większej mnogości niż dotąd u nas bywało, mógł się roz-

Jako stanowczo bezpożyteczne sposoby, a połączone z daremnemi wydatkami, w tym względzie uważać należy:

1) Świecenie po nocach dla ściągnienia ćmy.

2) Kurzenie w lasach.

3) Strzelanie.

4) Zaganianie nierogacizny, która gdyby w przypadku je i jeść chciała, od nich zdycha.

Zważywszy zatem na tę okoliczność, że między próbami gąsienic z c. k. urzędu obwodowego złoczowskiego nadesłanemi, szczególnie skarzą się na ten rodzaj; zważywszy dalej na doświadczenia dotychczasowe w leśnictwie: wypada radzić, ażeby szczerze pomyślano o żerze gąsienic, który się tego roku pojawił w lasach Buskich. Jeżeli bowiem gąsienice, w rzeczonych lasach grasujące, są tylko z tego rodzaju, to jest Prządki sosnowca, smutne skutki mogą jeszcze z pewnością potrwać przez 2 lub 3 lata, przenieść się do przyległych lasów i stać się kilkuletnią plagą krajową, rozciągnąwszy się na wszystkie wielkie lasy w dolinie rzek Bugu i Styru, zajmujące tak ogromne przestrzenie.

Ponieważ i w lasach Łopatyńskich i Toporowskich zarazem skarzą się na tę klęskę, i mniemają, że ona właściwie tam się dostała z obwodu żółkiewskiego, przeto można ztąd wniosek zrobić, że ta plaga na większej przestrzeni kraju naszego grasuje, niżeli to dotąd w drodze urzędowej doniesionem zostało.

---

2. Druga gąsienica, z państwa Buska nadesłana, jestto *Zmierzchnica żałobnik. (Spinx pinastri.* Lin.). *Tabl. II.*

Żyje ona na wszelkiem drzewie szpilkowem, to jest na sośnie, jodle i świerku.

Zmierzchnica (Motyl) *(A.)* ma 3 cale szerokości w rozpięciu skrzydeł, ciało grube, brzuchate, brunatno-szare, białawo nakrapiane i 4 skrzydła popielate z brunatnemi kropkami.

Gąsienica (*B*), 2 do 3 cali długa, jasno brunatna, głowa z żółtemi pręgami, grzbiet rdzawobrunatny, boki cytrynowe, wzdłuż

mnożyć, wnosimy z tej okoliczności, że się Zmierzchnica żałobnik także i w okolicy Lwowa w kilku exemplarzach pokazała, co się nie zdarzyło w ostatnich przynajmniej sześciu leciech.

Trzeci rodzaj owadu, który państwo Busk przez c. k. urząd obwodowy złoczowski przysłało, składa się z kilku exemplarzy małych zielonych *gąsienic*, które po dokładniejszem porównaniu okazały się być *larwą muchy podobnej do osy*. Nie byłoby tu zatem do czynienia ani z motylem, ani z chrząszczem.

3. Szerszeń czyli chojniar sosnowiec, *Tenthredo Pini*. Lin.
Tabl. II. 1. 2. 3. 4.

Samica tej muchy (2) ma 5 linii długości, gruby tułów i 4 skrzydełka żyłkowate, przezroczyste, 9 linii szerokości w rozpięciu mające i 2 macki krótkie, na bok skrzywione; kolor tułowiu jest pomarańczowy, czarnemi pręgami poprzecznemi przerywany, głowa czarna, grzbiet takiż z żółtemi plamami.

Samiec (1), 4 linii długi, i 7 linii w rozpięciu skrzydeł, ma tułów znacznie mniejszy i cieńszy, całkiem czarny; cztery żyłkowate przezroczyste skrzydełka i dwa spodnie mniejsze, brudno szare.

Gąsieniczki (4), są około 1 cala długie i cienkie, z rdzawobrunatną głową, mające miejscami czarne plamki. Barwa ciała w powszechności bardzo jasna zielonkowato żółta, albo żółto zielona, albo ciemno podłużno pręgowana; sześć małych nóg czarniawych na piersiach, co jest charakterystyką tego owadu.

Oprzęd (3), czyli kokon bardzo mocny, walcowaty, na obu końcach zaokrąglony, *brunatny*, wewnątrz czasami biały, wielkości fasolki.

Jaja zaledwie 1 linię długie, jajowate, koloru zielonkowatego, w igłach głęboko ukryte.

Te larwy żyją w gęstych bryłach, okrywających wierzchołkowe drzew gałęzie, nieraz wielkości pięści. Objedzone przez nich gałęzie sosnowe wyglądają jak rzadkie szczotki: gdyż z całej igły

środkowe tylko żeberko pozostaje, które później uschnąwszy czernieje.

Szerszeń sosnowiec jest powszechnym w całej Europie północnej i środkowej, a mianowicie znajduje się on w Szwecyi, Rosyi, Polsce, Francyi i w całych Niemczech i jest owadem dla lasów sosnowych w wysokim stopniu szkodliwym.

Gąsienice najlepiej lubią jednoroczne igły, atoli w jesieni żrą i tegoroczne i objadają je wszystkie na gałęziach nim pozłażą z drzewa na zimę; ztąd to podczas żeru dotknięte drzewa sosnowe całkiem z igieł ogołocone, od sąsiednich drzew mocno odbijają.

Szczególniej obżerają gąsienice tych szerszeni niskie drzewa na suchych piasczystych pagórkach rosnące, a na działanie słońca mocno wystawione. Zdarza się zaś i to, że żerują tylko po brzegach lasów, i przy drogach do słońca wystawionych. Rozmnożywszy się wprzódy na młodych drzewach, kiedy zajmują wnętrza wielkich lasów, skupiają się na wierzchołkach wysokich drzew; co ztąd pochodzi, że muchy już w czasie parowania się jaja składają, z których zielone gązienice wyłażą. Na wierzchołkach drzew muchy latają rojami i w tym czasie zaszczepiają swe jaja w ostre brzegi igieł sosnowych.

Bieg życia tej muchy jest następujący:

Gdy złoży swoje jaja, co się dzieje zwykle na początku kwietnia, a często dopiero w maju, czerwcu albo też z początkiem lipca — i których każda samica do 100 niesie, — wyłażą z nich po 2 lub 3 tygodniach gąsienice i zaczynają natychmiast żerować na igłach.

Rosną one ciągle i 4 lub 5 razy zrzucają swoją skórkę; przeobrażanie się to odbywa się tem częściej im cieplejsze są lato i jesień. Nakoniec niektóre z nich oprzędzają się w małe jajowate kokony, z których po 2 lub 3 tygodniach wylatują szerszenie, gdy okrągła pokrywa z oprzędu opadnie. Cały przeto peryod życia jednej generacyi tych much trwa do trzech miesięcy, to jest, przez 2 niedziele składanie jaj, 8 niedziel żerowanie gąsienic, a 2 niedzie-

le jako poczwarka. Ponieważ już na początku kwietnia niesą się, przeto w jednym roku mogą być dwie ich generacye, ztądto pochodzi, że w jesieni widzimy drugi raz tyle gąsienic ile ich w lecie było — i to jest prawidło powszechne.

Wszakże mogą być tu bardzo niepewne wyjątki i tak gąsienice, które się na wiosnę oprzędły, mogą w swych oprzędach pozostać aż do przyszłego lata, albo dopiero po kilku leciech z nich wylecieć. Mogą także wylecieć gąsienice z jesiennego płodu dopiero na przyszłą wiosnę albo i w jesieni, albo i po kilku leciech. Bywały przeto przypadki, że gdy wybuchły żer gąsienic zdawał się już być utłumiony, albo niby sam przez siebie ustał, po kilku leciech na temże samem miejscu znowu się pojawiał, chociaż w odstępie tym czasu much już więcej nie widziano.

W takichto przypadkach wybucha żer zwykle przy schyłku lata i grasuje bardzo silnie we wrześniu, przeciągając się często aż do października, a nawet i listopada.

Oprzędy szerszenia sosnowca znajdują się porozrzucane tak na igłach jak i w szparach drzew sosnowych, zkąd atoli trudno ich dostać. Nierównie atoli częściej leżą one we mchu i nasypach igieł suchych, stanowiących warstwę ochronną sosien, ale najczęściej są one w bryłkach po 2 do 10 sztuk sklejonych porozrzucane tuż pod samem drzewem nie raz na wierzchu mchu, a częściej pod nim,

---

Ze sposobu życia tego owadu można wytłómaczyć i powstanie i rozszerzanie się żeru w lasach przez jego gąsienice. Roje bowiem latających much, które się w tym czasie parują i jaja swe składają, mogą być z wielką łatwością od wiatru w lipcu i sierpniu na przyległe lasy zaniesione; tu składają one swe jaja, a po kilku tygodniach wyłażą z nich gąsienice i natychmiast rozpoczynają żerować. O takiem zaniesieniu przez wiatry rojów much i w skutku tego zniszczonych lasach, poświadczają niemieccy leśniczowie, którzy w latach 1840—1843 mieli sposobność robić swe postrzeżenia.

Szerszeń sosnowiec nie pierwej złazi z drzewa, aż nie obje do szczętu wszystkich na niem igieł; poczem bardzo ociężale pełza po ziemi w lesie.

Rozmnażaniu się tego owadu najbardziej sprzyjają dnie piękne, suche i światło słoneczne; przeciwnie zaś burze, deszcze, grzmoty, chłodne nocy i mgły jesienne bardzo szkodzą delikatnemu ich ciału i niszczą je. Zrobiono postrzeżenie, że nastąpienie niskiej temperatury od jednego razu żer ich przérwało, który się bardzo już był rozszerzył.

W oprzędach znajdujące się szerszenie daleko są trwalsze: bo tym nie szkodzi ani wilgotne powietrze, ani mróz, ani nawet zimna.

Nieprzyjaciołmi i niszczycielami tych gąsienic są wszystkie ptaki owadożerne, a mianowicie dzięcioły i sikory.

Szerszeń sosnowiec należy do szkodliwych owadów leśnych. Sosnowe lasy cierpią wprawdzie znacznie od żeru tego owadu, atoli w następstwie obumierają zwykle pojedyncze tylko drzewa, rzadko kiedy całe przestrzenie lasów. Gdy więc w skutku takiego żeru całe gdzie partye lasu usychają, zdaje się, iż to pochodzi od żeru innych gąsienic, a nie od tych szerszeni.

Wiemy z dziejów dawniejszych czasów, że szkoda przez ten owad w lasach zrządzona, w porównaniu szkód jakie gąsienice Prządki sosnowca lub chrząszcze *Kornika drukarza* (*Bostrychus typographus*) zrządziły, może się zawsze jeszcze nazwać mierną: nigdy bowiem nie zrządziła ona ani zniszczenia całych lasów, ani sprawiła podrożenia ceny drew w okolicy.

Takieto mierne uszkodzenie lasów zrządził ten owad w Bawaryi pod Wirchurgiem, w Saxonii i na Pomorzu w latach 1811 i 1812, a na 5 przypadków żeru leśnego, jeden tylko pokazał się znacznie szkodliwym w swoich skutkach.

Jeżeli więc lasy, w których się szerszeń czyli chojniar sosnowiec pojawił, są bardzo wielkie — jak to i teraz jest przypadek w państwie Buskiem i okolicznych; — jeżeli żer jest rozrzuconym po lesie i zajmuje małe obręby onego; — jeżeli dotego liczba robotników jest niewielką a przytem zbyt drogą; — to najlepiej zostawić troskę o jego wygubienie samej naturze. Ale jeżeli żer ten w pojedyńczych partyach lasu zanadto jest skoncentrowany, więc

należy w miejscach mocno dotkniętych użyć środków wyniszczających, a temi są następujące:

1. Otrząsać z drzew za pomocą kilku silnych uderzeń obuchem lub szlagą w drzewo: słabo siedzące gąsienice łatwo spadną na ziemię i na podesłane werety mogą być zebrane.

2. Jeżeli gąsienice rozpoczynają żer na niskich drzewach w zapustach, zbierać je mogą robotnicy rękami do worków, tudzież otrząsać przez uderzenie obuchem w większe drzewa.

3. Jeżeli żer koncentruje się nad miarę na pewnych punktach lasu, kazać te miejsca wyrąbać, rąbaninę wywieźć i spalić, a wcześnie na wiosnę takowe do szczętu wykorczować i tak głęboko ziemię skopać, aby nią oprzędy należycie przykryte zostały.

4. Wykorczować krzaki przez gąsienice w większej masie zajęte i spalić ze szczętem.

Niepraktycznemi całkiem środkami okazały się tak zbieranie oprzędów drobnych, jużto na drzewach, już we mchu i opadłych igłach porozrzucanych, jak i zaganianie nierogacizny i kopanie rowków pułapkowych. Również niepraktycznem jest palenie ogniów: bo muchy do ognia nie lecą; kurzenie, strzelanie a nareszcie i przecinanie linij w lesie, aby oddzielić niezajęte miejsca od zajętych: bo to byłoby daremnem niszczeniem lasu.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, pokazuje się, że na wszelki wypadek wys. c. k. Gubernium powinno zwrócić baczne oko na tegoroczną plagę, którą nawiedzone zostały lasy sosnowe buskie, łopatyńskie, toporowskie, kutkorskie i brodzkie: bo o ile z nadesłanych z dominium Buska gąsienic wnosić można, zdaje się, iż Prządka sosnowiec — ten największy nieprzyjaciel lasów iglastych — wraz z kilku innemi rodzajami owadów pojawił się w rzeczonych wyżej lasach i zagraża im wielkiem niebezpieczeństwem: z tegorocznego bowiem żeru nie tylko znaczne szkody w lasach nastąpić mogą, ale podług dowiedzionej praktyki leśniczej, trwanie tej plagi nie tylko może się w zajętych lasach przez 2 lub 3 jeszcze na-

stępne lata przeciągnąć, ale może się nawet na odleglejsze lasy przenieść i znaczną część kraju ogarnąć.

Zdaje się według wszelkiego prawdopodobieństwa, że plaga ta panuje i w wielu innych lasach, co wszakże mogło jeszcze nie dojść do wiadomości władz publicznych. Przyczem także i tę okoliczność zważyć potrzeba, że i w obwodzie żółkiewskim skarzą się na podobny żer gąsienic, a w złoczowskim mniemają powszechnie, jakoby ta plaga z zachodu, to jest z obwodu żółkiewskiego dostała się, co przy kierunku panujących u nas wiatrów zachodnich, łatwo mogło nastąpić.

Dowiedzieliśmy się od gospodarzy, z cyrkułu przemyskiego przybyłych, tudzież z listów od rządców dóbr Sieniawy i Leżajska, że i w tamtych okolicach niszczą lasy gąsienice; które o ile dotychczas z widzianych próbek sądzić należy, wszystkie do rodzaju *szerszenia sosnowca* odnieść można; a zatem to, cośmy o tymże szerszeniu powiedzieli, w praktyce zastosowaćby należało. — Między innemi próbkami, z cyrkułu przemyskiego dotychczas widzianemi, zdarzyło się prócz wymienionych rodzajów dostrzedz inny jeszcze rodzaj szerszenia, który pod imieniem

4. *Tenthredo septentrionalis*. Lin. *(Tabl. II. fig. a. b.)*.

Szerszeń brzozowiec, bywa znanym, a o tym tu parę słów nareszcie nadmienić wypada.

Mucha ma 4 lin. długości do 10 lin. szerokości przy rozpiętych skrzydłach, główka i plecki czarnego koloru, brzuch pomarańczowy, nogi tylne środkiem żółtawo-brunatne, zresztą czarne, skrzydła przezroczyste, siatkowane, bronzowane, wąsy długie czarne. — Gąsienica na cal długości, na grzbiecie o pręgu ciemno zielonym, z bokami siwo zielonkowatemi, tył jej i kark pomarańczowy, główka czarna.

Szerszeń ten bywa w całej Szwecyi i Niemczech wszędy pospolitym, a żywoci po brzezinie, jarzębinach, olszach, leszczynie i osikach. Będąc jeszcze w postaci gąsienicy, obżera tychże liście zawsze naokoło krawędziami tak dalece, że tylko same środkowe trzonki zostają; mucha zaś kładzie swe jajka także na błonie liści.

Z jajek wylęgają się już po 5ciu dniach gąsieniczki, które podczas żeru często tylną częścią ciała w górę drgają i przy wstrząśnieniu drzewa łatwo spadają na ziemię.

W sposobie życia powinowaty jest ten rodzaj zupełnie poprzedniemu, jednakże szkoda, którą wyrządzić może drzewinie, jest małoznaczna, ponieważ spostrzeżenia uczą, że drzewa objedzone nieochybnie na nowo dostają liścia; w młodych tylko szkółkach drzew leśnych lub ogrodowych zdałoby się o wytępieniu jego pomyśleć, gdyby się zbytnie rozmnożył.

We Lwowie dnia 19. września 1850 roku.

Jacenty Łobarzewski.

STAN TOWARZYSTWA
po dziewiątem walnem zgromadzeniu

odbytem d. 22. i następnych lutego 1850 R.

Protektor.

Vacat.

Prezes.

Xiążę Leon *Sapieha*, wielki Cześnik Królestw Galicyi i Lodomeryi, Prezes galicyjskiego stanowęgo Towarzystwa kredytowego, Kurator galic. Kasy oszczędności, członek prowincyonalnej komisyi handlowej, towarzystw gospodarczych w Wiedniu i Karnioli członek korespondujący i t. d. i t. d.

Członkowie Komitetu.

Hr. Kazimierz *Krasicki*, członek Stanów galic., Dyrektor gal. Towarzystwa kredytowego, Naddyrektor Kasy oszczędności, członek komisyi prowincyonalnej handlowej i t. d.

Maurycy *Kraiński*, członek i deputat honorowy Stanów galic., zastępca Dyrektora w galic. Towarzystwie kredytowem.

Xiądz Antoni *Klima*, dzierzawca Łopuszny.

Jakób *Shoklizh*, dr. filozofii i prof. języka włoskiego przy c. k. akademii technicznej we Lwowie.

Xiążę Karol *Jabłonowski*, c. k. Podkomorzy, wielki Marszałek Królestw Galicyi i Lodomeryi, zastępca Nadkuratora galicyjs. Kasy oszczędności i t. d. i t. d.

Władysław *Biesiadecki*, właściciel Sieklówki, w obwodzie jasielskim.

Zastępcy Członków Komitetu.

Baron Teodor *Borowski*, właściciel Kunaszowa, w obwodzie brzeżańskim.

Henryk *Janko*, właściciel Hoszan, w obwodzie samborskim.

Jan *Jaruntowski*, członek Stanów galic., właściciel Twierdzy, w obwodzie przemyskim.

Dawid *Jędrzejowicz*, właściciel Czapel, w obwodzie samborskim.

Szymon *Krawczykiewicz*, Dyrektor galic. Kasy oszczędności.

Waleryan *Krzeczunowicz*, członek Stanów galic., właściciel Bołszowiec, w obwodzie brzeżańskim.

Felicyan *Laskowski*, członek Stanów gal., Dyrektor galic. Towarzystwa kredytowego, właściciel Ładzina, w obwodzie sanockim.

Mikołaj *Lipiński*, dr. i prof. filozofii przy c. k. uniwersytecie lwowskim.

Ignacy *Nikorowicz*, członek Stanów galic., właściciel Zboisk, w obwodzie lwowskim.

Gwalbert *Pawlikowski*, członek Stanów galic. i wielu Towarzystw naukowych, właściciel Medyki, w obwodzie przemyskim.

Alexander *Sękowski*, dr. praw i adwokat krajowy.

Ludwik Zaręba *Skrzyński*, członek Stanów galic., właściciel Nozdrca, w obwodzie sanockim.

Sprawujący obowiązki Sekretarza.

Stanisław *Przyłęcki*.

Kanceliści.

Antoni *Kapliczyński*.

Ferdynand *Szostkiewicz*.

Członek honorowy.

(Z najdostojniejszego Domu panującego).

Jego c. k. Wysokość najdostojniejszy Xiążę **Jan Chrzciciel**, Arcyxiążę austryacki, Królewicz węgierski, czeski etc., Prezydent c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Styryi i t. d. i t. d.

Członkowie honorowi.

(Porządkiem chronologicznym).

2. Teodor *Torosiewicz*, aptekarz lwowski, członek wielu Towarzystw naukowych.
3. Stefan hr. *Széchěnyi* de Sarvari Felsö-Videk, c. k. rzecz. tajny Radca i Podkomorzy, Prezes-zastępca Towarzystwa naukowego węgierskiego i Prezes komisyi komunikacyj lądowych.
4. Wolfgang hr. *Lichtenberg*, c. k. Podkomorzy, Prezes Towarzystwa gospodarskiego w Karnioli.
5. Franciszek Xawery *Luschin*, xiążę Arcybiskup i Metropolita w Gorycyi, Prezes tamtejszego Towarzystwa rolniczego.
6. Jan Ungnad hr. *Weissenwolff*, c. k. Podkomorzy, Prezes Towarzystwa gospodars. w Lincu.
7. Antoni hr. *Sedlnitzki*, c. k. rzecz. tajny Radca i Podkomorzy, Prezydent Trybunału apelacyjnego w Bernie i Prezes Towarzystwa gospod. szlązko-morawskiego.
8. Józef hr. *Teleky* de Szek, c. k. rzecz. tajny Radca, b. Gubernator w wielkiem xięstwie siedmiogrodzkiem, Prezes Towarzystwa naukowego w Węgrzech.
9. Jan hr. *Trapp* de Trappenburg, Prezes Towarzystwa gospod. w Tyrolu.
10. Ignacy Marya hr. de *Attems*, zastępca Prezesa Towarzystwa gospod. w Styryi.
11. Ferdynand de *Thinnfeld*, c. k. rzecz. tajny Radca, c. k. Minister rolnictwa i górnictwa w Wiedniu.

Członkowie korespondujący.

(Porządkiem alfabetycznym).

1. Emil *André*, Radca leśny i ekonomiczny, członek czynny i honorowy wielu Towarzystw naukowych i gospodarskich, w Wiedniu.
2. Franciszek *Betzhold*, członek wielu Towarzystw agronomicznych, w Warszawie.
3. Dezydery *Chłapowski*, właściciel dóbr ziemskich w wielkiem xięstwie poznańskiem.

25. Maurycy hr. *Ożarowski*, obywatel ziemski na Wołyniu.
26. Karol Henryk *Rau*, tajny Radca i professor ekonomii politycznej w Heidelbergu.
27. Jakób *Reuter*, c. k. Radca, Sekretarz Towarzystwa przemysłowego niższej Austryi, kawaler wielu orderów.
28. Maciej Fryderyk bar. *Riese de Stalburg*, członek c. k. Towarzystwa patryotyczno-ekonomicznego w Czechach.
29. Antoni *Schönweitz*, dr. chirurgii w Węgierskich Brodach, członek wielu Towarzystw gospodarskich.
30. Karol *Schmutz*, Sekretarz Towarzystwa gospodarskiego wyższej Austryi.
31. Michał *Stecker*, dr. filozofii, wysłużony dziekan i profesor wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, c. k. zwycz. publ. profesor nauki gospodarstwa na uniwersytecie wiedeńskim, członek wielu Towarzystw gospodarczych.
32. Henryk *Stephens*, Sekretarz Towarzystwa gospod. szkockiego.
33. Ferdynand *Stieber*, docent nauki gospodarstwa wiejskiego przy c. k. wszechnicy w Ołomuńcu.
34. Józef *Strumiłło*, Radca honorowy cesarskich Towarzystw, wiejskiego gospodarstwa, tudzież miłośników ogrodnictwa członek rzeczywisty, autor szacownego dzieła: »Ogrody północne«, na Litwie.
35. Michał Mikołajewicz *Szubin*, właściciel ziemski w Rosyi, w gubernii jarosławskiej.
36. Edward *Tomaszek*, dr. praw, c. k. Radca ministeryalny w Wiedniu.
37. Konstanty hr. *Tyzenhauz*, właściciel dóbr ziemskich na Litwie.
38. Andrzej hr. *Zamojski*, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem.
39. Celestyn *Zbyszewski*, c. k. kapitan i b. profesor mechaniki przy c. k. akademii inżynierów w Wiedniu.
40. Ludwik *Zejszner*, dr. filozofii, zwyczajny publicz. profesor przy c. k. uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.
41. Franciszek Xawery *Zippe*, Sekretarz c. k. Towarzystwa patryotyczno-ekonomicznego w Czechach.

4. Antoni bar. *Doblhoff-Dier*, członek wydziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, b. w r. 1848 c. k. Minister spraw wewnętrznych.
5. Jan *Dudgeon* (Dodżen), dzierżawca w Szkocyi.
6. Wilhelm *Elsenwanger*, członek korespondujący c. k. Towarzystwa gospod. czeskiego, właściciel dóbr ziemskich w Czechach.
7. Wilhelm *Engert*, c. k. publ. zwycz. profesor mechaniki w Gracu.
8. Franciszek *Giżycki*, właściciel dóbr ziemskich w Wiedniu.
9. P. *Goupy de Beauvolers*, właściciel dóbr ziemskich w Belgii.
10. Konrad hr. *de Gourcy*, członek centralnego Towarzystwa rolniczego w Paryżu.
11. Wilhelm *Heidinger*, c. k. Radca górniczy w Wiedniu.
12. Karol E. *Hammerschmidt*, dr., Redaktor pisma gospodarskiego w Wiedniu.
13. Józef *Helcel*, w Krakowie.
14. Franciszek Xaw. *Hlubek*, dr. filozofii, c. k. publiczny zwycz. profesor nauki gospodarstwa wiejskiego przy stanowem Joanneum w Gracu, członek wielu Towarzystw gospodarskich.
15. Efim Stepanowicz *Karnowicz*, właściciel dóbr ziemskich w Rosyi, w gubernii jarosławskiej.
16. Grzegorz *Kostaki*, właściciel dóbr ziemskich w Jassach.
17. Stefan *Kuczyński*, dr. filozofii, publ. zwycz. profesor fizyki przy c. k. wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.
18. Henryk hr. *Larisch-Moennich*, w Wiedniu.
19. Karol *Lewenau*, sekretarz c. k. Towarzystwa gospod. w Styryi..
20. Jacenty *Łobarzewski*, publiczny zwycz. profesor historyi naturalnej przy c. k. uniwersytecie lwowskim.
21. Jan *Nadherny*, właściciel dóbr ziemskich i członek c. k. Towarzystwa patryotyczno-ekonomicznego w Czechach.
22. Karol *Nadherny*, właściciel Adersbachu, członek c. k. Towarzystwa patryotyczno-ekonomicznego w Czechach.
23. Maxymilian *Oborski*.
24. Michał *Oczapowski*, Dyrektor instytutu agronomicznego w Marymoncie pod Warszawą, członek wielu Towarzystw gospodarskich.

Członkowie czynni.

(Podług obwodów).

Obwód bocheński.

1. Julian *Fink*, właściciel Komornik.
2. Edward *Homulacz*, właściciel Gnojnika.
3. Stanisław *Jastrzębski*, właściciel Dębna.
4. Kazimierz hr. *Krasicki*, właściciel Jasienica, członek Kom , j. w.
5. Stanisław hr. *Lanckoroński*, dzierzawca Zakluczyna.
6. Ludwik *Marassé*, właściciel Jurkowa.
7. Mieczysław *Skarzyński*, właściciel Lewniowej.
8. Stanisław *Starowiejski* de Biberstein, c. k. Sekretarz gubernialny, właściciel Miechowiczek.
9. Roman *Włodek*, właściciel Sierczy.
10. Xawery *Wykowski*, właśc. Sufczyna.
11. Wit hr. *Żeleński*, właściciel Brzeska.

Obwód brzeżański.

12. Mikołaj Bołoz *Antoniewicz*, właściciel Kończak.
13. Michał *Bielecki*, publ. zwycz. profesor nauki gospodarstwa wiejskiego przy c. k. gymnazyum w Brzeżanach.
14. Julian *Bocheński*, dzierzawca Zamostu.
15. Teodor bar. *Borowski*, właściciel Kunaszowa, j. w.
16. Zenon *Cywiński*, właściciel Telacz.
17. Xawery *Czermiński*, właściciel Mieczyszczowa.
18. Konstanty *Dobek*, właściciel Swistelnik.
19. Karol xżę *Jabłonowski*, członek Komitetu, j. w.
20. Ignacy *Jankowski*, właściciel Bożykowa.
21. Franciszek *Jasiński*, właściciel Wiktorówki.
22. Ignacy hr. *Komorowski*, właściciel Glinny.
23. Hieronim *Kunaszowski*, właściciel Żelibór.
24. Henryk *Malczewski*, właściciel Gniłowód.
25. Stanisław *Malczewski*, właściciel Cześnik.
26. Xiądz Eustachy *Merunowicz*, pleban gr. kat. w Tołszczowie.
27. Xiądz Tadeusz *Piątkowski*, pleban łac. w Chodorowie.
28. Ignacy *Pierzchała*, właściciel Swirza.

29. Stanisław hr. *Potocki*, właściciel Brzeżan.
30. Klemens *Raczyński*, dr. praw, adwokat krajowy i właść. Zawałowa.
31. Xiądz Jan *Rafacz*, proboszcz obrz. łac. w Kozłowie.
32. Antoni *Rudziński*, właściciel Leszczyna.
33. Włodzimierz hr. *Russocki*, właściciel Dulib.
34. Kasper *Stokłosiński*, oficyalista prywatny.
35. Leon *Suchodolski*, właściciel Sosnowa.
36. Józef *Szeptycki*.
37. Michał *Tustanowski*, dr. praw i adwokat krajowy, właściciel Knihinicz.

Xięstwo Bukowińskie.

38. Aloizy *Alth*, dr. praw i adwokat w Czerniowcach.
39. Karol Wilhelm *Ambrosius*, Dyrektor gospodarstwa w dobrach rządowych Radowcach, członek wielu Towarzystw gospodars.
40. Ferdynand *Godkowski*, dzierżawca Piotrowic.
41. Józef bar. *Manns*, właściciel Jakobene.
42. Jan bar. *Musta*zza, właściciel Sadogóry.
43. Krzysztof *Petrowicz*, właściciel Daraszowic.
44. Michał *Romaszkan*, właściciel Ispasa.

Obwód czortkowski.

45. Adam hr. *Baworowski*, kawaler ces. austr. orderu Leopolda, właściciel Kopyczyniec.
46. Krzysztof baron *Błażowski*, właściciel Jazłowca.
47. Józef *Bogdanowicz*, właściciel Kosowa.
48. Ignacy *Cywiński*, właściciel Ossowiec.
49. Tytus hr. *Dzieduszycki*, członek wielu Towarzystw uczonych, właściciel Jabłonowa.
50. Xiądz Ignacy *Frankowski*, proboszcz obrz. łac. w Czerwonogrodzie.
51. Józef *Gerynger*, właściciel Borszczowa.
52. Jan hr. *Golejowski*, właściciel Krzywcza.
53. Agenor hr. *Gołuchowski*, c. k. rzeczyw. tajny Radca i Podkomorzy, kawaler wielkiego krzyża c. k. orderu Korony żelaznej, ces. ros. orderu Ś. Stanisława, Namiestnik Królestw Galicyi i Lodomeryi, właściciel Skały.

54. Artur hr. *Gołuchowski*, właściciel Łosiacza.
55. Leonard *Horodyski*, właściciel Żabiniec.
56. Tomasz *Horodyski*, właściciel Krogulca.
57. Xiądz Józef *Karaczowski*, proboszcz obr. gr. kat. w Uścieczku.
58. Józef *Kęszycki*, właściciel Dźwiniaczki.
59. Hipolit *Kozicki*, właściciel Bilcza.
60. Kajetan hr. *Lewicki*, Komandor c. k. orderu żelaznej Korony, właściciel Chorostkowa.
61. Jan *Olechowski*, właściciel Winiatyniec.
62. Tyburcy *Olszewski*, właściciel Bazaru.
63. Kalixt *Orłowski*, właściciel Lisowiec.
64. Mikołaj *Podlewski*, właściciel Romaszówki.
65. Waleryan *Podlewski*, właściciel Chomiakówki.
66. Kalixt xżę *Poniński*, właściciel Czerwonogrodu.
67. Mieczysław *Potocki*, właściciel Kociubińczyk.
68. Antoni *Romaszkan*, właściciel Koszyłowiec.
69. Franciszek *Rozwadowski*, dzierzawca Jagielnicy.
70. Piotr *Wasilewski*, właściciel Uhrynia.
71. Franciszek *Wolański*, właściciel Rzepiniec.
72. Celestyn *Wybranowski*, dzierzawca Trojanówki.

Obwód jasielski.

73. Władysław *Biesiadecki*, członek Komitetu, j. w.
74. Leon *Gołaszewski*, właściciel Targowisk.
75. Władysław *Gorajski*, właściciel Umieszcza.
76. Karol *Nitsche*, właściciel Czudcza.
77. Alexander *Skibicki*, właściciel Staszkówki.
78. Franciszek Xaw. *Skrzyński*, właściciel Krościenka.
79. Ignacy *Skrzyński*, właściciel Strzyżowa.
80. Tadeusz *Skrzyński*, właściciel Zagórzan.
81. Władysław hr. *Stadnicki*, właściciel Żmigroda.
82. Franciszek *Trzecieski*, właściciel Gorajowic.
83. Tytus *Trzecieski*, właściciel Polanki.
84. Jan hr. *Załuski*, właściciel Żółkowa.
85. Józef *Żywicki*, właściciel Szymbarku.

Obwód kołomyjski.

86. Mikołaj Udalryk *Cieński*, właściciel Okna.
87. Stanisław *Kościszewski*, właściciel Bełełui.
88. Ignacy *Passakas*, właściciel Kolanek.
89. Józef kniaź *Puzyna*, właściciel Słobódki.
90. Roman kniaź *Puzyna*, właściciel Gwoźdźca.
91. Napoleon *Raciborski*, właściciel Czernelicy.
92. Mikołaj *Romaszkan*, właściciel Horodenki.

Wielkie Xięstwo Krakowskie.

93. Wincenty *Darowski*, Prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego.
94. Andrzej *Ettmayer de Adelsburg*, Prezes c. k. Komisyi gubern. w Krakowie
95. Hilary *Meciszewski*.
96. Piotr *Michałowski*, Prezes Rady admin. w Krakowie, właśc. Krzysztoforzyc.
97. Wincenty *Pol*, dr. filozofii, profesor Uniwers. Jagiellońskiego.
98. Adam hr. *Potocki*, właściciel Krzeszowic i t. d.
99. Józef *Zapalski*, właściciel Węgrzynowic.
100. Teofil *Żebrawski*, dr. filozofii, prof. Uniwers. Jagiellońskiego.

Obwód lwowski.

101 Xiądz Łukasz *Baraniecki*, Arcybiskup obrz. łac. lwowski.
102. Tadeusz *Bieliński*, inżynier.
103. Dominik *Biliński*, właściciel Czyżykowa.
104. Franciszek *Bretschneider*, c. k. inżynier.
105. Emilian *Czyrniański*, suplent profesora chemii.
106. Mieczysław *Darowski*, obywatel miasta Lwowa.
107. Edward *Duniewicz*, właściciel Kiernicy.
108. Xiądz Juliusz *Gałdecki*, Podkomorzy Jego papiezkiej Świątobliwości, kanonik metropolit. lwowski obrz. łac.
109. Franciszek *Gostyński*, dzierzawca Kortumówki.
110. Piotr *Gross*, technik.
111. Zygmunt *Haussegger*, c. k. wice-waldmeister, w Wiedniu.

112. Tadeusz *Hensel*, pełnomocnik hr. Alfreda Potockiego.
113. Julian Alexander *Kamiński*, Kancelista przy Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich.
114. Kajetan hr. *Karnicki*, właściciel Lelechówki.
115. Xiądz Antoni *Klima*, członek Komitetu, j. w.
116. Ignacy *Koberwein*, obywatel lwowski.
117. Tomasz *Kochański*.
118. Cypryan hr. *Komorowski*, c. k. Podkomorzy, Komandor c. k. orderu Franciszka Józefa.
119. Maciej *Krajewski*, c. k. Radca ministeryalny i Administrator c. k. dochodów skarbowych, kawaler orderu Leopolda.
120. Szymon *Krawczykiewicz*, zastępca członka Komitetu, j. w.
121. Antoni *Kriegshaber*, właściciel Szczerca.
122. Franciszek *Lautner*, dr. medycyny, c. k. zwycz. publ. profesor weterynaryi przy Uniwersytecie w Wiedniu.
123. Mikołaj *Lipiński*, dr. filozofii, zastępca członka Komitetu, j, w.
124. Robert *Majewski*, Registrant przy c. k. Sądzie szlacheckim lwowskim.
125. Ignacy *Nikorowicz*, właściciel Zboisk, j. w.
126. Wincenty *Petrowicz*, dr. medycyny we Lwowie.
127. Stanisław *Przyłęcki*, zastępca sekretarza, j. w.
128. Jan *Salzmann*, budowniczy, w Wiedniu.
129. Mateusz *Sartyni*, redaktor gazety lwowskiej.
130. Floryan *Schindler*, dyrektor c. k. akademii technicznej w Bernie.
131. Franciszek *Schumann*, mechanik i obywatel miasta Lwowa.
132. Alexander *Sękowski*, dr. praw i adwokat krajowy, j. w.
133. Jakób *Shoklizh*, członek Komitetu, j. w.
134. Floryan *Singer*, hurtownik i obywatel miasta Lwowa.
135. Antoni *Sławikowski*, dr. medycyny i okulista krajowy.
136. Cyryll *Smereczański*, sekretarz Towarzystwa kredyt. galic.
137. Franciszek *Stroński*, dr. filozofii, c. Radca i bibliotekarz przy bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie.
138. Xiądz Leon *Trzeszczakowski*, pleban obrz. gr. w Rudnem.
139. Wojciech E. *Urbański*, skryptor przy bibliotece c. k. uniwersytetu lwowskiego.

140. Józef *Weiser*, dr. filozofii, profesor c. k. akademii technicznej we Lwowie.
141. Alexander *Zawadzki*, dr. filozofii i profesor fizyki przy c. k. uniwersytecie lwowskim.

Obwód przemyski.

142. Władysław hr. *Badeni*, właściciel Surochowa.
143. Maxymilian *Chojecki*, właściciel Drohojowa.
144. Adam *Cybulski*, dr. praw i adwokat krajowy, właściciel Stojaniec.
145. Eustachy hr. *Dembiński*, właściciel Nienadowy.
146. Seweryn hr. *Drohojowski*, właściciel Balic.
147. Gustaw bar. *Hagen*, właśc. Wielkichócz.
148. Seweryn bar. *Horoch*, właściciel Moraniec.
149. Xiądz Grzegorz *Jachimowicz*, Biskup obrz. gr. kat. w Przemyślu.
150. Jan *Jaruntowski*, właściciel Twierdzy.
151. Adam *Junga*, właściciel Tuchli.
152. Felix hr. *Karnicki*, właściciel Rogożna.
153. Ignacy hr. *Konarski*, właściciel Tomanowic.
154. Eugeniusz *Kraiński*, właściciel Hermanowic.
155. Maurycy *Kraiński*, członek Komitetu, j. w.
156. Józef *Lewicki*, właściciel Bonowa.
157. Adam xżę *Lubomirski*, właściciel Krakowca.
158. Józef *Marynowski*, właściciel Hawłowic.
159. Adam *Micewski*, właściciel Tuczęp.
160. Gwalbert *Pawlikowski*, zastępca członka Komitetu, j. wyż.
161. Franciszek Xaw. *Petrowicz*, dzierzawca Wysocka.
162. Narcyz *Puchalski*, dzierzawca Żurawicy.
163. Władysław hr. *Rozwadowski*, właściciel Hruszowa.
164. Leon xżę *Sapieha*, właśc. Krasiczyna, Prezes Tow., j. w.
165. Konstanty hr. *Siemieński*, właściciel Pawłosiowa.
166. Władysław *Skrzyński*, właściciel Rączyny.
167. Marcin *Smarzewski*, właściciel Myślatycz.
168. Seweryn *Smarzewski*, właściciel Tułkowic.

169. Jan hr. *Stadnicki*, właściciel Boratyna.
170. Adam hr. *Starzeński*, właściciel Krzywczy.
171. Jan *Urbański*, właściciel Duńkowic.
172. Xdz Franciszek Xaw. *Wierzchlejski*, Biskup obrz. łac. w Przemyślu.
173. Edward *Zaklika*, właściciel Hawłowic górnych.
174. Zdzisław hr. *Zamojski*, właściciel Wysocka.
175. Seweryn *Zawałkiewicz*, rządca w Medyce.
176. Grzegorz *Ziembicki*, dr. med w Przemyślu, dzierzawca Bybła.

Obwód rzeszowski.

177. Benjamin *Borowski*, właściciel Swilczy.
178. Antoni *Gozdowicz*, właściciel Rakszawy.
179. Eustachy bar. *Horoch*, właściciel Rudnika.
180. Kalixt bar. *Horoch*, właściciel Wrzaw.
181. Bogusław *Horodyński*, właściciel Zbydniowa.
182. Grzegorz *Jędrzejowicz*, właściciel Hyżnego.
183. Jan *Jędrzejowicz*, właściciel Zaczernia.
184. Ludwik *Jędrzejowicz*, właściciel Dylągówki.
185. Xiądz Marcin *Konkolowski*, pleban w Kosinie.
186. Jerzy xżę *Lubomirski*, Kurator Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.
187. Jerzy xżę *Lubomirski*, właściciel Rozwadowa.
188. Konstanty *Nowaczyński*, właściciel Zalesia.
189. Alfred hr. *Potocki*, c. k. rzecz. tajny Radca, właściciel Łańcuta.
190. Manswet *Skrochowski*, właściciel Kotowej Woli.
191. Józef *Starkel*, dr. medycyny w Rzeszowie.
192. Kazimierz *Stęchliński*, rządca dóbr hr. Alfreda Potockiego.
193. Maurycy *Szymanowski*, właściciel Słociny.

Obwód samborski.

194. Kazimierz hr. *Badeni*, kawaler c. k. orderu Leopolda, właśc. Biskowic.
195. Jan *Dunin*, właściciel Głębokiej.
196. Jan Kanty *Dybowski*, właściciel Sokolik.
197. Henryk *Janko*, właśc. Hoszan, zastępca członka Komitetu, j. w.

198. Dawid *Jędrzejowicz*, właściciel Czapel, j. w.
199. Alexander hr. *Fredro*, właściciel Rudek.
200. Roman hr. *Karnicki*, właściciel Popiela.
201. Piotr hr. *Komorowski*, właściciel Bilinki.
202. Kazimierz hr. *Lanckoroński*, właściciel Komarna.
203. Erazm *Lelowski*, dzierzawca Wołczy dolnej.
204. Konstanty *Morawski*, właściciel Pohorec.
205. Franciszek *Niezabitowski*, właściciel Uherec.
206. Władysław *Sokołowski*, właściciel Barańczyc.
207. Antoni *Sozański*, właściciel Sozani.
208. Leon hr. *Stadnicki*, właściciel Nadyb.
209. Felix *Tchorznicki*, właściciel Pianowic.

Obwód sandecki.

210. Felix *Głębocki*, właściciel Mogilna.
211. Ferdynand *Hosch*, właściciel Grybowa.
212. Edward hr. *Stadnicki*, właściciel Nawojowej.

Obwód sanocki.

213. Franciszek hr. *Humnicki*, właściciel Leszczawy górnej.
214. Józef *Jakubowicz*, właściciel Żohatyna.
215. Xiądz Antoni *Koczanowicz*, proboszcz obrz. łac. w Dubiecku.
216. Anastazy *Kozłowski*, właściciel Malawy.
217. Edmund *Kraiński*, właściciel Leszczowatego.
218. Alexander hr. *Krasicki*, właściciel Dubiecka.
219. Edmund hr. *Krasicki*, właściciel Leska.
220. Maciej hr. *Krasicki*, w Dubiecku.
221. Felicyan *Laskowski*, właściciel Ładzina, zastępca członka Komitetu, j. w.
222. Teofil *Ostaszewski*, właściciel Wzdowa.
223. Xiądz Stefan *Podlaszecki*, pleban obrz gr. kat. w Jabłonnicy.
224. Felix *Pohorecki*, honor. deputat stanowy, właśc. Dydni.
225. Xawery *Polanowski*, właściciel Równi.
226. Franciszek *Rajcensztajn*, właściciel Końskiego.
227. Wincenty *Rogaliński*, dzierzawca Średniejwsi.

228. Piotr *Signio*, właściciel Rymanowa.
229. Józef *Sikorski*, właściciel Bukowa.
230. Ludwik *Skrzyński*, właściciel Nozdrca, j. w.
231. Ignacy *Sołdraczyński*, właściciel Jabłonek.
232. Teodor *Tergonde*, właściciel Łodziny.
233. Józef Kazimierz *Turowski*, właściciel Żubracza.
234. Felix *Urbański*, właściciel Komborni.
235. Jakób *Wiktor*, właściciel Seńkowej Woli.
236. Jan *Wiktor*, właściciel Zarszyna.
237. Józef hr. *Załuski*, właściciel Jasiennicy.
238. Maxymilian *Zatorski*, właściciel Załuża.

Obwód stanisławowski.

239. Deodat *Agopsowicz*, właściciel Kremidowa.
240. Karol *Bako de Hete*, właściciel Manasterzysk.
241. Franciszek *Cywiński*, właściciel Delejowa.
242. Maryan *Dylewski*, dr. praw, adwokat w Stanisławowie.
243. Józef hr. *Golejowski*, właściciel Hryniowiec.
244. Antoni *Keplicz*, właściciel Pobereża.
245. Kornel *Krzeczunowicz*, właściciel Bouszowa.
246. Waleryan *Krzeczunowicz*, zastępca członka Komitetu, j. w.
247. Jan *Majewski*, dzierzawca Leszczaniec.
248. Ignacy *Morawski*, właściciel Oleszy.
249. Antoni *Mysłowski*, właściciel Koropca.
250. Teodor *Neuhaus*, w Nadwornej.
251. Franciszek *Passakas*, właściciel Bratyszowa.
252. Stefan *Raczyński*, właściciel Czarnołoziec.
253. Wiktor *Rodakowski*, właściciel Pałahicz.
254. Antoni *Romaszkan*, właściciel Zwierzyńca.
255. Eustachy *Rylski*, właściciel Ostrowa.
256. Sebastyan *Schützenbach*, dzierz. fabryki cukrowej w Tłumaczu.
257. Jan *Żurakowski*, właściciel Zadarowa.

Obwód stryjski.

258. Aloizy *Bocheński*, właściciel Ottyniowic.
259. Wiktoryn *Bocheński*, właściciel Żurowa.
260. Alexander hr. *Dzieduszycki*, właściciel Izydorówki.
261. Antoni hr. *Golejowski*, właściciel Studzianki.
262. Ignacy *Janiszewski*, rządca w Żurawnie.
263. Xiądz Michał *Pietrusiewicz*, pleban obr. gr. kat. w Wierczanach.
264. Konstanty *Pietruski*, właściciel Rudy.
265. Stanisław Konstanty *Pietruski*, właściciel Podhorodec.
266. Piotr *Romaszkan*, właściciel Uherska.
267. Franciszek *Siemianowski*, dzierzawca w Żurawnie.

268. Seweryn *Sikorski*, dzierzawca Manasterca.
269. Ludwik *Stecki*, właściciel Sokołowa.
270. Waleryan hr. *Tarnowski*, właściciel Hołobutowa.
271. Piotr *Trzciński*, właściciel Żyrawy.
272. Michał *Wojnicki*, dzierzawca w Żurawnie.
273. Tadeusz *Żebrowski*, właściciel Żurawna.

Obwód tarnopolski.

274. Teofil *Jordan*, właściciel Nowegosioła.
275. Jan *Kakowski*, właściciel Berezowicy.
276. Jan bar. *Konopka*, właściciel Mikuliniec.
277. Erazm *Korytowski*, właściciel Płotyczy.
278. Rafał *Korytowski*, właściciel Podhajczyk.
279. Wincenty hr. *Krosnowski*, właściciel Zagrobeli.
280. Antoni *Lipski*, dzierżawca w Nowosiółce.
281. Józef *Małecki*, właściciel Baworowa.
282. Antym *Nikorowicz*, właściciel Grzymałowa.
283. Jan *Sławiński*, dzierzawca Krzywego.
284. Leopold hr. *Starzeński*, właściciel Mogielnicy.
285. Kazimierz *Szeliski*, właściciel Chodaczkowa.
286. Albin *Winogrodzki*, dzierzawca Rakowca.
287. Karol *Zagórski*, właściciel Kołodziejówki.
288. Józef *Zawadzki*, właściciel Szlachciniec.
289. Marcin *Zawadzki*, właściciel Orzechowca.
290. Józef *Żurakowski*, właściciel Hłuboczka wielkiego.

Obwód tarnowski.

291. Henryk *Brodzki*, właściciel Jaślan.
292. Józef *Dobrowolski*, rządca w Rzemieniu.
293. Leon *Dzwonkowski*, właściciel Zabłędzy.
294. Adam *Kłodziński*, właściciel Jastrząbki.
295. Ludwik *Komarnicki*, dr. praw i adwokat, właściciel Pilzna.
296. Karol hr. *Krasicki*, honor. deputat stanowy, właśc. Baranowa.
297. Apolinary bar. *Lewartowski*, właściciel Mielca.
298. Konstanty *Lipowski*, właściciel Szczucina.
299. Alexander *Marynowski*, właściciel Glinny.
300. Władysław *Michałowski*, właściciel Gnojnicy.
301. Adam *Morawski*, dr. praw, w Tarnowie.
302. Franciszek hr. *Moszczeński*, właściciel Góry Zbyłtowskiej.
303. Józef *Piasecki*, właściciel Trzęsówki.
304. Konstanty *Rucki*, właściciel Kolbuszowej.
305. Władysław Lubartowicz xżę *Sanguszko*, właśc. Tarnowa.
306. Franciszek Xawery *Stoiński*, właśc. Otwinowa.

307. Michał *Toczyski*, właśc. Podleszan.
308. Xiądz Józef Grzegorz *Wojtarowicz*, Biskup tarnowski.

Obwód wadowicki.

309. Hieronim baron *Borowski*, właśc. Tłuczani.
310. Wojciech *Brandys*, właśc. Kalwaryi.
311. Adam *Gorczyński*, właśc. Brzeźnicy.
312. Józef baron *Konopka*, właśc. Mogilan.
313. Karol bar. *Laryss*, właśc. Osieka.
314. Maurycy hr. *Potocki*, właśc. Przeciszowa.
315. Filip Ludwik hr. *Saintgenois*, właśc. Makowa.
316. Apoloniusz *Tomkowicz*, właśc. Kobiernic.
317. Kajetan *Wolski*, dzierzawca w Spytkowicach.

Obwód złoczowski.

318. Józef *Bartmański*, dr. praw i adwokat krajowy, właśc. Tadania.
319. Stanisław *Bochdan*, właśc. Zadwórza.
320. Jan *Chwalibog*, właśc. Lipowiec.
321. Julian *Daszkiewicz*, ekonom w Zabłotcach.
322. Edward *Dulski*, członek c. k. Towarzystwa gospod. w Wiedniu, właśc. Chylczyc.
323. Juliusz hr. *Dzieduszycki*, właśc. Zborowa.
324. Kazimierz hr. *Dzieduszycki*, właśc. Niesłuchowa.
325. Karol *Enzendorfer*.
326. Alexander *Gnoiński*, dzierzawca Krasnego.
327. Ryszard *Herman*, właśc. Rzepniowa.
328. Majer *Kallir*, bankier w Brodach.
329. Franciszek *Leszczyński*, dr. praw i adwokat krajowy, właśc. Zabłociec.
330. Edward xżę *Lichtenstein*, c. k. Feldmarszałek-Porucznik, właśc. Czernicy.
331. Józef *Listowski*, właśc. Jasionowa.
332. Julian *Lubieniecki*, rządca w Łopatynie.
333. Hieronim *Łodyński*, właśc. Nahorzec małych.
334. Julian *Malczewski*, właśc. Skwarzawy.
335. Mateusz hr. *Miączyński*, właśc. Pieniak.
336. Xiądz Alexy *Moyseowicz*, kanonik honor. obrz. gr. kat., dziekan i proboszcz w Milnie.
337. Konstanty hr. *Ożarowski*, właśc. Strzemilcza.
338. Edward *Radziejowski*, właśc. Dytkowiec.
339. Leon hr. *Rzewuski*, właśc. Podhorzec.
340. Michał hr. *Starzeński*, właśc. Olejowa.
341. Adolf *Stecki*, właśc. Środopolec.
342. Xiądz Leon *Stęchliński*, proboszcz obrz. łac. w Wyżnianach.

343. Michał *Torosiewicz*, właśc. Połtwi.
344. Edgar *Wierzchowski*, właśc. Pleśnian.
345. Adam hr. *Zamojski*, właśc. Łopatyna.

Obwód żółkiewski.

346. Wincenty *Antoniewicz*, właśc. Skwarzawy.
347. Kajetan *Babecki*, właśc. Byszowa.
348. Leon *Babecki*.
349. Adam *Borkowski*, właśc. Potylicza.
350. Jakób bar. *Brunicki*, właśc. Gorajca.
351. Jan baron *Brunicki*, właśc. Rudy.
352. Jan *Czajkowski*, właśc. Kamionki wołoskiej.
353. Włodzimierz hr. *Dzieduszycki*, właśc. Poturzycy.
354. Artur *Głogowski*, właśc. Bojańca
355. Xiądz Michał *Hankiewicz*, pleban obr. gr. kat. w Dobrotworze.
356. Józef *Jabłonowski*, właśc. Rawy.
357. Sperat *Jędrzejowicz*, właśc. Glińska.
358. Konstanty *Junga*, dzierzawca Zapałowa.
359. Xawery *Kleczkowski*, właśc. Skomoroch.
360. Adam hr. *Komorowski*, właśc. Konotop.
361. Alexander *Korzeniowski*, właśc. Machnowa.
362. Tadeusz hr. *Łoś*, właśc. Narola.
363. Wiktor *Obniski*, właśc. Mycowa.
364. Adam *Pawłowski*, oficyalista prywatny.
365. Alexander *Polanowski*, właśc. Moszkowa.
366. Felix *Rojowski*, właśc. Cieszanowa.
367. Alexander hr. *Stadnicki*, właśc. Magierowa.
368. Wojciech *Studziński*, dzierzawca Niemstowa.
369. Alexander *Swieżawski*, dzierzawca Szczepiatyna.
370. Rudolf *Urbański*, właśc. Dobrosina.

Za granicą.

371. Stanisław *Chojecki*.
372. Rudolf *Kner*, profesor w uniwersytecie wiedeńskim.
373. Filip baron *Krauss*, c. k. Minister skarbu.
374. Franciszek baron *Krieg* de Hochfelden etc.
375. August *Kunzek*, profesor fizyki w unwersytecie wiedeńskim.
376. Leopold hr. *Lażansky*, Namiestnik w Morawach.
377. Fryderyk *Rochleder*, profesor w Pradze.
378. Leopold *Sacher-Masoch*, c. k. Radca ministeryalny.
379. Franciszek hr. *Stadion*, c. k. rzeczywisty tajny Radca.

Książki do nabycia w Kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego.

W gmachu Zakładu narodowego Ossolińskich.

---

1. Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego Tom. I. II. III. IV. V. VI. VII. VIII. i IX. we Lwowie, 1846. — 1851 w 8ce. Tom . po 40 kr. m. k.
2. Katechizm rolniczy, oparty na zasadach chemii i geologii, przełożony z angielskiego J. F. Johnstona przez M. Oborskiego, wydany nakładem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie 1847, w drukarni Stauropigijańskiéj w 8ce str. 174 . . . . 10 kr. m. k.
3. O Rolnictwie, przez Dezydera Chłapowskiego, w Poznaniu, 1843., w 8ce str. 164. . . . . 1 złr. m. k.
4. Przygody JP. Benedykta Winnickiego w podróży jego z Krakowca do Nieświeża 1766. r., i powrót w dóm rodzicielski, opowiedział Wincenty Pol, we Lwowie 1840. roku, w 12ce . . . . 10 kr. m. k.
5. Wiadomości z Fizyki, Chemii i Mechaniki dla użytku gospodarzy wiejskich, p. Augusta Kunzeka. Wydane nakł. Towarzystwa gospodarskiego; we Lwowie 1849. w 8ce. 15 kr. m. k.
6. *Ueber den leitenden Grundsatz bei Gesetzentwürfen und Gesetzen die Landeskultur betreffend, und über die Auslegung des Princips der öffentlichen Wohlfahrt. Von Gr. Heinrich Larisch Mönnich. Wien 1849. 8vo.* . . . . 6 kr. m. k.
7. Zdanie Towarzystwa gospodarskiego o zaprojektowanej przez Ministerstwo rolnictwa szkole leśniczej w Galicyi. Ułożył Jacenty Łobarzewski. We Lwowie. 1850. w 8ce. str. 15. (Wyjęto z 8go tomu Rozpraw tegoż Towarzystwa), 10 kr. m. k.
8. Wohlmeinung der. k. k. galizischen Landwirthschafts - Gesellschaft über die vom h. Ministerio des Ackerbaues und Bergwesens projectirte und in Galizien zu errichtende Forstschule. Lemberg. 1850. 8vo. str. 18. . . . . 10. kr. m. k.
9. Rozprawka o osuszaniu pól w połączeniu z uprawą spodniej warstwy ziemi, na język polski przełożona, rycinami i uwagami objaśniona, przez Aloiz. Prospera Biernackiego. Poznań, nakładem Redakcyi Ziemianina, 1850. 8vo . . . . 30 kr,
10. Rachunki gospodarskie podług najprostszych zasad, ułożył Hr. Kazim. Krasicki. Lwów 1851. 8vo . . . . . 10 kr.



Z drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich.